

Ks. Zdzisław Pałubicki SJ

# MISJE MIŁOŚCI MIŁOSIERNEJ

czyli

## Najmiłosierniejszego Serca Jezusowego

TOM I.

Osiem dni lub dwanaście  
niedzieli misyjnych

CZEŚĆ HOMILETYCZNA

WARSZAWA 1994

# MATERIAŁY DUSZPASTERSKIE WYDANO NA PRAWACH RĘKOPISU

Opracowanie redakcyjne

red. Jerzy Rusak

Wydawnictwo «CO-DA» Warszawa, ul. Ludwika Narbutta

19

1994

## Wstęp

**„Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody... Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28,19-20).**

A przykazał nam, że „Bóg jest **bogaty w miłosierdzie**”, a On jest *żywym* Obrazem Ojca.

**„Duch Pański spoczywa na Mnie,  
ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie,  
abym ubogim niósł dobrą nowinę,  
więźniom głosił wolność,  
a niewidomym przejrzenie;  
abym uciśnionych odsyłał wolnymi,  
abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4,18-19).**

**„A widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękanymi i porzuceni, jak owce nie mające pasterza”  
(Mt 9, 36).**

**„Wtedy przywołał do siebie dwunastu swoich uczniów i udzielił im władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszystkie choroby i wszelkie słabości”  
(Mt 10, 1).**

**„Idźcie i głoscie: Bliskie już jest królestwo niebieskie” (Mt 10, 7).** I poszli na cały świat.

**„Cześć niech będzie Chrystusowi, który wybrał was [Apostołów] na posłów miłosierdzia swego Ojca i napełnił Duchem Świętym” (Hymn z Godziny czytań z uroczystości Apostołów).**

Ojciec święty Jan Paweł II w Encyklice „O Bożym Miłosierdziu” woła: **„Miłosierdzie Boże winien Kościół wyznawać i głosić je w całej prawdzie tego, co mówi nam objawienie (...). Kościół żyje swoim autentycznym życiem, kiedy**

wyznaje i głosi miłosierdzie - najwspanialszy przymiot Stwórcy i Odkupiciela - i kiedy ludzi przybliża do Zbawicielowych źródeł miłosierdzia, których jest depozytariuszem i szafarzem” (DM VII, 13).

„W sposób szczególny zdaje się Kościół wyznawać miłosierdzie Boga i oddawać Mu cześć, zwracając się do Chrystusowego Serca; właśnie bowiem zbliżenie do Chrystusa w tajemnicy Jego Serca pozwala nam zatrzymać się w tym niejako centralnym a zarazem po ludzku najbardziej dostępnym punkcie objawienia miłosiernej miłości Ojca, które stanowiło centralną treść mesjańskiego posłannictwa Syna Człowieczego” (DM VII, 13).

Z tego też powodu homilie ks. Tadeusza Chromika SJ o Sercu Pana Jezusa znalazły się także w tej części pomocy misyjnej „Miłości miłosiernej”. Zresztą każde opracowanie mówiące o jakimkolwiek objawie miłości miłosiernej można ukierunkować, aby czytający czy słuchający został pobudzony do ufności i naśladowania Boga w Jego miłosierdziu. A to jest istotą nabożeństwa do miłosierdzia Bożego.

Słowa Pana Jezusa skierowane do siostry Faustyny: „**wiedz o tym, że jeżeli zaniedbasz sprawę malowania tego obrazu i całego dzieła miłosierdzia, odpowiesz za wielką liczbę dusz w dzień sądu**” (Dz. nr 154).

Siostra Faustyna pisze w swoim *Dzienniczku*: **-Powiedział mi Pan: córko Moja, nie ustawaj w głoszeniu miłosierdzia Mojego, ochłodziś przez to Serce Moje, Które pała płomieniem litości dla grzeszników. Powiedz moim kapłanom, że zatwardziali grzesznicy kruszyć się będą pod ich słowami, kiedy będą mówić o niezgłębionym miłosierdziu Moim, o litości, jaką mam dla nich w Sercu Swoim. Kapłanom, którzy głosić będą i wysławiać miłosierdzie Moje, dam im moc przedziwną i namaszczę ich słowa i poruszę serca, do których przemawiać będą**” (Dz. nr 1521).

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12, 24).

Ziarno każdego wielkiego dzieła musi „obumrzeć”, aby potem wydać plon obfity. Najwspanialszym przykładem tej prawdy jest Ten, który ją wypowiedział - Jezus Chrystus. Dopiero z chwilą Jego śmierci na Golgocie, zaczęło się dokonywać największe dzieło świata - jego zbawienie.

Podobne etapy musi przejść kult Miłosierdzia Bożego, dany nam na czasy ostateczne: „...nim przyjdzie powtórnie jako Sędzia; chce, aby wpięraw dusze poznały Go, jako Króla Miłosierdzia” (Pan Jezus do siostry Faustyny: Dz. nr 378).

Zależnie od potrzeb danej epoki, Kościół jak dobry gospodarz, ze swego skarbcza wyciąga rzeczy stare i nowe. Okazją do przypomnienia, że „Bóg jest Miłością” w XVII wieku były objawienia ukazane przez Pana Jezusa świętej Małgorzacie Alacoque; w wieku XX okazją dla przypomnienia, że Bóg jest „Miłością miłosierną” (Encyklika Ojca świętego Jana Pawła II: „O Bożym miłosierdziu”) stały się objawienia ukazane przez Pana Jezusa siostrze Faustynie.

Czas „obumarca” nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w formach proponowanych przez siostrę Faustynę - ona sama już widziała w lutym 1935 roku „...Będzie chwila, w której dzieło to, które tak Bóg zaleca -jakoby w zupełnym zniszczeniu...” (Dz. nr 378).

Przepowiednia spełniła się niemal dosłownie. Dekret Kongregacji św. Oficjum z dnia 28.XI.1958 roku nr 65/52 i notyfikacja z dnia 6.III. 1959 roku zakazały szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego w formie przez nią podanej, na skutek czego zawieszono uprzednio w wielu kościołach obrazy zostały usunięte. Kapłani przestali głosić o Miłosierdziu Bożym. Sam ksiądz Michał Sopoćko otrzymał surowe upomnienie od Stolicy świętej i miał wiele innych przykrości, które spotkały go z powodu szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego.

Zgromadzenie Matki Bożej Miłosierdzia również otrzymało zakaz szerzenia kultu, na skutek czego wycofano obrazki, koronkę, nowennę i w ogóle wszystko co mogło wskazywać na szerzenie tego kultu. Zdawało się, że dzieło Miłosierdzia, tak bardzo zalecane przez siostrę Faustynę, zostało zupełnie zniszczone i już nigdy nie powstanie.

Siostra Faustyna widziała jednak, że z tego „obumarcia” będzie „plon obfity”:

„...i wtem nastąpi działanie Boże z wielką siłą, która da świadectwo prawdziwości. Ono będzie nowym blaskiem dla Kościoła, chociaż od dawna w nim spoczywającym” (Dz. nr 378).

Przepowiednia jej zaczyna się sprawdzać. Dnia 30. VI. 1978 r. Święta Kongregacja Doktryny Wiary opublikowała w Aktach Stolicy Apostolskiej (A.A.S. str. 350) „Notyfikację”, podpisaną dnia 15.IV.1978 r. przez jej prefekta JE Franjo, kard. Sepera, i jej sekretarza, ks. arcybiskupa J. Hamera, O.P., następującej treści:

«Z różnych stron, szczególnie z Polski, także w sposób urzędowy, postawiono pytanie, czy należy utrzymywać w mocy zakazy zawarte w „Notyfikacji” Świętej Kongregacji św. Oficjum opublikowane w Acta Apostolicae Sedis, rok 1959, str. 271, dotyczące nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w formach przedstawionych przez siostrę Faustynę Kowalską. Święta Kongregacja mając na uwadze przedstawione liczne dokumenty oryginalne, nieznanne w 1959 r. zważywszy głęboko zmienione okoliczności i uwzględniając opinie licznych biskupów polskich, oświadcza, że zakazy zawarte w cytowanej „Notyfikacji” nie są już wiążące.

Dnia 12.VII.1959 r., w odpowiedzi do Przełożonego Generalnego Zgromadzenia Marianów od Niepokalanego Poczęcia N.M.P., który w imieniu Przełożonego Prowincji Amerykańskiej św. Stanisława Kostki tegoż Zgromadzenia poprosił o autorytatywne wyjaśnienie zakresu treści wyrażonej w „Notyfikacji” z 1978 roku odwołującej zakaz rozszerzania nabożeństwa do

Miłosierdzia Bożego w formach przedstawionych przez siostrę Faustynę Kowalską, Prefekt Świętej Kongregacji dla Nauki Wiary, ks. kard. Seper stwierdził:

Odnosnie tej sprawy (poruszonej w liście o. Generała) uprzejmie powiadamiam [Ojca], że przez nową „Notyfikację” (A.A.S. 30 czerwca 1978 r., str. 350), która dojrzała w świetle oryginalnej dokumentacji oraz przez dokładną interwencję informacyjną ówczesnego Arcybiskupa Krakowa, kard. Karola Wojtyły, Stolica św. postanowiła znieść zakaz zawarty w poprzedniej „Notyfikacji” z 1959 r. (A.A.S., 1959, str.271).

Z tej racji uważa się, że ze strony Świętej Kongregacji dla Nauki Wiary już więcej nie istnieje żadna przeszkoda w rozszerzaniu nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w autentycznych formach proponowanych przez wyżej wymienioną siostrę Zakonną (Sługę Bożą siostrę Faustynę Kowalską).

Już nic nie stoi na przeszkodzie, aby ten kult się rozwijał. I rzeczywiście powoli ogarnia, można by powiedzieć, cały świat. „Dzienniczek” siostry Faustyny został już przetłumaczony m.in. na język angielski i niemiecki; na język rosyjski jest w tłumaczeniu.

Oddolnie nabożeństwo to bardzo się rozwija. Potrzebuje jednak odgórnej dyrektywy i kierownictwa, formowania i pogłębienia. Bardzo pomocne mogą być Misje w aspekcie Miłosierdzia Bożego. Mogą one pomóc nie tylko wiernym, ale i kapłanom.

**Pierwszy dzień misyjny**  
niedziela rozpoczęcia - przed południem, lub **Pierwsza**  
**niedziela misyjna**

*Jezu, ufam Tobie!,  
że mnie miłujesz, bo jesteś Miłością.*

## **BÓG JEST MIŁOŚCIĄ**

**„NAJŚWIĘTSZE SERCE BOSKIEGO ZBAWICIELA TO  
ZNAK NAJWZNIOSLEJSZEJ MIŁOŚCI BOGA” (Pius XII,  
HA) — to „Obraz” Ojca - „bogatego w miłosierdzie”**

„... w świecie, który Bóg tak umiłował, «że Syna swego Jednorodzonego dał» (J 3,16), istnieje grzech. Bóg, który «jest miłością» (U 4,16), nie może objawiać się inaczej niż jako miłosierdzie. Miłosierdzie odpowiada nie tylko najgłębszej prawdzie owej miłości, jaką jest Bóg [i która jest Bogiem], ale także całej wewnętrznej prawdzie człowieka i świata, który jest jego doczesną ojczyzną” (Jan Paweł II, DM VII, 13).

*Duszo Chrystusowa -  
ufam Tobie, że uświęcisz mnie.*



Kazanie misyjne

**UFAM TOBIE BOŻE, BO MNIE MIŁUJESZ —jesteś  
bowiem „MIŁOŚCIĄ” Jest to najwyższy akt uf-  
ności**

### **WSTĘP**

Znana jest nam anegdota o pewnym narzeczonym, który swojej ukochanej chciał sprawić prezent. Zastanawiał się, co najbardziej symbolizowałoby jego uczucia dla niej. Wymyślił, że powinno to być małe, złote serduszek. Poszedł więc do miasta,

zagląda do jednego, drugiego sklepu - pyta o nie. Niestety, wszyscy robią zdziwione miny. Czy pan z księżycą spadł? W XX wieku szukasz pan serca? Wyszło z produkcji. Jeżeli jednak panu tak bardzo na tym zależy, zobacz pan w komisie, może znajdziesz stare, przechodzone serce. Jednak nawet w komisie nie znalazł starego, przechodzonego serca.

Mamy wiele osiągnąć, ale też i wiele braków, a największym jest brak kochających serc. Nie bardzo dzisiaj w to słowo „miłość” wierzymy. Młódzież śpiewa:

*„Od dziś miłości nie wierzę, bo miłość  
to dzikie zwierzę, ona ci wszystko za-  
bierze, zostawi dziecko i...”*

Słowo miłość uległo dewaluacji. Nazwano dzisiaj miłością to, co nią nie jest - zwykły popęd zmysłowy, seks, pociąg fizyczny jednej płci do drugiej, a czasami nawet wzajemne fascynacje osobników tej samej płci.

Z brakiem miłości i wiary w miłość wiąże się oczywiście brak zaufania. Jeśli jestem przekonany, że mnie kto nie kocha, jest może wrogiem, to z całą pewnością nie będę jemu ufał.

Nad niektórymi krajami nigdy nie zauważono latających obiektów „UFO”, bo tam nikt nikomu nie „ufo”.

## **BÓG ZAKOCHANY W NAS**

„Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat” (U 4, 8-9).

„My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował” (1J 4,19).

Bóg zakochany w człowieku? Miałby się też w kim kochać. W człowieku - biednym robaczku. Jednak są to słowa Pisma świętego, a więc prawdziwe.

Jakie są objawy, oznaki, że jeden drugiego kocha, darzy sympatią? Przyjął się dobrze, jako symbol miłości - kwiat. Z okazji na przykład czyichś imienin dajemy kwiaty: jeden, trzy, pięć lub nawet piętnaście, w zależności od tego czy jesteśmy przed czy po

wypłacie. Popatrzmy na otaczający nas świat. Ile kwiatów zakwita na wiosnę, kwitnie latem czy też jeszcze jesienią: chryzantemy złociste, jesienne róże... Jaka różnorodność kształtów i barw. Ileż tych kwiatów na całym świecie. Bóg ściele nam pod nogi całe kwieciste dywany. Musi być w nas mocno zakochany.

Same kwiaty to jeszcze za mało. Gdy przychodzimy na imieniny z samym kwiatem, to zaraz w korytarzu nas zapytają: a czegoś konkretnego nie masz? Tylko same kwiaty? I trzeba coś konkretnego wyciągnąć.

Pan Bóg też daje nam konkretne prezenty - to, co nas jako ludzi cieszy - różne rzeczy materialne. Ziemia jest wasza, czyńcie ją sobie poddaną. Także i kosmos. Możecie lecieć na księżyc i dalej. Bylebyście szczęśliwie wracali. Wszędzie dobrze, ale najlepiej na tej naszej starej Ziemi - stwierdzają kosmonauci. Tam w kosmosie jakoś tak niepewnie. Wsiądnijcie jakiś tranzystorek i zawiśniesz w nim tak, jak biedna radziecka „Łajka”. Kraży do dzisiaj. Dlatego może dzisiejszy świat jest taki pod „zdechłym psem”.

Nie ma większego dowodu miłości nad oddanie życia za kogoś. Bóg również w ten sposób chciał okazać nam swoją wielką miłość. Nie mógł jednak umrzeć tak po prostu, bo jest nieśmiertelny. Dlatego też w swojej nieskończonej pomysłowości pod sercem Matki Bożej staje się jednym z nas, nie przestając być Bogiem. Rodzi się, jest dzieckiem i dorasta. Przez trzy lata w swoich naukach, przypowieściach, przychodzeniu z pomocą potrzebującym, podnoszeniu upadłych (jak Magdalena), leczeniu chorych, karmieniu głodnych, tuleniu dzieci do siebie ukaże jak bardzo nas kocha, że jest pełen miłosierdzia. Będzie też mówił, że nie ma większej miłości nad tę, aby życie oddać. Powie, że dobry pasterz oddaje życie za swoje owieczki. Kiedy skończy 33 lata - będzie w pełni sił i zdrowia, gdy tak bardzo chce się żyć - zdecyduje się na śmierć.

Nie bohaterską, za którą odznaczają krzyżem zasługi, ale śmierć na krzyżu, najbardziej upokarzającą. Przedtem jeszcze każe się biczować, ukoronować cierniem. Przygwożdżony do krzyża, jeszcze da sobie przebić bok i Serce. Czy w dalszym ciągu

nie wierzysz, że cię miłuje. Włóż palec w rany rąk i nóg, włóż rękę w bok i dotknij rany Serca. Jeszcze nie wierzysz? Umrzeć za przyjaciela - to się zdarza. Umrzeć jednak za swego wroga, i to śmiertelnego, to już całkiem niespotykane. A On umarł za nas, gdy byliśmy jeszcze Jego wrogami - bo tkwieliśmy w grzechach.

Mało tego, tę Ofiarę za nas ponawia ciągle i rzeczywiście, chociaż bezkrwawo, w każdej Mszy świętej. Został z nami w Najświętszym Sakramencie, jako pokarm i jako Ten, który ciągle jest gotów nas wysłuchiwać - nieustanna audyencja Jego miłosierdzia. Został jako działający w kapłaństwie, jako rozgrzeszający w Sakramencie Pokuty, jako pomagający chorym, cierpiącym i staruszkom w Sakramencie Chorych, jako włączający nas w siebie w Sakramencie Chrztu świętego.

W wieku XVII przypomina nam przez świętą Małgorzatę, że nas kocha. Ludzie zapomnieli, że On ma Serce. Ukazuje więc swoje Serce przebite dla nas z miłości. W naszych czasach przez siostrę Faustynę przypomina, iż jest pełen miłosierdzia, że jest samym Miłosierdziem. Mamy zwracać się do Niego w tej naszej grzeszności XX wieku, bo chce nas ratować, chce nam przebaczać. I jeszcze jeden wielki dowód Jego miłości: na Golgocie dał nam najcenniejszy dar swego Serca - swoją Matkę, aby była i naszą Matką.

Uwierzmy w tę miłość. Każdemu zakochanemu na tym zależy. Od tego uwierzenia zależy też nasza bliskość wobec Jezusa. Tak bardzo pragnęlibyśmy spocząć na Jego miłosiernym Sercu, jak Jan Apostoł. Dlatego przecież tutaj jesteśmy. Dlatego uczestniczymy w tych misjach. Dlatego w każdą niedzielę uczestniczycie we Mszy świętej. Dlatego często, przepraszamy Go w spowiedzi świętej. Dlatego pozdrawiacie go rano w pacierzu, a wieczorem przepraszacie.

Od czego ta bliskość zależy?

## **WIERZĘ, ŻE MNIE KOCHA**

Było ich dwunastu. Stanowili najbliższy krąg otaczający Pana Jezusa. Byli zawsze najbliżej, byli zawsze z Nim. Jednak

tylko fizycznie. Duchowo było różnie. U tych dwunastu Apostołów występuje cała gama bliskości i dalekości wobec Pana Jezusa. Jeden z nich spoczął na Sercu Jezusa, a dwunasty sprzedał Go, zdradził i powiesił się na drzewie rozpachy. Od czego to zależy? Czy od Pana Jezusa? Jednego mocno przytulił do swojego Serca -Jana, Piotra trochę mniej kochał, a Judasza odrzucił. Bóg kocha swoją nieskończoną miłością każdego z nas z osobna. Był gotów umrzeć za każdego z nas z osobna.

Było to w jednej parafii. Matka uczestniczyła ze swoimi dziećmi we Mszy świętej odprawianej w intencji szczęśliwego przebiegu służby wojskowej najstarszego z nich. Co spojrzała na syna, który miał iść do wojska lzy jej ciekły z oczu. Obserwował to ksiądz proboszcz. Po Mszy świętej spotkał ich w zakrystii, gdy przyszli podziękować za jej odprawienie i nie omieszkał matce przygadać: „No matka, już tak nie płacz. Zostaw trochę serca dla tych młodszych”. Odpowiedź matki, prostej kobieciny, zawiera bardzo głęboką prawdę: „Proszę Księdza, każda matka kocha każde swoje dziecko całym sercem, a nie tym kawałkiem Zosię, tym Kasię, a tamtym koniuszkiem serca nieznośnego Jurka”.

Pan Jezus też kochał wszystkich Dwunastu i każdego z osobna jednakowo nieskończoną miłością. Skąd się zatem bierze ta różnica, z czego ona wynika? Odpowiedź jest prosta: To zależy od nas, od naszego uwierzenia w Jego miłość do nas. Święty Jan mocno wierzył, tak dalece, że często zamiast swojego imienia używa w pisanej przez siebie ewangelii zwrotu „umiłowany uczeń Jezusa”. Wierzył i spoczął na Jego Sercu.

A święty Piotr? Rankiem w Wielki Piątek zapał się Jezusa. Mijając później Piotra Pan Jezus spojrzał na niego. Jakie to było spojrzenie? Gdyby było pełne wzgardy, czy tylko wyrzutu święty Piotr nie wytrzymałby tego. Zrobiłby to samo co Judasz - powiesiłby się z rozpachy. Było to jednak spojrzenie pełne miłości i miłosierdzia. Znał to spojrzenie Mistrza. Wpatrywał się w te oczy przez trzy lata. Widział, jak Pan Jezus spoglądał na grzeszników, na jawnogrzesznicę i celników. Dlatego po tym spojrzeniu gorzko zapłakał. Uwierzył, że Jezus nadal go miłuje.

Wróciło wszystko do normy, a nawet ponad normę. Skorzystał z łaski święty Piotr i stał się lepszym. Pan Jezus nie cofnął żadnej z danych obietnic. Zapytał tylko trzykrotnie przy przekazywaniu władzy kluczy: miłujesz mnie więcej aniżeli tamci? - „Panie Ty wiesz, że Cię miłuję”. Za trzecim razem święty Piotr trochę się podekscytował: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię miłuję”.

Popatrzmy na tego samego świętego Piotra w Wieczerniku. Jak mocno zadzieraj nosa. Nic dziwnego, skoro Pan Jezus ciągle go eksponował, ciągle zaznaczał, że on jest pierwszy, że otrzyma władzę kluczy. Na słowa Pana Jezusa: „Wy wszyscy tej nocy ze mnie się zgorszycie” święty Piotr wstaje i pewnie odpowiada: „Panie, choćby wszyscy, ale nie ja!” - A właśnie nie kto inny, ale ty i to trzy razy się Mnie zaprziesz zanim kogut zapieje. Tak się też stało. Lekcja Wielkiego Piątku nauczyła świętego Piotra głębokiej pokory. Nie ośmielił się już oceniać, aż trzykrotnie o to zapytany, czy jego miłość do Pana Jezusa jest większa niż innych. Wiedział tylko, że sam bardzo kocha swego Mistrza. Czy także Judaszowi, który zdradził, Pan Jezus dał znak, że nadal go kocha. Wiemy, że tak. A nastąpiło to niemal w tym samym momencie, w którym ta zdrada się dokonała. Pan Jezus nachylił się do ucha tego, który Go wydał pocałunkiem, i powiedział tylko jedno słowo: „Przyjacielu”, ale w taki sposób, z taką czułością, że gdybyśmy mogli to słyszeć, musielibyśmy rozplakać się z wielkiego wzruszenia. Powiedział do Judasza „Przyjacielu”, tak jak w Wieczerniku. To znaczy, że ze strony Pana Jezusa nic się nie zmieniło. I to jest prawda. Bóg jest Miłością. Bóg jest Miłosierdziem. Nawet na jedną chwilę nie może przestać kochać, nie może przestać być miłosierny - bo przestałby być Bogiem. Jednak Judasz nie wierzył, że tak jest, że Jezus go jeszcze kocha., i to miłością nieskończoną. Gdyby chociaż trochę wierzył, rzuciłby się do kolan Pana Jezusa, zapłakałby jak Piotr czy jak jawnogrzesznica. Pan Jezus dźwignąłby go, przytulił do Serca jak Jana i powiedziałaby: Judaszu, już nie płacz, stało się. Na drugi raz uważaj. Judasz byłby uratowany. Mielibyśmy piątą

ewangelię według świętego Judasza. Pozbierałby Judasz wszystkie szczegóły wskazujące na Boże miłosierdzie. Wołałby dzisiaj do nas: Słuchajcie, ja Judasz, sprzedałem Go, zdradziłem, a On mi przebaczył. Jaki On kochany, jaki miłosierny.

Pamiętaj o tym, że Bóg zawsze nas kocha nieskończoną miłością. Nigdy nie daj sobie wyrwać wiary w Jego miłość i miłosierdzie. Szatan w ostatniej chwili twego życia przypuści ostry atak na tę twoją ufność, chcąc, abyś zwątpił jak Judasz. Wtedy chwyć się tej ostatniej deski ratunku i wołaj: wierzę w miłość Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Jezu, ufam Tobie!

Pamiętaj, chociażbyś miał na sumieniu wszystkie grzechy świata, grzechy „Hitlerów” i „Stalinów”, grzechy niezliczonych domów publicznych, On cię kocha.

## **MOJA ODPOWIEDŹ**

Nie tylko wierzę w tę miłosierzną miłość, ale muszę dać odpowiedź. Każdemu zakochanemu zależy na wzajemności. Gdy jej brak, można dzień nie stracić na wadze pięć kilo, bez odchudzania się. Bóg zakochany czeka nie tylko na ciepłe słówka, ale na miłość wzajemną, konkretną. „Nie ten, który mi mówi: Panie, Panie, ale ten, który wypełnia wolę Ojca”.

Jakże mam konkretnie odpowiedzieć, kiedy Bóg jest dla mnie niekonkretny. Ani Go nie widzę, ani nie słyszę, ani nie mogę dotknąć. Tak, ale zostało powiedziane: „cokolwiek uczyniliście jednemu z bliźnich, mnie żeście uczynili”. Możesz więc konkretnie odpowiedzieć. Powyższe słowa Pana Jezusa mają głębokie uzasadnienie psychologiczne.

Nam nie jest obojętne, jak kto odnosi się do osób, które my kochamy. Miałem misje w Bytomiu na Śląsku. Przyszedł do mnie student. Cały roztrzęsiony jak galaretka. „Proszę Ojca Misjonarza, czy to będzie straszny grzech, jeśli my zatłuczemy naszego tatę. On raz w miesiącu robi sobie wypad do Wrocławia, do jakiejś kobiety. Nasza mama schnie ze zgryzoty. Mógłby sobie pojechać tam na stałe, ale nie, tylko raz w miesiącu. Nie pozwolimy, żeby krzywdził naszą kochaną mamę. My go zatłuczemy”. Zresztą

spróbujmy skrzywdzić dziewczynę na oczach zakochanego w niej chłopaka. Połamie on nam kości, nawet jeśli będzie słabszy; wściekłość doda mu sił.

Pan Bóg jest zakochany w nas wszystkich, i to aż do śmierci krzyżowej. Nie jest Jemu obojętne, jak się do siebie nawzajem odnosimy. Stąd główny przedmiot Sądu Ostatecznego to miłość. „Cokolwiek uczyniliście jednemu z bliźnich, mnie żeście uczynili”. Ładnie tę myśl przedstawił włoski artysta malarz Mario Barberis. Namalował taki obraz - gromadka żebraków, jeden z nich bardziej wyraźnie niż inni wyciąga rękę po jałmużnę, za nim widoczna postać Jezusa. Wyciągnięta dłoń żebraka to jakby ręka Chrystusa. „Cokolwiek uczyniliście jednemu z bliźnich, mnie żeście uczynili”.

## **ZAKOŃCZENIE**

Działo się to w dużym mieście. Rozwodziło się małżeństwo. Mieli jedno dziecko - sześciolatniego Bartusia. On najbardziej przeżył rozstanie się rodziców. Zapytał odchodzącego ojca, czy przyjdzie czasami go odwiedzić. „Ja nie mogę iść tam gdzie ty -mówił - bo ta pani bardzo mnie nie lubi”. Ojciec obiecał, że codziennie po pracy wpadnie po drodze do Bartka. Chłopiec ucieszył się nawet z tego ochłapu serca ojcowskiego. Następnego dnia czekał, nie wychodził nawet na podwórko, aby nie rozminąć się z tatusiem. Zaczęła się „Dobranocka”, a tatusia nie ma. Mamusia poszła do sąsiadki. Trochę się zagadała. Wróciła późno. Bartek leżał na tapczanie, oczy miał pełne łez. Mamusia budzi go, żeby się rozebrał i poszedł spać. Szybko jednak spostrzega, że on już nie żyje. Odkręcił gaz i popełnił samobójstwo.

Nie doczekał się tatusia i nie chciało mu się żyć. A widział w telewizji, co robią nieraz ludzie, którym życie obrzydło. Nie doczekał się niemiłosiernego ojca ziemskiego. Przygarnął go miłosierny Ojciec w niebie. Nie wziął jemu za złe tego czynu, bo sześcioltni Bartek nie bardzo wiedział, co robi.

Może tutaj na ziemi nie spotkamy się z kochającymi sercami. Jednak w niebie czeka na nas Bóg pełen miłości i miłosierdzia.

Uwierzmy w tę miłość i odpowiedzmy na tę miłość, a wtedy jeszcze tu spoczniemy na Jego Sercu. Amen.

Ks. Tadeusz Chromik SJ

## **MIŁUJEMY, PONIEWAŻ BÓG PIERWSZY NAS UMIŁOWAŁ**

„Umiłowani, miłujemy się wzajemnie,  
ponieważ miłość jest z Boga,  
a każdy, kto miłuje,  
narodził się z Boga i zna Boga.  
Kto nie miłuje, nie zna Boga,  
bo Bóg jest miłością.  
W tym objawiła się miłość Boga ku nam,  
że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat,  
abyśmy życie mieli dzięki Niemu.  
W tym przejawia się miłość,  
że nie my umiłowaliśmy Boga,  
ale że On sam nas umiłował  
i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną  
za nasze grzechy.  
Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował,  
to i my winniśmy się wzajemnie miłować.  
Nikt nigdy Boga nie oglądał.  
Jeżeli miłujemy się wzajemnie,  
Bóg trwa w nas  
i miłość ku Niemu jest w nas doskonała.  
Poznajemy, że my trwamy w Nim,  
a On w nas,  
bo udzielił nam ze swego Ducha.  
My także widzieliśmy i świadczymy,  
że Ojciec zesłał Syna jako Zbawiciela świata...  
że Jezus jest Synem Bożym,  
to Bóg trwa w nim, a on w Bogu.  
Myśmy poznali i uwierzyli miłości,  
jaką Bóg ma ku nam.

Bóg jest miłością:  
kto trwa w miłości, trwa w Bogu,  
a Bóg trwa w nim” (1J 4, 7-16).

## **UWAGI DO CZYTANIA**

Święty Jan po udzieleniu przestróg przed fałszywą miłością i fałszywymi prorokami (U 4, 1), ponownie wraca do tematu swego listu, mianowicie ukazuje Boga jako podstawę i źródło oraz wzór miłości bratniej.

Wiadomo, że dla Apostoła słowa „poznawać”, „świadczyć” oznaczają wspólnotę z Bogiem (U 4,1-4). Znakiem tej wspólnoty jest miłość. Dla Jana miłość posiada swe źródło i początek w Bogu (U 4, 7-8). Zatem synostwo Boże i nasze poznanie Boga poprzez wiarę oraz miłość bliźniego znajdują swą postawę w Bogu i Jego zbawczej inicjatywie.

Po czym człowiek może poznać, że Bóg nas kocha? Dla Jana niezbitym dowodem miłości Boga jest fakt, że Syn Boży stał się człowiekiem (U 4,9). Posłanie Syna do ludzi ma na celu przekazanie im życia Bożego (U 4, 9 por. 3, 4; Flp 1, 21). Chrystus jest pojednaniem, ofiarą za nasze grzechy (U 4, 10 por. Ef 2, 4-5). Apostoł Jan nie przedstawia tu żadnych spekulacji na temat istnienia Boga. On jedynie rozmyśla o różnych sposobach objawiania się Boga i Jego miłości w Chrystusie (1J 4, 9).

Co jednak w tej miłości jest specyficznie Bożego?

Odpowiedź na to pytanie odnajdujemy w wierszu 10; prawdziwa miłość w tym się przejawia, że Bóg przejmuje inicjatywę miłości. On pierwszy umiłował (1J 4, 19). Nasza ludzka miłość jest tylko odpowiedzią na miłość Boga, który nas uprzednio wybrał i uzdolnił do kochania (J 15,16).

Doświadczenie grzechu (U 4, 10) jest drogą, która prowadzi do odkrycia miłości Bożej, ponieważ grzesznik nawracający się do Boga wie, że Bóg zawsze na niego czeka. Owszem On wyczuwa i doświadcza tego, że miłość Boga przynagła go, by się nawrócił. Tak więc, miłując Boga trwamy w Nim i mamy głębokie, pełne życia poznanie Boga (1J 4, 7).

Punktem wyjścia do homilii może być stwierdzenie, że miłość jest zjawiskiem powszechnym - ogólnoludzkim. Stąd budzi zainteresowanie u każdego człowieka. W oparciu o objawienie, o pierwszy list świętego Jana (rozdz. 4), dochodzimy do wniosku, że źródłem miłości jest sam Bóg. On jest tym, który pierwszy umiłował (1J 4, 19). Wydaje się rzeczą ważną, by podkreślić, na czym polega autentyczna miłość. Każda, prawdziwa miłość przejawia się w ofierze i gotowości do poświęcenia. Taką właśnie miłość objawił nam Bóg. „W tym objawiła się miłość ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego... jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (U 4, 9-10)

Naszą odpowiedzią na powołanie do miłości jest wzajemna miłość oraz praca nad tym, by przeżywanie miłości łączyć z gotowością służenia i dawania się bliźnim. W oparciu o Chrystusa i Jego oddanie się ludziom, my uczymy się wszystkie życiowe sprawy - których szczytem jest miłość - odnosić do Boga i przeżywać z Bogiem.

Siłą, która powinna nas umacniać w trudnej drodze wierności Bogu i ludziom jest Eucharystia.

## **MYŚLI DO HOMILII**

Problem miłości wzbudzał zawsze żywe zainteresowanie wśród ludzi. Każde pokolenie na swój sposób przeżywa i rozwiązuje pytanie o miłość i na czym ona polega. Nie inaczej jest teraz, kiedy my żyjemy. Zarówno w prozie jak i w poezji najczęściej natrafiamy na dzieła, w których głównym wątkiem jest problem miłości. I dobrze, że tak jest... Chodzi jednak o to, by miłość przedstawiano w sposób autentyczny i godny człowieka.

Człowiek potrafi przez długie lata, a nawet przez całe życie wspominać swoją prawdziwą miłość. Miłość bowiem pozostawia w sercu niezatarty ślad, a do życia jest tak niezbędna, jak powszedni chleb. Stąd ludzie, których nikt nie kocha, czują się samotni, nieszczęśliwi i nikomu nie potrzebni.

I tak będzie zawsze. Człowiek bowiem został stworzony do miłości. Nieustannie pyta, gdzie i w kim szukać źródła miłości?

Na czym polega autentyczna miłość? Czy powołanie do miłości zamyka się w granicach tego, co widzialne? **Bóg źródłem miłości**

Nie jest łatwo człowiekowi dotrzeć do samego źródła miłości. Trzeba sięgnąć do Pisma świętego. Na pytanie, gdzie bije źródło miłości, znajdujemy odpowiedź, w słowach listu świętego Jana: „Bóg jest miłością (1J 4, 8)... Miłość jest z Boga (1J 4, 7)... Bóg sam pierwszy nas umiłował (1J 4,19)... Każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga” (1J 4, 8).

A więc sam Bóg mówi o sobie - objawia, że jest miłością. On jest źródłem miłości. Gdy jednak Bóg objawia swą miłość, to równocześnie udziela się i daje człowiekowi. Pozwala mu uczestniczyć w swoim życiu, które jest życiem miłości. Owszem, On wzywa nas do udziału w tej miłości jaką sam żyje. Miłość bowiem stanowi istotę Boga. Powtórzmy za Apostołem: „Bóg jest miłością... Miłość jest z Boga... Kto miłuje, narodził się z Boga”.

Ubóstwo i pokora przejawem miłości

Tajemnicę miłości Boga poznajemy z objawienia, które w Chrystusie osiąga swoją pełnię. W Nim ukazał nam Ojciec, kim jest dla nas i do jakich granic nas kocha. Bóg kocha człowieka do granic ogołocenia i ubóstwa. Kto miłuje, oświadcza osobie ukochanej: „Jesteś dla mnie wszystkim. Dla ciebie mogę wszystko stracić, poświęcić. Poza tobą nic mnie nie cieszy i nie przedstawia wartości, dla mnie tylko ty się liczysz”.

Taką właśnie miłość Bóg wykazuje ludzkości. Chrystus -ubogi w swoim narodzeniu i życiu, ubogi i ogołocony na krzyżu jako ofiara miłości za ludzi - jest niewzruszonym dowodem, do jakich granic ubóstwa posuwa swą miłość. W swym ubóstwie i wyrzeczeniu się wartości materialnych Bóg objawia się nam jako dar najwyższy. „Nieskończenie kochający - Bóg -jest nieskończenie ubogi” - zauważa Franciszek Varillon. Ta wyniszczająca się za ludzkość miłość Boga jest miłością osobową. Bóg w Chrystusie do każdego człowieka może powiedzieć: „Jesteś dla mnie

wszystkim. Dla twego dobra i szczęścia zrezygnowałem ze wszystkiego, stając się ubogim”. Całe życie Jezusa jest potwierdzeniem tej prawdy. Przyjęcie swojej miłości Bóg uzależnia od wolnej decyzji człowieka. Świadczy o tym samo wydarzenie wcielenia, w którym ludzka decyzja Maryi była czynnikiem niezwykle ważnym. Maryjne: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1, 38), w realny sposób wyrażało przyjęcie miłości Bożej, ale zarazem oznaczało uzależnienie się Boga od człowieka, którego ukochał. Kto bowiem prawdziwie kocha, uzależnia się od osoby ukochanej; jego całe zachowanie się mówi: „chcę od ciebie zależeć!”

Uboga i z własnej woli uzależniająca się miłość Boga do ludzkości, jest równocześnie miłością pokorną. Prawdziwa miłość znosi podziały i różnice. Również i w tym wypadku historycznym widzialnym znakiem pokornej i gotowej do służby miłości Boga jest Chrystus. Świadczą o tym Jego słowa: „...uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11, 29). Takim uderzającym faktem służby ludziom jest umycie przez Jezusa nóg Apostołom (J 13,1-11). Ofiara - szczytem miłości wydanej

Bóg kocha najbardziej pełną, bezinteresowną miłością - kocha do końca, „...umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1) - ogłasza święty Jan. W czytaniu słyszeliśmy, że „w tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat (U 4, 9)... jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy (1J 4,10)... abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (U 4, 9). Sam Chrystus podkreśla, że „nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”(J15,13).

Bóg kochając człowieka widzi jego stan upadku. Widzi jego bezradność. Dobrze wie, że człowiek o własnych siłach nigdy nie powróci do źródła swego szczęścia - do Boga. Miłość każe Mu przyjść człowiekowi z pomocą. W tym celu posyła swego Syna. Jezus Chrystus - Wcielona Miłość Ojca wydaje się za nas, za nasze zbawienie - i tak przychodzi z pomocą człowiekowi. Ponie-

waż grzech rozdzielał człowieka od Boga i wzbraniał Mu wstępu do ludzkiego życia - Chrystus usuwa grzech jako przeszkodę uniemożliwiającą wymianę miłości między Bogiem a ludzkością.

Ofiara krzyżowa Chrystusa, Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie - były tylko konsekwencją miłości Bożej. Miłości gotowej na wszystko - za nas wydanej. „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5, 8).

Widzianym znakiem wieczystej miłości Boga do ludzi jest krzyż. Krzyż jest jakby świadkiem, że „Chrystus umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Gal 2, 20). Każdy wierzący w ofierze krzyżowej posiada niezbity - historyczny dowód, że miłość Boża jest mocniejsza niż śmierć i że Bóg kocha aż do końca.

Tak więc na pytanie: w czym przejawia się miłość Boża znajdujemy bogatą odpowiedź. Miłość Boża przejawia się w tym, że Syn Boży służy człowiekowi, spieszy mu z pomocą, wydaje się za niego w ofierze. Dziwna jest miłość Boga Stwórcy. Można ją określać miłością uprzedzającą - Bóg pierwszy umiłował nas! Można ją nazywać miłością hojną - Syna swego dał dla zbawienia ludzi; Miłością, która staje się pokorną, usługującą aż do ubóstwa i wyniszczenia. Jakkolwiek określimy tę miłość, zawsze pozostanie faktem, że Bóg kocha niezmiennie od wieków, a kochając oddaje się człowiekowi bez reszty i powołuje go do wzajemnej miłości. Każdy człowiek ochrzczony jest powołany do urzeczywistnienia takiej miłości, jaką Bóg w Chrystusie nas ukochał.

### **Wezwani do miłości**

Bóg nie chciał by ludzie byli samotnikami, zamkniętymi w sobie istotami. On - czyste źródło miłości - wzywa nas, byśmy kochając się wzajemnie, Jego kochali. **Czy tylko ludzka miłość?**

Dla ilustracji weźmy sytuację z życia młodych. Chłopiec i dziewczyna sympatyzują ze sobą. Podobają się sobie. Kochają się. Mają sobie wiele do powiedzenia. Na spot-

kaniach odkrywają swoje zalety, rzadziej wady. Uważają, że sami w sobie znajdują odpowiedź na pytanie: czym jest miłość i z jakiego wypływa źródła. Ale to nie jest pełna odpowiedź.

Gdyby niektórym młodym, zakochanym w sobie ale o przeciętnym wykształceniu religijnym, powiedziano: dobrze, że się kochacie, Bogu podoba się wasza miłość, On jej pragnie błogosławić - może powiedzieliby: cóż Bogu do naszej miłości? Inni, zdziwieni, pytaliby: czy Bóg w ogóle interesuje się ludzką miłością? Trzeba im odpowiedzieć: z całą pewnością, tak!

Niektórzy błędnie sądzą, iż Bóg błogosławi tylko miłości specjalnej, poprzez którą osoba poświęca Mu się w ślubach zakonnych, odcinając się jakby od świata, by siebie złożyć w ofierze. W rzeczywistości tak nie jest. Bóg bowiem pragnie błogosławić i być obecnym w każdej dobrej i szlachetnej, czyli prawdziwej miłości. Co więcej, Bóg nie może być nieobecny tam, gdzie powstaje między ludźmi nowa, autentyczna miłość.

Mówi się: miłość zaślepia. To prawda. Ale dzieje się tak wtedy, gdy mamy do czynienia z miłością egoistyczną. Przeciwnie, miłość prawdziwa otwiera oczy, wyzwala energię, ukazuje nowe perspektywy i uwrażliwia na wartości dotąd nieznane.

Taką właśnie miłością, której tajemnica i źródło znajdują się w Bogu, obdarzył nas Chrystus. Dzięki niej mamy udział w życiu Boga samego. Stajemy się uczestnikami Bożej natury (2P 1, 4); w Duchu Świętym mamy śmiały dostęp do Ojca (Ef 2, 18), owszem w Chrystusie Bóg staje się widzialny (J 14, 9). Nadmiar tej miłości, jak gdyby przynagła Boga, by zwracał się do ludzi jak do przyjaciół (KO 2), powołując ich do wspólnoty życia ze sobą.

W tym jasnym świetle objawienia Bożego widać, że nie może istnieć żadna miłość czysto ludzka, zupełnie świecka, jak gdyby oderwana od Boga. Sam Bóg bowiem uzdolnił i powołał serce człowieka do kochania. Stąd w każdej formie miłości ludzkiej odzwierciedla się i zamyka jakaś część Bożej miłości. Obojętnie czy to będzie miłość narzeczeńska, rodzicielska i synowska, czy miłość przyjacielska lub dobroczynna - wszystkie te przejawy miłości znajdują swą podstawę i źródło w Bogu. On jest jakby

głębokim fundamentem, na którym wznosi się potężny gmach wszelkiej miłości. Bóg w Jezusie stał się krzewem winnym, z którym zostaliśmy złączeni, niby latorośle, by przynosić obfite owoce. Kto trwa we Mnie - zapewnia Chrystus - a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity” (J 15, 5).

Taką niewątpliwie miłość ukazuje Jan Apostoł odbiorcom swego listu, gdy pisze: „Kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością” (1J 4, 7-8).

Ludzka miłość i zdolność kochania jest tylko konsekwencją tego, że Bóg człowieka uprzednio ukochał. Piękno i siła ludzkiej miłości bierze swój początek z piękna i siły zawsze żywej i czystej miłości Boga. Nie wolno zapominać, że podstawą wszelkiej miłości w świecie jest Bóg. On jest tym punktem centralnym, w którym zbiegają się i przecinają wszystkie linie ludzkie życia, a szczególnie życia miłości!

W liturgii Wielkiego Czwartku wierni, zgromadzeni wokół Chrystusowej ofiary miłości śpiewają: „Gdzie miłość wzajemna i dobroć, tam znajdziesz Boga żywego!” A więc, gdzie miłość - tam Bóg. Gdziekolwiek powstaje, rodzi się i rozwija prawdziwa miłość, tam jest Bóg. Nie ma żadnej przesady w twierdzeniu, że im więcej miłości będzie w sercach ludzkich, tym więcej będzie w nich Boga; bo gdzie miłość - tam jest obecny Bóg!

Im bardziej jednostki i społeczeństwa ubogacą się w miłość, dobroć i zyczliwość, tym bardziej ich bogactwem będzie Bóg.

### Sprawdziany (kryteria) miłości

Kto kocha, ten się poświęca.

To nie przypadek, że wartość miłości mierzy się zdolnością do poświęcenia i ofiary. Właściwą ocenę i piękno miłości poznaje się dopiero po przejściu próby. I tak, dzieci, które w czasie wojny donoszą żywność ojcu zamkniętemu w obozie koncentracyjnym - narażają się na niebezpieczeństwo - tym samym dowodzą, że prawdziwie kochają swego ojca.

Młoda żona, która zdecydowała się zostać przy mężu, mimo jego kalectwa i świadomości, że nie będzie on dla niej pomocą w

życiu, ale ciężarem - daje dowód, że wierność i ofiara miłości, ślubowana przy zawieraniu sakramentu małżeństwa, kierują jej postępowaniem. Kapłan czy lekarz usługujący chorym w czasie epidemii, daje wyraz swemu wielkiemu powołaniu i miłości do ludzi. Żołnierz, który ryzykuje własne życie w obronie ojczyzny-pokazuje, że losy jego kraju nie są mu obojętne.

Słusznie możemy powiedzieć, że cechą wspólną jakby kryterium każdej miłości jest gotowość do podjęcia ofiary dla tych, których się kocha. Ale to jeszcze nie wszystko! W każdym bowiem przejawie, jakby okrucichu miłości ludzkiej jest miłość Boga. I tak rodzice kochając swe dzieci, tym samym aktem miłości są zwróceniem do Boga. Małżonkowie będąc wierni sobie, równocześnie dochowują wierności Bogu. Lekarz poświęcający się dla chorych - poświęca się dla sprawy Bożej. Żołnierz składający swe życie w ofierze za ojczyznę - może mieć pewność, że Bóg przyjmuje jego ofiarę miłości. Trzeba nam stale jakby codziennie dokonywać tego radosnego odkrycia, że ludzie kochając się prawdziwą miłością, tym samym niejako aktem miłości są zwróceniem do Boga. Bo istotnie, miłość ludzka posiada tak wielką wartość, że jej podstaw i źródła należy szukać w samym Bogu.

### **Egoizm zwany „miłością”**

Czy wszyscy jednak wierzący przeżywają swoją ludzką miłość ze świadomością, że jest ona wyrazem ich więzi z Bogiem? Zapewne jest bardzo wielu wyznawców Chrystusa, którzy w swej drodze do Boga wiążą z Nim swoje życie w oparciu o Niego rozwijają miłość i godność dzieci Bożych. Nie brak jednak chrześcijan, którzy nie umieją nadać swemu postępowaniu kierunku ludzkiego i Bożego zarazem.

Są tacy wśród wierzących, którzy nazywają miłością to, co nią nie jest. Zdarza się, że w ich życiu pod słowem „miłość” kryje się zamaskowany egoizm, wygodnictwo, pogoń za przyjemnością i łatwym życiem. Wyraża się to w tym, że życie takich ludzi jest w kolizji z prawem Bożym, z Ewangelią, a nawet z prawem naturalnym.

Nie można powiedzieć, że postępowanie dwojga chrześcijan którzy bez sakramentu małżeństwa żyją jak mąż z żoną, jest postępowaniem w duchu prawdziwej miłości. Przejawem braku ofiarnej miłości jest niedochowanie ślubowanie wierności małżeńskiej. Nie można nazywać miłością więzi między ludźmi, w której liczy się tylko własna korzyść. Podobnie zbytne pobłażanie i nie stawianie wymagań wobec dzieci nie jest objawem prawdziwej miłości. W tych i podobnych przejawach życia ludzkiego łatwo daje się zauważyć krzyczący wprost egoizm, chociaż często zostaje on nazywany „miłością”.

Trzeba silnie podkreślić, że prawdziwa miłość nie polega na chwilowym i zmiennym odczuciu, ale na odpowiedzialnym kształtowaniu swego życia, zgodnie z własnym sumieniem i planem Bożym. Gdy Bóg objawia, że nas kocha, tym samym ukazuje, że jest On cały nastawiony na innych; cały zainteresowany dobrem ludzi, których ukochał. Człowiek, który decyduje się żyć miłością winien odznaczać się w bezinteresowności, w ofiarności, ubóstwie, gotowości służenia bliźnim; czyniąc to wydaje się do dyspozycji braciom tak jak wydał się Chrystus za nas.

### **Miłość w moim życiu**

Rozważałem podstawową w chrześcijaństwie rzeczywistość, że Bóg sam pierwszy nas ukochał - ukochał wszystkich ludzi.

Staralem się zrozumieć, że każdy kto miłuje, narodził się z j Boga i zna Boga. Szukałem odpowiedzi na pytanie czym jest i prawdziwa miłość. Znalazłem ją w objawieniu Chrystusowym, że miłość zawsze przejawia się w poświęceniu i ofierze; w oddaniu się tym, których się kocha. Jeżeli mnie ktoś zapyta: po czym j poznałem, że Bóg człowieka kocha - odpowiem: Bóg w tym okazał swą miłość, że dla zbawienia ludzi Syna swego wydał na śmierć! - na prześlągalną ofiarę (U 4, 10). Ofiara Chrystusa jest równocześnie ofiarą za moje grzechy. Dzięki niej Chrystus przywrócił mi przyjaźń z Bogiem. Obdarował mnie życiem Bożym. Uczynił synem - dzieckiem Bożym (J 1, 12) i zapewnił wieczne uczestnictwo w miłości Boga samego.

Ofiarna miłość Chrystusowa jest obecna wśród nas. Ile razy jestem na Mszy świętej, tyle razy uczestniczę w miłości Boga za mnie wydanej. W czasie bowiem każdej ofiary eucharystycznej Chrystus uobecnia swą ofiarę krzyża i wydaje się za moje zbawienie - za zbawienie całego świata. Jezus karmi mnie swoim Ciałem, a przez to umacnia i przygotowuje do tego, bym na miłość Boga odpowiedział wzajemną miłością. Jedyną bowiem odpowiedzią, godną Bożej miłości jest prawdziwe miłowanie ludzi, których kochając, kocham Boga. W każdej formie ludzkiej, autentycznej miłości jest obecny Bóg. Gdzie miłość - tam Bóg. Do takiej miłości zachęca mnie Jan apostoł: „Umiłowani, jeśli Bóg nas tak umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować” (U 4,11). Zapytam siebie:

- Czy miłość, której doświadczam i przeżywam, łączę z Bogiem, jako źródłem wszelkiej miłości?
- Czy jestem przekonany, że każdy grzech jako wyraz egoizmu, jest zaprzeczeniem prawdziwej miłości i niszczy tę miłość?

Jako chrześcijanin wiem: „Bóg jest miłością... Każdy, kto miłuje, narodził się z Boga... Bóg sam pierwszy nas umiłował... Miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga” (U 4,7nn).

*(Zawierzyliśmy miłości - WAM Kraków 1972 - tom III s. 39nn). Materiał do homilii*

## **OBRAZ BOGA**

*Bóg - przez całą historię pragnie swoimi różnymi „obrazami pobudzać nas do ufności.*

*Chce nas przekonać, że jest Miłością miłosierną.*

## **WSTĘP**

Słowa Pana Jezusa skierowane do siostry Faustyny: „Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją będę jako Swej

chwały” (Da. nr 48). „Przez obraz ten, udzielać będę wiele łask dla dusz” (Dz. nr 570). „Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten obraz z podpisem: Jezus, ufam Tobie” (Dz. nr 327).

Spotykamy się z zarzutem - zwłaszcza ze strony naszych braci Jehowitów - że modlimy się do drewna, płótna czy papieru. Myślą o figurach i obrazach Pana Jezusa, Matki Bożej lub świętych. Nikt z nas nie jest tak naiwny, aby się modlić do materii martwej. Sens jest całkiem inny.

Weźmy pod uwagę przykład. Syn mieszka daleko od swojej matki. Bardzo ją kocha i szanuje. Pragnie o niej pamiętać w każdej chwili. Dlatego na swoim biurku, gdzie najczęściej spędza czasu, ma postawioną fotografię swojej mamusi. Często spogląda na nią i w swoim sercu dziękuje za jej dobroć, przeprasza, że czasami był dla niej niedobry. Przyjeżdża matka. Widzi swój wizerunek w tak wielkim szacunku: oprawiony w ramkę, przy nim mały wazonik z kwiatkiem. Łatwo sobie wyobrazić reakcję matki. Uściska swego kochanego syna, ze łzami w oczach obcałowuje. Przeżywa ogromne wzruszenie, radość i zadowolenie. Podobnie - myśląc po ludzku - reaguje i Pan Jezus, gdy widzi nas, że z taką ufnością i miłością wpatrujemy się w Jego obraz i wołamy w sercu lub ustami: Jezus, ufam Tobie!

Gdy jeszcze do tego dołączymy nasze miłosierdzie wobec bliźnich - splywa przeobfite miłosierdzie Boże na nas, a przez nas i na innych. Bóg „ukazuje” swój obraz zależnie od potrzeby czasu.

### **Obrazy „niewyraźne”**

#### **Obraz Boży utworzony ze świata widzialnego**

*„Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty - wiekiusta Jego potęga oraz bóstwo - stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła... „(Rz 1, 20). Patrząc na otaczający nas świat, dochodzimy do wniosku, że nie jest on wieczny, że zaistniał w czasie. Musiała go powołać do istnienia jakaś Siła Wszchemogąca - Bóg, który istniał zawsze Badając wszechświat, odkrywając coraz to nowe „światy”-widzi-*

my jaki on jest wielki. A więc Bóg jest potężny. Poznając prawa rządzące całym wszechświatem, naszą ziemią; materią martwą i żywą - podziwiamy mądrość Bożą. Obserwując piękno otaczającego nas świata, które nas tak bardzo zachwyca -to jakże musi być piękny sam Stwórca.

*Boże, jeżeli Ty jesteś taki, ufam Tobie, że niczego mi nie zabraknie!*

„I rzekł Bóg: «Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem. A dla każdego zwierzęcia polnego i dla wszelkiego ptactwa w powietrzu, i dla wszystkiego, co się porusza po ziemi i ma w sobie pierwiastek życia, będzie pokarmem wszelka trawa zielona\*»” (Rdz 1, 29-30).

*„Oto oczy Pana nad tymi, którzy się Go boją, nad tymi co ufają Jego łasce” (Ps 33/32/, 18).*

„Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbyt o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia? A o odzienie czemu się zbyt troszczycie? Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, malej wiary?” (Mt 6, 25-30).

**Człowiek: obraz Boga duchowo-cieleśny**

*„Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie*

poddana; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi- (Rdz 1,27-28).

„Człowiek spełnia swoją funkcję obrazu nade wszystko w dwu rodzajach działania: odtwarzając w sobie obraz ojcostwa Bożego ma się rozmnażać, aby napełnić ziemię; naśladując zaś Boga W Jego panowaniu ma poddawać całą ziemię pod swoją władzę. Człowiek jest panem ziemi, jest on uosobieniem Bożej obecności na ziemi” (Słownik teologii biblijnej s. 184n).

Autentycznym jednak typem człowieka żywego jest nie Adam, lecz Jezus Chrystus; nie ten, który wyszedł z ziemi, lecz ten, który zstąpił z nieba; albo mówiąc dokładniej: typem człowieka żywego jest Jezus Chrystus, zapowiedziany w Adamie, Adam niebieski, którego rysy odnajdujemy w Adamie ziemskim (Słownik teologii biblijnej s. 183). Szczególnym obrazem dobroci Bożej, Jego miłosierdzia wśród ludzi jest ojciec i matka. Żadne stworzenie nie potrzebuje tyle opieki, co dziecko ludzkie, tak *co* do intensywności, jak i co do długości jej trwania.

*Boże, ufam Tobie, bo skoro człowiek potrafi być tak dobry, to o ile bardziej Ty dobry Ojcze!*

„Jeżeli któregoś z was, ojców, syn poprosi o chleb, czy poda mu kamień? Albo o rybę, czy zamiast ryby poda mu węża? Lub też gdy prosi o jajko, czy poda mu skorpiona? Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą (Łk 11, 11-13).

Obraz „duchowy” Boga

*Bóg narodu wybranego. Wielki Wychowawca: chłosta i nagradza; karze i okazuje miłosierdzie,*

W Księdze Tobiasza czytamy:

„Niech będzie błogosławiony Bóg, który żyje na wieki, i królestwo Jego. Ponieważ On karze i okazuje miłosierdzie, posyła do Otchłani pod ziemię i wyprowadza z największej zagłady. I

nie ma nikogo, kto by uszedł Jego ręki. Wysławiajcie Go, synowie Izraela, przed narodami, ponieważ On was rozproszył między nimi. I tam okazywał wam swoją wielkość, wynoście Go pochwałami przed wszystkim, co żyje, ponieważ On sam jest Panem i Bogiem naszym, On sam Ojcem naszym i Bogiem po wszystkie wieki. On karci was za wasze nieprawości, ale zmiłuje się nad wami wszystkimi i zgromadzi was spośród wszystkich narodów, między którymi zostaliście rozproszeni.

A kiedy nawrócicie się do Niego całym sercem i z całej duszy, aby postępować przed Nim w prawdzie, wtedy On zwróci się do was i już nigdy nie zakryje oblicza swego przed wami" (T 13,2-6),

Ozeasz 6,1-2.4-5:

„Chodźcie, powróćmy do Pana! On nas zranił i On też uleczy, On to nas pobił, On ranę zawiąże. Po dwu dniach przywróci nam życie, a dnia trzeciego nas dźwignie i żyć będziemy w Jego obecności. (...)

Cóż ci mogę uczynić, Efraimie,

co pocznę z tobą, Judo?

Miłość wasza podobna do chmur na świtanie

albo do rosy, która prędko znika.

Dlatego ciosałem ich przez proroków,

słowami ust mych zabijałem,

a Prawo moje zabłysło jak światło”.

Księga Micheasza 7,18-19:

„Któryż Bóg podobny Tobie, co oddalasz nieprawość, odpuszczasz występki Reszcie dziedzictwa Twego? Nie żywi On gniewu na zawsze, bo upodobał sobie miłosierdzie.

Ulituje się znowu nad nami, zetrze nasze nieprawości i wrzuci w głębokości morskie wszystkie nasze grzechy”.

*Boże, ufam Tobie, że mi przebaczysz moje grzechy i niewierności, bo tyle razy przebaczałeś Twojemu wybranemu narodowi, przebaczyłeś nawet Da widowi.*

Cały Stary Testament jest wspaniałym obrazem Boga. Mamy tam przedstawione wszystkie Jego rysy duchowe, które „ujrzemy” w żywym obrazie Boga- w Jezusie Chrystusie.

### **Obraz „wyraźny”**

*Bóg-Człowiek: Jezus Chrystus. „Kto Mnie widzi, widzi Ojca”(por. J 14, 9).*

### **Jezus historyczny**

Bogaty w swoim miłosierdziu Bóg (por. Ef 2,4) jest Tym, którego objawił nam Jezus Chrystus jako Ojca. Objawił nam Go zaś i ukazał w sobie -Jego Synu (por. J 1, 18; Hbr 1, In) (DM 1,1).

«(...) w ten też sposób staje się w Chrystusie i przez Chrystusa szczególnie „widzialny” Bóg w swoim miłosierdziu, uwydatnia się ten przymiot Bóstwa, który już Stary Testament (przy pomocy różnych pojęć i słów) określał jako miłosierdzie. Chrystus nadaje całej Starotestamentalnej tradycji Miłosierdzia Bożego ostateczne znaczenie. Nie tylko mówi o nim i tłumaczy je poprzez porównania i przypowieści, ale nade wszystko Sam je wciela i uosabia. Poniekąd On sam jest miłosierdziem. Kto je widzi w Nim, kto je w Nim znajduje, dla tego w sposób szczególny „widzialnym” staje się Bóg jako Ojciec „bogaty w miłosierdzie”» (DM I, 2).

Jezus Chrystus jako „żywy obraz” Boga, Ojca „bogatego w miłosierdzie” najbardziej pobudza do ufności i tego On najbardziej pragnął: ufaj synu... ufaj córko.

*Boże, ufam Tobie, że kochasz mnie, skoro jesteś takim, jakim ukazał nam Ciebie Twój Syn w swoich przypowieściach, czynach, w męce, śmierci i zmartwychwstaniu.*

## Chrystus żyjący w Kościele

*Żywy „obraz Ojca bogatego w miłosierdzie”  
aż do skończenia świata.*

«Bóg w miłosierdziu swoim nie tylko zesłał Syna Swego -Słowo, które „stało się ciałem” (J 1,14), nie tylko ofiarował siebie, aby ludzie byli uświęceni (por. J 17, 19) i życie mieli (**por.** J 10, 10), lecz, aby owoce Jego dzieła trwały dla całych pokoleń aż do końca świata, tworzy Kościół, „wspólnotę wiary, nadziei i miłości tu na ziemi jako widzialny organizm” (Wat.II. Konstytucja dogmatyczna o Kościele nr 8). By w nim i przez niego działać, by w nim trwać, by sam Kościół oraz przez Kościół wszystkich ludzi obdarować charyzmatami Ducha Świętego, o ile tylko dar Boży zechcą przyjąć» (ks. Antoni Słomkowski).

«Wszystko co składa się na „widzenie” Chrystusa w żywej wierze i nauczaniu Kościoła przybliża nas do „widzenia Ojca” w świętości Jego miłosierdzia (...).

Kościół żyje swoim autentycznym życiem, kiedy wyznaje i głosi miłosierdzie - najwspanialszy przymiot Stwórcy i Odkupiciela - i kiedy ludzi przybliża do Zbawicielowych źródeł miłosierdzia, których jest depozytariuszem i szafarzem» (DM VII, 13).

*Boże, ufam Tobie, że mnie zbawisz,  
skoro Syn Twój został żywy w Kościele:  
ożywia nas w Sakramencie Chrztu świętego,  
wzmacnia w Sakramencie Bierzmowania,  
jest obecny i karmi w Sakramencie Eucharystii,  
odpuszcza grzechy w Sakramencie Pokuty,  
leczy i dźwiga w Sakramencie Chorych,  
działa i naucza w Sakramencie Kapłaństwa,  
wspiera swoją łaską rodziców w Sakramencie Matżeństwa.*

## Serce Jezusa - **najważniejszy punkt w „obrazie Boga”**

*„Najświętsze Serce Boskiego Zbawiciela  
to znak najwznioślejszej miłości Boga” (Pius XII - HA II, 1).*

Jezus, którego ujrzała święta Małgorzata Alacoque musi każdego pobudzić do ufności. Zobaczyła Chrystusa jaśniejącego chwałą, ze stygmatami pięciu ran błyszczącymi jak słońce”, który następnie ukazał jej „swoje miłujące i najbardziej uwielbienia godne Serce” (objawienie trzecie). Serce jakby na tronie całkowicie z ognia i płomieni, jaśniejące bardziej niż słońce, z raną i otoczone cierniową koroną, z krzyżem na szczycie” (drugie objawienie).

„W sposób szczególny zdaje się Kościół wyznawać miłosierdzie Boga i oddawać mu cześć, zwracając się do Chrystusowego Serca; właśnie bowiem zbliżenie do Chrystusa w tajemnicy Jego Serca pozwala nam zatrzymać się w tym niejako centralnym a zarazem po ludzku najłatwiej dostępnym punkcie objawienia miłosiernej miłości Ojca, które stanowiło centralną treść mesjańskiego posłannictwa Syna Człowieczego” (DM VII, 13).

*Boże, ufam Tobie, że ocalisz mnie od śmierci, bo zamysły Serca Twojego trwają poprzez pokolenia, aby ocalić od śmierci życie tych, którzy Mu ufają, i żywi ich w czasie głodu”. (Antyfona na wejście z Uroczystości Serca Pana Jezusa).*

## **Bóg miłosierny**

### **„Obraz Boży” potrzebny na dzisiejsze czasy**

*„Wielu ludzi i wiele środowisk kierując się żywym zmysłem wiary, zwraca się niejako spontanicznie do miłosierdzia Bożego w dzisiejszej sytuacji Kościoła i świata. Przynagla ich i do tego zapewne sam Chrystus, działający przez Swego Ducha w ukryciu ludzkich serc” (DM 1, 2).*

Sam Pan Jezus „pozuje” do namalowania tego obrazu.

„Wieczorem (22.11.1931 r. - Płock), kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi błady. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką.

Po chwili powiedział mi Jezus: wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: „Jezu, ufam Tobie” (Dz. nr 47).

Podyktowany obraz to przypomnienie z Wieczernika: „Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. (...) tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane»., (J 20, 19n).

Chrystus ukazuje się: W białej szacie. W dzisiejszym świecie tyle brudu i zanieczyszczenia. Zagrożenie ekologiczne coraz większe. Nie omija to także sfery duchowej, moralnej.

Chrystus Zmartwychwstały. Dzisiejszemu zmaterializowanemu światu, który uznaje tylko materię (Lenin: Niebo zostawmy wróbelkom), trzeba wskazywać inną rzeczywistość - a mianowicie, że istnieje „życie po życiu”. Z chwilą śmierci wszystko się nie kończy, ale dopiero wszystko się zaczyna. Nawet Apostołowie myśleli, że ze śmiercią Chrystusa wszystko się skończyło, a to dopiero się zaczęło. Zmartwychwstały z dowodami, że nas kocha: przebite serce, ręce i nogi. Żyjemy w czasach egoizmu. Obok bogatych przeżywających przesyt pod każdym względem, umierają z głodu nawet małe dzieci. Wielu do swego szczęścia idzie „po trupie”. Pan Jezus ukazuje, że po własnej męce i śmierci szuka naszego szczęścia.

Mówiący: pokój wam! Mimo, że pół wieku minęło od II wojny światowej - świat żyje w niepokoju. Od jej zakończenia zanotowano 150 konfliktów lokalnych i jak ONZ oblicza zginęło około 20 milionów ludzi. Świat podzielony na dwa wielkie obozy - wrogo do siebie nastawione. Niepokój w różnych narodach podzielonych czy to fizycznie (*Korea, Wietnam...*), czy też ideologicznie (przede wszystkim były kraje socjalistyczne jak np. Jugosławia).

Niepokój wdziera się także i do rodzin. Liczba rozwodów stale wzrasta. Niespokojne jest także serce ludzkie, goniąc za dobrami materialnymi, zmysłowymi nie znajduje szczęścia. Źródłem nie-

pokoju jest także słabość naszej woli wobec wzmożonej siły pokus  
- widzę dobro, a czynię zło.

Odpuszczający grzechy, W tej dziedzinie człowiek jest najbardziej bezsilny. Grzechy tylko Bóg może odpuścić. Tę moc Chrystus przekazuje Apostołom, a poprzez nich kapłanom. Człowieka można „uspokoić”, gdy zlikwiduje się zasadnicze źródło wszelkich niepokojów i lęków - grzech. Z podpisem: Jezu, ufam Tobie - Bóg, każdym swoim „obrazem” przedstawionym w różnych formach na przestrzeni historii człowieka - chciał pobudzić do ufności. Teraz to akcentuje bardzo wyraźnie. Jest to podstawowy warunek korzystania z łask Jego Miłosierdzia.

„(...) Łaski z Mojego miłosierdzia - mówi Pan Jezus do siostry Faustyny - czerpie się jednym naczyniem, a nim jest - ufność. Im dusza więcej zaufa, tym więcej otrzyma...” (Dz. nr 1578).

### Bóg jest Miłosierdziem

Dzisiejszemu człowiekowi nie wystarcza wiedzieć, że Bóg jest i że go kocha. Tak jak biblijnemu synowi marnotrawnemu nie wystarczała świadomość, że jego ojciec nie przestał go kochać jako syna. Potrzeba było, aby ten do którego wracał wyszedł naprzeciw, rzucił się jemu na szyję, dał szatę i pierścień, wyprawił ucztę. Wracał dobrowolnie; tego jednak, aby z marnotrawnego mógł stać się na nowo dobrym synem, mogło dokonać tylko miłosierdzie. Sam nie śmiał nawet podnieść oczu. Miłosierdzie jest największym przymiotem Boga. Miłosierdzie Boże, które przemienia wewnątrz człowieka i czyni go z nieprzyjaciela Boga synem Bożym, ujawnia wielkość Boga bardziej aniżeli dzieło stworzenia. Bóg stworzył człowieka jednym aktem swej woli. Przemienić go zaś wewnątrz, sprawić, by on go miłował, nie może tego dokonać aktem swej wszechmocy. Byłby to bowiem gwałt. A z gwałtu nie rodzi się miłość.

To, co jest w nas najważniejsze - miłość - rodzi się przez miłosierdzie. Miłosierdzie w Bogu jest Jego przymiotem stałym. Nie tylko wtedy Bóg jest miłosierny, gdy biedny i nieszczęśliwy człowiek prosi o przebaczenie lub udzielenie pomocy.

Miłosierdzie jest właściwością ściśle związaną z naturą Boga, określającą na zawsze Jego stosunek do człowieka. Bóg nie może przestać być miłosiernym, bo przestałby być Bogiem. Stąd miłosierdzie Boże jest niewyczerpalne.

Miłosierdzie, według Ojca świętego, to: miłość miłosierna. Miłosierdzie określone jako miłość miłosierna posiada wszystkie cechy miłości w najszerszym tego słowa znaczeniu. Zawiera w sobie wszystko to, co składa się na treści miłości ojcowskiej, macierzyńskiej, oblubieńczej, braterskiej, przyjacielskiej i koleżeńskiej. Taka miłość jest łaskawa, cierpliwa, współczująca, ofiarna, uczynna, wybacząca i wierna.

Miłość miłosierna koncentruje się przede wszystkim na podstawowej wartości człowieka, jaką stanowi godność jego człowieczeństwa i tę właśnie godność stara się ocalić, oczyścić i podnieść, wydobyć niejako spod wszelkich nawarstwień zła.

Ojciec święty zwraca uwagę na dwa elementy konstytutywne tego pojęcia. Pierwszą jest wierność miłości, jaką mam darzyć drugiego człowieka bez względu na jego ustosunkowanie się do mnie - to fundament miłosierdzia.

Drugi istotny element miłości miłosiernej stanowi zrównanie osób w akcie miłosierdzia. Dobroczynca jest również odbiorcą dobra. Na przykład ojciec syna marnotrawnego przeżywa wtórne ojcostwo, radość z nowego narodzenia się syna.

## **„Obraz” miłości miłosiernej Boga Wcielonego w Jezusie Chrystusie. Miłość ta:**

Jest szukająca

Pragnie znaleźć nawet okruszynę dobra. „Przyszedłem szukać, co było zgineło” (por. Łk 19,10). Cieszy się z odnalezienia nawet małego pieniążka - drachmy (por. Łk 15, 8nn). Cieszy się jak pasterz z odnalezienia jednej owieczki, zaplątanej gdzieś w zaroślach, nawet więcej niż z pozostałych dziewięćdziesięciu dziewięciu (por. Łk 15, 1nn). A największa radość jest z odnalezienia zgubionego synostwa u syna marnotrawnego (por. Łk 15, 11nn). Radość ze znalezionego czy raczej odnalezionego dobra

jest większa niż z posiadanego. Dobro zgubione jest stracone - gdy się odnajduje, jest odzyskane.

My też dzisiaj zagubiliśmy się przez grzech w świecie i w sobie. Jednak miłość miłosierna Boga Wcielonego nas odszukuje odnajduje, a radość z tego powodu jest w niebie i w nas.

Jest odkrywczą

Ludzie o wąskim i płytkim spojrzeniu gotowi są tylko potępiać, nie zważając wartości powstającej czy już istniejącej w grzeszniku. Szymon faryzeusz widzi w jawno grzesznicy tylko brud niemoralności - Jezus ukazuje jej żal i miłość (por. Łk 7, I 47). Wydobywa, oczyszcza z błota i jak pięknie błyszczy po czasy dzisiejsze. Odkryje też Jezus zaczyn dobra u celnika Mateusza (por. Mt 9,9) i Zacheusza (por. Łk 19,5nn). Powoła ich na swoich Apostołów. W Szawle - wielkim i zawziętym prześladowcy odkryje przyszłą niezwykłą gorliwość apostołską, tak że stanie się on Apostołem Narodów (por. Dz. 9,15n).

Jesteśmy słabi grzeszący. Tyle niemoralności. W te misje święte Bóg swoją odkrywczą miłością miłosierną znajdzie i w nas w każdym z osobna jakąś perłę. Wydobędzie ją, oczyści i nawet największy grzesznik zająśnieje nieznanym dotąd blaskiem Tylko nie unikajmy tej operacji miłosiernego Boga, ale się jej po dajmy i z Nim współpracujmy.

Jest aktywna

W posłannictwie Chrystusa widzimy nie tylko deklaracje wzruszenia i teoretyczne rozważania, ale i wyteżoną pracę, czynność wobec niedoli ludzkiej i ofiarę z życia za ideę Królestwa Bożego. Jezus widząc w swym otoczeniu braki, duchowe i fizyczne okazuje czynną miłość: „Gdy Jezus wysiadł ujrzał wielki tłum. Zlitował się nad nimi, byli bowiem jak owce nie mające pasterza. I zaczął ich nauczać” (UMK 6,34). „Żal mi tego tłumu - mówi Chrystus - bo już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść. A jeśli ich puszczyć zgłodniałych do domu, zasłabną w drodze; bo niektórzy z nich przyszedli z daleka” (Mk 8, 2-3). Dla tych właśnie zgłodniałych Chrystus rozmnaża chleb.

Ideologią jesteśmy dzisiaj karmieni na wszelkie sposoby. Ideologią pustą. Jak nam dzisiaj potrzeba Twojej miłości miłosiernej, tej czynnej. Tak jesteśmy „wybrakowani”. Jest p r z e b a c z a j ą c a

Ale nie pobłażliwa. „Idź, a od tej chwili już nie grzesz!” (J 8, 11). Podstawowym warunkiem przebaczenia Bożego jest przebaczenie innym: „i przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili” (Mt 6, 12). Tak bardzo plastycznie przedstawił nam to Pan Jezus w przypowieści o niemiłosiernym dłużniku (por. Mt 18,23nn).

Wiedząc, że nam słabym ludziom ciągle będzie potrzeba przebaczenia, ustanowił Trybunał Miłosierdzia - „Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 23) - Sakrament Pokuty. Tyle razy przebacz, ile razy podejmiemy z żalem, postanowieniem poprawy i chęcią zadośćuczynienia za wyrządzone krzywdy. Nawet i siedemdziesiąt siedem razy (por. Mt 18, 22).

Jest p r z e t w a r z a j ą c a

Przetwarza grzeszników w świętych, jak Mateusza, Magdalenę czy nawet łotra na krzyżu w jego ostatniej chwili życia.

Przetwarza nie tylko ludzi, ale i szare ludzkie rzeczy: kubek wody podany z miłości bliźniemu przemienia się w dobro trwające wiekiście (por. Mk 9, 41), Przetwarza to, co jest najgorsze, najtrudniejsze na tej ziemi -cierpienie. To już nie kara i doświadczenie, ale narzędzie dobra.

Nam tak ciągle trzeba być przetwarzanymi. Jak nam bardzo trzeba tego przetwarzania w naszych sprawach codziennych. Jakże one są ziemskie, doczesne, szare, a mało wiekuiste. O Jezu przemień nasz los! Jest wyrozumiała

Dla chwlejności człowieka i jego wielorakich wad; nawet dla ludzi bardzo grzesznych czy też nieprzyjaciół osobistych Chrystus jest wyrozumiała. Gdy Apostołowie pragną, aby Jezus rzucił

ogień na niegościnne miasteczko, strofuje ich, że nie wiedzą, jakiego są ducha (por. Łk 9,51-56). W Ogrójcu tłumaczy zasypiających Apostołów: „duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe” (por. Mt 26, 41). Usprawiedliwia swoich śmiertelnych wrogów, którzy Go męczą i zabijają: „Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). A nawet i przyszłych wrogów Kościoła: „Wyłączą was z synagogi. Owszem, nadchodzi godzina, w której każdy, kto was zabije, będzie sądził, że oddaje cześć Bogu. Będą tak czynić, bo nie poznali ani Ojca, ani Mnie” (J 16, 2-3)

Jezu, jak bardzo musisz tłumaczyć przed Ojcem w niebie ludzkość całą i nas. Daj nam Twego ducha wyrozumiałości wobec słabości bliźnich. Jest nacechowana w i e l k ą s u b t e l n o ś c i ą

Tym, którzy od zła się odwracają, nie przypomina szczegółowo zła, lecz bardzo delikatnie kieruje ich ku dobru, nie poniżając, nie sądząc ani potępiając. Jak wspaniale objawia się ta cecha miłosiernego Pana w zdarzeniu przeprowadzenia przez faryzeuszów do świątyni niewiasty przychwyconej na cudzołóstwie. Jezus, gdy ją przed Nim postawiono, nie przeprowadza śledztwa, nie bardzo nawet słucha oskarżeń, ale mówi: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień”. - „Nikt cię nie potępił?”... „Nikt, Panie!”... J ja ciebie nie potępiam. -Idź, a od tej chwili już nie grzesz” (por. J 8, 3-13).

Jakże tkliwe uczucie Jezusa wobec dzieci: J biorąc je w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je” (Mk 10, 16). Ile subtelnej miłości miłosiernej w wołaniu: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28). Zbawiciel swoją miłość subtelną rozciągnął na wszystkich ludzi mówiąc o nich, że są dla Niego matką, braćmi i siostrami (por. Mk 3, 32nn).

Tak bardzo potrzeba nam dzisiaj tego subtelnego miłosierdzia. Nam poranionym, umęczonym, utrudzonym. Tyle wokół nas chamstwa, grubiaństwa, ordynarności i podłości. Przed wojną wołano: hamuj się pan, a dzisiaj -panuj się cham.

Jezu pomóż nam być balsamem dla naszych bliźnich, zwłaszcza tych najbardziej potrzebujących.

Oprócz tego miłość miłosierna Boga Wcielonego w Jezusie Chrystusie jest:

**Realistyczna** - miłuje nas takich, jakimi jesteśmy, „nie zraził się nami”.

**Przyjacielska** - bardzo wyraźnie możemy to zaobserwować przy Ostatniej Wieczerzy: „Wy jesteście moimi przyjaciółmi...” (por. J 15, 14n).

**Uniwersalna** - jest dla wszystkich - nikogo nie wyłącza.

**Ofiarna** - „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać życie swoje na okup za wielu” (Mt 20, 28).

**Jednak i karząca** - można to zauważyć w wydarzeniu wypędzenia przekupniów ze świątyni (por. J 2, 13nn).

(Wyżej wymienione „Cechy” opracował ks. Wincenty Granat: *Ewangelia miłosierdzia* - Pallottinum -1970 r. - s. 15-29).

## ZAKOŃCZENIE

Taki „obraz Boga” dzisiaj jest nam najbardziej potrzebny. Taki obraz najbardziej pobudza nas do ufności. A tej -w czasach pod każdym względem beznadziejnych - bardzo potrzebujemy.

Dzisiejsza ludzkość, mimo ogromnych wysiłków Ojca świętego, biskupów, kapłanów i zakonników pędzi w przepaść grzechu. Bóg, który nas kocha, nie chce dopuścić do naszej śmierci wiecznej. W trosce o nas, abyśmy, gdy dojdziemy do dna upadku -jak syn marnotrawny - nie popadli w rozpacz, bo wtedy nie ma już ratunku. Pragnie, byśmy mieli przed oczyma i w sercu Jego obraz jako miłosiernego i zachęcającego do ufności. Obraz Boga o mocnych rysach miłości miłosiernej, która jest: szukającą, odkrywczą, aktywną, przebaczącą, przetwarzającą, wyrozumiałą, subtelną, realistyczną, przyjacielską, uniwersalną, ofiarną, ale i karzącą, o ile zajdzie potrzeba.

Syn marnotrawny zdecydował się na powrót, bo miał właśnie w swojej wyobraźni ojca, jako miłosiernego i pełnego dobroci. W

innym wypadku - gdyby miał przed oczyma obraz ojca bardzo surowego - nigdy nie zdecydowałby się na powrót.

Nas ludzi, naszych czasów najbardziej interesuje Bóg jako Miłosierdzie przebaczące. Bo cóż pomogłoby nam:

te On jest Wszechmocą i stworzył otaczający nas świat;  
—że jest Potęgą i stworzył wielkie wszechświaty;  
—że jest Mądrością i ustanowił wspaniałe prawa rządzące wszechświatem;  
—że jest Opatrznością i wszystko podtrzymuje;  
—że mnie powołał do istnienia;  
—że przez Chrztę uczynił mnie Swoim dzieckiem; gdybym po upadku nie miał szansy otrzymania przebaczenia i skazany byłbym na wieczne potępienie.

Wpatrzony w Obraz Miłosiernego Boga, wołając: Jezu, ufam Tobie! i okazując miłosierdzie innym - nie zginę na wieki.

ks. Tadeusz Chromik SJ (dla dzieci)

## BÓG PIERWSZY UMIŁOWAŁ Czy-

**tanie:** 1J 4, 7-16 (jak poprzednio).

### UWAGI DO CZYTANIA

Zwracamy uwagę na zbawczą - pełną miłości inicjatywę Boga. Bóg pierwszy nas ukochał. Nie rodzice, przyjaciele czy najbliżsi, ale sam Bóg pierwszy nas umiłował. „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość.?”

(Jer 31, 3).

Prawdziwa miłość polega na zdolności do ofiary, na poświęceniu się, trosce o osobę ukochaną. W całej historii zbawienia przewija się - niby złota nić - troska Boga o człowieka. Jej źródłem jest odwieczna, żywa i gorąca miłość Boga Stwórcy. Swój punkt szczytowy osiąga w Chrystusie, Synu Bożym, w którym objawiła się pełnia miłości Ojca (por. U 4, 9). Wszystkie czyny Jezusa, a zwłaszcza Jego czyny dobroci, uzdrowień i pomocy nieszczęśliwym, ujawniają światu, jak bardzo Bóg ukochał ludzi.

Naszą odpowiedzią na powołanie do miłości jest praca nad tym, by również wychodzić z inicjatywą w dziełach miłości; jest troska o to, by się odznaczyć w miłości Boga; jest wysiłek w tym kierunku, by być pierwszym w przebaczeniu, w pomocy biednym i samotnym, pierwszym w dobrym słowie. Naprawdę, my dlatego „miłujemy, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował” (U 4,19). (Inne uwagi do czytania - patrz homilia poprzednia).

## **MYŚLI DO HOMILII**

Kto w rodzinie pierwszy kocha dziecko? Kto otacza je troską, gdy jest małe i bezradne? Wszyscy wiemy o tym, że to rodzice pierwsi kochają dziecko. Rodzice na każdym kroku okazują dziecku swą miłość. Spieszą mu z pomocą w każdej potrzebie. Pomoc i opieka rodziców tak są potrzebne dziecku, że bez niej nie byłoby zdolne rozwijać się i powoli stawać się dorosłym, samodzielnym człowiekiem. Zastanówmy się, co to znaczy kochać kogoś? Po czym poznaliśmy, że Bóg nas kocha? Jak należy odpowiedzieć na Jego miłość?

### **Po czym poznajemy, że nas ktoś kocha?**

a) Już trzecią noc mama czuwała przy chorej Marysi. Była bardzo zmęczona tym czuwaniem. W dodatku musiała pracować w biurze i troszczyć się o dom. Mimo to znajdowała czas, by być razem z chorą Marysią. Z radością i uśmiechem poświęcała jej wolne chwile, jak to tylko mama potrafi robić.

Pomyślcie, w czym przejawia się miłość matki? Po czym można poznać, że ona kocha swe dziecko?...

b) Szkoła. Rozlega się dzwonek na przerwę. Gromada chłopców z klasy VI wybiega na podwórze. Chcą się zabawić, ale nie mają piłki. Ktoś dla żartu zaczął Edka, chłopca, który niedawno przyjechał ze wsi. Edek był źle ubrany, nieśmiały i czuł się zagubiony w obcym otoczeniu. A gdy chłopcy zaczęli się z niego wyśmiewać był bliski płaczu. Po powrocie do domu powiedział rodzicom, że więcej do szkoły nie pójdzie. Jak oceniacie zachowanie się kolegów Edka? Dlaczego Edek nie chciał iść do szkoły?

c) Tato Eli i Zbyszka codziennie wieczorem nastawiał budzik *na* godzinę piątą rano, by nie spóźnić się do pracy. Wczesne wstawanie męczyło go, mimo to codziennie wstawał. Dlaczego? Przecież to nie było przyjemne. Tato kochał swoje dzieci. Pracą chciał zarobić na życie. Zależało mu na tym, by jego Ela i Zbyszek byli dobrze ubrani, mieli co jeść, by mogli pojechać na wakacje. Ktoś ze znajomych powiedział o nim: to dobry ojciec, poświęca się dla rodziny.

Co możemy powiedzieć o tych trzech wypadkach? W jaki sposób widać w nich miłość albo brak miłości czy życzliwości dla drugich. Mama kocha Marysię - dlatego spędza przy niej bezsenne noce. Ona nie czeka aż dziecko będzie ją kochało, lecz sama pierwsza je kocha. Chłopcy nie lubią Edka - dlatego Edek czuje się wśród nich źle i nie chce iść do szkoły. Tato poświęca się i pracuje dla swych dzieci - bo je kocha. Nie oczekuje tylko na miłość dzieci, ale sam daje dowód, jak mu na dzieciach zależy.

Widzicie więc, że kochać kogoś, to znaczy zainteresować się nim, zrobić coś dla niego. Przyjść z pomocą w potrzebie. Kochać -to poświęcać się dla drugich i myśleć o nich już wtedy, kiedy oni wcale nie myślą jeszcze o nas.

Bóg pierwszy umiłował ludzi

Jan Apostoł w swym pierwszym liście napisał bardzo ważne dla nas słowa. Posłuchajcie: „My miłujemy, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował” (1J 4, 19).

Co to znaczy, że Bóg nas pierwszy miłuje? Przypomnijcie sobie z katechizacji, w jaki sposób Bóg okazywał, że pierwszy ukochał swój lud i otoczył go swoją miłością. Kto chce odpowiedzieć, niech podejdzie do mnie. (Można uprzednio przygotować kilkoro dzieci, np. troje do odpowiedzi. Dzieci mogą mówić z pamięci lub z kartki, ale głośno i wyraźnie).

Dziecko I: Pierwsi ludzie nie posłuchali Boga. Popełnili grzech pierworodny. Utracili miłość Bożą. Mimo to Bóg obiecuje ludziom, że ześle im Zbawiciela, który zgładzi wszystkie grzechy-Daje przez to dowód, że bardzo kocha ludzi,

D z i e c k o II: Lud wybrany przebywa w niewoli egipskiej. Bóg wyprowadza go z niewoli. Daje dowód, jak bardzo miłuje swój naród.

D z i e c k o III: Wybrany lud nie słucha Boga -grzeszy. Bóg przez proroków wzywa go do poprawy. Miłość Boga chce ukazać ludowi drogę, która prowadzi do szczęścia - do zbawienia.

D z i e c k o IV: Ludzie zapominają o obietnicy Bożej. Bóg stale przypomina, że przyjdzie Jego Syn, by wszystkich zbawić. D z i e c k o V: Do ludzi oddalonych od Boga przez grzech, Bóg zsyła swego Syna, aby ich zbawił. Dzieła zbawienia dokonał Chrystus przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie.

Gdy więc słyszymy, że Bóg kocha ludzi, to znaczy, że *On* pierwszy interesuje się nami jak najlepszy Ojciec; przychodzi nam z pomocą, troszczy się o nas, w Chrystusie poświęca się dla nas, chroni przed złem a uczy czynić dobrze. Przez to wszystko pragnie nas zbawić, to znaczy uczynić szczęśliwymi.

Zesłanie Syna -najwyższym dowodem, że Bóg ludzi kocha

W czytaniu słyszeliśmy, że „w tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (U 4, 9). A w Wigilię paschalną cały Kościół - nowy Lud Boży z radością śpiewa: „O jak przedziwna łaskawość Twej dobroci dla nas! O jak niepojęty wybór „miłości; aby wykupić niewolnika wydałeś Syna”.

To właśnie stanowi dobrą nowinę o Bogu, który nas kocha-a kochając zbawia - z nim myśmy byli zdolni Go ukochać. Radosną nowinę o zbawieniu opowiadają pasterzom aniołowie: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś... narodził się wam Zbawiciel” (Łk 2, 10-11).

Jezus przez swoje słowa i czyny ukazywał ludziom niewyczerpaną wprost miłość do Boga Ojca. Ktokolwiek zbliżał się do Niego z wiarą tego Chrystus obdarowywał miłością Ojca. Wielu do Jezusa przychodziło.

Przychodził Zacheusz - człowiek skąpy, owszem zdzierca, który nieraz krzywdził drugich i odchodził wewnątrz

przemieniony (por. Łk 19, 1-10). Przychodził nocną porą Nikodem - człowiek wykształcony, ale lękliwy - i jemu Chrystus objawił tajemnicę miłości Boga (por. J 9, 1-21). Przychodzili trędowaci - ludzie wzgardzeni i nieszczęśliwi, i im Jezus przez uzdrowienie dał poznać odwieczną miłość Boga (por. Łk 17, 11-19), Przychodziły matki prosić o zdrowie dla dzieci - i odchodziły ze znakiem Jezusowego błogosławieństwa (por. Łk 18,15-17).

Do spotkania z Jezusem doszło nawet na krzyżu. W tym spotkaniu jeden ze złoczyńców również otrzymał przebaczenie i miłość Bożą (por, Łk 23,39-43).

Bóg, który kocha wszystkich ludzi, każdego człowieka ubogaca przez pośrednictwo Chrystusa swoją miłością. Dobry Bóg, który pierwszy nas umiłował, dawał okazję do spotkania się z Jego miłością. Może powiecie, tak było kiedyś, to były dobre czasy, ale jak jest dzisiaj? Czy obecnie można się spotkać z tą ogromną miłością Boga? Oczywiście, Bóg przecież tą samą miłością, którą niegdyś kochał tych, co się zbliżali do Chrystusa teraz ciebie kocha Bóg kocha mnie pierwszy bez mojej zasługi. Pomyślę, choćby o chrzcie. Zanim zostałem ochrzczony, zanim byłem zdolny do kochania Boga, On mnie już kochał. Bóg mnie kocha - poznaję, to po tym, że ile razy zgrzeszę, On mnie nie odrzuca, ale przebaczą mi grzechy; zachęca mnie, bym powrócił do Niego. Bóg mnie kocha - dlatego powołał mnie do wspólnoty wierzących - do Kościoła. Pragnie, bym tutaj się czuł i żył jak w rodzinie i wzrastał w Jego miłości. To wszystko czyni Bóg bez żadnej mojej zasługi; ukochał mnie już wtedy, gdy byłem grzesznikiem, jakby Jego wrogiem i nieprzyjacielem (Rz 5, 8).

### Jak odpowiem Bogu **na Jego inicjatywę miłości?**

t

Dziś przypomniałem sobie na nowo, że Bóg mnie kocha, zanim ja Go umiłowałem. Ukochał mnie pierwszy, to znaczy, że wcześniej niż moi rodzice, niż mój najlepszy kolega czy przyjaciel. Czego teraz Bóg ode mnie oczekuje? Bóg oczekuje, bym na Jego miłość odpowiedział wzajemną miłością Co to praktycznie

znaczy? Znaczy to, że Bóg mnie zaprasza, bym ja pierwszy był gotów do miłowania ludzi - drugiego człowieka. Nie mogę tylko czekać na to, by inni zaczęli odnosić się do mnie życzliwie, by dawali dowody, że mnie kochają i są dla mnie dobrzy. Właśnie ja zostałem powołany, by wyjść naprzeciw ludziom, by zauważyć ich potrzeby. Mnie wzywa Chrystus, bym osobiście rozpoczynał w swoim postępowaniu tę miłość, którą On kocha ludzi. To wychodzenie z inicjatywą jest niekiedy bardzo trudne. Np. kolega mnie obraził a nawet skrzywdził. Stał się przez to uboższy w miłość. Nie ma sił ani odwagi, by mnie przeprosić. Ja jednak jestem zjednoczony z Chrystusem. Mam w sobie Jego moc. Dlatego nie kolega -winowajca, ale ja rozpoczynam, czynię jakby pierwszy krok w kierunku zgody. Przebaczam. Podaję rękę. Uśmiecham się. Mówię mu: „Nie przejmuj się, nic się nie stało. To było głupstwo!”.

Postępując tak wypełniam swoje powołanie. Zaczynam jako pierwszy. Ale nie kłótnię, drakę, lecz przebaczenie. Zachęcam przez to mego kolegę do wysiłku, by w przyszłości również stawał się lepszy dla innych.

Zapewne nieraz byłem świadkiem takiej sceny. Boisko szkolne. Chłopcy grają w piłkę. Wybucho między nimi sprzeczka. Dochodzi do kłótni. Podchodzi wychowawca. Chce ich pogodzić. Wtedy chłopcy nawzajem skarżą na siebie, wołając: „Proszę Pana, to on zaczął!”. „To on zaczął” - tymi słowami rzucam i ja nieraz w kolegę, by go oskarżyć, a siebie uniewinnić. Ale można zaczynać nie tylko kłótnię, lecz zgodę, pojednanie. Wówczas „zaczynanie” jest czymś wspaniałym i godnym najwyższej pochwały. Bóg powołuje mnie właśnie, bym „zaczynał” odznaczać się w dobrym, w miłości. Apostoł Paweł głosi: „W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi! W okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie!” (Rz 12,10).

-Czy w tym znaczeniu „to on zaczął” ja się wyróżniam? Czy w szkole lub w domu mówią o mnie: To on zaczął pomagać słabszym kolegom, a inni poszli w jego ślady. To on zaczął przekonywać, że wcale nie jest dowodem dojrzałości, *gdy* się wymawia

Przekleństwa i niekulturalne wyrazy. „Klasa jest teraz zgraną grupą koleżeńską - mówi nauczycielka na wywiadówce -bo pana syn zaczął od półrocza dobrze wpływać na chłopców”. Twój kolega mieszka w mieście. Umówił się z przyjacielem na spotkanie. Mija 20 minut, a jego serdeczny przyjaciel nie przychodzi. Co on robi? Czy tylko czeka? Nie, idzie do niego. Wychodzi mu naprzeciw. Co więcej, biegnie do jego domu, by się z nim spotkać i zapytać, co się stało. Dlaczego nie wyszedł na spotkanie? „Wyjść na spotkanie” - to ważne słowa.

Pierwszy wychodzi na spotkanie z nami sam Bóg. Wychodzi On z miłością i przebaczeniem. On „zaczyna” tę miłość, ale równocześnie pragnie, byśmy też wychodzili na spotkanie naszym bliźnim z miłością i życzliwością. Nie chodzi tu jedynie o kolegę, przyjaciela, rodziców czy znajomych. Bóg powołuje ludzi, a więc i mnie, bym wychodził z dobrocią i miłością na spotkanie wszystkim ludziom.

Najwięcej okazji do tego dostarcza nam dom, rodzina.

- Jaki jestem w domu? Może mam pretensję, że tato czy mama za mało się mną interesują. Nie mają dla mnie czasu? Ale, co ja robię? Jak ja wychodzę na spotkanie moim rodzicom -jaki dla nich jestem?

- Jaki jestem dla brata, siostry, dziadków? Czy potrafię pierwszy zacząć” czynić im dobrze?

- Jak żyję z kolegami? Może czuję się obrażony i czekam, aż mnie przeproszą. A powinno być odwrotnie: ja mam zaczynać, ja jestem powołany, by moim bliźnim wychodzić naprzeciw.

W przyszłości, gdy dorosnę, będę również wychodził naprzeciw ludziom, z którymi złączy mnie jedna praca, życie, zawód.

Bóg ustawicznie rozpoczyna ze mną dialog - rozmowę miłości; wychodzi na spotkanie ze mną. Nie „zniechęca się” moimi błędami i brakami. Ja również nie mogę się zniechęcać w świadczeniu bliźnim miłości i dobroci. Wszyscy wierzący mogą sobie powiedzieć: My miłujemy, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował” (1 J 4, 19).

*(Zawierzyliśmy miłości - WAM Kraków 1972 r. -tom III s. 196nn).*

## **Pierwszy dzień misyjny**

niedziela rozpoczęcia - po południu, lub **Druga niedziela misyjna**

*Jezu, ufam Tobie!,  
ze mnie miłujesz,  
bo stałeś się dla mnie człowiekiem,  
aby mnie zbawić.*

## **WCIELENIE**

**„A SŁOWO CIAŁEM SIĘ STAŁO...”** — Bóg -  
Człowiek

„...tajemnica Bożej miłości stanowi jakby fundament i uwieńczenie zarówno Wcielenia jak i Odkupienia...” (Pius XII, HA II, 3)

„W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu.

W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (U 4, 9-10).

*Ciało Chrystusowe -  
ufam Tobie, że zbawisz mnie,*

†

### **Materiał do homilii**

## **WCIELENIE**

„W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat (...) jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1J 4, 9-10).

„Jednorodzony Syn Boży, chcąc nam dać udział w swoim Bóstwie, przyjął naszą naturę, aby stawszy się człowiekiem, ludzi uczynić bogami” (św. Tomasz z Aq., Op. 57 lect.1-4).

„Miłosierdzie Boże jako naczelnym motywem Wcielenia i źródło wszystkich wypływających stąd dla nas dobrodziejstw” (o. J. Woroniecki OP, *Tajemnica miłosierdzia Bożego*, Kraków 1948, s.83).

„(...) Największą miłość i przepaść miłosierdzia poznaję we Wcieleniu Słowa, w Jego odkupieniu i tu poznałam, że ten przymiot jest największy w Bogu” (siostra Faustyna, *Dzienniczek*, nr 180).

### **Pan Bóg wiedząc, że zgrzeszymy -jednak nas stwarza, bo nas kocha.**

Często stawiamy sobie pytanie: Jakże Bóg, który stwarzając człowieka z wolną wolą wiedział, że on zgrzeszy - jednak powołuje go do istnienia? Czyiniąc to niejako nadstawia własną pierś z bijącym Sercem i wie, że zostanie ono przebite ostrą włócznią grzechu.

Właśnie w tym okazuje się „szaleństwo” jego miłości wobec nas. Zresztą człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże postępuje analogicznie. Każda matka i ojciec, gdy decydują się na dziecko wiedzą, że będzie to związane z kłopotem, a może i z wielkim cierpieniem spowodowanym przez to dziecko, które może się okazać bardzo niedobre. Kochają je, chociaż jeszcze nie istnieje. Przy pomocy Bożej wyprowadzają je z nicości. Bóg dopuszcza do upadku, aby tym bardziej okazać swoje miłosierdzie. «Miłosierdzie Boże jest miłością Bożą zniżającą się do stworzeń, aby je wyzwalać z ich braków i niedomagań. W ich liczbie stan, w jakim ludzkość się znalazła po upadku Adama i Ewy, zajmują pierwsze miejsce i słusznie jest uważane za największe niedomaganie jakie na świat spadło, dotykając przy tym tylko koronę stworzenia, tj. człowieka. Rozpaczliwe położenie tej najsłabiej istoty stworzonej na obraz i podobieństwo Boże, aby wiadomymi aktami rozumu i woli szerzyć chwałę swego Stwórcy, a zdającej sobie sprawę, że nie czyni dobrego, którego chce, ale czyni zło, którego nienawidzi (por. Rz 7, 15) wołało wielkim głosem o miłosierdzie Boże, które nie pozostało

na ten głos nieczułe. W odwiecznych swych wyrokach Bóg usłyszał to wołanie ludzkości, i przyzwalając na grzech, który miał je w to rozpaczliwe położenie wpędzić, jednocześnie ustanowił plan ratunku, mający ją uczynić bogatszą niż była przedtem, a czyniący jednocześnie w doskonały sposób zadość wymaganiom jego sprawiedliwości.

Nigdzie moc jego miłosierdzia nie zajaśniała w takiej pełni jak w tym cudownym rozwiązaniu na Golgocie, rozpoczętej w raju tragedii. Od tej ostatniej mógł być Bóg nas uchronić, i w pierwszej chwili zdawać by się mogło, że to byłoby jeszcze większym dowodem miłosierdzia. Nieraz myśli tego rodzaju powstają u ludzi albo nie dość oświeconych w wierze, albo opanowanych przez małoduszność; skarżą się oni na ten rozdźwięk, który w sobie odczuwają i mają jakby żal do Boga, że nas od niego nie uchronił, a gdy im mówić o miłosierdziu Bożym, wzdrygają się i odpowiadają, że stać było miłosierdzie Boże na oszczędzenie nam tych zmagañ i w ogóle wszelkiego zła na świecie. Jakże widoczne jest w takim stanowisku egoistyczne i małoduszne uchylanie się od walk i zmagañ tego życia, obawa przed wysiłkiem, a na dnie pycha, która znieść nie może widoku naszej nędzy i jedyne jej ratunku w łasce Chrystusa Pana.

W świetle wiary sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Zapewne, że łaski, jakie dziś na ludzkość spływają przez Chrystusa, nie dają jej tej mocy, jaką łaski sprawiedliwości pierwotnej dawały pierwszym naszym rodzicom. Nie znoszą one rozdźwięku, który utrata tego stanu wprowadziła do naszej natury i który w każdym z nas pozostaje nawet wtedy, gdy wina grzechu została odpuszczona. Dzięki niemu cierpienie stało się zaprawą całego życia ludzkiego. A jednak dzisiejszy stan jest niewątpliwie wyższy i doskonalszy od tamtego, a przez to objawiający o wiele potężniej i jaśniej tajemnicę miłosierdzia Bożego.

Porównajmy ze sobą te dwa stany i wybierajmy w duszy co byśmy woleli mieć: z jednej strony stan sprawiedliwości pierwotnej bez tak ciężącego nam rozdźwięku w naszej naturze, a

więc i bez cierpienia, bez tak bolesnej dla nas śmierci, ale i bez Chrystusa i Matki Jego Przemądry, bez Kościoła i w nim świętych obcowania, bez Sakramentów z Eucharystią na czele. S drugiej - dzisiejszy stan łaski, stan nie wolny od rozdzwienku, cierpienia i śmierci, ale za to z Chrystusem, który nam zbawienie wyjednał, z Matką Jego jako współpracowniczką Syna w dziele zbawienia, z Kościołem i Sakramentami. Co wydaje się nam lepsze, co bardziej świadczy o mądrości, dobroci, wszechmocy i miłosierdziu Bożym, co więcej nam daje, ale i więcej od nas wymaga.

Kościół nie wahał się z odpowiedzią i od dawnych już czasów dał jej wyraz w cudownym hymnie „Exultet iam angelica turba coelorum”, przy poświęceniu Paschału, w chwili kiedy obchodzi w Wielką Sobotę zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią przez Zmartwychwstanie. „O zaiste, śpiewa on ustami diakona, konieczny grzechu Adama, śmiercią Chrystusa zmywany. O szczęśliwa wino, która takiego zasłużyłaś mieć Odkupiciela”. Na taką wielkoduszną odpowiedź każdy chrześcijanin winien się zdobyć, a zarazem czuć, aby duszy jego nie opanowały małoduszne żale do Opatrzności Bożej za to, że nie usunęła ze świata zła, grzechu, cierpienia i widoku naszej własnej nędzy» (o. J. Woroniecki OP, *Tajemnica miłosierdzia Bożego*, Kraków 1948, s. 87-89).

Grzech wpędził człowieka w największą biedę i nędzę. To pobudziło Boga do okazania mu największego miłosierdzia we Wcieleniu. Tu człowieczeństwo zostało wywyższone ponad niebiosy - posadzone na wysokościach Bóstwa. Zaistnieje Bóg-Człowiek. Takiego miłosierdzia nie dostąpił nawet świat Anielski. Nie zaistniał Bóg-Anioł. Za to wielkie miłosierdzie Boga wobec nas - niech będzie On uwielbiony.

Czy Wcielenie konieczne?

(W oparciu: Szczepan Jeleński *Światło tajemnic* - Poznań 1936 r. - s. 169nn)

Człowiek miał żyć w zażyłej przyjaźni z Bogiem. Ten stan został zapoczątkowany w raj. Szczęście to człowiek zniszczył

nieposłuszeństwem - śmiertelną obrazą Boga. Ściśle biorąc Pan Bóg mógł przebaczyć bez żadnych specjalnych wymagań. Mogło wystarczyć zwykłe słowo: „przepraszam”.

Co innego jednak przebaczyć i rozejść się, a co innego przebaczyć i żyć obok siebie, a jeszcze zupełnie inne musi być wyrównanie winy i pojednanie tam, gdzie ma się potem żyć w najpoufniejszym związku miłości. A takim właśnie ma być współzycie człowieka z Bogiem.

Człowiek przez upadek Adama stał się niewolnikiem grzechu i śmierci. Stał się też dłużnikiem sprawiedliwości Bożej. Co innego jest wyzwolenie, a co innego wykupienie, co innego darowanie, a co innego wypłacenie się. Bóg mógł powziąć inny plan zadośćuczynienia sprawiedliwości. Za winę człowiek mógł ponieść odpowiednią karę. Dług jednak miał być spłacony całkowicie a nie darowany; miał się wykupić a nie być wyzwolonym. Honor jest in honorante, iniuria - in iniuranto, czyli: miarą uczczenia jest: kto cześć oddaje, miarą obrazy: kogo się obraża. Na przykład: powiem komuś równemu sobie: jesteś głupi. To będzie obraza niewielka. A gdy to samo powiem głowie Państwa - mogę się znaleźć w więzieniu. Człowiek więc przez popełnienie grzechu ciężkiego ma możliwość obrazić Pana Boga nieskończenie.

Zasługa zaś nasza będzie zawsze „skończona”, bo miarą uczczenia a więc i zasługi jest godność zasługującego. Na przykład: gdy ulicę zamiata dozorca - to jest jego normalna praca. A gdy tę czynność wykonuje głowa Państwa - patrzymy na to z podziwem, zasługa wielka.

My ludzie grzeszni, bylibyśmy w sytuacji beznadziejnej, gdyby Bóg nie był Miłosierdziem. Wyżej przedstawioną prawdę po dziecięcemu wyjaśniła dziewięcioletnia uczennica: „Bo to jest tak, proszę księdza, że jak ja na przykład stłukę mamusi wazon, to ja mogę tego bardzo żałować, mogę za to mamusię przeprosić, ale odkupić wazonu nie mogę. To musi zrobić ktoś mamusi równy: tatuś albo babunia. Tak samo człowiek jak obrazi

Boga, to mógł żałować i przepraszać, ale odkupić grzech mógł tylko ktoś Panu Bogu równy.”

Mógł to uczynić Syn Boży, Syn Człowieczy, który zrodzony jest w wieczności, ponad czasem przez Ojca, z którego ma naturę Boską; zrodzony jest w czasie przez Maryję, z której ma naturę ludzką. Po Wcieleniu jedna Osoba Boska obie te natury łączy bez pomieszania.

Przez jedną z nich Chrystus jest współistotnym Ojcu Bogiem; przez drugą współistotnym Szej Matce - Człowiekiem.

Nikt z katolików nie będzie utrzymywał, że miłosierdzie Boże nie było zdolne przebaczyć win ludzkich zwykłym aktem amnestii powszechnej. Ale niewątpliwie bardziej odpowiadało Mądrości i Dobroci Stwórcy zastosowanie takiego rozwiązania, przy którym i sprawiedliwość i miłosierdzie Boże podniesione jakby zostały równocześnie do najwyższego apogeum. Sprawiedliwości boskiej obrażonej i zagniewanej trzeba było złożyć jako wykup ofiarę odpowiadającą winie; jako ofiarę oddał Bóg - sam siebie w postaci swego Słowa Wcielonego. Ofiara ta nie tylko zadośćuczyniła, ale o wiele przewyższyła wymagania sprawiedliwości, a miliony serc ludzkich porwała i porywa do granic zachwyty.

Miłosierdzie przedziwne, heroiczne, oszałamiające, boskie., polega na tym, że sam Ów Sędzia sprawiedliwy, surowy, rygorystyczny zechciał... wziąć osobiście udział w zadośćuczynieniu cudzej winy osądzonej własnym wyrokiem. Można by powiedzieć, że Bóg w swym doskonałym ujęciu, rozumieniu sprawiedliwości, wcielił się, aby przed własnym trybunałem zadośćuczynić za ludzkość, której siły to zadośćuczynienie przerastało. Albo..., że Bóg tak miłuje ludzkość, iż chciał cierpieć, by ją wobec własnej doskonałej sprawiedliwości -usprawiedliwić, by ją móc rozgrzeszyć. Nie mogąc cierpieć - musiał się Wcielić.

I jakże to się ciekawie wiąże: grzech pierworodny polegał na tym, że człowiek zapragnął stać się Bogiem; Odkupienie zaś polega na tym, że Bóg zapragnął stać się człowiekiem, aby tamten grzech zmasać.

## **Obietnica Wcielenia - wielkim miłosierdziem**

„ Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiżdży ci głowę, a ty zmiżdżysz mu piętę”. (Rdz 3,15)  
Człowiek nie uwierzył w miłość Boga; że właśnie z tej miłości daje jemu przykazanie. Popełnia grzech nieposłuszeństwa -zaufał szatanowi, a nie Panu Bogu. Bóg sprawiedliwy „musi” wymierzyć odpowiednią karę, bo w przeciwnym wypadku byłby współwinnym grzechu. Przyzwalanie na grzech, niereagowanie na niego - jest współgrzeszeniem.

Widok i perspektywa kary porusza tkliwe wnętrze miłosierdzia Bożego; wzbudza miłość miłosierną. Teraz ratunkiem dla człowieka wiara - ufność w miłość miłosierną Boga. Gdyby teraz popadł w rozpacz, nie byłoby dla niego ratunku. Stąd miłosierny Bóg w trosce, aby uchronić człowieka od nieszczęścia większego niż grzech - od nieufności i rozpacz (,,...więcej rani Moje Serce niedowierzanie, aniżeli grzechy popełnione” - Pan Jezus do siostry Faustyny (por. Dz. nr 628) przy wymierzaniu kary daje obietnicę Wcielenia - obietnicę ratunku człowieka.

Człowiek grzesząc chciał być jako Bóg”. Gdy zaś popełnia grzech nieufności stawia siebie wyżej Boga; mówi niejako: mój grzech jest większy Boże od Twojego miłosierdzia; ja potrafię tak zgrzeszyć, że Ty nie zdołasz mi przebaczyć. To co powiedział Kain po zamordowaniu Abla: „większa jest moja nieprawość, niż bym mógł zasłużyć na przebaczenie” (por. Rdz 4, 13).

Daną w raju obietnicę odkupienia Bóg wielokrotnie powtarzał Abrahamowi, Jakubowi, Judzie, Dawidowi. Przypominał przez liczne figury Mesjasza.

Figurami Mesjasza były pewne osoby, zdarzenia, instytucje i przedmioty Starego Testamentu, przez które Bóg wskazywał na Osobę, czynności i cierpienia obiecane Zbawiciela oraz na instytucje, które On miał założyć. Tak Abel, Izaak, Józef, Dawid, baranek wielkanocny oraz wąż miedziany były figurą męki i śmierci Zbawiciela. Melchizedech wyobraża Jego kapłaństwo,

Jonasz - Jego Zmartwychwstanie; arka Noego, przejście przez Morze Czerwone, manna na pustyni, świątynia Jerozolimska ze swymi instytucjami i ceremoniami przedstawiały Kościół z jego sakramentami; krzak Mojżesza, miód Samsona, Abisaj Dawida itp. wyobrażały niepokalaną Dziewicę, Matkę Zbawiciela.

Prorocy określili czas przyjścia Zbawiciela i okoliczności Jego narodzenia, życia, męki i śmierci, Jego Zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i zesłanie Ducha Świętego oraz zburzenie Jerozolimy i rozproszenie Żydów, a przede wszystkim założenie Kościoła, jego rozszerzenie i wieczne trwanie. Nie sposób tu przytaczać wszystkie prorocтва, wspomnę tylko, że Daniel określił czas przyjścia Mesjasza: „Siedemdziesiąt tygodni (lat) skrócone są na lud twój i na miasto święte twoje, aby... był pomazany święty świętych” (por. Dan 9, 24); Micheasz - miejsce Jego narodzenia (Mich 5, 2); Izajasz - iż porodzi Go Dziewica (I 7, 14); Izajasz (I 60, 1-6) i Dawid (Daw Ps 71, 9 i 10) mówią o pokłonie Trzech Króli itp.

(Powyższe rozważania: ks. M. Sopoćko *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego* - Londyn 1958 r. - tom I s. 31nn).

Tak miłosierny Bóg troszczył się przez cały czas, aby podtrzymywać ufność, że przyjdzie Ratownik, że będzie ratunek.

### **Długi Adwent - miłosierdziem Bożym**

„Dlaczego Bóg nie od razu zesłał obiecanego Zbawiciela? W tym właśnie należy upatrywać nieskończone miłosierdzie Boże. Bóg zwlekał z rzeczywistaniem swej obietnicy dlatego, by zrozumieli potrzebę i konieczność Odkupienia, by za Odkupicielem tęsknili i w ten sposób lepiej ocenili wielkość Miłosierdzia, jakie zostało ujawnione w Odkupieniu. Gdyby człowiek przez rozrzutność utracił majątek, a potem natychmiast znowu się wzbogacił, nie odczułby nędzy swej rozrzutności, jaką rozumie dopiero w ubóstwie i przecierpieniu skutków marnotrawstwa. Tak ludzie po długich wiekach swej nędzy zrozumieli szkaradę grzechu i zaczęli wołać: «Spuście rosę, niebiosa, z wierzchu, a obłoki niech zleją z deszczem sprawiedliwego, niech

się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela, a sprawiedliwość niechaj wszędzie pośród» (por. Iz 45, 8)” (ks. M. Sopoćko - dz., cyt.),

Święty Augustyn pisze: „Gdy tęsknisz, wówczas stajesz się podatnym do przyjęcia tego, co zobaczysz, gdy nadejdzie. Kiedy zamierzasz napęlić jakikolwiek pojemnik, a wiesz, że sporo tego, co trzeba będzie włożyć, wtedy poszerzasz sakwę, worek, bukłak czy cokolwiek innego. Wiesz jak dużo możesz włożyć, a widzisz jak mało jest miejsca. Rozciągając zatem, zwiększasz pojemność. Otóż w ten właśnie sposób Bóg każe nam czekać, zwiększa pragnienie, wywołując pragnienie - poszerza duszę, poszerzając ją - zwiększa zdolność przyjęcia” (św. Augustyn, *Komentarze do I listu św. Jana*, Traktat 4, 6).

Bóg pragnął złożyć w nas największy Dar - Swego Syna. Chciał abyśmy jak najwięcej skorzystali. Stąd trzeba było wzmocnić maksymalnie pragnienie, aby jak najwięcej pomieścić, jak najobficiej skorzystać z nieskończonej łaskowości Pana.

A Słowo stało się Ciałem  
i mieszkało między nami (por. J 1, 14)

„Ewangelia w tych trzech słowach wyraża największą tajemnicę Wcielenia, która była początkiem i podstawą wszystkich innych dzieł miłosierdzia Bożego w Odkupieniu” (ks. M. Sopoćko) a) *Udział ludzkiego „Fiat” z miłosierdzia Bożego*

Zanim się jednak to stało, „było (...) wolą Ojca Miłosierdzia, aby Wcielenie poprzedziła zgoda Tej, która przeznaczona została na Matkę, by w ten sposób, podobnie jak niewiasta przyczyniła się do śmierci, tak również niewiasta przyczyniła się do życia. Odnosi się to szczególnie do Matki Jezusa, która wydała na świat samo życie odradzające wszystko i obdarzona została przez Boga godnymi tak wielkiego zadania darami” (KK 56 w: *Synopsa, Pallotyni* 1970, s. 1469).

Miłosierny Bóg wszystko przygotował, jednak samą decyzję -Fiat - zostawia człowiekowi. To, że zaistniało Wcielenie, to, że „Słowo stało się Ciałem” jest także w pełni zasługą człowieka. Jakże delikatny jest Bóg w swoim miłosierdziu!

b) **Wcielenie** - najdoskonalszy wyraz Bożej miłości

„Nie ma większej miłości nad tę, aby życie oddać” (J 15, 13). Z chwilą, gdy Bóg staje się Człowiekiem, skazuje samego Siebie na śmierć. „Postanowione jest raz człowiekowi umrzeć” (Hebr. 9, 27). Wykonanie tego wyroku nastąpi po trzydziestu trzech latach na Golgocie.

Ksiądz M. Sopoćko na ten temat tak się wypowiada: „Odkupienie przez Wcielenie Słowa Przedwiecznego dokonało się w sposób najstosowniejszy, najbardziej odpowiadający mądrości, potędze, sprawiedliwości, a szczególnie nieskończonemu miłosierdziu Bożemu.

Potęga Boża ujawnia się w czynieniu cudów, a mądrość - w obiorze najstosowniejszych środków do najwznioślejszego celu. We Wcieleniu widzimy cel najwznioślejszy -połączenie się dwóch natur w jednej Osobie, w celu przybrania za synów Bożych innych ludzi. Cóż może być cudowniejszego, jak to, że Bóg staje się człowiekiem a człowiek Bogiem. Jest to cud nad cudami.

Przez Wcielenie następuje zadośćuczynienie za nieskończoną obrazę Bożego Majestatu, które składa nie jakieś stworzenie, ale Bóg-Człowiek, okazuje się też tak nieskończona złość grzechu, że składa go aż Syn Boży, następuje wtedy sprawiedliwe wyrównanie i przeproszenie za zniewagę.

Ale przede wszystkim przez Wcielenie ujawnia się najlepiej miłosierdzie Boże. Żadnym bowiem darem nie ujawniłaby się większa litość Boga nad nędzą ludzką, jak darowaniem najmilszego Syna swojego. Nic już większego dla nas nie można było uczynić, nic ofiarować droższego i skuteczniejszego dla naszego zbawienia.

Może się komuś wydawać, że większym miłosierdziem byłoby darowanie win darmo i zabranie wszystkich ludzi do nieba. Jednak w rzeczywistości więcej jest litości w darowaniu Syna Bożego, jak również o wiele cenniejsze jest takie zbawienie, które zadość czyni sprawiedliwości, aniżeli bez tego zadośćuczynienia”.

c) Przez Wcielenie wywyższony bardziej niż  
przez stworzenie

Sobór Watykański II określa:

„Ten, który jest «Obrazem Boga Niewidzialnego» (Kol 1,15), jest Człowiekiem Doskonałym, który przywrócił synom Adama podobieństwo Boże, zniekształcone od czasu pierwszego grzechu. Skoro w Nim przybrana natura nie ulega zniszczeniu, tym samym została ona wyniesiona również w nas do wysokiej godności. Albowiem On, Syn Boży, przez Wcielenie swoje zjednoczył się niejako z każdym człowiekiem. Ludzkimi rękoma pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą, ludzkim sercem kochał, narodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu” (KDK 22 w: *Synopsa*, Pallotyni 1970, s. 1469).

„Tajemnica Wcielenia, która w losach naszej ludzkości spłotła się nierozdzielnie z tajemnicą Odkupienia, słusznie nazywana jest przez wielu myślicieli tajemnicą **miłości**, mającą dać ekspiację za tajemnicę **zła** i przygotować tajemnicę **triumfu**...” (Szczepan Jeleński).

**Jakże nie ufać Bogu,  
który w taki sposób zareagował  
na grzech pierworodny.**

**Drugi dzień misyjny  
poniedziałek, lub  
Trzecia niedziela misyjna**

*Jezu, ufam Tobie!,  
ze mnie miłujesz,  
bo uczyniłeś mnie dzieckiem Twego Ojca  
i swoim bratem, abym był w niebie,*

↓ **CHRZEST ŚWIĘTY**  
**CZŁOWIEK ZOSTAJE „UBÓSTWIONY” —staje się**  
**dzieckiem Bożym.**

„Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa” (Gal 3, 27).

„Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze! A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej” (Gal 4, 6-7).

Idę przez życie wśród tęczy i burz, ale z czołem dumnie wzniesionym, bo jestem dzieckiem królewskim, bo czuję, że krew Jezusa krąży w żyłach moich, a ufność swoją złożyłam w wielkim miłosierdziu Pańskim” (Dz. nr 992).

*Krwi Chrystusowa -  
ufam Tobie, ze napoisz mnie (spokrewnisz).*



Materiał do homilii

**CHRZEST ŚWIĘTY - USYNOWIENIE Stajemy się**  
**dziećmi Bożymi**

Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pograć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania

za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!» Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi.

Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa; skoro wspólnie z Nim cierpimy, to po to, by wspólnie mieć udział w chwale” (Ez 8,14-17)

„Jednorodzony Syn Boży, chcąc nam dać udział w swoim bóstwie, przyjął naszą naturę, aby stawszy się człowiekiem, ludzi uczynić bogami” (św. Tomasz z Aqu. Op. 57 lect. 1-4).

„Idę przez życie wśród tęczy i burz, ale z czołem dumnie wzniesionym, bo jestem dzieckiem królewskim, bo czuję, że krew Jezusa krąży w żyłach moich, a ufność swoją złożyłam w wielkim miłosierdziu Pańskim” (Dz. nr 992).

## **Będziecie jako bogowie Obietnica szata-**

**na**

Grzech Adama jest co do swej istoty nieposłuszeństwem, jest aktem wiadomego i dobrowolnego przeciwstawienia się człowiekowi Bogu przez pogwałcenie jednego z przykazań Bożych (por. Rdz 3, 3). Lecz oprócz tego zewnętrznego aktu rebelii Pismo święte mówi wyraźnie o pewnym wewnętrznym akcie, którego zewnętrznym wyrazem było właśnie złamanie przykazania.

Adam i Ewa dlatego nie usłuchali Boga, ponieważ, ulegając sugestiom węża, chcieli «być jako Bóg znający dobro i zło» (por. Rdz 3, 5); to znaczy chcieli, zgodnie z interpretacją najpowszechniej przyjmowaną, zająć miejsce przysługujące tylko Bogu, by decydować o tym, co dobre i co złe. Siebie samych przyjmując za miarę, pragną sami być panami swojego przeznaczenia i dysponować swoim losem według własnej woli. Nie chcą być poddani Temu, który ich stworzył, i zrywają w ten sposób stosunki wiążące człowieka z Bogiem.

Otóż z drugiego rozdziału Księgi Rodzaju wynika, że człowiek był związany z Bogiem nie tylko więzami zależności, lecz także przyjaźni. Niczego człowiekowi nie odmówił i niczego Bóg nie rezerwował dla siebie samego.

Tymczasem, ulegając podszeptom węża, Ewa, a potem i Adam, zaczynają wątpić w nieskończoną dobroć Boga: przykazanie dane dla dobra człowieka (por. Rz 7, 10) miałyby być jedynie podstępem wynalezionym przez Boga w celu zachowania Jego własnych przywilejów, a groźba dołączona do przykazania byłaby zwykłym kłamstwem: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3, 4-5).

Człowiek traci zaufanie do Boga, w którym widzi swego rywala. Zniekształceniu ulega nawet samo pojęcie Boga: na miejsce Boga absolutnie bezinteresownego, jako że i tak już jest pełnią wszelkiej doskonałości, niczego Mu nie braknie i może jedynie dawać, pojawia się istota słaba, żadna wszystkiego i ciągle zajęta tym tylko, by bronić się przed Jego stworzeniami. Grzech, nim ujawnił się w postaci czynu człowieka, zdeprawował jego ducha. Ponieważ za grzech dosięgnął człowieka w jego relacji do Boga samego, którego jest obrazem, trudno zatem sobie wyobrazić przewrotność bardziej dogłębną lub dziwić się, że pociągnęła ona za sobą tak groźne następstwa.

Czy się spełniła?

Od momentu grzechu wszystko się zmieniło pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Nim jeszcze zesłał Bóg karę w sensie ścisłym (por. Rdz 3, 23), to już Adam i Ewa, cieszący się do tej pory szczególną zażyłością z Bogiem (por. Rdz 2, 25), „skryli się przed Panem Bogiem wśród drzew ogrodu” (Rdz 3,8). Inicjatywa wyszła od człowieka; to on wzgardził Bogiem i uciekł od Niego. Wypędzenie z raju będzie ratyfikacją tej woli człowieka, który dopiero wtedy zrozumie, że ostrzeżenie Boże nie było kłamstwem; znalazłszy się z daleka od Boga, nie ma już dostępu do drzewa życia (por. Rdz 3, 22). Pozostała już tylko śmierć i to śmierć całkowita.

Jako zerwanie stosunków z Bogiem, grzech jest również skłóceniem ludzi między sobą, już w raju, nawet w stosunkach pierwszej pary ludzkiej. Skoro tylko dokonał się pierwszy grzech,

Adam nie chce mieć nic wspólnego z niewiastą; oskarża przed Bogiem tę, którą Bóg dał mu do pomocy (por. Rdz 2,18), jako kość z kości jego, i ciało z jego ciała (por. Rdz 2, 23). Kara zesłana na pierwszych ludzi sankcjonuje ten rozłam. Ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą” (Rdz 3, 16). To skłócenie przejdzie następnie na synów Adama; dojdzie do zabójstwa Abla (por. Rdz 4, 8), a potem zapanuje gwałt i prawo silniejszego, opiewane w okrutnej pieśni Lameka (por. Rdz 4, 23-24).

Lecz to jeszcze nie wszystko; misterium grzechu wykracza poza świat ludzi. Pomiędzy Bogiem a człowiekiem pojawia się na scenie trzecia postać. Stary Testament z początku nie mówi o niej wcale, być może dlatego, by nie czynić z niej przypadkiem drugiego boga. Ale Księga Mądrości (2, 24) utożsamia tę postać z diabłem albo szatanem, który ukaże się w całej pełni w Nowym Testamencie (powyższe dwa tematy *Słownik teologii biblijnej*] Palotinum 1985, s. 304-305).

### Historia się powtarza

Człowiekowi dzisiejszych czasów zdawało się, że stanie się jako bóg”. Ojciec święty w encyklice *O Bożym miłosierdziu* (VI, 10-12) omawia sytuację „dzisiejszych czasów”. Pod wieloma względami mamy powody by być dumni z naszych czasów. Pokolenie dzisiejsze uważa się za uprzywilejowane. Osiągnięcia człowieka w dziedzinie techniki są ogromne. Tak samo w życiu kulturalno-oświatowym. Opanowaliśmy przyrodę. Jest głębsza znajomość praw dotyczących stosunków społecznych. Pokonane zostały przeszkody odległości, stąd większa świadomość jedności rodzaju ludzkiego, łatwiejszy dostęp do bogactw intelektualnych i kulturalnych innych narodów.

Jest jednak wiele trudności i niepokoju w naszym świecie. Obserwujemy zachwianie równowagi w przyrodzie, kosmosie i w samym człowieku, w którym wiele elementów zwalcza się nawzajem. Jest nieograniczony w swoich pragnieniach, ale jako stworzenie podlega pewnym ograniczeniom. Wokół niego wiele

ponęt, a musi się wielu wyrzekać. Przeżywa rozdarcie wewnętrzne, jako słaby i grzeszący czyni często to, czego nie chce. „Biedny ja człowiek, któż mnie wyzwoli” - wołał święty Paweł - ale i tak woła dzisiaj cała ludzkość i każdy z nas. Wiele jest źródeł niepokoju: zagrożenie biologicznego wyniszczenia, groźba utraty prawa do wolności i głoszenia prawdy; stale powiększająca się liczba osób umierających z głodu przy równoczesnym nagłym wzroście stanu posiadania innej grupy mieszkańców naszego globu. Niepokój dotyczy spraw całej ludzkiej egzystencji, związany jest też z samym sensem istnienia człowieka.

Obserwujemy upadek wielu podstawowych wartości: poszanowania dla życia ludzkiego, dla nierozzerwalności małżeństwa, dla stałości rodziny, kryzys prawdy w stosunkach międzyludzkich, brak odpowiedzialności za słowo, stosunek do człowieka jest często utylitarny. Zatraca się poczucie prawdziwego dobra wspólnego. Postępująca desakralizacja często prowadzi do dehumanizacji.

W świecie współczesnym zostało rozbudzone na wielką skalę pragnienie życia pod każdym względem sprawiedliwego. Kościół dzieli je z ludźmi naszych czasów, stąd tak znaczne rozbudowanie katolickiej nauki społecznej. Jednak samo deklarowanie sprawiedliwości nie wystarcza. Bardzo często programy społeczne, które biorą początek z idei sprawiedliwości i mają służyć jej urzeczywistnieniu we współżyciu ludzi, ludzkich grup i społeczeństw - ulegają w praktyce wypaczeniu. W imię sprawiedliwości - wiele niesprawiedliwości. Summa ius -summa iniuria. W imię rzekomej sprawiedliwości: dziejowej czy klasowej niszczy się drugich, zabija, pozbawia wolności, wyzuwa z elementarnych ludzkich praw. Oprócz sprawiedliwości potrzeba zatem owej głębokiej mocy, jaką jest miłość. Nie tylko poszczególne jednostki, ale cała dzisiejsza ludzkość jest jak jeden wielki syn marnotrawny, potrzebujący tak bardzo i koniecznie, aby Miłosierny Ojciec wyszedł naprzeciw ze swoją łaską. Dlatego też Papież Jan Paweł II tę przypowieść w swej encyklice bardzo uwypukla.

## **Stajemy się „bogami” przez Jezusa Chrystusa w sakramencie Chrztu świętego Zapowiedzi oczyszczenia i nowego życia („figury”)**

### **a) Ludzkość i - potop -Noe**

„Noe miał sześćset lat, gdy nastał potop na ziemi. Noe wszedł z synami, z żoną i żonami swych synów do arki, aby schronić się przed wodami potopu. Ze zwierząt czystych i nieczystych, z ptactwa i ze wszystkiego, co pełza po ziemi, po dwie sztuki, samiec i samica, weszły do Noego, do arki, tak jak mu Bóg rozkazał. A gdy upłynęło siedem dni, wody potopu spadły na ziemię” (Rdz 7,6-10).

„Niegdyś nieposłusznym, gdy za dni Noego cierpliwość Boża oczekiwała, a budowana była arka, w której niewielu, to jest osiem dusz, zostało uratowanych przez wodę. Teraz również zgodnie z tym wzorem ratuje was ona we chrzcie nie przez obmycie brudu cielesnego, ale przez zwróconą do Boga prośbę o dobre sumienie, dzięki zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa” (1P 3, 20-21).

### **b) Narodu - morze Czerwone - Mojżesz**

„Mojżesz wyciągnął rękę nad morze, a Pan cofnął wody gwałtownym wiatrem wschodnim, który wiał przez całą noc, i uczynił morze suchą ziemią. Wody się rozstały, a Izraelici szli przez środek morza po suchej ziemi, mając mur z wód po prawej i po lewej stronie” (Wj 14, 21-22).

„Nie chciałbym, bracia, żebyście nie wiedzieli, że nasi ojcowie wszyscy, co prawda, zostawali pod obłokiem, wszyscy przeszli przez morze i wszyscy byli ochrzczeni w [imie] Mojżesza, w obłoku i w morzu” (1Kor 10, 1-2).

### **c) Jednostki - Naaman trędowaty - Elizeusz**

„Lecz słudzy jego [Naamana Syryjczyka] przybliżyli się i przemówili do niego tymi słowami: «Gdyby prorok [Elizeusz] kazał ci spełnić coś trudnego, czy byś nie wykonał? O ileż więc bardziej, jeśli ci powiedział: Obmyj się, a będziesz czysty?»  
Od-

szedł więc Naaman i zanurzył się siedem razy w Jordanie, według słowa męża Bożego, a ciało jego na powrót stało się jak ciało małego dziecka i został oczyszczony” (2Krl 5, 13-14).

**ks. M. Sopoćko**

## **Chrzest - największe ujawnienie miłosierdzia Bożego**

Ponieważ największą nędzą człowieka jest stan grzechu, a najdotkliwszym brakiem natury ludzkiej jest brak łaski, do której Bóg powołuje wszystkich ludzi, przeto największym ujawnieniem miłosierdzia Bożego jest ustanowiony przez Jezusa Chrystusa sakrament, który wyprowadza nas z tej nędzy i ten brak uzupełnia.

Tym sakramentem jest chrzest, w którym człowiek przez polanie wodą w Imię Trójcy Świętej otrzymuje łaskę narodzenia duchowego. „Z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym” (Tyt 3, 5).

Ponieważ człowiek składa się z ciała i duszy, dlatego Bóg łaski duchowe podaje mu w znakach uchwytnych zmysłami, aby przez rzeczy materialne i widzialne łatwiej mógł dojść do poznania duchowych i niewidzialnych. Toteż usprawiedliwienie, czyli odrodzenie wewnętrzne uzależnione jest od dwóch przyczyn - wody i Ducha Świętego. Duch Święty jest przyczyną sprawczą łaski, a woda przyczyną instrumentalną.

Przez narodzenie cielesne człowiek jest tylko istotą przyrodzoną, obumarłą jednak dla życia nadprzyrodzonego. Grzech pierworodny, w którym każdy człowiek przychodzi na świat, jest nie tylko brakiem życia nadprzyrodzonego, ale prawdziwą skazą natury, dziedziczną po naszych prarodkach, jest stanem odrzucenia od Boga i niewoli szatańskiej.

Chrzest zaś usuwa grzech, obala panowanie szatana i używa nam wyższej natury, wyposażonej we wszystkie zdolności do życia nadprzyrodzonego, którego udziela przez łaskę uświęcającą. „Nawróćcie się (...) i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego” (Dz 2, 38).

Chrzest nie tylko gładzi grzechy, ale również odpuszcza kary należne za nie, albowiem włącza nas w Mękę i śmierć Zbawiciela i przydziela nam Jego zasługi: „Przez chrzest zostaliśmy razem z Nim pogrzebani w śmierć, aby jako Chrystus zmartwychwstał przez chwałę Ojca, taki my, byśmy w nowości życia chodzili” (por. Rz 6, 4). Chrzest nie usuwa dolegliwości tego życia, aby uwydatnić podobieństwo chrześcijanina do Chrystusa, dać mu sposobność do zasług i zabezpieczyć bezinteresowność w przyjmowaniu tego sakramentu. Cierpienia życiowe nie stanowią kary osobistej, lecz są właściwością naszej ułomnej natury, skażonej przez grzech prarodziców w raju.

Chrzest nadto daje łaskę sakramentalną odrodzenia, czyli razem z łaską uświęcającą daje prawo do specjalnych łask uczynkowych, jakimi są oświecenia dotyczące prawd wiary, by je coraz lepiej rozumieć, zachować i według nich postępować. Stąd chrzest nazywa się jeszcze sakramentem wiary. Razem z łaską uświęcającą chrzest udziela cnót wlanych: wiary, nadziei i miłości oraz siedmiu darów Ducha Świętego. Nadto daje zdolność i prawo przyjęcia innych sakramentów świętych i wprowadza człowieka do społeczności Kościoła. Według świętego Pawła, Kościół jest Mistycznym Ciałem Chrystusa. I właśnie z chwilą przyjęcia chrztu, następuje widome, zewnętrzne zjednoczenie nasze z Chrystusem jako Głową tego Ciała Mistycznego.

Wreszcie chrzest wyciska na duszy charakter sakramentalny niby pieczęć niezniszczalną lub znak wypalony żelazem. Znak ten tkwi w duszy stale, jest to bowiem znamię niezmażalne, jakie już na zawsze połączyło nas z Chrystusem i z Jego Kościołem. Przed nim -jak mówią Ojcowie Kościoła -drżą i uciekają szatani: „Tym zaś, który umacnia nas współ z wami w Chrystusie i który nas namaścił, jest Bóg. On też wycisnął na nas pieczęć i zostawił zadatek Ducha w sercach naszych” (2Kor 1, 21-22).

Wymienione skutki chrztu wyjaśniają nam całą jego istotę, a zwłaszcza to, dlaczego Pan Jezus obrał wodę jako znak widzialny tego sakramentu. Woda bowiem w powszechnym rozumieniu jest ożywczym pierwiastkiem, bez którego wszystko jest

martwe. Z wody i słów sakramentalnych przy jej polaniu wyłania się nowe, żywe, uświęcone stworzenie, pełne zdolności do życia nadprzyrodzonego, wyposażone we wszystkie prawa do najwyższych zaszczytów, obdarzone mocą i szczęściem, jakie tylko Bóg dać może istocie obsypanej łaskami. Z chrztu rodzi się chrześcijanin, przybrane dziecko Boga i Kościoła, brat Chrystusowy i dziedzic Królestwa Bożego (Ef 8, 14-17).

Jakie wielkie łaski miłosierdzia Bożego spływają na duszę w czasie chrztu świętego, przez który otrzymujemy odpuszczenie grzechu pierwotnego i grzechów uczynkowych, darowanie kar wiecznych i doczesnych, łaskę uświęcającą wraz z łaską sakramentalną, cnotami wlanymi i darami Ducha Świętego oraz charakter niezmałalny żywych członków Ciała Mistycznego Chrystusa, którym jest Kościół! Wówczas nad przyjmującym chrzest rozlegają się słowa Ojca Niebieskiego, jakie Jan Chrzciciel słyszał w czasie Chrztu Pana Jezusa w Jordanie: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17).

Miłosierdzie synostwa Bożego (ks. M. Sopoćko) „*A sam Duch daje świadectwo... żeśmy synami Bożymi*” (por. Rz 8,16). Przez łaskę uświęcającą człowiek staje się przybranym dzieckiem Bożym. Przybranie jest to przyjęcie za darmo osoby obcej za syna i dziedzica. Osoba przybrana musi być obca względem przybierającego i nie może być jego naturalnym dzieckiem. Nadto przybranie musi być za darmo, czyli przybrany nie może mieć żadnego prawa do synostwa. Poznajemy, jak wielkie miłosierdzie Bóg ujawnił w tym, że istoty rozumne podniósł do synostwa swojego.

U ludzi przybranie za synów bywa z potrzeby, wówczas gdy ktoś nie ma dzieci naturalnych. Bóg zaś przybiera nas za dzieci nie z potrzeby, a jedynie z nieskończonego miłosierdzia swojego, pragnąc udzielić nam bogactwa i szczęścia swojego. Wszelkie przybranie wymaga podobieństwa natury tak, że np. człowiek nie może przybrać za syna zwierzę. Dlatego Bóg, przybierając

człowieka za dziecko, czyni go podobnym do siebie przez łaskę uświęcającą. Stąd przybranie u ludzi jest tylko zewnętrzne, daje tylko prawo do dziedzictwa bez wewnętrznej zmiany przybranego. Bóg zaś zmienia duszę człowieka, wynosząc ją do stanu nadprzyrodzonego, czyniąc ją podobną do siebie, pozwalając żyć napawać się tym szczęściem, jakim się sam cieszy. Dlatego przybranie u ludzi nigdy nie może się nazywać zrodzeniem, albowiem daje przybranemu tylko dobra doczesne, zewnętrzne; Bóg zaś pod pewnym względem na nowo odradza przybranego człowieka, albowiem przez łaskę uświęcającą człowiek otrzymuje nową naturę, staje się nowym stworzeniem, uczestniczącym w naturze Boga. Dlatego w *Piśmie świętym* przybrany nazywa się zrodzonym z Boga: „A wszystkim, którzy go przyjęli i uwierzyli w imię jego, dał moc, aby się stali synami Bożymi, którzy... z Boga się narodzili” (por. J 1,12-13). Przybrani za synów u ludzi dziedziczą dobra materialne dopiero po śmierci przybranego ojca, jako jego dziedzice. Bóg zaś w nieskończonym miłosierdziu swoim pozwala uczestniczyć w dobrach swoich i szczęściu swoim zawsze, albowiem dary duchowe może posiadać wielu i jednocześnie.

Dlatego nawet największa ilość świętych, uczestnicząc w tym samym szczęściu, nie czynią uszczerbku sobie, ani tym bardziej Ojcu zawsze żyjącemu i cieszącemu się największym szczęściem (S.T. 3. qu.22. a.1, ad.2 i ad.3). „Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!» Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeśli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga.” (Rz 8,15-17).

„Jest to wielkie miłosierdzie Boże - powiada święty Atanazy - że Bóg tych, których jest Stwórcą, potem staje się Ojcem. Dzieje się to wtedy, gdy ludzie stworzeni, jak mówi Apostoł, przyjmują w swe serce Ducha Syna Jego, wołającego Abba, Ojcze. Nie mogą bowiem w inny sposób stać się synami, gdy z natury swej są stworzeniami, jak tylko gdy przyjmą Ducha tego, który jest naturalnym i prawdziwym Synem” (Or. 2 contra Arian. n. 59).

„Człowiek na podobieństwo Boże stworzony, nie jest tej samej natury co Bóg, i dlatego nie jest Jego synem prawdziwym, a staje się nim przez łaskę miłosierdzia Bożego” (św. Augustyn, 1,2 contra Maxim. c. 2).

Gdyby uboga wyrobница, nie mogąc wychować swego syna, położyła go u drzwi pałacu bogatego księcia, który spostrzegłszy dziecko, kazałby służbie zabrać je do domu, żywić, wychować, a potem zaliczyć do sług pałacowych - byłoby to aktem wielkiego miłosierdzia tego człowieka. Gdyby zaś po upływie jakiegoś czasu ów książę postanowił tego chłopca przybrać za syna, zrównać w prawach z rodzonymi dziećmi, wprowadzić do komnat i polecić swym sługom otaczać go czcią księżętom należną, byłoby to jeszcze większym miłosierdziem, okazanym biednemu dziecku.

Jeszcze większe miłosierdzie okazał Bóg, nie tylko stwarzając człowieka na obraz i podobieństwo swoje, darząc życiem rozumnym i nieśmiertelnym, ale nadto obdarzając go łaską uświęcającą, przez którą człowiek staje się przybranym dzieckiem Bożym, dziedzicem szczęścia i Królestwa Bożego, współdziedzicem jedyne Syna Bożego.

## Wspominanie Chrztu świętego

- w rocznicę jego otrzymania,
- przy każdym pokropieniu w kościele,
- przy żegnaniu się wodą święconą.

Święty Ludwik IX, król francuski, ochrzczony został w kaplicy zamkowej, a w katedrze w Reims ukoronowany na króla. Dla kaplicy zamkowej okazywał zawsze większą cześć, aniżeli dla katedry w Reims. Pytany o przyczynę tego wyróżnienia kaplicy mawiał: w kaplicy zamkowej przyjąłem Chrztost święty, a przez to stałem się dzieckiem Boga; w katedrze w Reims zostałem ukoronowany, przez to stałem się królem Francji.

Godność synostwa Bożego jest wyższą nad godność królewską. Godność królewską stracę przy śmierci, a jako dziecię Boże mam zapewnioną wieczną szczęśliwość (Spirago).

Jakże często ramiona ojca uzupełniają mały wzrost dziecka. Gdy Wiesz jak maleństwo wyciąga rączki i bezsilnie wspina się na paluszkach, aby sięgnąć po owoc z drzewa, cukierek z choinki, albo gdy w kościele bezradnie wyciąga szyjkę, by zobaczyć księdza przy ołtarzu, bierzesz dziecko na ręce i tak dajesz mu niejako twój wzrost. Podobnie postępuje w stosunku do człowieka nasz Dobry Bóg. Przez łaskę swą podnosi nas do stanu nadprzyrodzonego i uprawnia do wykonania czynów i zbierania owoców przerastających naturalne możliwości człowieka.

ks. Tadeusz Chromik SJ

## **CHRYSTUS OBJAWIŁ NAM OJCA Czytanie: Łk**

15, 11-32. Syn marnotrawny.

### **UWAGI DO CZYTANIA**

Poruszamy ważny problem istoty Boga. Chodzi o pytanie: Kim Bóg jest dla człowieka? Jakim objawia Go Chrystus?

Boga poznajemy zarówno z Jego dzieł - „niebiosa głoszą chwałę Boga” (Ps 19/18/, 2) - jak i z objawienia; z tego, co sam Bóg powiedział ludzkości o sobie. Poznanie Stwórcy z Jego dzieł można by nazwać religią kosmiczną.

Analizując Stary Testament, odkrywamy, że pojęcie Ojcostwa Bożego ulega powolnej ewolucji w świadomości ludu Bożego. Przez zawarcie przymierza i naukę proroków coraz głębiej zapada w świadomości ludu wybranego ta prawda, że Bóg jest Ojcem (Iz 64, 7; Jer 3,19; 31, 7-9), a Izrael synem pierwotnym (Wj 4, 22). Bóg Ojciec troszczący się o swój lud opiekuje się nim, strzegąc go jak żrenicy oka (Pp 32,10).

Jednak to ojcostwo było oparte tylko i wyłącznie na fakcie stworzenia i zależności człowieka od swego Stwórcy. Dopiero dzięki Chrystusowi rozpoczyna się nowa era w dziejach Bosko-ludzkich. Jest to era powołania ludzi do prawdziwego synostwa i uczestnictwa w życiu Bożym. Łaska synostwa sprawia, że stajemy się uczestnikami Bożej natury (2P 1, 4). Nie tylko bowiem

nazywamy się dziećmi Bożymi, ale rzeczywiście nimi jesteśmy (1J 3,1); Dla Pawła apostoła „wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi” (Rz 8, 14; por. Gal 3, 26; J 1, 12).

Chrześcijanin, chcąc żyć jak syn i dziecko Boże winien realizować w swoim postępowaniu miłość (por. J 15,12), przebaczenie (por. Łk 6, 27-36) i dobroć. Do tego właśnie został powołany. Ma być tak doskonałym, jak jego Ojciec (por. Mt 5, 48).

## MYŚLI DO HOMILII

Problem Boga i Jego istoty zawsze nurtował człowieka. Nie ma pokolenia, które by nie usiłowało odpowiedzieć na pytanie: Jak poznać Boga? Kim Bóg jest? Czy człowiek potrafi przeniknąć tajemnicę Boga i nawiązać z Nim przyjazny dialog?

Powyższe pytania nurtują również bardzo żywo ludzi współczesnych. Bóg w wierzeniach ludzi pierwotnych

W religiach naturalnych, w wierzeniach ludzi pierwotnych Bóg jest istotą, której przysługuje moc i nieogarniona potęga. Ta moc nakazuje szacunek, ale zarazem budzi lęk i grozę. Dla zjednania sobie przychylności bóstwa składano mu ofiary.

Często wiara w bóstwo wyrażała się w czci dla sił przyrody: deszczu, burzy, słońca... Oczywiście w tych wierzeniach nie było mowy o możliwości zbliżenia się do Boga - i to do Boga jako Ojca -oraz nawiązania z Nim bliższej więzi. P o z n a n i e B o g a z J e g o d z i e ł

Trzeba podkreślić, że zanim Bóg osobiście przemówił do człowieka poprzez proroków i przez Jezusa Chrystusa, dał się poznać ludziom poprzez swe dzieło - wszechświat.

Świat stworzony jako dzieło Boga siłą rzeczy objawia Jego potęgę i wszechmoc. *Pismo święte* zwraca uwagę, że „niebiosa głoszą chwałę Boga, dzieło rąk Jego nieboskłon obwieszcza” (Ps 19/18/, 2). Psalmista, w tejże pieśni pochwalnej podkreśla, że słońce daje świadectwo chwale Bożej, Według *Księgi Powtórzonego Prawa* Bóg, w przeciwieństwie do człowieka, jest kimś

stałym, wiernym i niezmiennym. „On Skala, dzieło Jego doskonałe, bo wszystkie drogi Jego są słuszne; On Bogiem wiernym, a nie zwodniczym, On sprawiedliwy i prawy” (Pp 32, 4).

Poznanie Boga poprzez Jego dzieła trzeba by nazwać religią kosmiczną - związane z tym wszystkim, co stworzone. W tej religii obrazem i symbolem wielkości Bożej są rzeczy materialne, z którymi się Boga utożsamia. Nadaje się imiona Bogu nazywając Go skałą, ogniem, wodą, gwiazdą, tchnieniem, rosą, chmurą, opoką niewzruszoną, kamieniem, słowem wszystkim tym, co widzialne.

Jaki jest obraz Boga w religii objawionej? Ojcostwo

Boże w *Starym Testamencie*

Od pojęcia ojcostwa fizycznego do duchowego i powszechnego

Stary Testament ukazuje nam najpierw ojcostwo ludzkie, oparte na więzach krwi. W tym znaczeniu patriarchowie są nazwani ojcami. Jednak ich ojcostwo nie opiera się tylko na więzi rodowej, lecz również na obietnicach Bożych. W świetle tych obietnic, ludem wybranym będzie nie tylko jeden naród, jedna rasa, ale wszyscy ci, którzy uwierzą i przyjmą Boże obietnice. Ojcostwo patriarchów w stosunku do ludu Bożego stanowi zatem jedynie etap przejściowy. Jego zadaniem jest przygotować ludzi do głębszego zrozumienia ojcostwa duchowego i powszechnego. Ojcostwo powszechne opiera się na zbawczym planie Bożym. Plan ten zapowiedziany już w pierwszej radosnej nowinie o przyjściu Zbawiciela rozwija Bóg w osobach Abrahama, Izaaka i Jakuba oraz doprowadza do pełni w swoim Synu Jezusie Chrystusie. Mojżeszowi oznajmia Bóg, że jest Bogiem ojców, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba (por. Wj 3, 15),

Duchowość ojcostwa patriarchów łączy się z jego powszechnością. Tę powszechność widać w powołaniu Abrahama. Według tradycji kapłańskiej jego imię oznacza: „ojciec wielu narodów”. Bóg mówi do Abrahama: „Oto moje przymierze z tobą: staniesz się ojcem mnóstwa narodów” (Rdz 17, 4).

## Ojcostwo Boże okazane w przymierzu i nauce proroków

Bóg chciał historycznie poprzez fakty objawić swemu ludowi, kim jest. Każdy przejaw szlachetnej opieki Boga nad ludem wędrującym do Ziemi Obiecanej był niejako wołaniem, że Bóg jest kochającym Ojcem.

Tę samą wymowę miało przymierze synajskie, poprzez które Bóg jeszcze ściślej związał się ze swoim ludem, czyniąc go swoją wyłączną własnością. Ojcowską miłość wobec ludu wyraża Bóg przez proroka Jeremiasza: „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość” (Jer 31,3).

Już *Księga Wyjścia* podkreśla wyznanie Boga: „To mówi Pan: Synem moim pierwotnym jest Izrael” (Wj 4, 22). Lud wybrany ma świadomość, że Bóg jest jego Ojcem (por. Iz 64, 7). Pan dlatego ocalił swój naród, że chce być dla niego Ojcem (por. Jer 31, 7-9). Prorok Izajasz w psalmie dziękczynnym modli się do Boga: „Spojrzyj z nieba i patrz... Boś Ty naszym Ojcem!... Tyś, Panie, naszym Ojcem, «Odkupiciel nasz» to Twoje imię odwieczne” (Iz 63, 15-16). Prorocy Ozeasz i Jeremiasz zwracają uwagę na ogromną delikatność miłości Boga Ojca. Mówi Bóg: „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu... Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę - schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go... Na swe ramiona ich brałem; oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o

nich” (por. Oz 11, 1-4).

Swe plany i życzenia wobec ludu Bóg objawia Jeremiaszowi. Jakże chciałbym cię zaliczyć do synów i dać ci przepiękną ziemię, najwspanialszą pośród posiadłości narodów! Myślałem: będziesz Mnie nazywał «Mój Ojcie!» i nie odwrócisz się ode Mnie.” (Jer 3, 19). Ojcostwo, które Bóg przejawia wobec narodu wybranego ma swe źródło w Jego miłości, w dobrowolnym wyborze. Miłość skłania Boga, by opiekował się swoim ludem, pouczał go i „strzegł jak żrenicy oka” (Pp 32,10) oraz by roztoczył nad nim pieczę, jak orzeł nad młodymi, które niesie na skrzydłach (por. Pp 32, 10).

A gdy lud na tyle dowodów miłości odpowiedział niewiernością, Bóg skarży się: „Zapomniałeś o Bogu twym Stwórcy” (por. Pp 32,18). Niewierność ludu wybranego nie przekreśla jednak zbawczych planów Boga, który w Jezusie Chrystusie objawia pełnię swego ojcostwa.

Wszyscy ludzie są dziećmi Boga Ojca

Bóg przemówił do ludzi przez swojego Syna. Chrystus jest słowem Bożym, które nam objawia Boga jako Ojca. Całe posłannictwo Jezusa można zamknąć w radosnej nowinie: „Bóg kocha człowieka. Dlatego przez Syna objawia ludziom, że jest ich Ojcem. Jako Ojciec zaprasza wszystkich do uczestnictwa w swoim życiu. Odtąd już nikt nie będzie zbliżał się do Boga z drzeniem i strachem. Bóg chce się spotykać z człowiekiem w atmosferze miłości jako Ojciec miłosierny i przebaczący.

Dzięki Chrystusowi Bóg dał ludziom moc, aby stali się synami - dziećmi Bożymi (J 1, 12). Jest to możliwe tylko dlatego, że Jezus jest Synem Bożym oraz że Bóg w Nim nas przyjmie za swoich synów. Utożsamia się z nami: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40); „Kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje” (Mt 18, 5).

Święty Paweł podejmując myśl ojcostwa Bożego podkreśla, co zawdzięczamy Bogu Ojcu. Otóż Bóg wyzwala nas z niewoli i uznaje jako synów. Bóg „wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze! A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem” (Gal 4, 5-7).

„Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa” (Ef 1, 4-5).

To synostwo Boże staje się naszym udziałem przez wiarę i chrzest. „Wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteście synami Bożymi - w Chrystusie Jezusie. Bo wszyscy, (...) przyoblekliście się w Chrystusa” (Gal 3, 26-27).

Duch Chrystusowy, który działa w ochrzczonej dokonuje w nim synostwa Bożego i jest jego świadkiem. „Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi” (Rz 8,16), Kościół ma pełną świadomość, że działa w nim miłość Ojca, a zwracając się uroczyście w liturgii do Boga modlitwą „Ojcze nasz”, przeżywa tę miłość i pogłębia swą jedność z Ojcem. Ojcostwo Boże okazane w Jego miłości do ludu Jan apostoł tak wyraża: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1J 3,1).

Można zapytać Jaka jest różnica między ojcostwem Boga w *Starym Testamencie* a *Nowym Testamencie*? Otóż różnica jest zasadnicza. W *Starym Testamencie* Bóg jest Ojcem z racji stworzenia, w sposób przenośny. To ojcostwo wypływało z faktu zależności stworzenia (człowieka) od swego Stwórcy (Boga).

Chrystus wprowadza istotną, radykalną zmianę w naszym stosunku do Boga. Dzięki Chrystusowi i Jego ofierze Bóg dzieli się z ludźmi swoim życiem, swoją miłością, powołuje człowieka do wspólnoty ze sobą. Na tej podstawie święty Piotr może napisać; że przez Boże obietnice spełnione na chrześcijanach staliśmy się „uczestnikami Boskiej natury” (2P1,4). Jako uczestnicy Bożej natury posiadamy wewnętrzną, specjalną - właśnie synowską, więź z Ojcem. Jest to więź nowa, która wypływa już nie tylko z faktu stworzenia, ale pochodzi z wybrania nas i dopuszczenia do uczestnictwa w życiu samego Boga.

Chrystusową przypowieść o synu marnotrawnym, trzeba by nazwać inaczej: przypowieścią o miłosiernym i dobrym Ojcu. Jest to Ojciec, który serdecznie wita i obdarza pocałunkiem przebaczenia tego, który w jednej chwili przyjmuje do wspólnoty rodziny Bożej każdego, kto szczerze i z zaufaniem do Niego się

zwraca.

Chrystus na różne sposoby ukazuje nam autentyczne rysy i cechy usposobienia Ojca. Są nimi: bezgraniczna miłość, cierpliwość, gotowość przyjęcia z pomocą, gotowość przebaczenia. Bóg Ojciec nie jest skory do gniewu - On chętnie przebacza. „Ponie-

waż nie przeznaczył nas Bóg, abyśmy zasłużyli na gniew, ale na osiągnięcie zbawienia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa” (1Tes 5, 9). Bóg wtedy przejawia głębię swej dobroci i ojcostwa, gdy lituje się nad człowiekiem zbłąkanym. Nie ma piękniejszych kart *Ewangelii* nad te właśnie, które mówią o niewypowiedzianej miłości Boga Ojca do ludzi.

Jezus nauczając o Bogu jako Ojcu wszystkich ludzi podkreśla, by na ziemi nikogo nie nazywać ojcem: „Jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie” (Mt 23, 9). Do niego też, jak uczy Jezus, mamy się zwracać wspianą modlitwą „Ojczy nasz” (Mt 6, 9-13). Chrystus zachęca, by naśladować Ojca w doskonałości. „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48). Doskonałość ta przejawia się w życiu chrześcijanina w przebaczeniu nawet nieprzyjaciołom ich winy, w podejściu do nich z miłością (Łk 6, 27-36). Bóg wtedy okazuje w sposób szczególny, że jest naszym Ojcem, gdy nas kocha i przebacza winy. My również wówczas najbardziej okazujemy się synami Bożymi, gdy kochamy bliźnich zdobywając się na przebaczenie; traktując ludzi jak braci, z którymi razem tworzymy jedną rodzinę Bożą.

### Życ jako syn[owie] Boży

W nauce Jezusa być potomkiem Abrahama nie oznacza przynależności rasowej. Człowiek przez czyny, wiarę i pokutę staje się spadkobiercą obietnic Bożych, danych Abrahamowi (Łk 19, 9). Gdy Żydzi twierdzili, że ich ojcem jest Abraham, Chrystus odpowiedział: „Gdybyście byli dziećmi Abrahama, to byście pełnili czyny Abrahama” (J 8, 39). Z okazji uzdrowienia sługi setnika Jezus oznajmia: „Wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu i zasiądą do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim” (Mt 8, 11). My chrześcijanie jesteśmy synami Boga, Jego dziećmi, a Bóg jest naszym Ojcem. Uczestniczymy we wszystkich obietnicach Bożych, danych ludowi Starego Przymierza. Nie tylko dla Pawła, ale i dla nas jest Bóg „Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi” (Ef 3,

14). Razem z nami współczesny świat może znaleźć podstawę powszechnego braterstwa i jedności w oparciu o Boga jako Ojca ludzkiej rodziny.

Źródłem ustawicznego odnawiania i umacniania naszej więzi z Bogiem jako Ojcem jest niedzielne spotkanie eucharystyczne. Każde spożycie Ciała Chrystusa winno prowadzić do przeżycia i pogłębienia naszej wspólnoty z Bogiem i Braćmi. Zbawcza bowiem ofiara Chrystusa to ma na celu, byśmy stawszy się dziećmi Bożymi, żyli w stałej jedności z Ojcem i wszystkimi ludźmi dobrej woli. Modlitwa „Ojcze nasz” pogłębia i wyraża na zewnątrz jedność dzieci Bożych. **Z a s t a n o w i ę** się: -Jaki obraz Boga posiadam w mojej świadomości?

- Czy naprawdę odnoszę się do Boga jak do Ojca, to znaczy z zaufaniem, wiarą i miłością?

- A może strach bierze we mnie górę nad synowskim podejściem do Boga?

- O ile moje życie jest godnym dziecka - syna Bożego?

*(Zawierzyliśmy miłości - WAM Kraków 1972 r. - tom III s. 71nn).* **ks. Tadeusz Chro-**

**mik SJ** (dla dzieci)

## **NALEŻĘ DO LUDU BOŻEGO**

**Czytanie:** Pp 7, 6-11

„Ty bowiem jesteś narodem poświęconym Panu, Bogu twojemu. Ciebie wybrał Pan, Bóg twój, byś spośród wszystkich narodów, które są na powierzchni ziemi, był ludem będącym Jego szczególną własnością.

Pan wybrał was i znalazł upodobanie w was nie dlatego, że liczebnie przewyższacie wszystkie narody, gdyż ze wszystkich narodów jesteście najmniejszym, lecz ponieważ Pan was umiłował i chce dochować przysięgi danej waszym przodkom. Wyprowadził was mocną ręką i wybawił was z domu niewoli z ręki faraona, króla egipskiego. Uznaj więc, że Pan, Bóg twój, jest Bogiem wiernym, zachowującym przymierze i miłość do

tysięcznego pokolenia względem tych, którzy Go miłują i strzegą Jego praw, lecz który odpłaca każdemu z nienawidzących Go niszcząc go. Nie pozostawia bezkarnie tego, kto Go nienawidzi', odpłacając jemu samemu. Strzeż przeto poleceń, praw i nakazów, które ja tobie polecam dzisiaj pełnić”.

## **UWAGI DO CZYTANIA**

Zwracamy uwagę dzieci na fakt, że Bóg wybiera sobie lud i zawiera z nim przymierze. Ten wybór nie jest wynikiem zasługi wybranego ludu, lecz wypływa z czystej miłości Boga.

Przez zapowiedzi proroków Bóg przygotowywał nowe i doskonałe przymierze, które zostało ustanowione przez Chrystusa. Owocem tego przymierza jest nowy lud Boży -lud święty, nabyty za cenę Krwi Chrystusa na wyłączną własność Boga.

Ochrzczeni odpowiadają na wybranie Boże miłością skierowaną do Boga i ludzi. Miłość ta powinna się wyrazić w poważnym potraktowaniu swej roli we wspólnotcie oraz w pragnieniu, by swą osobistą wartością służyć innym.

## **MYŚLI DO HOMILII**

W ciągu wieków istniało wiele narodów i państw. Na lekcjach historii słyszeliście na pewno o wielkich starożytnych państwach Babilonii, Egiptu, Grecji czy Rzymu. Dziś pozostały po nich już tylko ślady.

Wśród licznych wielkich mocarstw żył jeden stosunkowo mały naród. Obecnie nazywamy go narodem izrealskim. Zamieszkiwał on mniej więcej te same tereny, na których dziś znajduje się państwo Izrael.

## **Lud Starego Przymierza**

Rzecz znamienna, Bóg wybrał sobie właśnie ten mały naród i uczynił go swoim ludem. W czytaniu słyszeliśmy słowa skierowane właśnie do tego ludu: Ty bowiem jesteś narodem poświęconym twojemu Bogu. Ciebie wybrał twój Bóg, byś pośród wszystkich narodów, które są na ziemi był ludem należącym wyłącznie do Niego.

Dlaczego Bóg wybrał właśnie ten naród?

Posłuchajcie. Zbyszek miał w klasie wielu kolegów. Z jednymi chodził do szkoły, z innymi odrabiał lekcje, jeszcze z innymi tylko się bawił. Wśród tylu kolegów miał Zbyszek jednego szczególnego kolegę - przyjaciela. Wybrał go dla siebie spośród wszystkich chłopców. Z nim najczęściej przebywał i najlepiej się rozumiał. Pozostałymi kolegami nie interesował się tak bardzo, jak właśnie tym jednym.

Jak wiecie Bóg kocha wszystkich ludzi. Wybrał jednak sobie jeden naród. Ukochał go szczególnie. Opiekował się nim. Nazwał go swoim ludem, czyli ludem wybranym, Bożym, Zawarł z tym ludem przymierze. Miało ono miejsce po wyjściu z Egiptu, gdy wędrujący lud stanął obozem pod górą Synaj. Bóg powiedział wówczas do wodza swego ludu Mojżesza, a przez niego do wszystkich zebranych pod Synajem: „Jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi... ludem świętym” (Wj 19, 5-6).

Przymierze pod Synajem zostało przypieczętowane krwią zwierząt złożonych w ofierze, którą Mojżesz skropił ołtarz i lud zgromadzony, mówiąc: „Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami” (Wj 24, 8).

Cały lud z wielką radością zawołał w odpowiedzi: „Wszystko, co powiedział Pan uczynimy i będziemy posłuszni” (Wj 24, 7).

W ten sposób niewielki naród izraelski został ludem Bożym. Jego wielkość pochodziła stąd, że Bóg związał go ze sobą więzią przymierza - czyli wiernej, nierozzerwalnej przyjaźni. Dzięki przymierzemu lud wybrany stał się szczególną własnością Boga - ludem świętym. Bóg stał się poprzez przymierze królem, panem i wodzem ludu wybranego. Przynależność do Boga zobowiązała się być posłusznym swemu Bogu.

Po co Bóg wybrał sobie ten lud? Jakie zadanie mu powierzył? Bóg wybrał sobie lud, by był na świecie widzialnym znakiem Jego miłości. Nie wybierał ludu dla swojej korzyści (tak jak to

uczynił Zbyszek wybierając sobie przyjaciela), ale w celach misyjnych. Posłał go, by innym narodom głosił dobroci miłość Boga. Bóg pragnął, by poprzez naród wybrany ludzie poznali swego Stwórcę i by również zawarli z Nim przymierze. Po prostu zadaniem ludu Bożego było ułatwić innym narodom spotkanie z Bogiem, który kocha wszystkich ludzi.

## Lud Nowego Przymierza

Przymierze zawarte pod Synajem nie było ostatnim i najdoskonalszym przymierzem. Bóg zapowiadał przez proroków, że przyjdzie czas, w którym zawrze ze swoim ludem nowe i wieczne przymierze. Mówił, że dzięki temu nowemu przymierzemu powoła i przyłączy do swego ludu wszystkie narody.

Przez proroka Jeremiasza Bóg przypomniał: Oto nadchodzą dni... gdy z domem Izraela się związę nowym przymierzem (por. Jer 31, 31).

Prorok Izajasz również z polecenia Bożego mówił o wiecznym przymierzem, jakim Bóg zwiąże się z ludźmi (por. Iz 55, 3).

Tę samą dobrą nowinę oznajmił Bóg światu przez Ezechiela: „Zawrę z nimi [z ludźmi] przymierze pokoju... Wtedy poznają, że Ja, Pan, ich Bóg, jestem z nimi, oraz że oni,... są ludem moim” (Ez 34, 25.30).

Zwróćcie uwagę, że w czasie Mszy świętej w IV modlitwie eucharystycznej mówimy: „Ojczy święty, Ty wielokrotnie zawierałeś przymierze z ludźmi i gdy oczekiwali zbawienia pouczałeś ich przez proroków”. Zaznaczamy w ten sposób, że znane nam są zapowiedzi proroków mówiących o nowym przymierzem Boga z ludźmi.

Przez kogo Bóg zawarł z nami to zapowiadane, nowe przymierze i kto był pośrednikiem tego przymierza?

To Jezus Chrystus przez swoją ofiarę na krzyżu zawarł serdeczne więzy przyjaźni między Bogiem a ludźmi, czyli ustanowił nowe i wieczne przymierze. Chrystus dla naszego zbawienia przelał swoją krew i oddał życie. Stał się naszym Pośrednikiem

u Ojca. Zniszczył grzech, który nie pozwalał nam zbliżyć się do Boga. Pojednał nas z Ojcem. Uczynił nas nowym ludem Bożym. Moc Przymierza zawartego we krwi Chrystusa jest większa niż moc Starego Przymierza, ustanowionego we krwi zwierząt. Właśnie dzięki Chrystusowemu Przymierzemu staliśmy się szczególną własnością Boga i nowym ludem, ludem świętym - Bożym.

Ody w czasie Mszy świętej słyszymy słowa kapłana: „To jest kielich krwi mojej, nowego i wiecznego przymierza” - wówczas przypominamy sobie, że należymy do nowego ludu Bożego, który jest szczególną własnością Boga. Ten lud, czyli nas wszystkich, Bóg obdarzył miłością i powołał do życia w miłości. Zadaniem ludu Bożego jest ukazywać innym, jak dobrym jest Bóg i jak bardzo kocha ludzi!

Kiedy każdego z nas Bóg złączył ze sobą i ze swoim ludem wybranym?

### **Od chwili chrztu świętego należę do wspólnoty ludu Bożego**

Bóg Ojciec okazał, że bardzo mnie kocha, gdy byłem jeszcze małym dzieckiem. Obdarzył mnie swoją miłością i życiem w Kościele świętym. Dokonał tego na chrzcie. Bóg nie chciał, bym żył samotnie. Włączył mnie do swego ludu. Dlatego już od chrztu żyję we wspólnocie Kościoła. Wspólnota Kościoła ma miejsce swoich spotkań. Jest nim dom Boży. Tu zbiera się nowy lud, by uczestniczyć w zgromadzeniu eucharystycznym. Sam Chrystus zwołuje lud Nowego Przymierza na sprawowanie Eucharystii. Wszyscy ochrzczeni gromadzą się wokół ołtarza Pańskiego, by na zewnątrz pokazać, że są jednością i wspólnotą Ojca, Syna i Ducha Świętego. W Eucharystii odnawiamy nasze przymierze z Bogiem, uczymy się żyć i postępować jako lud Boży oraz umacniamy naszą wierność zobowiązaniom podjętym na chrzcie świętym. Tutaj Chrystus, który z miłości składa swą ofiarę Ojcu za ludzi, wychowuje nas do takiej miłości, jaką jest Jego miłość. Ciało Zbawiciela za nas

wydane, w uczcie ofiarnej, staje się naszym pokarmem i umacnia nas w składaniu Bogu samych siebie w ofierze.

Tak więc zgromadzeni wokół Eucharystii uwidaczniamy wspólnotę ludu Bożego, owszem, tworzymy ją i uroczyście ogłasza my. Równocześnie spotykając się z Chrystusem w Eucharystii oczekujemy - kiedy Pan Jezus przyjdzie w pełnej chwale, którą objawi całemu światu na końcu dziejów historii ludzkiej.

Niech każdy z was z wdzięcznością wobec Boga pomyśli: Należę do wielkiej rodziny dzieci Bożych! Bóg uczynił mnie spadkobiercą swoich obietnic! Jestem częścią ludu Bożego. Zobowiązałem się, że będę żył podobnie jak Chrystus; że będę pracował nad tym, by coraz więcej kochać Boga i ludzi... A kochać Boga to znaczy zaufać Mu, jak najlepszemu Ojcu; to znaczy słuchać Go tak, jak dobry syn słucha swych rodziców. Kto naprawdę kocha Boga, ten potrafi być Mu posłusznym nawet wtedy, gdy to będzie bardzo trudne i połączone z wielkim wysiłkiem.

## **Jak żyję we wspólnocie ludu Bożego?**

### **Rodzina**

Naszą najbliższą wspólnotą, w której najwięcej spędzamy czasu jest rodzina. Każdy z nas bardzo wiele zawdzięcza rodzinie. Konstytucja soborowa nazywa rodzinę chrześcijańską domowym Kościołem (KK 11). W tym domowym Kościele należy już od najwcześniejszego wieku uczyć dzieci zgodnie z wiarą na chrzcie otrzymaną poznanie i czci Boga a także miłowania bliźniego” (DWCH 3). Żyjąc we wspólnocie rodzinnej, nie możemy myśleć tylko o sobie, o własnej wygodzie. Często należy zadawać sobie pytanie: co dzisiaj w mojej rodzinie mogę zrobić dla innych? (dla mamy, taty, babci, siostry, brata itp.). W jaki sposób mogę przyczynić się do umocnienia miłości we wspólnocie rodzinnej? Nasze zadanie jest bardzo ważne. Sobór podkreśla, że dzieci są żywymi członkami rodziny i powinni okazywać rodzicom wdzięczność oraz szacunek, a w przeciwnościach pomagać im

(por. KDK 48). Same zaś dzieci „pozostając w kręgu rodzinnym znajdują łatwiej drogę szlachetności, zbawienia i świętości” (KDK 48). W ten sposób dzieci odnoszą bardzo wielkie korzyści ze wspólnoty rodzinnej i równocześnie wydatnie przyczyniają się do umocnienia tej wspólnoty. Nie zawsze jednak tak jest.

Rodzina Andrzeja składała się z czterech osób. Oprócz rodziców Andrzej miał czteroletnią siostrzyczkę Krysię. Andrzej był gorącym zwolennikiem sportu, a zwłaszcza piłki nożnej. Sam także chętnie grywał w piłkę. Raz zapowiedziano w telewizji transmisję meczu piłki nożnej. Oczywiście, Andrzej już z góry cieszył się, że obejrzy ten program. Nie zwrócił uwagi, że w tym dniu pozwalano odwiedzać chorych w szpitalu, w którym leżała jego

mama.

Przypomniał mu to ojciec mówiąc: gdy będziesz wracał ze szpitala wstąp do przedszkola i przyprowadź do domu Krysię, a ja tymczasem przygotuję coś do zjedzenia. Andrzej bez słowa wybrał się do szpitala, choć go to bardzo kosztowało. Rozmawiał chwilę z mamą o sobie, o domu i o szkole. A teraz idź już - powiedziała, uśmiechając się, mama. Chcę byś obejrzał ten mecz. Zasłużyłeś na to. Gdy się pospieszysz, zdążysz jeszcze. A nie zapomnij wpaść po Krysię. Mama miała rację. Andrzej zdążył jeszcze posiedzieć przy telewizorze i przeżywać zwycięstwo polskiej drużyny.

Tego wieczoru zanim chłopiec zasnął, przyszła mu myśl: jakie to dziwne, zrezygnowałem z oglądania meczu, bo myślałem o mamie - dla niej to zrobiłem; mama zrezygnowała z moich dłuższych odwiedzin, bo pomyślała o mnie - mnie chciała zrobić przyjemność. Tato przygotował jedzenie, bo również troszczył się o nas.

Każdy z nas może powiedzieć, że rodzina jest wspaniałą wspólnotą, jeżeli w niej jeden myśli i troszczy się o drugich. Przez wzajemną miłość i gotowość do wyrzeczenia nasza rodzina staje się żywym świadectwem dawanym Chrystusowi - jest rodziną naprawdę oddaną i poświęconą miłosiernemu Sercu Pana Jezusa.

## Szkoła— koledzy

W szkole również nie jesteś sam. Spotykasz się z kolegami, z koleżankami, którzy razem z tobą chodzą do tej samej klasy. Czy wolno ci przechodzić koło nich obojętnie? Czy wystarczy to, że ich widzisz i spotykasz lub od niechcienia rzucisz im jakieś słowo? Nie! Ciebie jako chrześcijanina powołuje Chrystus, byś umacniał jedność i miłość w klasie i w szkole. Nie tylko nauczyciel czy wychowawca, ale także ty jesteś odpowiedzialny za wspólnotę koleżeńską w szkole. Okazji nigdy nie zabraknie. Znajdziesz ją zarówno na lekcjach, jak i na przerwach.

Spełniasz swoje powołanie, gdy pracujesz i uważasz na lekcjach, a także gdy poza lekcjami pomagasz uczniom słabszym i kolegujesz się z tymi, którzy potrzebują twej pomocy. Na przerwach międzylekcyjnych też znajdziesz nie mało okazji, by umacniać szkolną wspólnotę. Możesz to czynić w czasie gry i zabawy, gdy myślisz o innych, ustępując im pierwszeństwa, nie kłócisz się, stajesz w obronie słabszych i jakby na każdym kroku okazujesz się dobrym i życzliwym kolegą. Nie zapominaj, że w jakiegokolwiek znajdziesz się sytuacji, Jezus wzywa cię, byś rozsiewał wśród ludzi radość, miłość i zgodę. Postępując tak, pomagasz ludziom zrozumieć, że są wspólnotą Chrystusową, która się wzajemnie o siebie troszczy, pomaga sobie, i tak zdąża do pełnej, doskonałej jedności.

## Ludzie obcy

Nasze powołanie nie ogranicza się tylko do rodziny, kolegów czy znajomych. Wspólnota ludu Bożego obejmuje wszystkich ludzi na świecie. Nie ma i nie może być dla nas ludzi obcych, obojętnych, z którymi nie mamy nic wspólnego. W Chrystusie każdy jest naszym bratem. Jeden Bóg Ojciec jest dla całej ludzkości Ojcem i Panem jednego ludu. Bóg nie jest tylko dla mnie - On jest naprawdę dla wszystkich. Zbawiciel bowiem przyszedł do wszystkich ludzi i oddał swe życie dla zbawienia całego świata. W Chrystusie, każdy człowiek został powołany, podobnie jak my, do wspólnoty i jedności z Bogiem. Stąd nie ma dla nas ludzi

obcych i nieznanym, gdyż przez Jezusa wszyscy są nam bliscy i znajomi, owszem najbliżsi i kochani w Chrystusie.

Jak dotąd zachowywałem się wobec ludzi tzw. „obcych”?

Czy w moich myślach, modlitwach polecam Bogu potrzeby wszystkich ludzi?

Nie można zapominać, że tylko przez czynną miłość, do której siły czerpiemy z Eucharystii, możemy okazać, że należymy do wspólnoty ludu Bożego. Bóg po to nas z sobą zjednoczył, by nas posłać do ludzi, byśmy się odznaczyli w trosce o umocnienie wspólnoty Bożej w rodzinie, wśród kolegów, w szkole, a nawet wśród ludzi „obcych”.

**Trzeci dzień misyjny**

wtorek, lub

**Czwarta niedziela misyjna**

*Jeżu, ufam Tobie!, ze mnie miłujesz, bo jesteś Miłosierny*

*i przebaczasz grzechy pokutującym.*

**POKUTA**

czyli

**droga do Miłosierdzia**

„Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam” (U 1, 8n).

Uznanie swego grzechu, co więcej - po głębszym spojrzeniu na własną osobowość - uznanie siebie grzesznikiem, zdolnym do popełniania grzechu i skłonny do grzechu, jest konieczną zasadą powrotu do Boga.

Przykładem jest doświadczenie Dawida, który „uczyniwszy, co złe przed oczyma Pana”, upomniany przez proroka Natana (**por.** 2Sm 11-12), woła: „Uznaję bowiem moją nieprawość, a grzech mój jest zawsze przede mną. Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą” (Ps 51/50/, 5n).

Jeżus wkłada zresztą w usta i serce syna marnotrawnego owe znamienne słowa: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie” (Łk 15,18.21), (Jan Paweł II - *Reconciliatio et Paenitentia* -część II, 13).

*Wodo z boku Chrystusowego -ufam Tobie, ze obmyjesz mnie,*

t

## **GRZECHY PRZECIWKO MIŁOSIĘRZIU BŌZEMU**

### **WSTĘP**

Zebrałiśmy się wokół Jezusa Miłosięrnego, przebywającego w tej Hostii żywej, aby Go przeprosić za wszystkie grzechy nasze i innych. Jest nas spora gromadka. Cóż to jednak jest wobec całej Polski - wobec ponad 40 milionów?! Cóż to jest wobec całego świata — ponad cztery miliardy?! Czyż nie jest to przysłowiowa kropla w morzu?! Może niepotrzebnie fatyguje się wasz ksiądz Proboszcz, może niepotrzebnie przyszlście zmęczeni i utrudzeni...

Były dwa miasta strasznie zgangrenowane, i to tak dalece, że Bóg musiał zareagować, aby gangrena nie rozeszła się dalej. Postanawia je zniszczyć, podobnie jak dobry lekarz, który odcina rękę czy nogę, aby uratować cały organizm. Mamy zapisaną w *Piśmie świętym* rozmowę na ten temat Abrahama z Panem Bogiem: Boże, gdybyś w tych dwóch miastach znalazł 50 sprawiedliwych, zniszczyłbyś je? -Nie Abrahamie. - A czterdziestu? -Też nie. -A dwudziestu? -Tak samo nie. -Panie Boże nie denerwuj się, ostatni raz stawiam pytanie: A gdybyś znalazł tylko dziesięciu, zniszczyłbyś? - Nie Abrahamie. Niestety, nie znalazło się nawet dziesięciu sprawiedliwych i miasta te zostały kompletnie zniszczone. Jedynym chyba śladem Sodomy i Gomory jest Morze Martwe, które ma najniższy ze wszystkich poziom wody i w którym nie ma życia. Nie został ślad po życiu, bo miasta te nagrzeszyły przeciwko życiu.

Inny fakt. Pod górą Synaj Żydzi zawierają Przymierze z Bogiem. Gdy Mojżesz przebywał na modlitwie, zbudowali sobie złotego cielca i jemu oddawali cześć boską. Mojżesz zobaczył to kiedy wrócił. Wpadł w gniew. Pan Bóg chce ten naród zniszczyć. Taki niepewny: wczoraj Hosanna, dzisiaj precz z Bogiem. Ochłonawszy nieco Mojżesz, zaczyna przeproszać Boga, tłumaczyć ten naród twardego karku i nieokiełznanego serca. Pan właśnie na to czekał.

Bóg jest nieskończenie sprawiedliwy. Im większa sprawiedliwość - tym większy porządek. U Boga nie ma bałaganu. W Warszawie na gmachu Sądu przy Alei Solidarności widnieje piękny napis: „Sprawiedliwość ostoja narodów”. Jest ona tylko na tych murach. Stąd tak trudno u nas o porządek i ostanie się w różnych trudnościach.

Pan Bóg jest sprawiedliwy, ale i nieskończenie miłosierny. Gdy zrobimy źle, nie chce nas od razu zniszczyć. Czeką na to jedno słowo: przepraszam, które uruchamia nieskończone wnętrze Jego miłosierdzia. Ze względu na jednego przepraszającego Mojżesza Bóg przebaczył Żydom. Doszli do Ziemi Obiecanej. Tutaj wystarczył on jeden. W Sodomie i Gomorze, gdyby było dziesięciu, a nas ilu tutaj wołać będzie?!

Będziemy wszyscy wołać: Przepuść Panie, przepuść ludowi swojemu. To ma sens nie tylko dla nas, ale i dla całej Polski, i dla całego świata.

## **Przeciw miłości i Miłosierdziu Bożemu**

### **Zuchwalstwo**

Za jakie grzechy chcemy Boga przeprosić? Może najprzód za grzech zuchwalstwa. Jest to grzeszenie w nadziei miłosierdzia Bożego. Grzeszę, bo Bóg i tak mi wybaczy. Zapomina taki człowiek, że Bóg jest także i sprawiedliwy. Człowiek zda sprawę z każdego niepotrzebnego słowa. Nasza ufność ma być jak największa, ale połączona z bojaźnią Bożą. Święty Jan Chryzostom powiada: „Gdzie panuje duch zuchwalstwa, tam drzewo grzechu jest pełne owoców”. Może i w nas jest trochę tego zuchwalstwa, dlatego tak mało się poprawiamy po każdej spowiedzi: tak łatwo popełniamy grzechy, bo tak łatwo się tych grzechów pozbyć w spowiedzi świętej.

Przepuść Panie, przepuść ludowi swojemu...

### **Rozpacz - nieufność**

Druga skrajność to rozpacz. Nieufność jest większym grzechem niż zuchwalstwo. Grzech jest śmiercią duszy, ale

rozpacz jest zstąpieniem do piekła. „O, jak bardzo Mnie rani niedowierzenie duszy. Taka dusza wyznaje, że jestem Święty i Sprawiedliwy, a nie wierzy, że Jestem Miłosierdziem, nie dowierza Dobroci Mojej. I szatani wielbią sprawiedliwość Moją, ale nie wierzą w dobroć Moją” (Dz. nr 300).

„Więcej rani Moje Serce jej niedowierzenie, aniżeli grzechy, które popełniła” (Dz. nr 628).

Jakże niemądry jest człowiek, który siedzi przy suto zastawionym stole i narzeka, że jest głodny, zamiast po prostu jeść. Także dłużnik rozpaczający z powodu konieczności zaciągniętej pożyczki, gdy ma przyjaciela, bardzo bogatego - milionera, który mu powiedział: gdybyś potrzebował, przyjdź do mnie, dam ile trzeba, bez trudności.

Mamy Boga wszechmocnego, miłosiernego - trzeba tylko powiedzieć: Jezu, ufam Tobie, przepraszam, i być miłosiernym.

Póki człowiek jeszcze żyje - nie jest potępiony. Jezu, wybacz wszelkie ludzkie nieufności, które tak bardzo Ciebie ranią. Przepraszamy Ciebie za ten ból Twojego Serca.

Przepuść Panie, przepuść ludowi swojemu...

## Brak modlitwy

Słyszysz się często w konfesjonale: Proszę księdza, że jeżeli chodzi o pacierz, to ja nie mam czasu. „Nie wierzę piosence”. Nie znajdziesz nawet trzech minut, aby Panu Bogu powiedzieć: dzień dobry? A potem spotkasz koleżankę: gadu, gadu i miną trzy godziny. Gdy naprawdę masz czas wyliczony co do sekundy, jak u kosmonauty, to nastaw budzik na trzy minuty wcześniej. Zawału serca przez to nie dostaniesz.

Wieczorem też nie ma czasu. Po całodziennym trudzie, popatrzysz jeszcze w ten „kretynomierz”, w tę „świętą krowę”, co ryczy, a mleka nie daje i domęczywszy się do końca zakończysz dzień jak mówią Kaszubi: „W imię Ojca i Syna i cyk pod pierzyna . Nie ma czasu, aby Panu Bogu powiedzieć: przepraszam, dziękuję i dobranoc. A wszechmogący i miłosierny Pan rano czeka, abyś się zwrócił do Niego i powiedział: Jezu, dzień dobry -Jezu, ufam

Tobie, że pomożesz dobrze przeżyć ten dzień. I Ten sam Wszechmogący, a szczególnie Miłosierny czeka wieczorem, aby tobie wybaczyć to, co było złe. Czekają, byś powiedział: Jezu, ufam Tobie, że mi przebacysz.

A ty powiadasz, że nie masz czasu.

Jezu, wybac tę naszą codzienną niegrzeczność, ten brak kultury wobec Ciebie, brak zachowania w stosunku do Ciebie podstawowych form grzecznościowych. Boże, jak my Ciebie traktujemy.

Przepuść Panie, przepuść ludowi swojemu... Opuszczanie

## Mszy świętych

Kiedyś pewien dziadek mnie zapytał: Proszę księdza, czy ważna jest Msza święta przez radio? Mógłbym pójść do kościoła, mam czas i na tyle jeszcze sił i zdrowia. Jednak siadam przy radiu, zapalam dwie świece, biorę książeczkę do ręki i tak słucham Mszy świętej

Dziadku - odpowiedziałem - a gdyby was zaproszono na wesele powiedzielibyście: a po co się tam tłoczyć? Zainstaluję mikrofon, wzmacniacz, głośnik i będę wszystko słyszał u siebie w domu. Owszem, będziesz słyszał, ale tylko słyszał: gorzka, gorzka, sto lat” - i nic więcej z uczy. Będziesz przeżywał tylko swoją ślinkę.

Nawet gdyby Mszę świętą podawano przez kolorowy telewizor - nie ma uczestniczenia. Zresztą gdybym był pierwszym sekretarzem, na przekór wszystkim sprzeciwiającym się, aż do Moskwy włącznie, wprowadziłbym transmisję Mszy świętej przez telewizor. Jestem święcie przekonany, że jedna trzecia ludzi nie poszłaby wtedy na Mszę świętą do kościoła. Przecież była w telewizji. Efekt ateizacji wspaniałą.

Aby mieć udział w Uczcie Eucharystycznej, trzeba być na niej obecnym. Czy to takie ważne?

Kościół święty, nasza Matka, byle czego pod grzechem ciężkim nie nakazuje. Jeżeli grozi karą śmierci wiecznej, musi tu chodzić o sprawę życia i śmierci wiecznej. Wyobraźmy sobie, że

przychodzi dziecko do mamusi i mówi daj mi sto złotych. -A na co? - Nie mogę powiedzieć - odpowiada. Zbliżają się imieniny mamusi czy tatusia i dziecko chce coś kupić. Przychodzi po pieniążki do ciebie, bo nie ma swoich. Kupi prezent za twoje pieniądze. Czy to jest takie ważne, że za twoje? Ważne jest to, że pamięta, że poczuwa się do wdzięczności.

Wobec Pana Boga też jesteśmy takimi nieporadnymi, biednymi dziećmi. Bóg sam przychodzi nam z pomocą. Daje nam w czasie Mszy świętej dar, który możemy Mu złożyć jako nasz -samego Swego Syna Jezusa Chrystusa. Chrystus we Mszy świętej staje się naszym. Hostia staje się Ciałem, wino - Krwią Hostia i wino kupione za nasze pieniądze zebrane właśnie w czasie Mszy świętej możemy złożyć Ojcu w niebie jako nasz Dar. Nie mamy nic wartościowszego, a i na całym świecie nie istnieje nic cenniejszego nad Bożego Syna.

Jezu, w swoim wielkim miłosierdziu stajesz się naszym Darem. A człowiek jak reaguje? Ilu się wymawia, ilu się tłumaczy? Ile Mszy świętych sami opuściliśmy bez powodu? W ciągu naszego życia, w ciągu roku?

Jezu miłosierny - miłosierdzia!

Jezu, Ty w swoim miłosierdziu ciągle ponawiasz Golgotę na ołtarzu, a my nie rozumiejąc - gardzimy.

Przepuść Panie, przepuść ludowi swojemu...

## Unikanie Trybunału Miłosierdzia

Kiedy raz zaszedłem do sklepu, aby coś kupić, ekspedientka nie pytana o nic, odezwała się do mnie: „Proszę księdza, ja do spowiedzi nie chodzę”. Widocznie sutanna poruszyła jej sumienie. Dawno Pani nie była u spowiedzi? - „Minęło jakieś siedemnaście lat”. - A dlaczego Pani nie chodzi do spowiedzi świętej? - „Bo ja, proszę księdza, nie odczuwam takiej potrzeby”. - Proszę Pani, gdybym się nie mył przez siedemnaście lat, także nie odczuwałbym potrzeby mycia się. Do widzenia super-brudasku.

Gdyby ktoś uderzył nas w twarz bez powodu i zapytał: czy gniewasz się na mnie? - Spojrzelibyśmy na takiego człowieka ze

zdziwieniem. A gdyby jeszcze dodał: wiesz co, nie odczuwam potrzeby przeproszenia ciebie, pomyślelibyśmy z pewnością, że to chyba wariat albo cham nie z tej ziemi.

Obrażamy Boga naszymi grzechami i mówimy, że nie odczuwamy potrzeby przeproszenia Go w spowiedzi. To jest chamstwo wobec Boga. Bóg okazuje nam swoje miłosierdzie w Sakramencie Pokuty. Abyśmy nie mieli wątpliwości, że rzeczywiście tak jest, mówi: którym grzechy odpuszczicie, są im odpuszczone... A my tym Jego tak bardzo wyraźnym miłosierdziem gardzimy...

Przepuść Panie, przepuść ludowi swojemu...

### **Brak miłosierdzia wobec bliźnich**

Aby nam Bóg okazał miłosierdzie, nie wystarcza tylko ufność: Jezu, ufam Tobie! Koniecznym warunkiem jest również nasze miłosierdzie względem bliźnich.

Grzechy niemiłosierdzia wobec bliźnich, są grzechami przeciwko miłosierdziu Bożemu. „Cokolwiek uczyniliście jednemu z bliźnich, Mnie żeście uczynili”.

#### **Brak miłości dla rodziców**

Jako pierwszych wśród bliźnich wymienia Pan Bóg rodziców. Wielu rodziców dzisiaj płacze na swoje dzieci. W Lublinie odwiedzam w czasie misji chorych i staruszków. Znajduję się w trzypokojowym mieszkaniu w bloku. Pani domu -jak się okazało jest córką mieszkających u niej staruszków. Widzę dwa wspaniałe pokoje. Wprowadza mnie do trzeciego, najmniejszego. Ciężka tam była atmosfera. Kuchenka, łazienka, ubikacja i sypialnia - wszystko razem. Gdy wszedłem, matka od razu w płacz: Córka mnie pobiła tak bardzo, że aż przeleżałam w szpitalu. Będzie sprawa sądowa. -Jak to się stało? - Kochani rodzice -mówiła -sprzedajcie gospodarkę, kupimy „malucha<sup>0</sup>”, będziemy wyjeżdżać sobie na wycieczki. Weźmiemy was do siebie, a będzie wam jak w niebie. Rzeczywiście?!

Z niemiłosierdzia wobec rodziców Pan Bóg już tu na ziemi rozlicza. Żadne inne przykazanie nie ma dołączonej sankcji, tylko

to, które wyraźnie określa: czcuj ojca swego i matkę swoją, abyś długo żył i dobrze się tobie powodziło na ziemi.

A Domy Starców - domy tzw. „pogodnej starości”? Matka staruszka rzucona jak żywy łachman. Gdy zaczyna narzekać na swój los, syn powie: czego matka piszczy, dach nad głową ma, tapczan do spania, jeść też dają. - Owszem, psu to wystarczy: buda i żarcie, ale nie matce. Ona potrzebuje serc dzieci i wnucząt.

Przepuść Panie, przepuść ludowi swojemu...

Egoizm rodziców - rozwody

Patrząc odwrotnie - można zaobserwować równie dużo nie-miłosierdzia rodziców wobec dzieci. W wyniku rozwodów, dzieci bardzo często dostają się do domu Opieki Społecznej. Trudno sobie wyobrazić, jeśli się samemu nie przeżyło, ból serca sieroty żyjących rodziców. Było to na sali sądowej we Wrocławiu. Toczy się sprawa rozwodowa. Rozchodzący się rodzice mają dwoje dzieci. Co z nimi zrobić? Najłatwiej oddać je do Domu Dziecka. Jednak jest to najgorsze rozwiązanie, bo co z nich tam wyrośnie. Wychowanek Domu Dziecka to człowiek często zbuntowany - przeciwko wszystkiemu i wszystkim; przeciw władzy też, bo ona urzędowo i prawnie odebrała mu rodziców.

Wracając do omawianej sprawy - w pewnym momencie zgłasza się jakiś znajdujący się na sali kolejarz: „Wysoki Sądzie, mam pięcioro własnych dzieci, ale mogę wziąć jeszcze jedno z tych nowych sierot”. Sąd chętnie się zgadza - jest to już lepsze wyjście z sytuacji - i wskazuje na jedno z dwojga dzieci. Następuje żałosna scena. Drugie dziecko woła: „Panie kolejarzu, weź mnie też. Jeżeli nie mam już ani tatusia, ani mamusi - niech przynajmniej mam braciszka”. Szloch na sali. Kogóż nie poruszyłyby łzy płynące po tych małych policzkach. Przepuść Panie, przepuść ludowi swojemu ...

Alkoholizm

Grzechem przeciwko miłosiernemu Panu jest także pijaństwo. Przez nadużywanie alkoholu, człowiek niszczy w sobie

to, co dał mu Bóg miłosierny, aby odróżnić go od zwierząt-rozum. Sam się tego pozbawia.

Ile zmarnowanego przez pijaństwo szczęścia i radości wokół nas. Jest to wielki grzech niemiłosierdzia.

Na cmentarzu pogrzeb ojca rodziny. Żona-wdowa i gromadka dzieci stoją przy grobie zmarłego. Podchodzi do nich ksiądz proboszcz, aby pocieszyć. Mówi: „Teraz będzie wam trudniej i gorzej”. Na to odzywa się najstarsze z dzieci: „Wcale nie, proszę księdza proboszcza, teraz będzie nam lepiej”. - Dlaczego? Dostaniecie po tatusiu jakąś spłatę? - „Nie o pieniądze chodzi. Będzie nam lepiej, bo będzie spokój. Mamusia już nie będzie płakała, bo tatuś nie wróci pijany, a my nie będziemy musieli uciekać na noc do sąsiadów”.

Przepuść Panie, przepuść ludowi swojemu ...

Kłamstwo, obmowa, oszczerstwo

Bóg jest Prawdą. Ojcem wszelkiego kłamstwa jest diabeł.

Język należy do niewielkich narządów człowieka, ale jakże jest ważny. Przecież za pomocą języka możemy się łatwo porozumieć. Jest on jednak także jako narzędzie mowy, bardzo niebezpieczny: może nawet zabić. Mówili kaznodzieje dawniejszych czasów, że trzeba go było zabezpieczyć podwójnym murem: wargami i zębami. Jakże wiele może on wyrządzić krzywd przez kłamstwo, obmowę i oszczerstwo. Ile przez to niemiłosierdzia wobec bliźnich.

Sami dobrze o tym wiemy, żyjąc w czasach zakłamania, opluwania, obmów i oszczerstw.

Przepuść Panie, przepuść ludowi swojemu ...

Zabijanie dzieci nienarodzonych

Największą krzywdą, jaką jeden człowiek może wyrządzić drugiemu na ciele, jest jego zabicie. Zabójstwo zawsze należało do grzechów najgorszych. Może u nas w Polsce nie spotykamy się tak często z morderstwami wśród dorosłych, przewyższamy jednak innych w zabijaniu nienarodzonych: ponad milion dzieci

rocznie, ponad trzy tysiące dziennie. Podaje się w „Radiu dla kierowców”, że w wypadku zginęły trzy osoby. A tego samego dnia ginie ponad trzy tysiące najmłodszych Polaków i kompletna cisza w eterze, ani słowa na ten temat.

W czasie drugiej wojny światowej zginęło przez sześć lat około sześć milionów Polaków. Policzmy, ilu zginęło od zakończenia wojny. Budujemy drugą Polskę, ale trzecią zamordowaliśmy. Nie wrogowie, ale my sami własnymi rękoma, urzędowo i przepisowo. Kto podpisał dekret przyzwalający na mordowanie nienarodzonych. Dlaczego się go nie ściga? Może już nie żyje? Dlaczego Sejm Polski nie znosi tej ustawy? Może nie jest polski? Powinien pierwszą ustawą znieść ten haniebny, herodowy przepis, żeby Polska jeszcze nie zginęła”.

Płynie Odrą i Wisłą do Bałtyku ta niewinna krew, oblewa całą kulę ziemską, woła o pomstę do nieba. Boże, dlaczego jeszcze żyjemy? Przecież na ten straszny grzech, jako sprawiedliwy Bóg, powinien zareagować?! Żyjemy, bo inna niewinna krew woła z wszystkich ołtarzy świata - krew Niewinnego Baranka, Krew Miłosiernego Jezusa: „Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią”. Dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego.

Przepuść Panie, przepuść ludowi swojemu ...

## **ZAKOŃCZENIE**

Matka Boża w Fatimie upominała: Pokutujcie, pokutujcie, pokutujcie, bo będzie źle. Kończy się pierwsza wojna światowa. O ile jednak to nie pomoże, przyjdzie druga, straszniejsza. Wielu z nas ją pamięta. A gdy i to drugie uderzenie nie pomoże, przyjdzie trzecie - straszne. Wtedy może wyginać znaczna część ludzkości. Czy ludzie się poprawili? Czy słuchają napomnień płaczącej Matki Miłosierdzia?

Bóg, jak dobry ojciec, najpierw upomina. Jeżeli to nie pomoże, weźmie dyscyplinę i uderzy. Nie ze złości, bo Bóg jest Miłością, ale by ustrzec nas przed nieszczęściem tragiczniejszym, bo wiecznym. Dyscyplina Boża już gotowa, upleciona, koloru żółtego, pod-

niesiona i wymierzona, szczególnie w rasę białą, bo ta jest najbardziej zgangrenowana. Nie pomoże żadne ONZ, nie pomogą spotkania i podpisy „najważniejszych”. Przed wojną była Liga Narodów i cóż z tego? Przyszedł czas uderzenia. Nie mogli się ludzie pozbierać. Zresztą ktoś dziś poważnie traktuje podpisy. Nawet własnych podpisów się nie szanuje, jak np. najwyższe czynniki podpisanej przez siebie ugody z „Solidarnością”. W nocy 13 grudnia 1981 r. przedstawiciele władzy uznali te swoje podpisy za nieważne.

Tu trzeba na kolana. Tu trzeba wołać: święty Boże ...

Jezu, widzisz nas grzeszników, widzisz grzeszny świat. My jak ten celnik klęczący przed Tobą nie śmiemy podnieść oczu.

Nazwano Ciebie Przyjacielem grzeszników. Jednak nie wszystkich byłeś Przyjacielem. Tylko tych żałujących, tych płaczących. Przebaczyłeś tej, która choć była jawnogrzesznicą, łzami obmyła Twoje stopy. Przebaczyłeś temu, który aż trzykrotnie haniebnie się Ciebie zaparł, ale później gorzko zapłakał -Piotrowi, Twojemu Apostołowi. Przebaczyłbyś i Judaszowi, gdyby umiał zapłakać.

Jezu, tu masz tych, którzy płaczą nad swoimi i innych grzechami. Okaż swoje miłosierdzie.

Jezu, ufamy Tobie, że nam wybaczysz. Uczyni krzyżyk przebaczenia, ale i błogosławieństwa, obyśmy byli lepsi. Święty Boże (Suplikacje)

Kapłan w czasie ich śpiewania leży krzyżem. Po odśpiewaniu - błogosławieństwo. Śpiew: 5 razy na cześć pięciu Ran Jezusowych: Któryś za nas cierpiał rany... (Potem ewentualna nauka stanowa mężczyzn).

ks. Tadeusz Chromik SJ

## **BÓG MIŁOSIERNY**

**Czitanie:** Wj 34, 4-6.8-9

„Mojżesz wyciosał dwie tablice kamienne jak pierwsze, a wstawszy rano wstąpił na górę, jak mu nakazał Pan, i wziął do rąk tablice kamienne.

A Pan zstąpił w obłoku, i [Mojżesz] zatrzymał się koło Niego, i wypowiedział imię Jahwe. Przeszedł Pan przed jego oczyma i wołał: «Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność,...»

I natychmiast skłonił się Mojżesz aż do ziemi i oddał pokłon, mówiąc: «Jeśli darzysz mnie życzliwością, Panie, [to proszę], niech pójdzie Pan w pośród nas. Jest to wprawdzie lud o twardym karku, ale przebaczysz winy nasze i grzechy nasze i uczynisz nas swoim dziedzictwem» „,

## **UWAGI DO CZYTANIA**

### **Bóg objawia miłosierdzie**

Lud wybrany mimo uroczystych przyrzeczeń i zobowiązań podjętych przy zawarciu przymierza, nie dochował wierności Bogu. Uczynił sobie złotego cielca (Wj 32, 35) któremu zaczął oddawać cześć boską. Bóg skarży się na ten lud twardego karku i grozi, że go opuści i nie będzie mu towarzyszył w wędrówce do Ziemi Obiecanej. Mojżesz wstawia się jednak za ludem i modli się do Boga prosząc, by nadal szedł z nim przez pustynię. Jego modlitwa zostaje wysłuchana (Wj 33,17).

Bóg okazuje swą łaskawość i miłosierdzie, przebacza ludowi grzech niewierności. Objawia przez to, że jest Bogiem bogatym w życzliwość i wierność (Wj 34, 6). Wyrazem tej wierności jest odnowienie przymierza ze swym ludem.

Bóg okazując miłosierdzie jednocześnie zbawia. Cała historia ludu wybranego potwierdza ten fakt. Np. psalm 106 jest hymnem wdzięczności skierowanym do Boga miłosiernego, który ocala błądzących, wyzwala uwięzionych, uzdrawia chorych, opiekuje się głodnymi -a przez to wszystko wybawia ludzi od zła, grzechu, czyli zbawia ich.

Swoje miłosierdzie łączy Bóg z cierpliwością, które nie jest dowodem Jego słabości, ale dobroci i miłości; dzięki cierpliwości Bożej człowiek ma czas i szanse, by się nawrócić i poprawić. W tym przejawia się łaska Boga, że pozwala, by człowiek mógł Go

odnaleźć. Przypomina o tym prorok Izajasz „Szukajcie Pana, gdy się pozwała znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko!” (Iz 55, 6). Miłosierdzie Boże objawia nam Jego wierność. Wierność zaś w języku biblijnym oznacza stałą przyjaźń. Właśnie historia Izraela świadczy wymownie, że zasadniczą postawą Boga wobec ludzi jest niezawodna przyjaźń. Można na niej polegać, gdyż Bóg pozostaje wierny swoim obietnicom (Tob 14, 4) i zawartemu przymierzu (Wj 6, 5). W przeciwieństwie do człowieka, Bóg zawsze dotrzymuje postanowień, „nie odmienia się” (Ml 3, 6).

Trzeba podkreślić, że Bóg już w Starym Przymierzu dał poznać w konkretnych sytuacjach swą miłość, dobroć, cierpliwość, miłosierdzie okazane w przebaczeniu grzechów. W ten sposób Bóg objawił ludziom swoją istotę. Poprzez wydarzenia i słowa im towarzyszące ukazał kim jest dla człowieka.

Bóg Ojcem miłosierdzia (2 Kor 1, 3)

Syn Boży, Chrystus objawił nam w sposób jeszcze bardziej pełny miłość, wierność i miłosierdzie Boga Ojca. Czynił to, głosząc zbawienie ubogim (Łk 7,22), uzdrawiając głuchych, przywracając wzrok niewidomym, oczyszczając trędowatych (Łk 7, 22). Jego miłosierdzie i uniżenie jest tak wielkie, że grzesznicy i celnicy znajdują w Nim swego przyjaciela (Łk 7, 34). Podobnie jak niegdyś w Starym Przymierzu Bóg zbawiał ludzi okazując im miłosierdzie, odpuszczając grzechy, tak jak i dziś ich zbawia. Dzięki Chrystusowi spełnia się proroctwo Izajasza (Iz 40, 5), mówiącego, że objawi się chwała Pańska. Określenie „chwała Pańska” oznacza Boga w blasku Jego świętości i w mocy działania. Bóg objawiając swoją chwałę, objawia siebie samego. Dla ludzi najbardziej widoczna jest chwała Pańska wtedy, gdy Bóg ich zbawia, gdy dokonuje wielkich dzieł, Bóg po to ukazuje się Mojżeszowi i objawia się ludowi wybranemu, by ten lud zbawić. Ten sam zbawczy charakter mają wszystkie dzieła i cuda dokonane przez Chrystusa. Objawia On w nich dobroć, wierność i miłosierdzie Ojca, a przez to ogłasza, że nadeszła pełnia czasów zbawienia.

## **Chrześcijanin świadcząc miłosierdzie uczestniczy w zbawieniu**

Chrystus wzywa swoich wyznawców, by swoją miłość do Boga i doskonałość (Mt 5, 48), a więc świętość przejawiali w świadczeniu miłosierdzia. Ma ono ochrzczonych upodobnić do Ojca w niebie. „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6, 36). Przypowieść o dłużniku podkreśla konieczność zdobywania się na przebaczenie i życzliwość wobec bliźnich (Mt 18,23-35).

Wezwanie Chrystusa jest jasne, kto chce, by Bóg przebaczył mu grzechy, sam musi szczerze darować winy swemu bliźniemu. Łaska i miłość Boga - a więc zbawienie - mieszkają tylko w ludziach, którzy okazują miłosierdzie (1 J 3,17).

Chrześcijanin powinien pamiętać, że:

a) Miłosierdzie Boga ogarnia wszystkich ludzi. Zbawczy plan Boży obejmuje także tych, którzy wprawdzie nie znają jeszcze *Ewangelii*, ale są już przyporządkowani do ludu Bożego (KK16)

b) Świadomość własnych win oraz fakt, że Bóg tyle razy okazał nam miłosierdzie przebacząc grzechy, winny nas pobudzić do świadczenia miłosierdzia bliźnim.

## **MYŚLI DO HOMILII**

### **Zagrożenie życia ludzkiego**

Co robić na widok tonącego człowieka? Jak reaguje dobry lekarz na wiadomość, że jego pacjent ma zawał serca? Co czyni matka, gdy patrzy na płonący dom, w którym zostało jej dziecko? Każda z powyższych sytuacji wymaga decyzji i ustosunkowania się wobec człowieka, który jest w potrzebie, w niebezpieczeństwie. Podając rękę tonącemu - świadczysz miłosierdzie. Ratuując ciężko chorego - wyrivasz go śmierci i okazujesz miłosierdzie. Rzucając się do płonącego domu, ratujesz dziecko i okazujesz mu miłość.

### **Zagrożenie życia Bożego w człowieku**

Co robi Bóg, gdy widzi człowieka pogrążonego w śmierci duchowej? Jak Bóg reaguje na grzech, na odstępstwo i sprze-

niewierzenie się Jego woli? Postawę Boga wobec ludzi grzeszących trzeba nazwać, zgodnie z objawieniem: miłosierdziem, litością czy wspaniałomyślną cierpliwością. W jaki sposób dziś dostępujemy miłosierdzia Bożego?

## **Bóg miłosierny zbawia**

Czytanie *Księgi Wyjścia* przedstawia nam sytuację narodu wybranego. Naród ten wyprowadzony mocą Bożą z niewoli egipskiej, wędrował do Ziemi Obiecanej.

Jego wodzem i przedstawicielem wobec Boga był Mojżesz. Właśnie przez pośrednictwo Mojżesza Bóg zawarł przymierze ze swym ludem. Przymierze to było dowodem dobroci i miłosierdzia Bożego wobec ludu i oświadczeniem gotowości śpieszenia mu z pomocą w każdej potrzebie. Odpowiedzią ludu na przymierze było zobowiązanie do wierności. Wierność miała umocnić lud na Bożej drodze zbawienia.

Lud izraelski jednak nie dochował wierności przymierzu. Uczynił sobie złotego cielca i jemu oddawał cześć, zamiast jedynemu Bogu. Popelniając grzech niewierności zasłużył na słuszny gniew Boży, odstąpił bowiem od swego Wybawiciela. Nie był godny, by Bóg przebywał razem z nim i towarzyszył mu w dalszej wędrówce do Ziemi Obiecanej. W tej sytuacji Mojżesz powiedział ludowi: „Popelniliście ciężki grzech; ale teraz wstąpię do Pana, może otrzymam przebaczenie waszego grzechu” (Wj 32, 30).

Mojżesz wstępuje na górę, udaje się na rozmowę z Bogiem, by lepiej poznać, jaki Bóg jest dla swego ludu. Wówczas to Bóg objawia wybrancomi jakby swoje wnętrze. Ukazuje mu, że jest Bogiem miłosiernym; Bogiem, który przebacza i lituje się nad swym ludem, dając mu udział w swoim zbawieniu. Bóg jest bogaty w łaskę i wierność, a przebacząc grzech niewierności zaznacza, że nie opuści swego ludu. Zewnętrznym sprawdzianem tego przebaczenia i miłosierdzia było odnowienie przymierza zawartego pod Synajem. Poprzez przymierze Bóg na nowo czyni naród wybrany dziedzicem obietnic mesjańskich, spadkobiercą

Bożych dóbr, które kiedyś staną się udziałem nowego ludu Bożego. Zanim to nastąpi lud Starego Przymierza jeszcze nie raz będzie się buntował przeciw swemu Bogu, i nie raz dozna miłosierdzia.

Gdy dzisiaj z dalekiej perspektywy patrzymy na historię narodu wybranego, lepiej widzimy, że była to historia pisana ze strony Boga miłością, przebaczeniem i ciągłym zaofiarowywaniem zbawienia, a ze strony ludu - historią pełną buntu, samowoli, niewierności przymierzu. Mimo wszystko - i w tym przejawia się tajemnica planów Bożych - historia tego ludu była historią świętą, poprzez którą Bóg stopniowo wypełniał swój plan pojednania w Chrystusie całej ludzkiej rodziny i doprowadzenia jej do pełni zbawienia.

### **Miłosierdzie Boże w Nowym Przymierzu**

Pełnię swego miłosierdzia, którego owocem jest zbawienie, Bóg objawia w swoim Synu.

Święty Łukas w sposób bardzo sugestywny podkreśla wrażliwość Jezusa na wszelkie ludzkie cierpienia i nędzę, zarówno fizyczną jak i duchową - moralną.

Dobroć i miłosierdzie Chrystusa każą Mu przywracać niewidomym wzrok, głuchym słuch, kalekom zdrowie, trędowatym oczyszczenie, jak to już zapowiadał prorok Izajasz:

„W ów dzień głusi usłyszą słowa księgi, a oczy niewidomych wolne od mroku i od ciemności, będą widzieć” (Iz 29, 18). W Chrystusie to wszystko się wypełniło. Naoczni świadkowie pełni podziwu dla Jezusa mówili: „Dobrze uczynił wszystko. Nawet głuchym słuch przywracał i niemym mowę” (Mk 7,37; por. Łk 7, 22). A święty Mateusz jeszcze bardziej szczegółowo wyliczy: ^Niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się *Ewangelia* (Mt 11,5).

Tak więc Bóg swoje miłosierdzie objawia w Chrystusie i przez Niego zbawia ludzi. Boży plan obejmuje przede wszystkim tych, którzy najbardziej tego miłosierdzia potrzebują. Należą do nich

ludzie zepchnięci na margines życia, nieszczęśliwi, opuszczeni, grzesznicy. Chrystus za swoją życzliwość okazywaną właśnie takim osobom, za nawiązanie kontaktu z celnikami, spotyka się z zarzutem, że jest przyjacielem grzeszników (Łk 7, 34). Jego odpowiedzią było wyjaśnienie, że „nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają” (Łk 5, 31).

„Nie przyszedłem - oznajmia Chrystus - wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Łk 5,32). Jezus głosząc swą Ewangelię grzesznikom, wzywał ich do nawrócenia, objawiał miłosierdzie Ojca i dawał im jednocześnie udział w objawieniu. Nic dziwnego, że takie postępowanie Chrystusa - Jego współczucie dla biedy i nędzy ludzkiej - budziło w ludziach wielkie zaufanie. Każdy uciśniony wyczuwał, że On go zrozumie i zaradzi skutecznie ludzkiej słabości. Szczytem miłosierdzia Chrystusa była modlitwa za tych, którzy Go krzyżowali. Ale wołanie Zbawiciela: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34), jest wołaniem w sprawie nas wszystkich, gdyż wszyscy zgrzeszyliśmy i potrzebujemy przebaczenia.

Święty Paweł przypomina ten stan grzeszności człowieka: „wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie” (Rz 3, 23-24).

Dla Pawła Bóg jest godzien uwielbienia za to, że objawił się jako „Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu” (2Kor 1, 3-4). Apostoł narodów ma głęboką świadomość, że został przez Boga obdarowany miłosierdziem (1Kor 7, 25), dlatego tym śmieiej może je głosić innym ludziom. Jego Ewangelia jest Ewangelią Chrystusową, gdyż polega na głoszeniu miłosierdzia Bożego, które Ojciec chce okazać wszystkim ludziom (Rz 11, 32).

### **Kościół znakiem i narzędziem miłosierdzia Bożego**

Nie tylko ludzie współcześni Chrystusowi czy Apostołom potrzebowali Bożego miłosierdzia i przebaczenia. Nasze pokolenie ludzi dwudziestego wieku w nie mniejszym stopniu potrze-

buje łaski miłosierdzia i zbawienia. Łaska zbawienia dociera do nas poprzez potęgę Kościoła, by całemu światu głosić pojednanie z Bogiem, zbawienie, by świadczyć o miłosierdziu Ojca.

Niegdyś Chrystus sam niejako zanurzał człowieka nawracającego się w miłosierdziu Bożym - dziś czyni to przez zbawczą działalność swego Kościoła. W Kościele bowiem jest obecny Chrystus, żyje i zbawia dziś, a posługa Kościoła jest przedłużeniem Jego zbawczej posługi.

Konstytucja o Liturgii zauważa, że „Kościół niewierzącym głosi orędzie zbawienia, aby wszyscy ludzie poznali jedyne, prawdziwego Boga i Jego wysłannika Jezusa Chrystusa” (KL 9). Kościół, podobnie jak niegdyś Chrystus, świadczy miłosierdzie chorym, ubogim, potrzebującym i w ten sposób przygotowuje ich do przyjęcia łaski zbawienia; wierzącym zaś głosi, że „uczynki miłości i miłosierdzia są wspaniałym świadectwem życia chrześcijańskiego” (DA 31). Szczytem jednak działalności Kościoła i zarazem źródłem, z którego bierze swą zbawczą moc jest liturgia (KL 10). Centrum zaś liturgii stanowi Msza święta jako ofiara eucharystyczna, „sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości” (KL 47). Dzięki tej ofierze realizuje się i uobecnia nasze zbawienie (KL 2).

Inną z ważnych form świadczenia przez Kościół miłosierdzia Bożego jest sakrament pokuty czyli pojednania z Bogiem i z bliźnim. Bóg chciał, byśmy aż do skończenia dziejów ludzkich doznawali w tym sakramencie Jego przebaczącej miłości...

Dzięki temu sakramentowi ochrzczeni „otrzymują od miłosierdzia Bożego przebaczenie zniewagi wyrządzonej Bogu i równocześnie dostępują pojednania z Kościołem, któremu grzesząc zadali ranę, a który przyczynia się do ich nawrócenia miłością, przykładem i modli twą” (KK 11). Zbyt często zapominamy, jak wielką rolę w naszym pojednaniu z Bogiem odgrywa Kościół, który poprzez modlitwę, przykład i miłość, pomaga swym członkom do szczerzego nawrócenia się.

Inną niezwykle ważną formą świadczenia miłosierdzia jest udzielanie namaszczenia chorym, a więc tym wiernym, którzy

bywają swoją ostatnią wędrówkę i stoją na granicy przyszłego życia. Takich ludzi cały Kościół poleca Bogu, modli się za nimi, prosząc Pana o łaskę zbawienia i zachęcając do łączenia swych cierpień z męką i śmiercią Chrystusa (KK 11). Gdy już żaden ziemski lekarz i nikt z ludzi nie jest w stanie przyjść z pomocą ciężko choremu, sam Chrystus w sakramencie namaszczenia ukazuje mu sens cierpienia, znaczenie śmierci, którą dzięki oczyszczeniu sumienia chrześcijanin jest zdolny przyjąć pogodnie i z poddaniem się woli Bożej.

### Bądźcie miłosierni

Ochrzczone nie może zapominać, że uczestnicząc w Bożym Miłosierdziu, sam jest zobowiązany do świadczenia miłosierdzia wobec bliźnich. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7), stanowi nie tylko jedno z ośmiu błogosławieństw, ale jest też wezwaniem do nas skierowanym i zadaniem, by w swoim życiu okazywać drugim przebaczenie i miłosierdzie. Jest warunkiem wejścia do królestwa Bożego. Znaczy to, że Bóg tylko wtedy nam przebaczy grzechy, gdy sami przebaczymy bliźnim. Zwraca na to uwagę Chrystus w Ewangelii według świętego Mateusza gdy mówi: „cieśli przebaczycie ludziom ich przewinienia i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, to i Ojciec wasz nie przebaczy wam wykroczeń waszych” (Mt 5, 14-15). Trzeba nam sobie uświadomić, że nie tylko historia ludu wybranego była pisana tysiącnymi dowodami przebaczącej miłości Boga, ale również historia każdego z nas obfituje w przebogatę miłosierdzie Ojca. Wiedząc o tym, łatwiej potrafimy się zdobyć na miłość i przebaczenie wobec bliźnich i na wyrozumiałość wobec nich. Refleksje nad moją e dotychczasową postawą:

- W czym wyraża się moja wdzięczność wobec Boga, za rozliczne dowody Jego miłosierdzia, które mi okazał?
- Jak praktycznie okazuję miłosierdzie? Jaki jestem dla potrzebujących, cierpiących, opuszczonych, dla tych, którym Bóg przeze mnie chce okazać miłosierdzie?

- Jak często korzystam z sakramentu pokuty, poprzez który Bóg chce mi okazać miłosierdzie?

- Czy chorym w moim otoczeniu okazuję miłość, ułatwiając im spotkanie z Bogiem przez wezwanie kapłana?

Gdy dzisiaj pogłębiany naszą cześć dla Serca Jezusowego, gdy przeżywamy Jego miłość dla nas, celowo sięgamy do wspaniałych czynów Boga, dokonanych w historii zbawienia, by na przestrzeni dziejów ludzkich upadków, słabości i niewierności, lepiej poznać nieskończoną miłość Ojca, stale gotową przebaczać, litować się, podnosić upadłych - a przez to wszystko ich zbawiać.

(*Zawierzyliśmy miłości* - WAM Kraków 1972 r. - tom III s. 144nn). ks. Tadeusz Chro-

mik SJ (dla dzieci)

## **ZA MNIE**

**Czytanie:** J 19,31-37

„Ponieważ był to dzień Przygotowania, aby zatem ciała nie pozostawały na krzyżu w szabat - ów bowiem dzień szabatu był wielkim świętem - Żydzi prosili Piłata, aby ukrzyżowanym połamano golenie i usunięto ich ciała. Przyszli więc żołnierze i połamali golenie tak pierwszemu, jak i drugiemu, którzy z Nim byli ukrzyżowani. Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda. Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe. On wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli. Stało się to bowiem, aby się wypełniło *Pismo*: Kość jego nie będzie złamana. I znowu na innym miejscu mówi *Pismo*: Będą patrzeć na Tego, którego przebili”. **UWAGI DO CZYTANIA**

Poniższe refleksje mają na celu zwrócenie uwagi na fakt, że Chrystus jest zapowiedzianym Barankiem, który gładzi grzechy świata. Dokonuje tego dzieła na krzyżu, kiedy to wydał samego siebie dla naszego zbawienia.

Misterium nieustannie uobecnianej miłości Boga do ludzi dokonuje się w Kościele, w sakramentach świętych, a przede wszystkim w Eucharystii - we Mszy świętej. To zobowiązuje nas do uczestnictwa w ofierze i przygotowania się do niej przez dobre czyny, akty miłości bliźniego, wyrzeczenia, walkę z grzechem. Postępując tak, odpowiadamy na ofiarną miłość Zbawiciela wzajemną miłością, skierowaną do Boga i braci. Jezus kocha, wydając się za nas, my kochamy wydając się za Jezusa w bliźnich.

## **MYŚLI DO HOMILII**

Słyszeliście przed chwilą słowa Ewangelii świętego Jana. Jakie jest ich znaczenie? Dlaczego Jan tak silnie podkreśla i cieszy się tym, że był naocznym świadkiem wypełnienia się *Pisma Świętego*? Co Bóg chce nam powiedzieć przez to czytanie?

Posłuchajcie. Mateusz Grünewald namalował obraz ukrzyżowania Pana Jezusa. Na środku obrazu umieścił duży krzyż, a na nim wiszącego Chrystusa. Po prawej stronie krzyża na obrazie widać jakąś postać. To Jan Chrzciciel. U dołu obok Jana malarz umieścił baranka, z którego boku spływa do kielicha krew. Jan Chrzciciel palcem prawej ręki wskazuje na Jezusa ukrzyżowanego. Jaką treść chciał artysta wyrazić w tym obrazie?

### **Umiłował mnie**

Obraz ten mówi, że Jezus Chrystus jest zapowiedzianym Barankiem, który gładzi grzechy świata. W Chrystusie wypełniły się wszystkie prorocтва o baranku. To właśnie Chrystus własną krwią wyzwala ludzi z ich grzechów, o tym chciał nam powiedzieć święty Jan Ewangelista w dzisiejszym czytaniu. Wskazuje on jakby palcem na Chrystusa, który jest prawdziwym Barankiem Bożym. Jan świadczy o tym. Przeżywa radość, że zapowiedź *Pisma Świętego* wypełniła się. Niegdyś Bóg wyzwolił swój lud z niewoli egipskiej przez baranka paschalnego. Była to zapowiedź. Teraz zapowiedziany Baranek Boży - Jezus Chrystus własną krwią wyzwala ludzi z niewoli grzechu. Przełał krew nie za swoich przyjaciół, ale za wrogów. Wrogowie, którzy krzyżowali Chrystusa, patrzyli na Jego przebity bok (J 19,37), a Jan apostoł

był świadkiem przebicia boku Chrystusa i tego także, że nie łamano Mu kości.

Może nie robi na nas wrażenia radosna nowina, że „[Chrystus] umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Gal 2, 20), A przecież to jest wstrząsająca prawda. Prawda historyczna. Na mapie możemy dokładnie wyznaczyć kraj, w którym żył i umarł za nas Chrystus. Uczni potrafią ściśle określić czas, kiedy to się stało. Znamy naocznych świadków tego wydarzenia. Jednym z nich jest właśnie święty Jan Ewangelista. Stał on blisko krzyża. Na własne oczy oglądał scenę ukrzyżowania. Dokładnie widział, jak do belki krzyża przybijano Jezusa. Patrzył, jak z otwartych ran płynęła krew. Męka Chrystusa trwała trzy godziny. Ostatnimi Jego słowami był okrzyk: „Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego”. Gdy Jezus skonał jeden z żołnierzy przebił włócznią Jego bok i Serce, a z boku wypłynęła krew i woda.

W ten sposób Chrystus wydał samego siebie za zbawienie świata - za mnie. W Nim wypełniły się wszystkie proroctwa, zapowiadające Baranka Bożego, który własną krwią zgładzi grzechy świata. Miłość Boga okazała się właśnie najbardziej w tym, że przez krew Chrystusa ratuje On ludzkość od wiecznej zguby tak, jak krew Baranka paschalnego ratowała od śmierci **lud** Boży w niewoli egipskiej.

Ofiarna miłość Chrystusowa mnie osobiście zaprasza do wspólnoty z Bogiem. Przynagła mnie, bym się zbliżył i czerpał, jak ze źródła, Boże życie, łaskę, przebaczenie, przyjaźń. Mam łatwy dostęp do miłości Boga - do zbawienia. Zawdzięczam to Kościołowi i tym wszystkim, którzy za cenę wielkich ofiar (męczennicy) ogłaszali całemu światu radosną nowinę o Bogu, który kocha i pozwala sobie przebić Serce, by ratować ludzkość od zagłady.

Każdy z nas doświadczył tej miłości Chrystusowej już na chrzcie świętym. Właśnie wtedy zostaliśmy wcieleni do Kościoła i „odrodzeni jako synowie Boży” (KK 11).

W sakramencie bierzmowania Chrystus jeszcze ściślej związał nas z Kościołem i dał nam „szczególną moc Ducha

Świętego” (KK 11), byśmy byli zdolni świadczyć o Bogu oraz szerzyć wiarę słowem i czynem. Żyjąc w Kościele, który jest jednością Ducha Świętego, żyję w miłości Chrystusowej, jestem w niej zanurzony i przez nią dostępuję zbawienia.

Gdy chodzi o Eucharystię, to Sobór podkreśla, że wierni „uczestnicząc w ofierze eucharystycznej, tym źródle i szczycie całego życia chrześcijańskiego, składają Bogu boską Żertwę ofiarną, a wraz z nią samych siebie... Posileni zaś w świętej komunii Ciałem Chrystusowym, w konkretny sposób przedstawiają jedność Ludu Bożego” (KK 11).

Tak więc chrześcijanin w Eucharystii znajduje źródło siły, by żyć w miłości i jedności z Bogiem.

W sakramencie pokuty, czyli nawrócenia, miłość Boża obmywa mnie we krwi Baranka i oczyszcza z grzechów. Przystępując często do spowiedzi pozwalam, by mnie ogarnęła przebacząca miłość Chrystusa.

Dzięki sakramentowi kapłaństwa Jezus poucza mnie i swój „Kościół słowem i łaską Bożą” oraz prowadzi do Ojca (KK 11).

Również w rodzinie przez sakrament małżeństwa Jezus pragnie mnie otoczyć swoją miłością. Tę miłość daje rodzicom. Umacnia ich siły i uzdalnia do poświęcenia się dla dobra dzieci i wspólnoty rodzinnej. Właśnie dzięki rodzinie lud Boży będzie trwał poprzez wieki (por. KK 11).

Wreszcie miłość Boża za nas wydana towarzyszy ochrzczonej w ostatniej drodze do ojczyzny - przy śmierci. W sakramencie chorych sam Chrystus staje się pokrzepieniem i pokarmem dla chrześcijanina i przeprowadza go do Ojca.

Tak więc Chrystus wydany za mnie jest dowodem, jak bardzo Bóg kocha człowieka. Słowa, które Jezus wypowiedział przed swoją męką: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13) stały się w Nim faktem. To On oddał życie swoje za nas, gdyśmy jeszcze byli nieprzyjaciółmi (Rz 5, 8). On się za nas poświęcił. On umiłował aż do końca. Wydał się dobrowolnie za mnie.

## **Miłość za miłość**

Jak odpowiedzieli ludzie, którym Jan przekazał świadectwo, że Bóg ich kocha? Ludzie nie byli obojętni na miłość Boga objawioną w przebitym Sercu Jezusa - w Jego ofercie. Zarówno Apostołowie, jak i pierwsi chrześcijanie odpowiadali miłością na miłość Bożą. Wielu męczenników oddało swe życie za Chrystusa. Byli to „martyres” - to znaczy prawdziwi świadkowie wiary i posłuszeństwa Bogu aż do śmierci.

W naszych czasach też nie brak ludzi, którzy chcą świadczyć o miłości Chrystusowej swoim postępowaniem - życiem.

### **„Ta miłość miażdży mnie”**

Anielka urodziła się w Krakowie 14 marca 1933 roku. Zmarła 15 czerwca 1947 roku. Żyła tylko 14 lat. W tym krótkim jednak czasie przeżyła i zrozumiała bardzo wiele. Jej matka pisze, że umierała „po 33 godzinach cierpień, przywiązana do łóżka jak do krzyża, z piekącymi ranami, z wargami spalonymi do krwi” przez gorączkę. Nie skarżyła się jednak. Nie narzekała. Była w swym cierpieniu cicha - jak Chrystus.

Anielka prowadziła pamiętnik. Opisuje w nim również swoje przeżycia religijne. Chrystusa nazywa „Jasnym”. Chciała tak postępować, by się Jasnemu podobać.

Pewnego razu w czasie kazania usłyszała, że Jezus Chrystus umarł za każdego człowieka, a więc i za nią. Anielkę przeraziła ofiara i ogromna miłość Chrystusa. W pamiętniku (z dnia 3 lutego 1946 r.) zapisała: „Ta miłość miażdży mnie”.

Nic dziwnego, że jej codzienne życie było próbą, by Jezusowi odpowiedzieć na Jego miłość wzajemną miłością. Święty Paweł pisał do wierzących Galacjan: „[Chrystus] umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Gal 2, 20).

Za mnie - pomyślcie nad tym. Chrystus za każdego z nas oddał życie. Mogę powiedzieć: On umarł za mnie wtedy, choć jestem grzesznikiem. Za mnie osobiście przelał krew. Uczynił wszystko, by mi pomóc, by ratować mnie od śmierci, by mnie zbawić. To jest wstrząsające. Tak wielka miłość, posunięta aż do

oddania życia i przelania krwi, może przerażać. A przecież taką miłością ukochał mnie Chrystus - uczynił to dla mnie! Za **bliźniego**

Znacie opowiadania i oglądacie filmy, w których jest mowa o poświęceniu życia za innych. Takich ludzi nazywamy bohaterami, ludźmi wielkimi. Jest w tym naprawdę coś wspaniałego, gdy jeden człowiek tak kocha drugiego, że dla ratowania go oddaje swoje życie.

W podobny sposób kochał bliźnich ksiądz Maksymilian Kolbe, franciszkanin. Był on Polakiem, gorliwym kapłanem i zakonnikiem. Odznaczał się wielką czcią do Matki Bożej. W czasie wojny Niemcy aresztowali go i wywieźli do obozu w Oświęcimiu. Tu właśnie okazało się, jak ojciec Maksymilian kochał Chrystusa i bliźnich. Dał świadectwo swej wiary w Boga przez heroiczny czyn miłości. Oto dobrowolnie zgłosił się na śmierć głodową, by za tę cenę ratować życie Franciszka Gajowniczka - ojca rodziny. Nawet hitlerowcy dziwili się takiej ofierze księdza Maksymiliana.

Ojciec Kolbe zrealizował wezwanie Chrystusa. Odpowiedział życiem na Jego miłość. Nie cofnął się przed ofiarą.

Za nas Chrystus też oddał życie. Jak my realizujemy miłość? Czy potrafimy zdobyć się na ofiarę na wyrzeczenie (walkę z pokusą, złem, zerwanie z niedobrymi nałogami, wierność w codziennej modlitwie, odmówienie sobie słodyczy, oglądanie telewizora) i zrezygnowanie z czegoś przyjemnego dla Chrystusa? Jezus zaprasza nas do takiej miłości. Czekaj, byśmy odpowiedzieli miłością na Jego miłość.

### **We Mszy świętej Chrystus wydaje się za mnie**

Gdzie dzisiaj uobecnia się ofiara Chrystusa?

Ofiarna miłość Chrystusowa uobecnia się w pewny sposób w każdym sakramencie, ale w sposób szczególny w każdej Mszy św. Tutaj wydaje się Chrystus w dalszym ciągu za nas. We Mszy świętej właśnie ofiaruje się Chrystus Ojcu za zbawienie świata. Ofiaruje się za moich rodziców, za przyjaciół i kolegów - za

wszystkich ludzi - za mnie. Czy ja o tym pamiętam? A może 1 jestem obojętny na taką ofiarę i miłość? Przychodzę na Mszę św. może tylko z obowiązku, bo mama kazała, a nie dlatego, że Kocham Chrystusa. Może przychodzę na Mszę świętą z pustymi rękami? Nie wstrząsa mną fakt, że Chrystus mnie kocha, aż do przelania krwi, do oddania życia? Inaczej przeżywała Mszę świętą i przygotowywała się do niej Anielka. W ciągu tygodnia zadawała sobie pytanie: „Z czym ja Mu się pokażę?” Ty również możesz sam siebie zapytywać: z czym ja stanę w niedzielę przed ołtarzem i co przyniosę Chrystusowi? Co winienem zrobić, by w niedzielę godnie przyjąć Ciało Chrystusa i zjednoczyć się z Nim?

W czasie każdej Mszy świętej słyszę od ołtarza słowa, pełne tajemnicy: To jest Ciało moje za was wydane. To jest kielich krwi mojej, przelanej za was, a więc i za mnie.

Taka miłość zobowiązuje. Nie mogę pozostać głuchym na ofiarę Chrystusa. Jak okażę Mu wdzięczność? Jest wiele sposobów okazania Bogu wzajemnej miłości, zapytam więc siebie:

- Czy w ciągu tygodnia przygotuję się do niedzielnego spotkania z Chrystusem przez dobroć i życzliwość wobec bliźnich, z którymi codziennie się spotykam?
- Ile dokładałam starań, by na co dzień żyć w przyjaźni z Chrystusem, czyli w łasce uświęcającej, za którą Jezus oddał swoje życie?
- Jak często odnawiam moją gotowość do walki ze złem, z grzechem i z pokusą do zła?

Nie mogę zapomnieć, że grzech ciężki niszczy we mnie przyjaźń z Bogiem. Najlepiej jednak podziękuję Bogu za miłość i zbawienie oraz za ofiarę Chrystusa, biorąc udział we Mszy świętej i przyjmując Jego Ciało. Wtedy bowiem razem z Chrystusem i całym Kościołem dziękujemy Ojcu za Jego miłość i zbawienie. Chrystus za nas - za mnie się poświęcił, ofiarował swoje życie. Dzisiaj czeka na moją odpowiedź. Mogę ją wyrazić słowami: Chrystus ukochał mnie i wydał się za mnie - ja uczę się kochać Chrystusa i wydawać za Niego,

*(Zawierzyliśmy miłości • WAM Kraków 1972r. - tom III s.215nn).*

## Czwarty dzień misyjny

środa - przed południem, lub **Piąta niedziela misyjna**

*Jeżu, ufam Tobie!, że mnie miłujesz, bo jesteś miłosiernym Samarytaninem pomagający cierpiącemu człowiekowi,*

## SAKRAMENT CHORYCH

**DŹWIGA I ZBAWIA. „Wzbudza wielką ufność w miłosierdzie Boże”**  
(Katolicki katechizm dorosłych)

„W swej mesjańskiej działalności wśród Izraela, Chrystus przybliżał się nieustannie do świata ludzkiego cierpienia. «Przeszedł... dobrze czyniąc» (Dz 10,38) -a czyny te odnosiły się przede wszystkim do cierpiących i oczekujących pomocy.

Uzdrowiał chorych, pocieszał strapionych, karmił głodnych, wyzwalał ludzi od głuchoty, ślepoty, trądu, opętania i różnych kalectw, trzykrotnie powrócił umarłego do życia...

Równocześnie zaś nauczał, a w centrum swego nauczania pozostawił osiem błogosławieństw, które są skierowane do ludzi doznających różnorodnych cierpień w życiu doczesnym” (Ojciec św. Jan Paweł II - List Apostolski *Salvifici doloris* IV, 16).

*Duszo Chrystusowa -  
ufam Tobie, że wzmocnisz mnie.*

†

Kazanie misyjne - namaszczenie chorych

## MIŁOSIERNY SAMARYTANIN WSTĘP

Znane są nam wszystkim powiedzenia; „Każdy ma swego mola, co gryzie”, „Nie ma kącika bez krzyżyka”, Ledwo przyszliśmy na ten świat, zanieśiono nas do świątyni, gdzie kapłan

na chrzcie świętym polał zimną wodą naszą małą jeszcze główkę, czyniąc na niej potrójny znak krzyża; Janie, Stefanie, Zofio, Krystyno -ja ciebie chrzczę: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Potem gdy trochę podrośliśmy, matka brała naszą małą rączkę i wodząc nią w znaku krzyża uczyła najkrótszego paciorka: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Gdy skończyliśmy mniej więcej siódmy rok życia i skończył się czas dziecięcej beztroski, spoczął na nas krzyżyk obowiązków, Trzeba było o określonej godzinie być w szkole, siedzieć cicho w ławce, chociaż nie bardzo nam to wszystko pasowało. Czuliśmy się jak młody żrebak, któremu nałożono wędzidła.

Przyszedł czas bierzmowania. Ksiądz biskup namaszcza nasze czoła znakiem krzyża i pasuje nas na rycerzy Jezusa Chrystusa. Następnie wielu z was stanęło na ślubnym kobiercu. Kapłan związał stulą wasze dłonie. Ruszyliście w drogę życiową, która zawsze jest drogą krzyżową. Przeżywacie różne stacje swojej męki.

Przychodzi starość -jak czasem bardzo trudna. Krzyżyki się spiętrzają. Wreszcie trumna z krzyżykiem i mogiła, na której zatkną krzyż, Od początku do końca krzyż.

Wiemy jednak, że krzyż zajaśnieje na niebie jako znak Syna Człowieczego. My razem z Nim wejdziemy do chwały z naszymi uwielbionymi krzyżnikami. Nie ma innej drogi do nieba, Jezus otwiera swoim krzyżem główną bramę nieba. Małe furtki do niego otworzymy naszymi krzyżnikami.

### **Cierpienie i krzyż przed Chrystusem i bez Chrystusa Paganie**

Sensu cierpienia i krzyża człowiek nie znający Chrystusa nie rozumiał. Uważał cierpienie za śmieć, krzyż za znak hańby. Stąd np. dzieci, które urodziły się słabe, chorowite, niedorozwinięte, poganie wyrzucali w przepaść jako śmieci (Spartanie). Ten, kto zawisł na drzewie krzyża, był przeklęty.

Cierpienie i krzyż jako punkt krańcowy, szczyt cierpienia -to było coś najgorszego, co mogło spotkać człowieka.

## **Apostołowie**

Nawet Apostołom trudno było zrozumieć naukę o cierpieniu i krzyżu, choć Pan Jezus ciągle do tego nawracał. Tak często, że aż święty Piotr nie wytrzymał. Wziął Mistrza na bok i mówi: to chyba Ciebie nie spotka Mistrzu. A Mistrz odpowiada: Idź precz, szatanie - jeszcze nie rozumiesz?

Święty Piotr jeszcze długo nie będzie rozumiał krzyża. Gdy zobaczy, co się dzieje z wyznawcami Ukrzyżowanego w Rzymie, ucieknie stamtąd.

Jak czytamy w „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza, spotka później Chrystusa podążającego do Rzymu z krzyżem. - „Quo vadis Domine?” (Dokąd idziesz Panie?) - „Idę umrzeć drugi raz, bo ty uciekasz”. Wrócił Piotr i zginął na krzyżu.

Popatrzmy też na tych dwóch z Emaus. Szli za Jezusem pełni uwielbienia, gdy czynił cuda, głosił wspaniałe nauki. Kiedy jednak zobaczyli w Wielki Piątek, co się z Nim stało, zaczęli szybko uciekać, bojąc się, by nawet cień krzyża ich nie dosięgnął!. Dogonił ich Chrystus, szedł w pośrodku, ale Go nie poznali, mieli jakoby łuski na oczach i przytępiony umysł, gdy tłumaczył im cierpienie i krzyż.

Poznali Swego Mistrza dopiero po łamaniu chleba i jednocześnie zrozumieli sens tego, co im mówił o krzyżu. Wtedy znikł sprzed ich oczu. Wrócili do Jerozolimy jeszcze tego samego dnia - pełni radości.

## **Nasi „bracia komunści”**

Chcieliby zlikwidować krzyż w naszej ojczyźnie. Jest jednak rzeczą niemożliwą wyeliminować z życia człowieka cierpienie i krzyż. Można wyrzucić krzyż z Chrystusem jako znak zbawienia - pozostanie krzyż bez Chrystusa jako znak hańby i przekleństwa.

Jako kapelan szpitala odwiedzam kiedyś chorych, a było to krótko po zdjęciu krzyży, jeden z nich wskazując na ścianę mówi: „Proszę księdza tam wisiał krzyż”. Rzeczywiście, na ścianie pozostał ślad krzyża ciemniejszy w miejscu, gdzie się znajdował.

## **My, wyznawcy Ukrzyżowanego**

Nam, wyznawcom Ukrzyżowanego, także trudno zrozumieć i przyjąć cierpienie oraz krzyż. Też chcielibyśmy go zlikwidować. W jednej z parafii postawiłem kiedyś ministrantów przed wejściem do kościoła. Wierni nie wiedzieli, w jakim celu oni tam stoją.

Chłopcy mieli za zadanie liczyć wchodzących do świątyni wiernych i zwrócić uwagę na to, jak się żegnają. Okazało się, że tylko 20% wchodzących przeżegnało się normalnie, czyli co piąty. Inni po dotknięciu czoła wykonywali coś w rodzaju wiatraczka w okolicy piersi - różnych kształtów i szybkości. I to miał być znak Krzyża świętego.

W filmie Wajdy „Piłat i inni” jest między innymi taka scena: Ktoś idzie autostradą i dźwiga krzyż. Kamera zsuwa się po dłuższym ramieniu tego krzyża i pokazuje ciekawy szczegół w miejscu zetknięcia się krzyża z jezdnią. Są to kółka. Krzyż na kółkach. Czy tak nie jest lepiej?

Atakujemy nieraz księdza, gdy nam dokuczają niektóre trudne zagadnienia, nieraz bardzo dokuczliwe. Wtedy chcielibyśmy tak trochę te ostre kanty krzyża zaokrąglić. Po co spowiedź pojedynczo, na ucho? Czy nie lepiej jak u protestantów - tak ogólnie: „ciach - ciach” i już wszyscy mogą iść do Komunii świętej - bez najmniejszego wysiłku. Po co się męczyć z tym samym człowiekiem przez całe życie - czy nie można jak u braci protestantów: rozwód i sprawa załatwiona.

A jednak bez krzyża nie ma Chrystusa. „Kto chce być uczniem Moim, niech weźmie krzyż swój i idzie za Mną”.

### **Spotkanie Chrystusa z ludzkim cierpieniem i krzyżem**

#### **Przypowieść o Samarytaninie**

#### **obrazem spotkania Chrystusa z ludzkim cierpieniem**

Dwie przypowieści opowiedziane przez Pana Jezusa są pod pewnym względem bardzo do siebie podobne: ta o synu marnotrawnym i o miłosiernym Samarytaninie. W pierwszej Ojciec

wychodzi naprzeciw powracającemu do niego synowi, w drugiej Samarytanin pochyla się nad cierpiącym. Obydwaj: ojciec i Samarytanin „wzruszają się głęboko”. Ojciec daje synowi szatę, pierścień i wyprawia wielką ucztę. Samarytanin opatruje rany cierpiącego, zawozi go do gospody, pielęgnuje, a gdy musi na jakiś czas wyjechać, opłaca gospodarza, aby doglądał chorego. Trudno o lepsze przykłady miłosierdzia jednego człowieka dla drugiego. Przypowieść o synu marnotrawnym doskonale ilustruje pełną wyrozumiałości postawę Boga-Ojca wobec grzesznego człowieka, jego chorej duszy. Przypowieść zaś o miłosiernym Samarytaninie jest obrazem pełnego dobroci podejścia Syna Bożego do cierpienia ciała ludzkiego.

### **Spotkanie Boga - Syna Człowieczego ze szczytem ludzkiego cierpienia - z krzyżem**

Ze spotkania na szczycie Golgoty Boga Miłosiernego z krzyżem wyniknęło zbawienie dla całego świata. Nastąpiło wy-dźwignięcie z nędzy grzechowej przez cierpienie, krzyż i śmierć, które były skutkiem grzechu. Co za wspaniały pomysł Boży. Tylko Boga na to stać. To, co dotąd świat odrzucał, na co się buntował, teraz stało się wspaniałym środkiem, materiałem do produkcji lekarstwa na najgorszą nędzę, bo nędzę moralną, czyli grzechową. Odtąd cierpienie i krzyż w złączeniu z Chrystusem mogą stać się środkiem szczęścia wiecznego dla ciebie i innych. **Jezus jako przetwarzający cierpienie w środek zbawczy**

Chrystus z kart Ewangelii to ten miłosierny Samarytanin. Ciągłe otoczony ludzką nędzą oraz potrzebą, wciąż nachylony nad cierpiącym człowiekiem, dotykami leczący, przynoszący ulgę. Nie przestał być takim po Wniebowstąpieniu. Pozostał działający w Kościele, szczególnie w Sakramencie chorych.

Sobór Watykański II poucza, że: „Przez święte Namaszczenie i modlitwę kapłanów cały kościół poleca chorych cierpiącemu i uwielbionemu Panu, aby ich podźwignął i zbawił. Nadto zachęca ich, aby łącząc się dobrowolnie z Męką i śmiercią Chrystusa przysparzali dobra Ludowi Bożemu. Kościół choremu, a chory

Kościółowi - ostatnie apostołskie i kapłańskie dzieło człowieka na ziemi”.

„Namaszczenie usuwa winy, jakie są jeszcze do odpokutowania, oraz pozostałości grzechu; przynosi pociechę duszy chorego i umacniają wzbudzając ufność w miłosierdzie Boże. Pocieszony chory łatwiej znosi trudy i dolegliwości choroby, swobodniej opiera się pokusom szatana, a niekiedy odzyskuje zdrowie ciała, jeżeli jest to przydatne do zbawienia duszy” (KK11).

Szatan przez całe nasze życie czyha by „pożreć” nam duszę Nie ma on na to chwili bardziej odpowiedniej niż ta, w której zbliża się koniec naszego życia. Wtedy gwałtownie natęża wszystkie siły swej chytryści dla całkowitego zgubienia człowieka i dla pozbawienia go - gdyby tylko mógł - nawet ufności w miłosierdzie Boże.

Wymagania do przyjęcia sakramentu chorych są niewielkie: chęć, przynajmniej domniemana, przyjęcia umocnienia sakramentalnego i ducha pokuty, z którego wynika poddanie się do końca woli Bożej.

W miejscu położonym między Jerozolimą a Jerychem leżał człowiek okradziony, odarty, poraniony i ledwo żyjący. Przechodził Lewita. Spojrzał na niego biedak błagającym o pomoc wzrokiem -bo głosu nie mógł wydobyć -lecz ten go minął. Później i kapłan żydowski przeszedł obojętnie. Nadszedł wreszcie Samarytanin - sam pospieszył z pomocą, bo był miłosierny.

Wy chorzy, cierpiący, staruszkowie spoglądacie z ufnością na Tego Boskiego Samarytanina. On dzisiaj specjalnie nachyli się nad wami jako samo miłosierdzie w Sakramencie Umocnienia, Sakramencie chorych.

A my wszyscy inni bądźmy naśladowcami w postępowaniu wobec chorych, cierpiących, nie lewity i jemu podobnych, ale tego właśnie Samarytanina a sami dostąpimy miłosierdzia.

### **Chrystusowy sposób podejścia do cierpienia**

Człowiek boi się cierpienia i krzyża. Ucieka od nich. Chrystus także wołał w Ogrójcu: „Ojcze, jeżeli to możliwe, oddal ode mnie

ten kielich”. Wołał aż trzy razy. Ciągłe jednak dodawał: „Nie Moja, ale Twoja wola niech się stanie”.

Dobrze Jezu, że to dodałeś. Inaczej Ojciec wysłuchałby Ciebie jak zwykle, a co byłoby z nami? Bylibyśmy gromadą potępieńców pędzących w przepaść piekła. Ty wyciągnąwszy ramiona na Golgocie wstrzymałeś nas.

Twoja i nasza Matka raz wypowiedziała: „Fiat” i podtrzymała to do końca, aż po Golgotę. W ten sposób nas współodkupiła.

Takie też powinno być nasze podejście do krzyża. Będziemy wołać: niech odejdzie od nas krzyż i cierpienie, bo to przykre i bolesne, jednak nie moja wola, ale Twoja wola, niech się stanie.

My nigdy nie wiemy, jaki związek ma nasz krzyżyk ze zbawieniem innej, może bliskiej nam osoby. Przywykliśmy patrzeć na nasze życie od tej jego gorszej strony. To tak, jak byśmy oglądali haftowany obrus tylko od spodu. Widzimy tam jakieś supełki, krzyżyki, nieregularne sploty, a przecież z nich powstają na wierzchniej stronie obrusa wspaniałe wzory.

W czasie rekolekcji parafialnych w Tarnowie odwiedzałem chorych. Kiedy wybierałem się do 19-letniej Krystyny, która leżała sparaliżowana w wyniku pogrypowych powikłań -zrozpaczona i myśląca o samobójstwie - ksiądz Proboszcz poprosił, żebym odwiedził też starszego pana po siedemdziesiątce. Miał on raka płuc, dni jego były policzone, a ostatni raz odbył spowiedź przed swoim ślubem - złoty jubileusz niechodzenia do spowiedzi. „Po co ja do niego pójde?” - pomyślałem głośno, ale proboszcz nalegał, żebym spróbował.

Byłem najpierw u tej dziewczyny. Wyspowiadałem ją, udzieliłem Komunii świętej i Sakramentu chorych. Wyraźnie ją to uspokoiło. Zapytałem następnie, czy nie chciałaby ofiarować tego swojego krzyżyka za starszego pana, do którego właśnie się wybieram. „Owszem” - powiedziała. Podziękowałem i udałem się do niego. Zadzwoniłem. Drzwi otwiera jego żona. On sam, jeszcze „na chodzie”, wychyla się zza jej pleców i mówi do mnie: „Po co ksiądz tu przyszedł?” Słyszałem, że jest pan chory - odpowiadam - a ponieważ dzisiaj jest dzień chorych, chciałem się dowiedzieć,

jak pan się czuje. „Spowiadać się nie będę” - powiedział zaraz. Nie przyszedłem Pana spowiadać - mówię - chcę tylko porozmawiać o tych starych Polakach i tych niemieckich krzywych karabinach”. Rozmawialiśmy bardzo długo. Dostał w kość od ludzi. Był w obozach na wschodzie i zachodzie.

Dużo miał do opowiadania. Umówiliśmy się więc na drugie spotkanie - następnego dnia rano. Przyszedłem. Dorzucił jeszcze trochę ze swego życia. Wtedy dałem mu rozgrzeszenie, udzieliłem Komunii świętej i Sakramentu chorych. Łzy radości płynęły bruzdami tej pooranej cierpieniem twarzy. Po trzech miesiącach chciałem owego starca znowu odwiedzić - niestety, nie było go już wśród żyjących. Nie mam najmniejszej wątpliwości, że zaistniał zbawczy związek pomiędzy cierpieniami Krystyny a powrotem starca do Boga po długiej szamotaninie.

## ZAKOŃCZENIE

Nie wyrzucamy cennego materiału zbawczego - cierpienia na śmietnik. Uczynimy każdy krzyżyk zbawczym.

Na Golgocie stały trzy krzyże: środkowy - Jezusa, dwa po bokach - łotrowskie. Do tego środkowego nie mamy się co przymierzać, nie sforsujemy. Wszyscy - jak ci łotrowie wisimy na swoich krzyżach. Różnych: sękatych, bardziej gładkich, mniejszych czy większych. Różne też możemy mieć podejście do swojego krzyża jak tamci. Jeden łotr rzuca się, bluźni, szamoce - i co z tego? Tylko pogłębia swoje rany, powiększa swoje cierpienie. Drugi jest mądry. Uspakaja nawet kolegę: bądź cicho, my słusznie cierpimy, popatrz na Tego w środku, On niewinny. Szuka protekcji i zwraca się do Jezusa: wspomnij na mnie, gdy będziesz w swoim królestwie. - „Zaprawdę powiadam ci, że dziś jeszcze będziesz w raju ze mną”. Mądry łotr skorzystał w ostatniej chwili z miłosierdzia Bożego -pierwszy grzesznik-czciciel miłosierdzia Bożego. Patrzy na Jezusa na krzyżu i woła swoją postawą: Ufam Tobie! Przedtem zdobył się na dobry uczynek, na jaki go było stać w takiej sytuacji - upomniał kolegę, który bluźnił.

Każdy krzyż staje się zbawczy, gdy go dźwigamy z Chrystusem. Ten „styk” krzyża z Chrystusem jest konieczny, jak też słowa: tak Ojcze. Możemy rozmontować krzyż na dwie belki, gdy małą beleczkę naszej woli ludzkiej położymy obok wielkiej belki woli Bożej, która jest zawsze zbawcza.

Tyle marnuje się cierpienia i krzyża, tego cennego materiału, który może stać się zbawczym w każdej chwili dzięki Miłosierdziu Bożemu. Tylko powiedzieć: tak Ojcze i z Jezusem, i w Towarzystwie Matki Miłosierdzia. Amen.

## Czwarty dzień misyjny

środa - po południu, lub **Szósta niedzie-  
la misyjna**

*Jezu,*

*ufam Tobie!, że mnie miłujesz,*

*bo powiedziałeś; „Którym odpuścicie grzechy, są im od-  
puszczone” (J 20, 23).*

## SAKRAMENT POKUTY

**„SAKRAMENT MIŁOSIERDZIA” - „WTÓRNY CHRZEST” - Usy-  
nowienie „na nowo”.**

„Wybrał się więc [syn marnotrawny] i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15, 20). „Nawrócenie do Boga zawsze polega na odkrywaniu miłosierdzia, czyli owej miłości, która cierpliwa jest i łaskawa (por. 1Kor 13, 4) na miarę Stwórcy i Ojca - miłości, której «Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa» (2Kor 1, 3) jest wierny aż do ostatecznych konsekwencji w dziejach przymierza z człowiekiem: aż do krzyża - czyli do śmierci i zmartwychwstania swojego Syna. Nawrócenie do Boga jest zawsze owocem «odnalezienia» tego Ojca, który jest bogaty w miłosierdzie” (Jan Paweł II, D.M.VII, 13).

*O dobry Jezu - ufam Tobie,  
że wysłuchasz mnie [i grzechy odpuścisz],*



Kazanie misyjne

### SYN MARNOTRAWNY

*Aby wrócić do Ojca trzeba poznać:  
że jestem grzesznikiem, że Bóg jest miłosierny.*

## WSTĘP

Do wielu cech, którymi określamy człowieka np. „homo sapiens” - istota rozumna, „homo viator” - istota wędrująca, możemy dodać jeszcze jedną: istota „uciekająca i powracająca”.

Tę skłonność zauważamy już u najmłodszych. Niejednokrotnie dziecko ucieka od rodziców, czasami bardzo daleko. Jest to dla nich źródłem wielkiego niepokoju. Przecież nie położą się spać nie wiedząc, co stało się z dzieckiem. Milicja też ma sporo kłopotu ze znalezieniem takiego uciekiniera i odstawieniem go do domu. Ta tendencja do ucieczki pozostaje. Człowiek zaczyna uciekać od prawdy o sobie, gdy z jej odkryciem wiążą się jakieś przykre konsekwencje. Dzieje się tak też od najmłodszych lat. Biega po podwórku chłopaczek. Spoci się i ubrudzi. Wraca do domu. Matka krzyczy: zaraz mi się umyć. - Mamusiu, ja nie jestem brudny. -A co to jest? - Opalone. Gdy jednak matka zabierze się do tego małego brudasa, z opalenizny nic nie zostanie, tylko brudna woda.

Człowiek dorosły zachowuje się podobnie. Zatacza się po wódce, a mówi, że nie jest pijany. Trudno spotkać człowieka nietrzeźwego, który się do tego przyzna. Stąd też wzięło się powiedzenie: jeśli trzech mówi ci, że jesteś pijany - kładź się do łóżka.

Unikanie prawdy o sobie przenosi się także na sferę duchową. Zauważamy to często podczas spowiedzi. Podchodzi ktoś do konfesjonału i mówi, że jego ostatnia spowiedź miała miejsce 3,5 roku temu, bo on właściwie nie ma grzechów: „nikogo nie zabiłem, nikogo nie okradłem, więcej grzechów nie pamiętam”.

Wspaniale kochany - na takiego właśnie czekałem 25 lat mego kapłaństwa. Nie muszę cię rozgrzeszać, bo ty nie masz grzechów - tylko pobłogosławię. A ty idź zaraz do fotografa. Każ sobie zrobić duże, portretowe zdjęcie. Potem idź do szklarza. Niech zrobi ładną złocistą ramę. - „Po co to?”. - Dla mnie. Koszta zwrócę i fatygę wynagrodzę. Dorysuję aureolkę i powieszę sobie ten portret nad tapczanem. Będę codziennie mówił do ciebie na portrecie: aniele Boży z Warszawy (...) Znalazł się po dwóch

tysiącach lat człowiek bez grzechu. *Pismo święte* mówi: kto by powiedział, że jest bez grzechu - kłamcą jest. Dotychczas na tej ziemi bez grzechu był tylko Pan Jezus i Matka Najświętsza. „Tak dobrze ze mną nie jest” - powiedział wreszcie ów penitent. - To mów grzechy. Masz ubite to twoje sumienie jak klepisko w stodole. Można wjechać z całą furą grzechów. Nawet się nie ugnie. Panie powiadają: proszę księdza, ja grzechów to nie mam. Popeliłam tylko pewne niewłaściwości.

Młodzież śpiewa: „Osiemnaście mieć lat to nie grzech...” To nie grzech i tamto też nie grzech...

## Uciezki i powroty W sferze

### ludzkiego ciała

Dla naszego ciała najważniejsze jest zdrowie. Dobry organizm - to organizm zdrowy. Życie człowieka jest wędrówką do zdrowia czy też od zdrowia. Powracamy do zdrowia lub też oddalamy się od zdrowia. Najtraficzniesze oddalenie od zdrowia to śmierć. Gdy zachorujemy, robimy wszystko, aby wrócić do zdrowia. Staramy się o lekarza, do którego mamy zaufanie, tzn. takiego, który jest dobrym specjalistą, i jest nim z powołania. Postara się nas dokładnie zbadać, postawi diagnozę, zapisze lekarstwa. Zrobimy wszystko, aby zdrowie odzyskać. Niektórzy oddaliby za nie wszystko, bo cóż człowiekowi po największych nawet bogactwach tego świata, jeżeli musi umrzeć.

Pan Jezus też bardzo troszczył się o ludzkie zdrowie. Był poszukiwany i oblegany przez chorych - wielu z nich uleczył. Ustanowił także Sakrament chorych, między innymi w celu leczenia.

Człowiek chory pragnie najmocniej powrotu do zdrowia i korzy sta z każdej dającej na to nadzieję okazji. Widzimy jakie tłumy gromadzą się, gdy zjawia się jakiś uzdrowiciel.

W dziedzinie ducha

W dziedzinie ducha także zauważamy w człowieku te ciągłe wędrówki. Zbliżamy się do Boga lub od Niego oddalamy. Tym, co

nas oddala od Boga, jest grzech, tym co przybliża - przebaczenie. Pierwszymi uciekinierami od Pana Boga byli pierwsi rodzice po grzechu pierwotnym. Najdalsza ucieczka od Boga to grzech ciężki, śmierć duchowa, czyli piekło. Jedyne największe miłosierdzie Boże może nas wskresić z tej śmierci duchowej.

Do Boga lub od Boga. Nie ma innej możliwości. „Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest”. Niektórzy usiłują przybrać wobec Pana Boga postawę kosmonauty w stanie nieważkości. Jestem wierzący, ale nie praktykujący. To tak, jakby ktoś powiedział: jestem żyjący, ale nie oddychający. Ci, co nie oddychają, dawno spoczywają w grobach na cmentarzu. Wobec Boga nie ma tej trzeciej możliwości. „Bodajże byś był gorący albo zimny, ale że jesteś letni, pocznę cię wypluwać z ust moich”. -Tak powiedział Bóg.

Obserwując, jak człowiek troszczy się o życie Boże, nie widzimy zbyt wielkiego zabiegania. Jest go o wiele mniej niż wtedy, gdy chodzi o zdrowie fizyczne.

Na żadnej z kart Ewangelii nie znajdziemy choćby najmniejszej wzmianki o tym, że ktoś przyszedł do Pana Jezusa z prośbą o przebaczenie grzechów. Pewnie, że w mentalności ludzi tamtych czasów głęboko tkwiła świadomość, iż tylko Bóg może odpuszczać grzechy. I nie zmieniali tego przekonania, choć widzieli i słyszeli, że Jezus też przebacza i odpuszcza grzechy. Powiedział do paralytyka: „Ufaj, synu! Odpuszczają ci się twoje grzechy. Na to pomyśleli sobie niektórzy z uczonych w Piśmie: On bluźni. Jezus znając ich myśli, rzekł:

„Dlaczego złe myśli nurtują w waszych sercach? Cóż bowiem jest łatwiej powiedzieć: „Odpuszczają ci się twoje grzechy”, czy też powiedzieć: «Wstań i chodź!» Otóż żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów - rzekł do paralytyka: «Wstań, weź swoje łoże i idź do domu!» On wstał i poszedł do domu” (Mt 9, 4-7).

Przecież zaraz na początku swego nauczania Jezus został wskazany przez Jana Chrzciciela jako odpuszczający grzechy: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1, 29).

Ale i dzisiaj nie zauważamy tłoku przy konfesjonalach. Za to gdy pojawia się w kościele Harris, tak wiele osób chce się tam dostać, że potrzebne są bilety, wyznaczone godziny, a często i znajomości. Różnie mówią o skuteczności bioenergoterapii, ale każdy chce spróbować - może jednak coś to da?

Przykre, że potrzeba tylu zachęt, aby wierni przystąpili do spowiedzi, odzyskali życie Boże w swoich duszach. Matka Kościół aż pod sankcją grzechu ciężkiego musi nakazywać, żeby odbywano spowiedź przynajmniej raz w roku, około Wielkiej nocy.

Pomóżmy tym duchowym paralitykom naszych czasów swoim wołaniem o miłosierdzie: dla swego Syna bolesnej Męki miej Boże miłosierdzie dla nas i świata całego. Im w ten sposób pomożemy, a i sami skorzystamy obficie z przebaczonego miłosierdzia naszego Pana.

**Powrót niezapoczątkowany** Są tacy, którzy odeszli od Boga, jak syn marnotrawny, i jeszcze nie nastąpiło u nich zastanowienie: wróć do Ojca mojego.

Są różni: Nie uświadamiający sobie swojej nędzy duchowej

Tacy nic nie wiedzą o swojej chorobie. Są dobrej woli, ale nikt im nie powiedział, że jest z nimi źle. Do takich trzeba docierać słowem miłosierdzia, informując, zachęcając. Znający zły stan swojej duszy, ale opieszali

Znają swoją chorobę, dokładną jej diagnozę. Wiedzą, jakie są tu potrzebne lekarstwa i mają je w zasięgu ręki. Niestety, lenistwo nie pozwala się wyleczyć. Będą szukali różnych wykrętów i usprawiedliwień dla swego lenistwa, mówiąc na przykład: ksiądz taki sam grzesznik jak ja.. To prawda. Zamiast jednak dziękować miłosiernemu Bogu, że nie uzależnił skuteczności rozgrzeszenia od świętości kapłana, oni narzekają. Dobre ziarno rzucone ręką nawet brudną wszędzie i wyda plon. Wszystkie sakramenty święte udzielone przez kapłana niegodnego są ważne.

## **Odwróceni plecami do miłosiernego Boga**

Do tej grupy należą ci, którzy umyślnie nie chcą poznać stanu swojej duszy. To chorzy najtrudniejsi. Do lekarza odwracają się plecami; nie pozwalają sobie postawić diagnozy. Gdy pielęgniarka podejdzie do nich z lekarskimi wytrącają jej tacę z ręki. Tacy grzesznicy odrzucają kapłana i Kościół ze wszystkimi pomocami, a szczególnie z sakramentami świętymi. Trudno jest któregoś z nich uleczyć. Są to, mówiąc konkretnie, walczący ateści.

Popęniają oni grzechy przeciwko Duchowi Świętemu:

- a) grzeszą zuchwale w nadziei miłosierdzia Bożego,
- b) rozpaczają lub wątpią o miłosierdziu Bożym,
- c) sprzeciwiają się uznanej przez Kościół prawdzie,
- d) nie życzą lub zazdroszczą bliźniemu łaski Bożej,
- e) na zbawienne napomnienia mają zatwardziane serca,
- f) pokutę i nawrócenie aż do śmierci odkładają.

Do tego typu ludzi należało wielu faryzeuszów (za czasów Pana Jezusa).

Tacy ludzie sprawiają miłosiernemu Panu najwięcej bólesci. Takimi w szczególności powinniśmy się zająć w naszych modlitwach, pokutach i wołaniach o miłosierdzie.

## **Warunki powrotu**

Jest to sposób, w jaki wrócił syn marnotrawny szczęśliwie do domu ojca swego.

Rachunek sumienia

Aby zacząć wracać, trzeba się najpierw zatrzymać, pomyśleć o powrocie.

Syn marnotrawny „zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę” (Łk 15,17).

Rachunek sumienia to nie buchalteria grzechów. Polega raczej na właściwej ocenie moralnej własnych czynów, zachowanych w pamięci. Powinien służyć do obudzenia żalu za grzechy.

Jeżeli stwierdzamy, że ludziom trudno się spowiadać, bo „grzechów nie mają”, to zasadnicza przyczyna tkwi właśnie w tym braku zatrzymania się - rachunku sumienia.

Ojciec święty Jan Paweł II poucza: „Wraz z utratą wrażliwości sumienia następuje również zaćmienie poczucia Boga, a kiedy zgubi się ów decydujący punkt wewnętrznego odniesienia, zatraca się także poczucie grzechu.

Pius XII zaś oświadczył - o czym już mówiłem - że „grzechem tego wieku jest utrata poczucia grzechu”.

### **Żal za grzechy**

Żal to istotna część pokuty, zawstydzenie z powodu własnej słabości. Naturalnym podłożem do nadprzyrodzonego żalu za grzechy jest rachunek sumienia, budzi on bowiem gorące pragnienie Sakramentu pokuty i otwiera duszę na dalsze akty pokuty oraz działanie łaski. Żal to akt rozumnego poznania grzechu jako zła, gdy przedtem grzesznik widział w nim jakieś dobro. Jest to jeszcze i akt woli, wyrzeczenia się zła, dawniej chcianego. Żal musi obejmować wszystkie grzechy ciężkie, bo nie można być równocześnie przyjacielem i wrogiem Boga, złączonym i odrąconym.

„Moją ofiarą, Boże, duch skruszony, nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym” (Ps 51/50/, 19). „Pan jest blisko skruszonych w sercu i wybawia złamanych na duchu” (Ps 34/ 33/, 19). Mówi Pan: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament. Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty!”

„Nawróćcie się do Pana Boga waszego! On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskowości, a lituje się na widok niedoli. Kto wie? Może znów pożałuje i pozostawi po sobie błogosławieństwo (plonów) na ofiarę z pokarmów i ofiarę płynną dla Pana Boga waszego” (1J 2,12-14).

„Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wnieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: «Boże, miej litość dla mnie»,» (Łk 18, 13).

Jawnogrzeznica... „Stanąwszy z tyłu u nóg Jezusa, płacząc, zaczęła łzami oblewać Jego nogi i włosami swej głowy je wycierać. Potem całowała Jego stopy i namaszczała je olejkim” (Łk 7,38).

Piotr wspomniał na słowo Jezusa, który mu powiedział: „«Zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz». Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał” (Mt 26, 75).

Ci, którzy umieli zapłakać nad swoimi grzechami, zostali uratowani. Gdyby Judasz umiał zapłakać, też byłby uratowany.

### **Mocne postanowienie poprawy**

Jakże często słyszymy Chrystusa mówiącego: „Odpuszczają ci się grzechy twoje - idź i nie grzesz więcej”.

„Podoba się Panu odstąpienie od złego, a modlitwą za grzechy jest odstąpić od niesprawiedliwości”.

U nas postanowienie poprawy jest zazwyczaj bardzo słabe, a może wcale się nad tym tak bardzo nie zastanawiamy. Kiedy dziecko kończąc spowiedź obiecuje poprawę, pytam: a z czego się poprawisz? Odpowiedź szybka i szczerza: Nie wiem. Spowiedź szczerza

Syn marnotrawny powiedział: „Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie” (Łk 15,18).

„Nie zazna szczęścia, kto błędy swe ukrywa; kto je wyznaje, porzuca - ten miłosierdzia dostąpi” (Prz 28,13).

„Ciągnęła do niego cała judzka kraina oraz wszyscy mieszkańcy Jerozolimy i przyjmowali od niego [Jana] chrzest w rzece Jordan, wyznając [przy tym] swe grzechy” (Mk 1, 5).

Niektórzy mówią: po co spowiedź? Czy Panu nie wystarczy żal i postanowienie poprawy. Po co księdzu mówić grzechy? Oczywiście, Panu Bogu wystarczy żal i postanowienie poprawy. Znaki zewnętrzne są jednak nam potrzebne. Inaczej nigdy bowiem byśmy nie wiedzieli, czy rzeczywiście Pan Bóg nam przebaczył. Moglibyśmy wyplakać całe litry łez, bić się w piersi, aż słyhać byłoby w sąsiedniej parafii, a nie mielibyśmy pewności, czy Pan Bóg nam przebaczył. Żałujesz, wyznajesz swoje grzechy, obiecu-

jesz poprawę i słyszysz: odpuszczone są grzechy twoje. Wtedy już nie masz wątpliwości: „Którym grzechy odpuścicie, są im odpuszczone . Jeżeli miłosierny Bóg tak bardzo dostosował się do naszej mentalności, to tylko go uwielbiać za to i Jemu dziękować a nie narzekać. Zadośćuczynienie

Wynagrodzić i naprawić wyrządzone krzywdy.

**Przebaczenie grzechów największym miłosierdziem** Obrazę mierzy się godnością obrażanego, zasługę godnością zasłużonego. To jest zasada - to jest prawda.

Mamy „szansę” skutecznie największą obrazę - złość, ale nie mamy szans na poniesienie największej zasługi, bo z istot rozumnych w godności jesteśmy na końcu.

Jakże więc bardzo potrzebny był nam Ktoś, kto byłby Bogiem i Człowiekiem, występował w naszym imieniu i jako jeden z nas, a jednocześnie miał szanse Boże, Tym Kimś jest Jezus Chrystus. Na kartach Ewangelii Jezus Chrystus często jest nazywany Przyjacielem grzeszników. Pozostał nim nadal, dla nas w Trybunale Miłosierdzia.

Miłosierdzie Boże objawia się w tym, że Bóg szczerze pokutującym przebacza, zamiast odepchnąć ich na zawsze. Także w tym, że w stosunku do spowodowanego zła grzechu wymagane zań od grzeszników akty są mniejsze choć trudne. Nadto w fakcie, że Bóg jest skłonny przebaczać wielokrotnie, powaga w uzyskaniu przebaczenia, wreszcie, że przebacza skutecznie.

Wielkość, bezgraniczność miłosierdzia Bożego w Sakramencie pokuty najłatwiej daje się odczytać w postępowaniu Chrystusa. On nie wykluczał nikogo z korzystania as Jego przebaczenia. Okazywał miłosierdzie nie tylko grzesznikom pochodzącym z Izraela, ale też kobiecie kananejskiej (Mt 15, 28), poganinowi setnikowi (Łk 7, 9-10). Wszystkim narodom nakazuje głosić naukę o przebaczeniu (Mt 28, 19; Mk 16, 15). Uważa za

szczególny swój obowiązek opiekę nad grzesznikami: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9, 12). Albowiem Syn Człowieczy przyszedł ocalić to, co zginęło” (Mt 18, 11). Raduje się z pozyskania grzeszników: „i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów, i mówi im: «Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła». Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia” (Łk 15, 6-7). Przebacza grzechy wszystkim, którzy są do tego duchowo przygotowani: „I oto przynieśli Mu paralytyka, leżącego na łożu. Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralytyka: «Ufaj, synu! Odpuszczają ci się twoje grzechy» (Mt 9, 2). Dostała łaski miłosierdzia również jawno grzesznica (Łk 7,36-50). Tylko nie przygotowani wewnętrznie nie mogą liczyć na miłosierdzie jak nielitościwy dłużnik (Mt 18,23-35) i bogacz (Łk 16, 19-31), którzy popełnili grzechy przeciwko Duchowi Świętemu (Mt 12, 31-33).

Spotkanie z Chrystusem miłosiernym i przebacającym grzechy znalazło swe przedłużenie w Kościele, dzięki ustanowieniu przez Niego Sakramentu pokuty. Gdyby nie ten fakt, odkupienie byłoby w wielu wypadkach daremne.

Miłosierdzie Boże, jakiego doznaje grzesznik w Sakramencie pokuty, jest większe od uzyskanego przez Chrzest czy Eucharystię, bo grzesząc człowiek nadużył doznanej w nich łaski; świadomie i dobrowolnie pogardził godnością dziecka Bożego. „Ci zaś, którzy przystępują do Sakramentu pokuty, otrzymują od miłosierdzia Bożego przebaczenie zniewagi wyrządzonej Bogu i równocześnie dostępują pojednania z Kościołem, któremu grzesząc zadali ranę, a który przyczynia się do ich nawrócenia miłością, przykładem i modlitwą” (KK11).

Kościół uwalniając przez Sakrament pokuty od grzechów człowieka sam się przez to uświęca.

## ZAKOŃCZENIE

Na zakończenie zwróćmy uwagę na radosny moment spowiedzi świętej. Porównajmy trzy przypowieści

Pana Jezusa:

o synu marnotrawnym, o dobrym pasterzu szukającym zagubionej owieczki i o kobiecie poszukującej zgubionej drachmy. We wszystkich tych przypowieściach Pan Jezus chce nam powiedzieć o tej radości płynącej z odnalezienia, z powrotu czyli ze spowiedzi świętej.

Kiedyś spowiadająca się u mnie pewna starsza pani, zaznaczyła, że nie była u spowiedzi już lat „dziesiąt”, stąd i jest jubileuszową penitentką -jak się okazało prawie złotą. Później powiedziała: „A teraz niech ksiądz weźmie kija i mnie naleje”. Jakże mógłbym tak uczynić? Przecież Pan Jezus mówił, że ojciec rzucił się na szyję syna marnotrawnego, uściskał go, odział w nową szatę, nałożył pierścień na palec, dał sandały, wyprawił wielką ucztę radości. A ja mam wziąć kija? To jest niemożliwe. To jest przeciwne myśli Bożej.

Przystępujemy do spowiedzi radując się z tego, że wracamy do Ojca.

Pan Jezus mówił do siostry Faustyny: „Pałą Mnie płomienie miłosierdzia, pragnę je wylewać na dusze ludzkie. O jaki Mi ból sprawiają, kiedy ich przyjąć nie chcą” (Dz. nr 1074). Amen.

bp Stanisław Nowak

### **MODLIĆ SIĘ, ZNACZY MIEĆ OJCA**

W bardzo poczytnej w ostatnich czasach książce „Nie lękajcie się”, której autorami są Ojciec święty Jan Paweł II oraz A. Frossard, znajduje się pytanie Frossarda skierowane do Ojca świętego o zasadniczy wątek Jego modlitwy: o co modli się Papież? Odpowiedź jest prosta: jest to modlitwa o miłosierdzie. W ramach Duszpasterskich Dni we Wrocławiu na temat „Miłość miłosierna”, nie może nam braknąć refleksji na temat modlitwy o miłosierdzie - na temat Sakramentu pokuty, który jest wielkim krzykiem do Miłosiernego Boga o miłosierdzie. Wyrażenie „miłość miłosierna” pochodzi od świętej Teresy od

Dzieciątka Jezus. Kiedy ją zapytano o pierwsze słowa, o akty serca, z jakimi w momencie śmierci spojrzy Bogu w twarz, odpowiedziała: „Ręce moje wyciągnę, pokażę Mu swoje dłonie i powiem: Boże, moje ręce są puste, gotowe do czerpania, napełnij je miłosierdziem swoim”. Tymi słowami święta Teresa od Dzieciątka Jezus najlepiej chyba określiła, kim jest człowiek: Człowiek jest istotą potrzebującą pomocy. Już w starożytności do mądrych określeń człowieka dodano powiedzenie: „Człowiek -gdy słyszę to słowo, zdaje mi się, że słyszę głos dziecka wołającego o ratunek”. Nasz poeta, laureat nagrody Nobla, Czesław Miłosz nie zawaha się powiedzieć, że „człowiek to istota wspomagana”. Nic mądrzejszego człowiek nie może uczynić, gdy stanie przed Bogiem nad to, że w Jego kierunku wyciągnie ręce gotowe do czerpania. Bóg bowiem potrafi człowieka naprawdę zaspokoić, napełnić, ogarnąć sercem.

Wyrażenie „miłość miłosierna”, będące tematem XIII Wrocławskich Dni Duszpasterskich, jest równocześnie ulubionym wyrażeniem Ojca świętego Jana Pawła II. Używa go w encyklice *Dives in Misericordia*. Dla Papieża bowiem, modlić się, to znaczy mieć Ojca, za wszelką cenę mieć Ojca, czynić wszystko, ażeby mieć Ojca - Boga Ojca.

Modlitwa o miłosierdzie to natarczywość człowieka, żeby mieć ojca; człowiek rzeczywiście bowiem może mieć Boga za Ojca. 1950 lat temu Ten, który był jedynym Synem Ojca, jednorodzoną, umiłowany, Ten zawisł na krzyżu i głosem wielkim zawołał: „Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha”; tym właśnie słowem „Ojcze” przemówił do Ojca w imieniu wszystkich ludzi, których wziął ze sobą na krzyż. Umierając Syn Boży dał nam Ojca. Bardzo dobre streszczenie dzieła Odkupienia znajdujemy na kartach Ewangelii. Chrystus mówi: „Wstępuję do Boga mojego i Boga waszego, Ojca mojego i Ojca waszego”.

Chrystus dał nam Ojca; my możemy mieć jako ojca Boga: „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy”. Ale człowiek może utracić godność syna w stosunku do Boga Ojca, godność córki w

stosunku do Boga Ojca. Drzwi od serca otwierają się w stosunku do Boga Ojca. Drzwi od serca otwierają się od wewnątrz: człowiek ma taką możliwość, że może Bogu powiedzieć: „Ojcze, nie uznaję Cię”. Człowiek jest zdolny do antymodlitwy w stosunku do miłosiernego Ojca. O takiej antymodlitwie mówi *Pismo święte* w Ewangelii świętego Łukasza, w przypowieści o ojcu syna marnotrawnego, o tym co się stało w pewnej rodzinie. Przypowieść ta zawiera właśnie przykład antymodlitwy: stanął syn przed ojcem i powiedział: „ojcze, daj mi część, która mi się należy”. Syn zdecydował w ten sposób, aby zerwać z ojcem, odejść od niego, urządzić się bez ojca, być bez ojca. To był właśnie grzech, bo grzech jest czymś bardzo podobnym do modlitwy - grzech jest też spotkaniem z Bogiem, tylko że spotkaniem fatalnym, gdyż człowiek spotykając się z Miłością miłosierną, odrzuca ją, Bogu mówi: „nie!”. W tym powiedzeniu Bogu „nie” jest zamknięte zło, straszne zło. Poeta napisze:

*„Mówią mi, że jestem ojcem moich czynów, nieprawda, jestem synem moich czynów, czyny moje mnie rodzą”.*

Są takie fatalne czyny w życiu człowieka, które człowieka rodzą. Święty Augustyn powiedziałby: rodzą go na swoje niepodobieństwo. Jakże bardzo grzech niszczy godność ludzką, jakże bardzo jest przeciw człowiekowi.

Modlić się, to myśleć o Bogu jako o Ojcu Miłosiernym. Przypowieść Łukaszowa mówi o synu, który zbłądził; zrozumiał, że zbłądził i zaczyna zastanawiać się nad swoim czynem - co ja zrobiłem? Wierzy, że ojciec wciąż jest dla niego ojcem, myśli o nim jako o ojcu. Wie dobrze dzięki wiedzy synowskiego serca, że jest dla niego drogą powrotu. Myślenie o Bogu jako o miłosiernym Ojcu jest wstępem do najwspanialszej modlitwy człowieka.

Ojciec święty Jan Paweł II w swojej encyklice *Dives in Misericordia* zastosował język personalizmu, ulubiony swój język, którym się posługiwał jako profesor i jako biskup, dzięki temu dał bardzo ciekawe światło, które nam ukazuje tajemnicę Bożą.

Podkreśla najpierw, że Bóg jest tak wielki, tak święty, że naprawdę nic nie może Go wzbogacić. Bóg ma wszystko. Ale jest coś, co może jak gdyby wzbogacić Boga, mianowicie jest to powrót człowieka -jego dziecka do Niego, powrót syna marnotrawnego. Kiedy Bóg przyjmuje syna, kiedy odzyskuje syna, staje się jak gdyby bogatszy. Można więc jak gdyby „ubogacić” Boga powrotem do Miłosiernego Ojca. Bóg najbardziej bowiem chce nam przebaczać, chce wyrażać wobec nas swoje miłosierdzie.

U świętego Ambrożego znajdujemy ten klasyczny tekst, który zawiera komentarz biblijnej informacji o Stworzeniu. Bóg stworzył niebo i ziemię i nie odpoczął; Bóg stworzył światłość i nie odpoczął; Bóg stworzył rośliny, zwierzęta i nie odpoczął, i wreszcie przychodzi szósty dzień - Bóg stworzył człowieka i odpoczął. Dlaczego? -pyta Ambroży. Ponieważ stworzył taką istotę, której będzie mógł przebaczać grzechy. Bóg chce nam przebaczać, Bóg chce być wobec człowieka miłosierny, do końca miłosierny. Bogacimy niejako Boga swoją modlitwą o miłosierdzie. Im bardziej człowiek stworzony przez Boga wraca do Ojca, tym bardziej Bóg się może objawić w swojej istocie właśnie jako Miłość miłosierna.

Różne są stopnie tych powrotów; wracają ci, którzy nie znali Ojca, choć byli Jego obrazem; teologia mówi, że istnieje nawrócenie z niewiary do wiary; wracają ci, którzy utracili Ojca, bo utracili miłość przez grzech śmiertelny, grzech ciężki; istnieje nawrócenie grzeszników. Wracają również ci, którzy byli chłodnymi przyjaciółmi Chrystusa. Istnieje wreszcie nawrócenie z życia przeciętnego do życia gorliwego. Założyciel Oblatów Maryi Niepokalanej bł. Eugeniusz Mazeno o swoim nawróceniu pisze: nie było to nawrócenie nieprzyjaciela, ale było to nawrócenie obojętnego przyjaciela. Wracamy do Miłości miłosiernej, gdy przechodzimy ze stanu jakiejś przeciętności moralnej do stanu gorliwości, gdy się angażujemy w życie religijne. Wracają nawet święci - nieraz ze smutkiem, że późno poznali miłość. Święty Augustyn przecież pisał ze smutkiem: O Miłości, dlaczego Cię tak późno pokochałem?!

Kiedy człowiek wraca, kiedy zbliża się do Boga, który jest miłosierny - Boga, który chce udzielać się właśnie w tajemnicy Miłosierdzia, wtedy dokonuje się jakaś wspólna rzeczywistość: Bóg się „bogaci”.

Zapytajmy z kolei o treść modlitwy o miłosierdzie. Ewangeliczny syn z Łukaszowej przypowieści o ojcu syna marnotrawnego, uznawszy swoją smutną sytuację, zaczął się modlić. Słowa: „wstanę i pójdę do ojca” można uważać za pierwszy wyraz zwrotu ku ojcu. Człowiek wielbi Miłosierdzie Boże, gdy się dźwiga, gdy się podnosi. Modlić się bowiem to znaczy zbierać najlepsze siły swojego serca, swojej duszy. Teologia protestancka, np. barthowska, lubi opisywać potworność zniszczenia człowieka, które się dokonuje przez grzech: grzech popieli człowieka, czyni go niczym.

Odkupienie miałoby polegać według K. Bartha na stworzeniu człowieka na nowo z nicości, z prochu, który jest rezultatem grzechu. Katolicka teologia nigdy w ten sposób nie uczyła. Święty Tomasz bardzo wnikliwie udowadnia, że człowiek nigdy nie może upaść tak nisko jak szatan. Człowiek nie popieli się nigdy całkowicie, gdyż zachowuje rozumność i wolność. Najbardziej nawet grzesząc, popełniając antyczłowiecze czyny, nie zabija ani rozumności, ani wolności. Jest w człowieku zawsze coś, do czego można nawiązać. Właśnie wielkość człowieka polega na tym, iż zbiera on na popielisku - można by tak powiedzieć - iskry dobra, dźwiga się i podnosi, idzie z okrucieństwem swojej dobrej woli ku Miłości Miłosiernej.

Biada narodowi, który nie dźwiga się, nie podnosi. Naród taki musi zginąć. Ginęły narody dlatego właśnie, że nie gromadziły energii dobra, nie dźwigały się, nie podnosiły.

Naród Polski miał inne drogi, inne tradycje: co pewien czas zbierał on dobro na popielisku zniszczeń, dźwigał się, podnosił i dlatego przetrwał i przetrwa, bo ma tę mądrość w żyłach swoich. Tak samo jest z człowiekiem jako jednostką: biada temu, kto nie umie zbierać, kto nie umie zbierać dobra, które w nim jest, nie umie się dźwigać.

„Wstanę i pójdę do ojca” - w ten sposób zaczyna się modlitwa o miłosierdzie. Ma ona jeszcze dalszą swoją część: syn z przypowieści Łukaszowej modli się w ten sposób: „Ojczy, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie”. Modlić się więc o miłosierdzie to uznać swoją grzeszność, uznać grzech, złość tego grzechu, zasmucić się z powodu swojego grzechu.

Tragedią dzisiejszego świata - pisze Jan Paweł II - są dwie choroby: pierwszą jest utrata poczucia grzechu, drugą jest utrata poczucia prawdy o Odkupieniu. Utrata poczucia grzechu i poczucia winy jest czymś, co jest sprzeczne z istotą człowieka- z jego człowieczeństwem..

Wielki filozof Kierkegaard pisząc o Sokratesie powie, że Sokrates nigdy nie potrafił człowieka określić; nie wiedział kim jest człowiek, gdyż nie znał prawdy o grzechu, nie przyjął tej prawdy. Człowiek z natury swojej jest istotą grzeszną. Trzeba to wiedzieć, trzeba to uznać i w grzeszności swojej trzeba się zwrócić do Boga. Wtedy modlitwa o miłosierdzie przybiera najpiękniejsze wyrazy.

Chrystus nas tak odkupił, że stał się grzechem dla nas i nadał ludzkim grzechom dynamizm, kierunek, siłę; sprawił, że człowiek grzeszny może zjednoczyć się z Bogiem, może wchodzić nawet w wymiary Boskości. Człowiek stał się dzięki Odkupieniu Chrystusowemu szafarzem swojego grzechu: może swój grzech oddać Bogu, może uklęknąć ze swoim grzechem, zasmucić się z powodu niego i powiedzieć: Boże, daję Ci mój grzech, Ty go zglądź, Ty mi przebacz! Tragedią bowiem Apostoła Judasza było to, że przycisnął jak gdyby swój grzech do piersi i powiedział: Boże, nie dam Ci mojego grzechu. Największą zaś szansą Piotra Apostoła było to, że dał Panu swój grzech. Człowiek bowiem tak został odkupiony, iż stał się szafarzem swojego grzechu.

„Przeklęty, kto skrucę czuje” - pisze Sartre. „Najwięcej szkody przyniosło ludziom chrześcijańskie wpatrywanie się w sumienie; trzeba się wpatrywać w hektary, a nie w sumienie” -pisał jeden z teoretyków hitleryzmu. „Nie szukaj boga poza lustrem, ani zbawiciela poza swoimi rękami” - pisze ateistyczny autor. Poglądy, które tak myślą, tak się wyrażają, mogą rodzić

straszliwe owoce. Właśnie bowiem poczucie winy, właśnie grzech dany Bogu w skrusze jest czymś, co stanowi o wielkości człowieka zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym.

Trzecia część modlitwy syna marnotrawnego: „ojcze, nie jestem godzien zwać się twoim synem, uczyn mnie jednym z najemników”. Wracający syn wyraża gotowość przyjęcia odpowiedzialności za swój czyn: nie jestem godzien być synem, wystarczy, że będę najemnikiem.

Przyjmując degradację, przyjmuje tym samym pokutę. Właśnie w modlitwie o miłosierdzie Boże musi być przyjęcie odpowiedzialności za swój czyn: nie jestem godzien być synem, wystarczy gdy będę najemnikiem. Przyjmuje degradację, przyjmuje tym samym pokutę.

W modlitwie o miłosierdzie Boże musi się wyrazić przyjęcie odpowiedzialności za swój czyn. Człowiek przyjmuje karę, ból, cierpienie, pokutę, gdyż widzi w tym szansę dla siebie. Przyjmuje odpowiedzialność za swój grzech, przyjmuje nieraz odpowiedzialność za grzech drugiego. Zawsze bowiem człowiek jest istotą jednostkową, ale jest i członkiem gatunku: ktokolwiek z ludzi grzeszy, on jak gdyby czuje się współwinny. Nie śmieje się z płaczącego dziecka: twymi łzami i za ciebie płacze - mówi przysłowie wschodnie.

Każde zło narodowe, zło każdego człowieka jest bólem każdego z nas. Modlitwa do Miłosiernego Boga każe nam podjąć pokutę - odpowiedzialność za drugiego. To przyjęcie odpowiedzialności sięga nieraz bardzo daleko: wyraża się w chęci współodkupienia z Chrystusem, dopełniania tego, czego brakuje udrekom Jezusa Chrystusa - mówi Apostoł.

W życiu kapłana wyraża się to w jakimś natarczywym wprost pragnieniu, żeby dopomóc ludziom do wyzwolenia od grzechu, żeby sfałować miłosierdziem Bożym w Sakramencie pokuty. Święty Proboszcz z Ars, patron kapłanów, mówił nieraz o biednych ludziach, którzy nie umieli się spowiadać: „obym ja mógł się za nich wyspowiadać”. Bardzo często żałował za nich, ich słabą wolę wzmacniał, chciał się za nich nawracać, za nich pokutować.

Jaki jest jedyny w swoim rodzaju, szczególnie wyraz modlitwy o miłosierdzie? Wiadomo - w Sakramencie Pojednania - pod osłoną znaku dzieje się tajemnicze spotkanie dwóch miłości: miłości Miłosiernego Boga wyrażającej się w przebaczeniu człowiekowi i miłości miłosiernej człowieka, która wyraża się w dawaniu swojej nędzy, swojego grzechu, swojej małości miłosierdnemu Bogu. Zwróćmy uwagę na to, że wszystkie wielkie dokumenty Papieża naszych czasów, który przygotowuje nas na trzecie tysiąclecie, wszystkie te dokumenty mówią o Sakramencie pokuty.

Także Synod Biskupów, który zebrał się w październiku 1983 roku stanowi jakąś wielką refleksję nad Sakramentem pokuty, nad pojednaniem i pokutą. Bo to, co jest najstraszniejsze, to nie to, że człowiek grzeszy, bo zawsze grzeszył, ale to, co jest najstraszniejsze w człowieku, co jest znakiem, że człowiek się starzeje - jak mówi święty Augustyn to to, że traci poczucie grzechu i nie umie obrócić się we właściwym kierunku, nie umie -jak mówiła święta Teresa - wyciągnąć rękę ku Bogu miłosierdnemu i powiedzieć: ręce mam puste, miłosierny Boże, napelnij je łaską.

Istnieje polska duchowość, polska mądrość związana z zaufaniem wobec Matki Bożej Miłosierdzia. I Ta z Ostrej Bramy, i Ta z Częstochowy, i Ta z Wambierzyc i Ta z Kalwarii, jest zawsze Matką Miłosierdzia, Matką Miłosierną,

Ksiądz Prymas Wyszyński pisał o sobie: pojechałem z prymicją na Jasną Górę, bo chciałem mieć Matkę. Matka Boża, także Matka Polaków, to Ta, która jest młodsza niż grzech -jak powiedział Papież w Lourdes - to Ta, która rozumie miłosierdzie Boże i Ta, która potrafi ludzi nauczyć modlitwy o miłosierdzie. Tej Matce Bożej chcemy zawierzyć, zaufać.

Tej Matce Bożej, która zna Ojca, chcemy z ufnością powierzyć każde polskie serce, a także naród jako taki z gorącą prośbą, żeby wyjednała nam łaskę łask - zdolność do modlitwy o miłosierdzie  
Boże,

(Praca zbiorowa: *Miłość miłosierna* - Wrocław 1985 r. - s. 27-33)

## **BÓG POSZUKUJE CZŁOWIEKA** Czytanie:

**Łk 15, 1-10**

Zaginiona owca i zgubiona drachma.

### **UWAGI DO CZYTANIA**

Przypowieść o zabłąkanej owcy należy do grupy przypowieści o miłosierdziu. Bezpośrednio po niej następują przypowieści o zgubionej drachmie i synu marnotrawnym. Poza pewną krótką paralełą do Mateusza (Mt 18, 12-14) jest to grupa przypowieści właściwa Łukaszowi, którego Ewangelia w całości podkreśla znaczenie miłosierdzia w życiu Jezusa, zarówno gdy chodzi o przebaczenie grzesznikom (Łk 7, 36-50; 22, 48-61; 23, 34), jak i o współcierpienie z potrzebującymi (Łk 6, 24; 8, 2-3; 10, 30-35; 11, 41; 16, 9. 19-25) czy o stosunek do pogardzanych kobiet (Łk 7,11-15.36-50).

Faryzeusze ustanowili bardzo ostre przepisy dotyczące oczyszczenia i obmycia, które miały być zachowane przed posiłkami, a równocześnie wykluczały grzeszników i celników od kultycznych posiłków. Temu wykluczeniu przeciwstawia Jezus miłosierdzie Boga, który tak długo nie spocznie, dopóki nie doprowadzi grzesznika do siebie. Jezus jest wierny woli Ojca i podąża w poszukiwaniu grzeszników tak daleko, jak to jest możliwe. Jego troska i miłość do ludzi objawia się w przypowieści o zabłąkanej owcy, w której Łukasz - w odróżnieniu od Mateusza 18, 12-14 - zwraca uwagę - że radość pasterza jest podobna do radości Boga i aniołów w niebie (Łk 15, 6-7).

Autor tej przypowieści nie chce powiedzieć, że grzesznik jest bardziej umiłowany przez Boga niż sprawiedliwy. Radość bowiem ojca z powrotu - odnalezienia syna i miłość Boga do wszystkich ludzi nie mogą być ze sobą porównywane. Przypowieść o zagubionej drachmie ma to samo znaczenie. Występujące tu powtórzenia są właściwością hebrajskiego stylu.

Aby wyjaśnić porządek, w którym Łukasz te trzy przypowieści zestawia, powoływano się na Jeremiasza (r. 31). Dla

pierwszych chrześcijan Stary Testament był ściśle związany z nauką, osobą i dziełem Chrystusa. Przy czytaniu określonych miejsc Starego Testamentu wspominali chrześcijanie określone słowa Jezusa i zaznaczali je na brzegu księgi. Stąd prawdopodobnie pewnemu następstwu tekstów w Starym Testamencie są przyporządkowane perykopy (red. wyjątki) Nowego Testamentu. I tak u Jeremiasza (31,10-14) Bóg gromadzi swój rozproszony lud jako pasterz i obwieszcza, że wśród zgromadzonych będzie panowała radość (por. Łk 15,4-7). Według Jeremiasza (31,15-17) -kobieta oplakuje utratę dzieci, ale z powrotem je odnajdzie (por. Łk 15, 8-10). W relacji proroka (31,18-20) Efraim nawraca się i staje się umiłowanym dzieckiem Boga (por. Łk 15,11-32).

Wreszcie Jeremiasz (31, 3-34) wprowadza zakończenie charakterystyczne zarówno dla niego samego, jak i dla przypowieści Łukasza: Nowe Przymierze będzie ugruntowane na miłosierdziu i przebaczeniu Bożym.

Dzisiejszy człowiek przy rozważaniu tematu dotyczącego miłosierdzia przeżywa niesmak. Samo słowo „miłosierdzie” w dzisiejszym języku ma jakiś wydźwięk sentymentalny i paternalistyczny, jak gdyby Chrystus głoszący miłosierdzie zwalniał człowieka od odpowiedzialności za swoje życie i czyny.

Biblia zna jeszcze inne, głębsze znaczenie miłosierdzia. Miłosierdzie oznacza zarówno wierność podjętemu zobowiązaniu, jak i delikatność serca. Te dwa aspekty są wyrazem miłości. Miłosierdzie oznacza istotę postępowania całej osobowości. Bóg jest tym, który lituje się i przebacza, a człowiek przyjmuje Boże przebaczenie, nawraca się. Świadomość słabego i grzesznego życia wprowadza człowieka w rozumienie Bożego miłosierdzia, które jest wezwaniem do nawrócenia i upomnieniem, aby samemu wobec ludzi świadczyć miłosierdzie, szczególnie wobec pogan.

Pamiętka śmierci Chrystusa sprawowana w Eucharystii przypomina, że jedynym człowiekiem miłosiernym według miary Bożego miłosierdzia jest Zbawiciel. Jako świadkowie wspólnoty stołu Eucharystycznego mamy być zarazem uczestnikami i

świadkami dla ludzi Bożego miłosierdzia. Obecny temat jest bardzo zbliżony do tematu o miłosierdziu Bożym i o pojednaniu. Różni się tym, że podkreśla wciąż trwającą inicjatywę Boga; Jego poszukiwanie grzesznego człowieka.

Przeszkodą w nawracaniu się do Boga jest upór i trwanie w grzechu. Chodzi o przełamanie uporu człowieka, który nie doceniając miłosierdzia Bożego, unika spotkania z Bogiem. Miłość Boga, okazaną w historii ludu wybranego i w działalności Chrystusa, słusznie nazywamy miłosierdziem. MYŚLI DO HOMILII

Nie lubimy sytuacji przykrych. Unikamy spotkań z ludźmi, wobec których czujemy się winni. Trzymamy się z daleka od osób nieżyczliwych nam, a już wprost lękamy się i uciekamy od tych, którzy wyrządzili nam krzywdę. Nie chcemy się z nimi spotkać. Jest to naturalne zjawisko, że człowiek na dobroć i życzliwość otwiera się, a na doznaną krzywdę - zamyka się w sobie.

Podobną postawę zachowujemy wobec Boga. Unikamy Go, gdy czujemy się winni. Nie chcemy się spotkać z ludźmi nieżyczliwymi nam, ale czasem tak zachowujemy się wobec Boga, jakby On był nam nieżyczliwy, jak gdybyśmy nie wiedzieli, że On jest samą dobrocią i przebaczeniem. Jak Bóg postępuje z człowiekiem, który jest wobec Niego grzesznikiem? Odpowiedzi szukajmy w *Piśmie świętym*. **Bóg wychodzi naprzeciw człowieka**

*Pismo święte* można nazwać historią spotkań Boga z człowiekiem. Osobą która zapoczątkowuje spotkanie jest Bóg. On właśnie wychodzi na spotkanie z człowiekiem.

Bóg widząc sytuację człowieka grzesznego, postępuje podobnie jak matka. Gdy dziecko w poczuciu swej winy, kryje się przed matką, ona szuka go, woła nań, prosi by przyszło, obiecuje, że przebaczy winę. Mówimy, że matka ma serce dla dziecka. Chcemy przez to podkreślić, że ona jest dobra, kochająca, wyrozumiała i gotowa przebaczyć swojemu dziecku. Gdy człowiek zgrzeszy, oddala się od Boga, usiłuje ukryć się przed Nim. Bóg

nie odrzuca grzeszącego, przeciwnie, jakby wyrusza na poszukiwanie go, daje mu łaskę nawrócenia. W tym właśnie przejawia się miłość i przebaczenie Ojca. Dając człowiekowi szansę powrotu, Bóg okazuje mu jakby swoje serce, objawia miłosierdzie.

Księga Rodzaju opisując odejście pierwszych ludzi od Boga -ich upadek, zwraca uwagę, że „Bóg zawołał na mężczyznę i zapytał go: Gdzie jesteś? On odpowiedział: Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się... i ukryłem się” (3, 9-10). Mając słuszne poczucie winy, człowiek boi się spotkania z Bogiem, ucieka i ukrywa się. Bóg jakby wyrusza na poszukiwanie zabłąkanego: szuka człowieka, woła na niego, chce się z nim spotkać, aby go wyzwolić z grzechu.

I tak będzie zawsze. Historia dziejów bosko-ludzkich będzie się toczyć podobnym nurtem: człowiek w poczuciu swej winy często będzie usiłował ukryć się przed Bogiem, a Bóg dołoży wszelkich starań, by człowieka ratować, odnaleźć go - zbawić. Nie tylko na tle upadku pierwszych ludzi, ale i w oparciu o nasze grzechy, możemy lepiej zrozumieć dobroć i miłosierdzie Boga.

Ludzka sprawiedliwość przewiduje karę dla tych wszystkich, którzy wyłamują się spod prawa. Mówimy, że przestępca jest ścigany przez prawo.

Bóg jest najwyższym prawodawcą. Jego prawo obowiązuje każdego człowieka. Wypisał je na sercach ludzkich, wyraził w swoich przykazaniach i w Ewangelii, która jest wezwaniem i przyjacielskim zaproszeniem, by postępować jako dzieci Boże. Wielu ludzi tego prawa nie zachowuje. Nazywamy ich i siebie grzesznikami, czyli winnymi wobec Boga. Grzesząc jak gdyby prowokujemy Pana Boga, by nas ścigał jako winowajców i karał jako przestępców Jego prawa. Tymczasem, co robi Bóg? Bóg nie ściga i nie karze - On nas szuka by wybaczyć! Bóg nie odrzuca grzesznika od siebie - On go przygarnia! Bóg nie wydaje wyroku potępienia - On ogłasza darowanie win! Oczywiście Bóg zawsze czyni to pod warunkiem, że człowiek chce skorzystać z Jego przebaczenia. Za to wszystko godzien jest

Bóg uwielbienia. Wzywa nas do tego Psalmista: „Chwalcie Pana, wszystkie narody, wysławiajcie Go, wszystkie ludy, bo Jego łaskawość nad nami potężna, a wierność Pańska trwa na wieki (Ps 117/116/).

„Pan jest łaskawy i sprawiedliwy”; „Cóż oddam Panu za wszystko, co mi wyświadczył?” (Ps 116/114-115/).

Tak trudno nieraz nam zrozumieć, że myśli Boże i sądy Jego nie są myślami i sądami ludzkimi. Tam, gdzie należałoby przestępcę ukarać a nawet uśmiercić - Bóg uniewinnia go i obdarowuje swoim życiem. Istotnie Boży plan zbawienia człowieka jest zaprzeczeniem ludzkich opinii, sądów i wyroków.

Niech każdy pomyśli: Czy radosna nowina o tym, że Bóg poszukuje grzesznika, by przebaczyć winy, dodaje mu otuchy i odwagi, by powrócić do Boga? Czyż człowiek nie powinien się czuć zobowiązany do wdzięczności wobec Boga za Jego przebaczącą miłość, za szansę tak łatwego powrotu?

### **Chrystus poszukuje grzeszników**

Szuka człowieka jak pasterz owcy

Ewangelia, której treścią jest przypowieść o zabłąkanej owcy, ma nam pomóc zrozumieć myśli i zbawcze plany Boga wobec grzeszników.

Według przypowieści pasterz ma sto owiec, z których jedna odłącza się od całości i ginie. Dla ratowania jej pasterz zostawia 99 owiec i wyrusza na poszukiwanie zaginionej. Wydaje się nam że postępuje on bardzo nieroztropnie. Jakież ludzki pasterz zostać” wilby na pustyni całe stado owiec dla ratowania jednej? A jednak w Chrystusowej przypowieści sam Bóg staje w sytuacji pasterza, który szuka grzesznika. Chrystus przychodzi do ludzi z pośrednictwem Ojca, który za wszelką cenę chce zbawić ludzi.

Święty Łukasz w 15 rozdziale swej Ewangelii przedstawia aż trzy przypowieści, których tematem jest miłosierdzie Ojca. Taki charakter ma przypowieść o zaginionej owcy, o drachmie i o synu marnotrawnym. We wszystkich trzech przypowieściach pod-kreślona jest radość, wezwanie do radości „Cieszcie się ze mną

bo znalazłem owcę, która mi zginęła” (Łk 15,6). Zdanie to trzeba by tak rozumieć: Mówi Bóg: Cieszcie się ze mną, bo znalazłem i uratowałem człowieka, który zginął. Przebaczyłem mu grzechy! Obdarzyłem swą miłością!

## Grzesznicy wezwani do królestwa Bożego

Pierwszeństwo grzeszników Jezus uzasadnia przekonywująco: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mk 2, 17). Czyż wzywa się lekarza do człowieka zdrowego? Zdrowi są samowystarczalni. Dają sobie radę. Chodzi o chorych. Im Chrystus chce pomóc. Chorzy - grzesznicy stanowią szczególnie przedmiot Jego zainteresowania. Dla nich przede wszystkim ogłasza nadejście królestwa Bożego. A ponieważ przed Bogiem nikt z ludzi nie jest sprawiedliwy, i wszyscy przed Nim zgrzeszyli, dlatego wszyscy potrzebujemy łaski miłosierdzia Bożego.

Zbawiciel nie tylko ogłosił teoretycznie, jakby jakiś odczyt, o tym, że Bóg szuka i znajduje grzeszników, by im przebaczyć winy. Jezus sam przebaczał, świadczył miłosierdzie, dokonywał pojednania z Ojcem tych ludzi, których spotykał w swych apostołskich wędrówkach.

### Nie tylko Zacheusz

Każde spotkanie człowieka z Jezusem było wydarzeniem zbawczym - zaproszeniem do nawrócenia, do poprawy, do pojednania z Bogiem.

Taki też charakter miało spotkanie z Zacheuszem w Jerycho. Zacheusz, jako celnik i człowiek bogaty, nie był lubiany przez swoje otoczenie. Niejeden doznał od niego krzywdy i był traktowany niesprawiedliwie. Jednak w tym celniku była iskra dobrej woli. Okazał ją Zacheusz przez pragnienie spotkania się z Chrystusem. I to wystarczyło. Jezus zauważył go. Zaofiarował mu swoje zbawienie, przebaczenie. Zamieszkał w jego domu. Pomógł mu odnaleźć sens swego życia. Dzięki spotkaniu z Chrystusem „zbawienie stało się udziałem” celnika (por. Łk 19,1-10).

Ale nie tylko Zacheusz jako człowiek grzeszny dostał łaski pojednania z Bogiem i stał się uczestnikiem zbawienia. Zbawczej miłości Chrystusa doznał Nikodem w swym nocnym spotkaniu. Przebaczenie i radość stały się udziałem kobiety, „która prowadziła w mieście życie grzeszne” (Łk 7, 37).

Również człowieka sparaliżowanego zanurzył Jezus w miłosierdziu Ojca, mówiąc: „Odpuszczają ci się twoje grzechy” (Łk 5, 20).

Obecnie ten sam Bóg przez swego Syna nas poszukuje. Każdy, kto przeżywa poczucie winy, kogo przytłacza grzech, ma niejako prawo do Chrystusowego przebaczenia. Im bardziej czujemy się chorzy duchowo i grzeszni, tym bardziej Jezus pragnie nam pomóc. Tę przeogromną troskę Boga, który ratuje i zbawia człowieka, przypomina nam IV modlitwa eucharystyczna; „Gdy człowiek przez nieposłuszeństwo stracił Twoją przyjaźń, nie pozostawiłeś go pod władzą śmierci. W miłosierdziu swoim pośpieszyłeś [Boże] z pomocą wszystkim ludziom, aby Ciebie szukali i znaleźli”.

Zarówno więc *Pismo święte*, całe zachowanie Chrystusa wobec ludzi, jak i życie oraz praktyka Kościoła, mówią o jednym: Bóg każdemu człowiekowi, który zgrzeszy daje możliwość powrotu i pojednania ze sobą.

## **Wracamy**

Życie płynie bardzo szybko. Dzień za dniem mija bezpowrotnie, ale historia Boga, który poszukuje człowieka trwa nadal. W historii tej ja również uczestniczę. Ten sam Bóg, który posłał swego Syna, by ludzi ratować i wyrwać ich z niebezpieczeństwa śmierci - dziś mnie poszukuje.

My, którzy się szczycimy mianem ludzi współczesnych i postępowych, potrzebujemy tak samo Bożego przebaczenia, jak ludzie żyjący w czasach Chrystusa. Trzeba mi popracować nad tym, by zrozumieć lepiej treść ewangelii. Stanowi ją radosna nowina, że Bóg chce mnie znaleźć, do mnie przychodzi, dla mnie

posyła swego Syna i przez Niego chce pojednać ze sobą. W jakiś sposób Chrystus dziś w Kościele - staje na mojej drodze życia. Zaprasza do większej jedności z Bogiem; do pogłębienia w sobie miłości - i stałego nawracania się. Dzięki Chrystusowi zawsze mam szansę powrotu do Boga.

Nigdy nie jest za późno. Zbawiciel nigdy nie przestaje okazywać nam swej miłości i przebaczenia. On zawsze jest w pogotowiu by mnie ratować, ocalać - obdarowywać zbawieniem.

Nie mogę zapomnieć, w mej drodze do Boga, o roli Kościoła, w którym żyję. Dzisiaj widzialnym pośrednikiem u Ojca jest Chrystus działający i zbawiający w Kościele. Tu otrzymuję Bożą łaskę i przebaczenie. Tu Zbawiciel umacnia mnie na drodze wierności Ojcu. Poprzez Kościół uczestniczę w sakramentach, a przez nie Chrystus zanurza mnie w swoim zbawieniu.

Dziś Chrystus mnie szuka. Każda myśl, refleksja, że źle postępuję, jest głosem dobrego Pasterza. Każde dobre słowo usłyszane jest wezwaniem Chrystusa do zmiany życia. Nawet tak drobne sprawy, jak ogłoszenia w kościele, że są rekolekcje, czy widok kapłana spowiadającego, są dla mnie przypomnieniem i głosem Boga wzywającego mnie do nawrócenia, poprawy, oczyszczenia sumienia.

- Jak dotąd zwracałem się do Boga? Czy był On dla mnie najlepszym Ojcem, czy też surowym sędzią, przed którym uciekałem?

- Jak często dziękuję Bogu za Jego przebaczącą miłość, za to, że zawsze daje mi szansę powrotu do siebie?

- Jak szybko powracam do Boga, gdy przez grzech mam nieszczęście odejść od Niego?

Bóg stale mnie szuka. Czeka na mój powrót. Z radością więc pozwolę się znaleźć. Nie będę bronił się przed łaską Bożą; nie będę uciekał i unikał spotkania z Bogiem. Wielka radość będzie w niebie z powodu mego nawrócenia. Wstąpię na tę drogę radości.

*(Zawierzyliśmy miłości - WAM Kraków 1972 r. • tom III s. S2nn).*

## **CHRYSTUS NAS POJEDNAŁ** Czytanie: Rz

5,5-11

„A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany. Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdyśmy [jeszcze] byli bezsilni. A [nawet] za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Choć może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć. Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami. Tym bardziej więc będziemy przez Niego zachowani od karzącego gniewu, gdy teraz przez krew Jego zostaliśmy usprawiedliwieni. Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednani, dostąpimy zbawienia przez Jego życie. I nie tylko to - ale i chlubić się możemy w Bogu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego teraz uzyskaliśmy pojednanie”.

### **UWAGI DO CZYTANIA**

W liście do Rzymian święty Paweł zwraca uwagę, że Chrystus pojednał nas z Bogiem darmo, że z łaski Bożej otrzymaliśmy pokój z Bogiem - dostęp do Boga. Apostoł podkreśla, że Bóg ukochał ludzi przed wiekami, okazał nam swą życzliwość już wtedy, gdyśmy byli jeszcze Jego nieprzyjaciółmi.

Dzieła pojednania dokonuje Chrystus za cenę swojej krwi. Właśnie „przez krew Jego zostaliśmy usprawiedliwieni” (w. 9), to znaczy pojednani z Bogiem, obmyci z grzechów, obdarowani Jego życiem - łaską i przyjaźnią. To wszystko zawdzięczamy Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Prawdziwym owocem dzieła pojednania jest z jednej strony „miłość Boża rozlana w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam został dany” (w. 5), a z drugiej strony zwycięstwo nad grzechem i szatanem. Grzech bowiem jest

rzeczywistością, która godzi w jedność ludzi z Bogiem i między sobą. Skutkiem grzechu jest rozbitcie, skłócenie, brak miłości i egoizm w człowieku. Chrystusowe pojednanie wprowadza w społeczność chrześcijańską pokój, ład, miłość Boga i ludzi. Nie znaczy to, że człowiek wierzący w swym życiu osobistym jest całkowicie wolny od walki z grzechem i złem, że nie doświadcza pokus. Chrześcijanin nie otrzymał od Chrystusa wolności od zmagania się z „mocami ciemności”. Wręcz przeciwnie, jest wezwany do walki o dobro i miłość, by w oparciu i w jedności z Chrystusem zwyciężać. Zjednoczenie wiernych z Chrystusem daje im jednak pewność zwycięstwa nad złem i jest powodem dumy i chluby, że przez Niego uzyskaliśmy pojednanie z Bogiem (w. 11) i z Nim możemy pokonać wszelkie zło.

Chcąc ukazać dzieciom konieczność pojednania z Bogiem zwracamy najpierw uwagę na bolesne rozbitcie spowodowane grzechem. Zerwanie jedności z Bogiem i ludźmi jest skutkiem grzechu. Celem pojednania - usprawiedliwienia - jest nie tylko usunięcie zła i grzechu, ale umożliwienie człowiekowi pełnego uczestnictwa w życiu Boga i umocnienie Jego więzi z bliźnimi.

Zostaliśmy pojednani z Bogiem, gdyżśmy byli jeszcze bezsilni” (w. 6). Otrzymaliśmy moc, by żyć nowym, Bożym życiem. Dla nas stało się to możliwe w Kościele, gdyż dzieło pojednania i ustawicznego powrotu do Boga dokonuje się właśnie w Kościele. Nawijając jedność z Bogiem, zobowiązujemy się żyć w jedności z braćmi - z wszystkimi ludźmi.

## **MYŚLI DO HOMILII**

Często spotykamy dzieci, ludzi młodych i starszych, którzy przeżyli różne nieporozumienia i konflikty. A może i niejeden z was doświadczył bolesnych skutków kłótni z kolegą, rodzicami, nauczycielem...

Sytuację konfliktową i trudną przeżyli dwaj chłopcy: Staszek i Władek. Byli dobrymi kolegami, a nawet przyjaciółmi. Obaj uczęszczali do tej samej klasy. Rodzice ich dobrze wiedzieli, że chłopcy często przebywają razem, odrabiają lekcje lub bawią się.

Pod koniec klasy V chłopcy się pokłócili. Przestali się spotykać. Skończyła się ich wspólna nauka i zabawa. Doszło do tego, że Staszek powiedział o Władku do swojej wychowawczynie „z takim kolegą nie chcę siedzieć w jednej ławce”. Pani, chcąc pomóc chłopcom, zamiast ich rozsadzać porozmawiała z każdym osobno. Doprowadziła do tego, że chłopcy na znak zgody podali sobie dłonie. Byli naprawdę wdzięczni za pomoc i cieszyli się, że odzyskali dawną przyjaźń.

W życiu ludzi dorosłych również zdarzają się konflikty i nieporozumienia. Nieraz odwołują się aż do sądu. Sąd usiłuje pogodzić skłóconych, usunąć przyczynę nieporozumienia i nakłonić do pojednania się. W takich wypadkach sąd staje się pośrednikiem między ludźmi rozdzielonymi niezgodą. Czy między człowiekiem a Bogiem jest również możliwe nieporozumienie?

### **Grzech osłabia lub niszczy naszą przyjaźń z Bogiem i ludźmi**

Oto sytuacja, jakich znamy wiele.

Rodzina. Ojciec pracuje w fabryce, jako inżynier, matka jest nauczycielką. Starszy syn Roman liczy 20 lat, młodszy Jurek 16. Romek nie widzi świata poza muzyką, choć nie jest wybitnie utalentowany w tym kierunku. Nie rozstaje się z gitarą. Zanedbuje naukę. Ku wielkiemu zmartwieniu rodziców nie zdaje matury. Romek nie zraża się tym. Dobiera sobie trzech kolegów i zakłada zespół gitarzystów.

Rodzice przeżywają tragedię. Chcą, aby syn się kształcił. „Musisz zdobyć porządną zawód” - przekonuje ojciec. „Tylko muzyka mnie interesuje i niczym innym nie będę się zajmował - odpowiada uparcie Roman. Dochodzi do ostrej wymiany zdań. jeżeli wam się nie podoba moje granie - grozi Roman - to pójdę sobie w ogóle z domu”. - „Oczywiście, jesteś już dorosły, możesz robić, co uznasz za słuszne” - powiedział na to ojciec.

Decyzja zapadła. Romek oświadczył, że wyjeżdża w nieznaną. Nie pomogły prośby, ani płacz mamy. Syn się uparł i wyjechał. „Najbardziej boli mnie to - skarżyła się matka - że się z nami

nawet nie pożegnał”. Nastąpiły ciężkie chwile. Od Romka nie było żadnego listu. Matka z rozpaczą myślała, że starszego syna już nie zobaczy, że jej rodzina pozostanie na zawsze rozbita. Ileż razy modliła się, by Bóg strzegł Romka w obcym środowisku, by przyprowadził go do domu. Ojciec z Jurkiem po swojemu przeżywali to rozstanie.

Minął rok. Przez ten czas Romek wiele spraw przemyślał i zrozumiał. Tęsknił za rodziną i domem. Żałował tego, co zrobił. Postanowił zło naprawić, ale nie miał odwagi pisać do domu. Na szczęście poznał życzliwego księdza, któremu przedstawił swoje zmartwienie. Po wielu rozmowach Romek dał się przekonać, że należy napisać list do domu. W liście przeproszał rodziców za wyrządzoną przykrość, zmartwienia, których był powodem, a co najważniejsze, zapowiedział swój powrót.

Trudno opisać radość w domu rodzinnym po otrzymaniu tego listu. Im boleśnieszka była rozłąka, tym bardziej wszyscy cieszyli się zapowiedzią powrotu Romka - pojednaniem.

Gdy mówimy o grzechu, musimy podkreślić, że rozbija on jedność. W rodzinie Romka to rozbitcie było przyczyną wielu cierpień i przykrości. Grzech jest jakby straszną siłą, która niszczy w nas zarówno przyjaźń z Bogiem, jak i jedność z ludźmi. Oczywiście powoduje to grzech wielki, czyli ciężki. Grzechy mniejsze, lekkie, też niosą z sobą zło, osłabiają w nas więź z Bogiem i ludźmi. Gdy grzech wkrada się w czyjeś życie, wówczas burzy w człowieku to wszystko, co dobre.

Każdy grzech posiada jakby dwa wymiary, bo jest skierowany przeciw Bogu i przeciw ludziom - oddziela nas od Boga i od ludzi. Dlatego warunkiem naszego pojednania się z Bogiem jest pojednanie czyli przeproszenie się z kolegą, koleżanką, z rodzicami, z babcią, znajomymi itp. Uczy nas tego sam Pan Jezus. Poleca byśmy w modlitwie „Ojcze nasz” codziennie mówili do Boga: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

Dlatego nikt z nas nie może powiedzieć: ja kocham Boga, żyję z Nim w przyjaźni i jedności, ale z moim kolegą nie pogodzę się,

bo on pierwszy zaczął. To on jest winny. Gdy mnie przeprosi wtedy mu przebaczę, pogodzę się z nim.

Nie można tak myśleć, ani mówić. Już święty Jan Apostoł zwracał na to uwagę, gdy pisał: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził jest kłamcą; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4, 20).

Postawmy teraz pytanie: Czy Romek mógł się szczerze pojednać z Bogiem, bez uprzedniego pogodzenia się z rodziną? W żadnym wypadku. Warunkiem bowiem powrotu do jedności z Bogiem jest zawsze powrót do jedności z rodziną, z kolegami, znajomymi - z wszystkimi, z którymi żyliśmy w niezgodzie.

Czy ty żyjesz w zgodzie z rodziną? Jak przyczyniasz się do jedności swojej rodziny? Co czynisz, by tę jedność umocnić? Przecież wiesz dobrze, że przez chrzest stanowimy jedną, Bożą rodzinę. Wszyscy w tej rodzinie winni się kochać, żyć w zgodzie i tak zdążać do wspólnej ojczyzny i do jednego Ojca. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy każda rodzina, owszem każdy z nas będzie pracował nad umocnieniem jedności i miłości w swoim otoczeniu. **Jezus Chrystus dokonuje pojednania ludzi z Bogiem**

Święty Paweł nawołuje, byśmy się chlubili i byli dumni z tego, że Chrystus nas pojednał z Bogiem. Tę samą naukę o pojednaniu głosili światu wszyscy Apostołowie. Poprzez całe wieki przepowiadał tę naukę i żył nią Kościół Chrystusowy. Również ostatni Sobór przypomniał wiernym, że „w Chrystusie dokonało się nasze całkowite pojednanie z Bogiem... Chrystus bowiem umierając zwyciężył naszą śmierć, a zmartwychwstając przywrócił nam życie” (KL 5) Czasem ludzie pytają czy naprawdę trzeba było aż śmierci Chrystusa, byśmy mogli powrócić do Boga? Dlaczego ludzie sami nie mogą się z Bogiem pojednać?

Nawet w ludzkich, codziennych sytuacjach człowiek nie jest w stanie naprawić tego, co sam zburzył, a cóż dopiero gdy chodzi

o powrót do Boga. Romek sam nie odważyłby się napisać do domu. Nie miał sił, by się zdobyć na pojednanie i powrót do rodziny, z którą był skłócony. Pomógł mu w tym życzliwy przyjaciel. Władkowi i Staszce pomogła wychowawczynie. Nam w powrocie do Boga chce pomóc i pomaga sam Bóg przez Syna swego Chrystusa. Chrystus jest naszym jedynym Pośrednikiem. On ma moc, by nas uleczyć z grzechu, by usunąć nieporozumienie między Bogiem i człowiekiem. Przywraca nam utraconą jedność z Ojcem. Dzieła pojednania dokonuje na drzewie krzyża, za cenę swej męki, śmierci i zmartwychwstania.

Trzeba pamiętać, że człowiek po popełnieniu grzechu, po zerwaniu więzi z Bogiem, o własnych siłach nie jest zdolny powrócić do Niego.

Gdy powódź zniszczy na głębokiej rzece most - nikt nie przedostanie się na drugi brzeg bez łodzi lub przed odbudowaniem mostu. Prawdziwym żywym pomostem, dzięki któremu możemy bezpiecznie wracać do Ojca - do naszej ojczyzny, jest dla nas Chrystus.

Gdy burza zerwie druty telefoniczne między dwoma miejscowościami - nie sposób zamówić rozmowę międzymiastową. Grzech zrywa naszą jedność - łączność z Bogiem i sprawia, że nikt z ludzi w oparciu o własne siły, nie zdoła połączyć się z

Bogiem.

Powinniśmy zatem bardzo docenić rolę Jezusa Chrystusa jako naszego Pośrednika u Ojca. Właśnie Jezus naprawia to zło i rozdarcie, które spowodował człowiek popełniając grzech.

Wspominaliśmy, że grzech działa, jakby w dwu kierunkach, tzn. niszczy jedność z Bogiem i z ludźmi. Jezus przez pojednanie nas z Ojcem na nowo przywraca tę podwójną, zniszczoną jedność. Dzięki Chrystusowi możemy, przy dobrej woli, stale żyć w zgodzie i jedności z Bogiem i z ludźmi.

Pojednanie z Bogiem nie polega jedynie na usunięciu i zwyciężeniu grzechu. Zawiera ono w sobie coś więcej. Człowiek pojednany z Bogiem jakby rodzi się na nowo, otrzymuje nowe, prawdziwe życie. Nazywamy je życiem Bożym. Chrystus dając

tycie Boże ochrzczone, daje im jednocześnie prawo nazywania Boga Ojcem. Pozwala człowiekowi uczestniczyć w obietnicach Bożych i czyni go spadkobiercą oraz dziedzicem królestwa niebieskiego. Przywraca mu również jedność z wielką rodziną Bożą czyli z Kościołem.

Romek z prawdziwą radością wracał do swojej rodziny. Sam się przekonał jak trudno i ciężko jest żyć poza rodziną.

Kościół, w którym od dzieciństwa żyjemy jest Bożą rodziną. Rodzina ta żyje na świecie, pracuje, cierpi, modli się, gromadzi razem dla sprawowania Eucharystii, walczy ze złem i grzechem, zwycięża samolubstwo i wygodnictwo - a przez to wszystko pokazuje, że jest w drodze do doskonałej i pełnej jedności.

Każdy z nas jest częścią Kościoła -tej Bożej rodziny. Chrystus przynosząc nam pojednanie z Ojcem przywraca nam także utraconą przez grzechy jedność z Kościołem. Pojednani z Bogiem i ludźmi razem z całą rodziną - w jedności z całym Kościołem zmierzamy, pielgrzymujemy do jednej ojczyzny, do domu naszego Ojca w niebie. To właśnie Chrystus przez pojednanie daje nam prawo wstępu i powrotu do ojczyzny, w której nie będzie już ani grzechu, ani zła, nienawiści, lecz będzie tam panować miłość, jedność, radość i szczęście na zawsze!

## **W Eucharystii i w sakramencie pokuty realizuje się pojednanie**

### **U m o c n i e n i e j e d n o ś c i**

My -Kościół pielgrzymujący, jesteście rodziną. Jako rodzina gromadzimy się wokół Chrystusa naszego Pośrednika,

Zauważyliście, że każde nasze spotkanie z Bogiem na niedzielnym zgromadzeniu eucharystycznym rozpoczynamy od przeproszenia Boga i ludzi. Naszą winę wyznajemy w słowach: opowiadałam się Bogu Wszechmogącemu i wam, bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłam...” prosimy równocześnie, by nasi bliźni modlili się za nami do Pana Boga. Jest to z naszej strony pojednanie się z Bogiem i ludźmi.

Po raz drugi wzywa kapłan zgromadzonych do pojednania się i zgody z braćmi tuż przed rozdaniem Komunii świętej. Na słowa kapłana: „Przekażcie sobie znak pokoju”, chrześcijanie w różny sposób dają wyraz, że przebaczą sobie winy, że chcą żyć w jedności i dobrze sobie życzą. Lecz nie tylko te dwa obrzędy, ale cała Msza święta jako ofiara Chrystusa jest ofiarą naszego pojednania z Bogiem i z bliźnimi. Warunkiem naszego pojednania z Ojcem jest pojednanie z bliźnimi. Bardzo mocno podkreśla to Pan Jezus, gdy domaga się, byśmy przed ofiarowaniem swego daru Bogu, pojednali się i przeprosili z ludźmi.

Co praktycznie trzeba zrobić? Zanim udamy się na Mszę świętą, starajmy się w razie potrzeby pogodzić z rodzicami, z bratem czy siostrą lub kolegami, jeżeli ich obraziliśmy. Postępując w ten sposób będziemy świadczyć, że Eucharystia jest dla nas rzeczywiście ofiarą pojednania z Bogiem i braćmi. Każde bowiem uczestnictwo we Mszy świętej uczy nas przebaczać innym i żyć w jedności z ludźmi. Sakrament pojednania - p o k u t a

W sakramencie pojednania czyli pokuty Chrystus przywraca nam utraconą jedność z Ojcem i daje siły do życia w zgodzie z innymi. Nie zawsze łatwo przychodzi nam przeprosić kolegę. Są wypadki - bywają dzieci tak ze sobą skłócone, że długo z sobą nie rozmawiają. W takich sytuacjach jest bardzo trudno pierwszemu wyciągnąć rękę do zgody, czy powiedzieć „przepraszam”.

Wyobraźmy sobie taki wypadek: Dwóch chłopców posprzeczało się przy grze w piłkę nożną. Obaj są wierzący. Zbliża się pierwszy piątek. Jeden z nich chce iść do spowiedzi. Wie, że przedtem trzeba się pojednać z kolegą. Po drodze wstępuje więc do niego, by wyciągnąć rękę na znak zgody.

- Jak ty postępujesz? Czy masz zwyczaj przed spowiedzią naprawić krzywdy, przeprosić innych?

Osądźcie postępowanie Marysi, która miała wielki żal do mamy za to, że nie pozwalała jej oglądać każdego programu w telewizji? Czy wystarczy, że Marysia pójdzie do spowiedzi? Czy

wystarczy! Przed spowiedzią, czy przyjęciem Komunii świętej Marysia powinna przeprosić mamę za swoje dąsanie się. Chrystus bowiem domaga się od nas, byśmy pojednali się z braćmi - z ludźmi, zanim przyjmimy Go w Komunii świętej.

Zdarzają się wypadki, że dzieci robią na złość nauczycielowi, woźnemu, albo starszym ludziom na ulicy. Co koniecznie winny czynić, by naprawić to zło? Czy wystarczy pójść do spowiedzi? Nie! Chrystus naucza, że najpierw trzeba się z bliźnim pojednać, przeprosić. To jest warunek, by On nas pojednał z Ojcem. Niektórzy zupełnie o tym zapominają, że warunkiem odpuszczenia grzechów jest pojednanie się z bliźnimi, wyrzucenie z siebie gniewu, złości i buntu przeciw ludziom.

Chrystus pojednał nas z Bogiem i z ludźmi za cenę swojej krwi. Jego życzeniem jest, byśmy żyli w jedności z Ojcem i braćmi.

- Jak dziękuję Jezusowi za dar pojednania?

Najlepszym sposobem okazywania Bogu wdzięczności jest udział w Chrystusowej ofierze, we Mszy świętej, która jest ofiarą pojednania oraz życie w jedności z innymi.

**Piąty dzień misyjny**  
czwartek, lub  
**Siódma niedziela misyjna**

*Jezu, ufam Tobie!,  
ze mnie miłujesz,  
bo chcesz okazywać swoje miłosierdzie  
nawet przez ludzi mówiąc:  
^Błogosławieni miłosierni,  
albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).*

**NASZE MIŁOSIERNIE**  
**OKAZYWANE LUDZIOM**  
**W RÓŻNYCH POWOŁANIACH:**  
**kapłańskim, zakonnym, małżeńskim i samotnym**

„Jezus Chrystus ukazał, że człowiek nie tylko doświadcza i «dostępuje» miłosierdzia Boga samego, ale także jest powołany do tego, ażeby sam «czynił» miłosierdzie drugim: «Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7).

(...) Jeśli wszystkie błogosławieństwa z kazania na górze wskazują drogę nawrócenia, przemiany życia, to błogosławieństwo miłosiernych jest pod tym względem szczególnie wymowne.

Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnątrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich” (Jan Paweł II, DM VII, 14).

*Jezu, ufam Tobie!, że w Ranach  
Twoich ukryjesz mnie.*



## **SAKRAMENT KAPŁAŃSTWA** **„aktualizacja Jezusa miłosiernego”:** **w czynie, w słowie, w modlitwie**

„Potem wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego. I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki, i by mieli władzę wypędzać złe duchy. Ustanowił więc Dwunastu: Szymona, któremu nadał imię Piotr; dalej Jakuba, syna Zebedeusza, i Jana, brata Jakuba, którym nadał przydomek Boanerges, to znaczy synowie gromu; dalej Andrzeja, Filipa, Bartłomieja, Mateusza, Tomasza, Jakuba, syna Alfeusza, Tadeusza, Szymona Gorliwego i Judasza Iskariotę, który właśnie Go wydał” (Mk 3,13-19). „Następnie przywołał do siebie Dwunastu i zaczął rozsyłać ich po dwóch. Dał im też władzę nad duchami nieczystymi i przykazał im, żeby nic z sobą nie brali na drogę prócz laski: ani chleba, ani torby, ani pieniędzy w trzosie. «Ale idźcie obuci w sandały i nie wdzwiewajcie dwóch sukien!». I mówił do nich: «Gdy do jakiego domu wejdziecie, zostańcie tam, aż stamtąd wyjdziecie. Jeśli w jakim miejscu was nie przyjmą i nie będą was słuchać, wychodząc stamtąd strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo dla nich!». Oni więc wyszli i wzywali do nawrócenia. Wyrzucali też wiele złych duchów oraz wielu chorych namaszczeni olejem i uzdrawiali” (Mk 6, 7-13).

### **MYŚLI DO HOMILII**

Jezus nauczając zwracał się do całego ludu izraelskiego. Wszystkim głosił dobrą nowinę, wszystkich wzywał do pójścia za Nim. Jednak z wielkiej liczby uczniów Dwunastu powołał w sposób specjalny, by trwali z Nim w szczególnej wspólności i uczestniczyli w Jego misji (por. Mk 3,13nn; 6, 7-13).

To szczególne powołanie Dwunastu nie opierało się na ich naturalnych zaletach czy osobistych osiągnięciach. Pismo święte mówi bardzo otwarcie o ich ociężałości, chwiejności i niewierności. Powołanie Dwunastu pochodziło wyłącznie z wolnego wyboru Jezusa: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” w

15, 16). Wybranie i wezwanie przez Jezusa jest skuteczne w działaniu i stwórcze: Jezus daje to, czego żąda; to On z powołanych uczniów czyni Dwunastu i ustanawia ich nimi. Jest to więc rzeczywiste powołanie do służby. Jego celem jest szczególna osobista wspólnota z Jezusem i rozesłanie do głoszenia Ewangelii i wybawienia świata z mocy złego. Posłany jest przy tym jak Posyłający: „Kto was słucha, Mnie słucha” (Łk 10,16; por. Mt 10,40; J 13,20). Re-reprezentowanie Jezusa znajduje wyraz przede wszystkim w tym, że w przeddzień swej śmierci Jezus poleca swym uczniom, by jako Jego reprezentanci uobecniali wciąż od nowa, sprawując Eucharystię, jego zbawcze wydanie się na śmierć. „To czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22, 19; por. 1Kor 11, 25).

Po zmartwychwstaniu Jezus potwierdził to szczególne powołanie i posłannictwo do nauczania, chrzczenia (por. Mt 28, 19-20; Mk 16, 15-16), odpuszczania grzechów (por. J 20, 22-23). Obiecał Apostołom swą szczególną pomoc i zesłał na nich Ducha Świętego, aby byli Jego świadkami „aż po krańce ziemi” (por. Dz 1, 8). Nowy Testament daje świadectwo, że to posłannictwo szczególnej posługi apostołskiej ma w Kościele kontynuację. Uwielbiony Pan daje też nadal swoje dary łaski służące budowaniu Kościoła, ustanawiając apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli „dla przysposobienia świętych (tj. wiernych) do wykonywania posługi, celem budowania Ciała Chrystusowego” (por. Ef 4,11-12).

Znakiem przekazania urzędu jest już w czasach apostołskich połączone z modlitwą nałożenie rąk (por. Dz 6,6; 13,3). Ten prastary gest błogosławieństwa, udzielania Ducha i przekazania urzędu spotykamy już w Starym Testamencie przy przekazaniu urzędu Mojżesza Jozuemu (por. Lb 27, 15-23; Pwt 34, 9), stosowano go w ówczesnym judaizmie przy przekazywaniu urzędu nauczyciela Prawa. Listy pasterskie Nowego Testamentu traktują już ten gest jako ogólnie przyjęty i obowiązujący w życiu Kościoła,

*„Nie zaniedbuj w sobie charyzmatu, który został ci dany za sprawą pro-roctwa i przez nałożenie rąk kolegium prezbiterów” (1 Tm 4, 14).*

*„Przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez nałożenie moich rąk (2 Tm 1, 6).*

Sakrament święceń daje szczególny udział w urzędzie Jezusa Chrystusa jednego i jedynego Arcykapłana i jednego Pośrednika między Bogiem a ludźmi (por. 1Tm 2, 5). Dzięki temu wyświęcony pełniąc swoje posłannictwo może działać w zastępstwie („in persona”) Chrystusa, Głowy Kościoła. Określając rzecz bliżej: ma szczególny udział w kapłańskim, prorockim i pasterskim urzędzie Jezusa Chrystusa. Jego służba jest zatem potrójna: ma głosić i nauczać, ma udzielać sakramentów i ma prowadzić powierzony mu Lud Boży.

Podobnie jak przy chrzcie i bierzmowaniu ten udział w urzędzie Jezusa Chrystusa dany jest raz na zawsze. Dlatego także sakrament święceń nadaje przyjmującemu go niewymazalne duchowe znamię i nie może być udzielany powtórnie (por. KK 21; 28; 29; DK 2). Kto raz został ważnie wyświęcony, może wprawdzie - gdy zaistnieją powody - zostać zwolniony z przyjętych zobowiązań, nie może jednak stać się znowu we właściwym sensie człowiekiem świeckim. Raz przyjęte powołanie i posłanie trwale określa wyświęconego. Słowa „utrata stanu duchownego” trzeba więc rozumieć we właściwy sposób. Oznaczają one zakaz dalszego pełnienia funkcji kapłańskich.

(Powyższe „myśli” wzięte z: *Katolickiego katechizmu dorosłych* - Wydawnictwo św. Wojciecha, Poznań - s. 367nn).

Mówiono: kapłan „ALTER CHRISTUS” - przez funkcje które mu Chrystus zlecił jest on przedłużeniem Jego miłosiernego działania, nauczania i błagania.

### **To czyńcie na moją pamiątkę**

*„Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: «To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę!». Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: «Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana» „(Łk 22, 19-20).*

Gdyby Pan Jezus nie ustanowił kapłanów - nie byłoby Eucharystii.

„...Sakramenty, tak jak wszystkie kościelne posługi i dzieła apostołskie, wiążą się ze świętą Eucharystią i do niej zacierają. W Najświętszej bowiem Eucharystii zawiera się całe duchowe dobro Kościoła, a mianowicie sam Chrystus nasza Pascha i Chleb Żywy, który przez Ciało Swoje ożywione i ożywiający Duchem Świętym daje życie ludziom, zapraszając ich i doprowadzając w ten sposób do ofiarowania razem z Nim siebie, swojej pracy i wszystkich rzeczy stworzonych.

Dlatego Eucharystia przedstawia się jako źródło i szczyt całej ewangelizacji (...)” (DK 5) (Synopsa s. 301).

Msza święta - według ks. Wincentego Granata - jest to Chrystus, który pod postaciami chleba i wina ofiaruje się Bogu za Kościół i wraz z Kościołem.

Ustanowił Chrystus Mszę świętą z miłości, aby każdy człowiek miał styczność z ofiarą krzyża i przez to uczestniczył w jej owocach.

W tej Boskiej Ofierze dokonywanej we Mszy świętej jest obecny i w sposób bezkrwawy ofiarowany bywa ten sam Chrystus, który na ołtarzu krzyża raz ofiarował siebie samego w sposób krwawy. „Zbawiciel nasz podczas Ostatniej Wieczerzy, tej nocy, kiedy został wydany, ustanowił eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi swojej, aby w niej na całe wieki, aż do swojego przyjścia utrwalił Ofiarę krzyża i tak umiłowanej Oblubienicy - Kościołowi powierzył pamiątkę swej Męki i Zmartwychwstania: Sakrament Miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości, ucztę Paschalną, w której przeżywamy Chrystusa, w której dusza napęła się łaską i otrzymuje zadatek przyszłej chwały” (KK2).

W Ofierze Mszy świętej mamy stale bijące źródło miłosierdzia, z którego płyną wszelkie łaski. We Mszy świętej otrzymujemy w darze samego Dawcę miłosierdzia.

Nasze pierwsze spotkanie z Chrystusem miłosiernym nastąpiło w czasie Chrztu świętego. Spotkanie takie możemy przeżywać bardziej realnie i skutecznie w Eucharystii. Ona

bowiem jest przedłużeniem trwania Chrystusa wśród nas i ponawia Jego zbawcze dzieło, dzięki czemu wzmacnia nas duchowo i umożliwia wypełnienie szczytnego powołania danego każdemu w momencie Chrztu świętego.

Aby jednak w Eucharystii odbywało się zamierzone przez Boga spotkanie człowieka z Chrystusem, chrześcijanin, ożywiony wiarą, winien brać żywy udział we Mszy świętej, ofiarując się Bogu wraz z kapłanem. Msza święta to Ofiara Chrystusa, lecz także i ofiara Jego Mistycznego Kościoła. Składać siebie w ofierze znaczy: myśleć jak Chrystus, kochać jak Chrystus... Dla wiernych uczestniczących w sposób właściwy w Ofierze Eucharystycznej jest ona w pełni (według Konstytucji o liturgii) Sakramentem Miłosierdzia, gdyż uzdalnia do oddawania czci Bogu, dziękczynienia, błagania i prześlągania (inaczej nie dalibyśmy rady) za grzechy własne i innych ludzi, oraz znakiem jedności i węzłem miłości, bo w niej rodzi się jedność członków ciała mistycznego oparta na miłości Boga.

Eucharystia, będąc dalszym ciągiem rzeczywistej obecności Pana Jezusa na ziemi i Jego ofiarnej śmierci, jest dowodem na to, że Bóg pragnie nam się udzielać jako przyjaciel, jako pokarm naszych dusz i współofiarodawca. Jest znakiem i dowodem, że Bóg się nam udziela, aby obdarzyć nas życiem wiecznym. Mamy więc w Eucharystii dowód bliski i namacalny, że Bóg nas kocha i wyciąga ku nam rękę... Eucharystia jest tedy sprowadzeniem Zbawcy nauczającego, współczującego, karcącego, odpuszczającego grzechy i wchodzącego w krąg naszych codziennych, nieraz błahych, często grzesznych spraw.

Słusznie da się wnioskować, że miłość Boża przez Eucharystię zbliża do nas Chrystusa, który mieszka wśród nas jako ustawicznie żywa i pociągająca siła.

(Powyższe rozważania oparte na: ks. Władysław Poplatck *Ewangelia miłosierdzia*, rozdział: Sakramenty miłosierdzia - Pallotyni 1970 r. - s. 243nn).

Bez kapłaństwa nie mielibyśmy Mszy świętej i jej miłosiernych skutków.

## **Kto was słucha, Mnie słucha**

Chrystus jest nauczycielem w całym tego słowa znaczeniu, lecz przez to, że powierzył On swoje słowo Apostołom, przekazał im misję nauczania, która przedłuża Jego posłannictwo.

Ostatni rozkaz:

„Jedenastu zaś uczniów udało się do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: «Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata», (Mt 28, 16-20).

Ewangelia Chrystusa jest „Ewangelią miłosierdzia”. Taką mają głosić „powołani” przez Niego nauczyciele.

### Chrystus nauczyciel

a) Nauczanie podczas publicznego życia Jezusa stanowi zasadniczy aspekt Jego działalności. Jezus naucza w synagogach (por. Mt 4, 23; J 7, 14), z okazji świąt (por. J 8, 20), a nawet każdego dnia (por. Mt 26, 55). W swym nauczaniu nie zrywa z formami, których się trzymali ówcześni doktorzy Izraela; z tymi uczonymi poprzestawał przeciw za młodu (por. Łk 2,46) i podejmował ich u siebie przy sposobności (por. J 3,10), a oni niejeden raz zadawali Mu pytania (por. Mt 22,16n. 36). Tak więc podobnie jak oni On również otrzymuje tytuł Rabbi, tj. Nauczyciel. Jezus godzi się na ten tytuł (por. J 13, 13), choć współczesnym sobie faryzeuszom czyni zarzuty, że uganniają się szczególnie za tym tytułem, tak jakby ludzie nie mieli jednego tylko Nauczyciela, którym jest Bóg (por. Mt 23, 7a).

b) Jednakże, gdy ukazuje się rzeszom jako Nauczyciel, wśród innych nauczycieli, różni się od nich pod wielu względami. Niekiedy przemawia i działa jak prorok lub występuje jako autorytatywny tłumacz Prawa, które doprowadza do doskonałości

(Mt 5,17), W tego rodzaju nauczaniu okazuje własną szczególną powagę (Mt 13, 57) w przeciwieństwie do uczonych żydowskich, tak skorych do chowania się poza autorytet starszych narodu (Mt 7, 29). Poza tym Jego nauka, wskutek swej nowości, robiła na słuchaczach wielkie wrażenie, zarówno gdy głosił przyjście Królestwa, jak i wtedy, gdy podawał praktyczne reguły życia. Zrywając z zagadnieniami czysto szkolarskimi, będącymi przedmiotem tradycji, którą On odrzucał (por. Mt 15, 1-9), pragnie zapoznać ludzi z autentyczną nauką Bożą i usposobić ich do jej przyjęcia.

c) Tajemnica tej postawy, tak bardzo nowej, polega na tym, że Jego nauka, w odróżnieniu od teorii głoszonych przez urzędowo ustanowionych doktorów, nie jest Jego, lecz Tego, który Go posłał (J 7, 16n). On mówi tylko to, czego się nauczył od Ojca (J 8, 28). Przyjąć Jego naukę - to znaczy ulegać pouczeniom Boga samego. Lecz żeby do tego dojść, trzeba się zdobyć na pewną dyspozycję serca, na gotowość pełnienia woli Bożej (J 7,17), lub - sięgając jeszcze głębiej - trzeba być w posiadaniu tej łaski wewnętrznej, która według zapewnień proroków, czyni człowieka zdolnym do przyjmowania pouczeń Bożych (J 6, 44n). Dotykamy w tym miejscu tajemnicy wolności człowieka i jej stosunku do łaski. Słowo Chrystusa Nauczyciela trafia na dobrowolne zaślepienie tych, którzy widzą już, jak mniemają, dostatecznie jasno (por. J 9, 39nn).

### Nauczanie apostoelskie

a) Podczas swego publicznego życia Jezus powierzał swym uczniom misje przejściowe, które dotyczyły nie tyle może nauczania w jego sprecyzowanych formach, ile raczej głoszenia Ewangelii w ogóle (Mt 10, 7). Dopiero po Jego zmartwychwstaniu uczniowie otrzymują konkretne polecenie, czyniące ich równocześnie „głosicielami, apostołami i nauczycielami” (por. 2 Tym 1, 11): Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody... Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28,19n). Aby mogli wypełnić tak rozległe zadania, przyrzekł im w tym czasie,

że będzie im dany Duch Święty i On nauczy ich wszystkiego (J 14, 26). Będąc uczniami Ducha po to, by stać się doskonałymi uczniami Chrystusa, będą przekazywali ludziom naukę, która nie będzie pochodzić od nich, lecz od Boga. Dlatego też będą mogli przemawiać z całą powagą; Pan sam będzie z nimi aż do Końca czasów (Mt 28, 20; J 14, 18n).

b) Po zesłaniu Ducha Świętego apostołowie wypełniają swoją misję, ale już nie we własnym imieniu, tylko „w imię Jezusa” (Dz4, 18; 5, 28), którego czyny i słowa stanowią przedmiot nauczania, połączonego zresztą z powagą samego Jezusa. Podobnie jak Jezus oni też nauczają w świątyni (Dz 5, 21), w synagodze (Dz13,14...) i w prywatnych domach (Dz 5, 42). Treścią tego nauczania jest przede wszystkim głoszenie zbawienia. Jezus, Mesjasz i Syn Boży, spełnia oczekiwania Izraela: Jego śmierć i zmartwychwstanie wypełniają *Pisma*, trzeba się nawrócić i uwierzyć w Niego, żeby otrzymać Ducha obiecanego i uniknąć sądu (por. przemówienia w *Dziejach Apostolskich*). Jest to najprostsza katecheza, mająca doprowadzić ludzi do wiary (por. Dz 2, 22-40); jest ona uzupełniana po przyjęciu chrztu przez nauczanie bardziej pogłębione, do którego pierwsi chrześcijanie przywiązywali dużą wagę (Dz 2, 42). Słuchacze z zewnątrz, przynajmniej niektórzy, byli zaskoczeni nowością tego nauczania (por. Dz 17,19n).

Władze żydowskie zaś ogarniał niepokój przede wszystkim z powodu jego sukcesu i dlatego próbowały zakazać głoszenia tej nauki ludziom, którzy nie otrzymali normalnej formacji od uczonych żydowskich (Dz 4, 13; por. 5, 28). Był to próżny trud: kiedy już nauczanie to przeniknęło całą Judeę, objęło bardzo wielkie rzesze w całym ówczesnym świecie greckim. Utożsamia się je ze „słowem” (Dz 18, 11), ze świadectwem, z Ewangelią. Jeżeli znajduje ono drogę do serc ludzkich, to dlatego, że towarzyszy mu moc Ducha Świętego (Dz 2,17nn), tego Ducha, którego namaszczenie trwa na chrześcijaninie i poucza go o wszystkim (U 2,27).

c) Ten sam Duch sprawia przez swoje charyzmaty (1Kor 12, 8.29), że pojawiają się w Kościele obok apostołów inni nauczyciele.

ciele, wspierający apostołów w ich trudzie głoszenia Ewangelii. Owi didaskalci, katecheci, mieli za zadanie utrwać i rozwijać w młodych gminach treść Ewangelii (Dz 13,1; Ef 4, 11).

Równocześnie tworzy się pewien zbiór prawd głoszonych, stanowiąc regułę wiary (por. Rz 6, 17). W epoce „listów pasterskich” nauczanie to posiada już charakter tradycji (1Tym 4 13.16; 5,17; 6, 1nn). A kiedy wiara jest zagrożona wskutek nauki błędnej albo niepoważnej (Rz 16,17; Ef 4,14; 1 Tym 1,3; 6,3; Ap 2, 14 n 24), głoszonej przez fałszywych nauczycieli (2Tym 4, 3; 2 P 2, 1), przechowywanie i przekazywanie dalej autentycznego depozytu wiary jest jedną z głównych trosk duszpasterzy.

(Patrz: *Słownik teologii biblijnej* - Pallottinum 1985 r. - s. 531-533).

### Nauczanie „dzisiaj” - Sob. Wat. II

Lud Boży jednoczy się przez słowo Boga Żywego, którego z całą słusnością można domagać się z ust kapłanów. Ponieważ zaś nikt nie może być zbawionym, jeśliby wpieryw nie uwierzył, prezbiterzy, jako współpracownicy biskupów, mają przede wszystkim obowiązek opowiadania wszystkim Ewangelii Bożej, aby wypełniając nakaz Pana: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16,15), tworzyli i pomnażali Lud Boży. Przez zbawcze bowiem słowo rodzi się wiara w sercach niewierzących, a w sercach wierzących rozwija; dzięki niej powstaje i wzrasta wspólnota wiernych, według słów Apostoła: „wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co cię słyszy, jest Słowo Chrystusa” (Rz 10, 17) (DK 4).

Tak więc posługa słowa jest wykonywana różnorodnie według różnych potrzeb słuchaczy i charyzmatów kaznodziei. W krajach lub grupach niechrześcijańskich ludzie są doprowadzani do wiary i sakramentów zbawienia przez głoszenie Ewangelii, w samej zaś społeczności chrześcijan, w szczególnie sposób dla tych, którzy jak się wydaje nie dość rozumieją lub nie wierzą w to, co praktykują, głoszenie słowa wymagane jest do samej posługi sakramentów, ponieważ są to sakramenty wiary, która rodzi się ze słowa i nim się karmi (DK 4).

Apostołowie, na których Kościół został założony, idąc w ślady Chrystusa, „głosili słowo prawdy i rodzili Kościoły”. A zadaniem ich następców jest nieustannie prowadzić to dzieło, aby „nauka Boża się szerzyła i była wysławiana” (por. 2Tes 3, 1) i aby Królestwo Boże na całym świecie głoszone i zakładano (DM 1).

Aby sprostać Boskiemu nakazowi: „nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19), Kościół Katolicki ze wszystkich sił musi starać się o to, „aby nauka Boża się szerzyła i była wysławiana” (por. 2Tes 3, 1) (DWR 14).

## Sakramenty święte

Sprawowanie sakramentów świętych jest czynnością kapłańską prowadzącą szczególniejsze miłosierdzie Boże na wiernych. Tu dobroć Boża ujawnia się w najwyższy sposób.

„Celem sakramentów jest -jak poucza Sobór Watykański II - uświęcenie człowieka, budowanie mistycznego Ciała Chrystusa, a wreszcie oddawanie czci Bogu. Jako znaki, mają one także pouczać. Sakramenty wiarę nie tylko zakładają, lecz za pomocą słów i rzeczy dają jej wzrost, umacniają ją i wyrażają. Słusznie więc nazywają się sakramentami wiary. Udzielają one łaski, ale ich sprawowanie również jak najlepiej usposabia wiernych do owocnego przyjęcia tej łaski, do oddania Bogu należnej czci i pełnienia miłości. Stąd ważną jest rzeczą, aby wierni łatwo mogli zrozumieć znaki sakramentalne i gorliwie przyjmować te sakramenty, które są ustanowione dla podtrzymywania życia chrześcijańskiego” (Konstytucja o liturgii świętej, nr 59).

Skuteczność tego rodzaju zapewnia im fakt, że Chrystus, sprawca naszego odkupienia, przez paschalne misterium, „umierając, zniweczył naszą śmierć, i zmartwychwstając, przywrócił nam życie. Albowiem z boku umierającego na krzyżu Chrystusa zrodził się przedziwny sakrament całego Kościoła” (Tamże, nr 5). „Dlatego jak Ojciec posłał Chrystusa, tak i On posłał Apostołów, których napełnił Duchem Świętym nie tylko po to, aby głosząc Ewangelię..., że Syn Boży... wyrwał nas z mocy

szatana i uwolnił od śmierci oraz przeniósł do królestwa Ojca, lecz także po to, aby ogłoszone dzieło zbawienia sprawowali przez Ofiarę i sakramenty, stanowiące ośrodek całego życia liturgicznego” (Tamże, nr 6). „Dla urzeczywistnienia tak wielkiego dzieła Chrystus jest zawsze obecny w swoim Kościele, szczególnie w czynnościach liturgicznych. Jest obecny w Ofierze Mszy świętej, czy to w osobie odprawiającego.,, czy też zwłaszcza pod postaciami eucharystycznymi. Obecny jest mocą swoją w sakramentach tak, że gdy kto chrzci, sam Chrystus chrzci” (Tamże, nr 7). „Sakramenty są -jak stwierdza ksiądz Władysław Poplatek - dowodem i wynikiem miłosierdzia Boga. Świadczy o tym ekonomia zbawienia i rola wyznaczona w niej sakramentom. Są one darem Bożym dla grzeszników nie mających prawa do łaskawości Boga, z którym zerwali przyjaźń.

Miłość Boga uprzedza skazane z góry na niepowodzenie, a możliwe w tym wypadku, usiłowania nawiązania przyjaźni na nowo, wychodzi człowiekowi naprzeciw, w sposób przechodzący wszelkie marzenia człowieka, podaje mu dłoń pomocy, lecz nie w sposób upokarzający. Przeciwnie, pozwala mu wydobyć z głębi osobowości przeżycia, przy pomocy których nie tylko zdoła odzyskać przyjaźń Boga, lecz nawet jest włączony osobiście w pracę dla zbawienia innych, a zachowując w pełni wartość daru miłości Bożej równocześnie mobilizuje człowieka nawet do czynów heroiczych”

*{Ewangelia miłosierdzia • Pallotinum 1970 r. - s. 236n).*

Miłosierdzie Boże przekazywane przez Sakramenty święte jest treściwie ujęte w Hymnach „Godzinek o Miłosierdziu Bożym”.

### Chrzest święty

Z wodą chrztu na świat spływają, Miłosierdzia hojne źródła, Dzieci gniewu przemieniając, W ukochane dzieci Twoje.

Co przez wieczność będą całą, Miłosierdzia głosić chwałę. (Na Sekstę).

### Bierzmowanie

Lecz Zbawiciel miłosierny, Znając słabość naszą wielką,  
Wie jak łatwośmy niewierni, Jak cofamy się przed walką.

Więc moc daje do działania,  
W sakramencie Bierzmowania (Na Sekstę).

### Najświętszy Sakrament

Oto źródło łaski wszelkiej, Zbawcza Męka na ołtarzach, Uobec-  
nia się przez wieki, Miłosierdziem wszystkich darząc.

Msza - w niej uczta zgotowana, Ciało, Krew Chrystusa Pana. (Na  
None).

### Sakrament kapłaństwa

Przez sakrament Twój Kapłaństwa, Miłosierdzia narzędziami, Czy-  
nisz, Panie, swych wybrańców, Sam w nich jesteś między nami.

Za te cuda, o zaiste!  
Któż Ci dzięki odda Chryste. (Na None).

### Sakrament pokuty

A kto duszę grzechem zmaże, Niech się rzuci do stóp Pana,  
Jeśli z żalem się oskarży, Wina będzie darowana:

W miłosierdzia sakramencie,  
Łaskę zyska w tym momencie. (Na Nieszpory).

## **Sakrament chorych i małżeństwa**

Tak Zbawiciel miłosierny,  
Łask udziela przeobficie  
I w chorobie krzepi wiernych,  
I rodzinne święci życie.

W miłosierdzia więc promieniach,  
Całe życie nam się zmienia. (Na Nieszpory).

**Modlitwą i postem „Ten zaś rodzaj złych duchów wyrzuca się tylko modlitwą i postem” (Mt 17, 21).**

Rozmodlony Pan Jezus - według świętego Łukasza „Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. A gdy się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego” (3, 21).

„On jednak usuwał się na miejsca pustynne i modlił się” (5,16). „W tym czasie Jezus wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc spędził na modlitwie do Boga. Z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu” (6, 12).

„Gdy raz modlił się na osobności, a byli z Nim uczniowie, zwrócił się do nich z zapytaniem: «Za kogo uważają Mnie tłumy?» (9,18).-

„Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniącym białym” (9, 29).

„Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, rzekł jeden z uczniów do Niego: «Panie, naucz nas modlić się, jak i Jan nauczył swoich uczniów», (11, 1).

Modlitwa w Ogrójcu (por. 22, 39).

„Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: «Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego», (23, 46).

Sobór Watykański II

„Chwałę i dziękczynienie, które składają (kapłani) sprawując Eucharystię, przebyterzy rozciągają na różne godziny dnia, od-

mawiając Brewiarz, w którym to właśnie w imieniu Kościoła modlą się do Boga za cały powierzony sobie Lud, a nawet za cały Kościół” (DK 5).

„Zgodnie ze starożytną tradycją chrześcijańską Brewiarz jest tak ułożony, aby wszystkie pory dnia i nocy uświęcać przez uwielbienie Boga. Gdy kapłan oraz inne do tego przez Kościół wyznaczone osoby, lub też wierni modlący się wspólnie z kapłanem według zatwierdzonej formy, wykonują tę przedziwną pieśń chwały, wówczas jest to prawdziwie głos Oblubienicy, przemawiającej do Oblubieńca. Co więcej, jest to modlitwa Chrystusa i Jego Ciała zwrócona do Ojca” (KL 84).

Ważną czynnością kapłana - podkreśla ksiądz Michał Sopoćko - jest jego publiczna modlitwa. W niej Kościół kontynuuje dzieło Chrystusa Pana, który w modlitwie arcykapłańskiej powiedział: „Ja Ciebie wślawiłem na ziemi, dokonałem dzieła, które Mnie zleciłeś” (por. J 17, 4). Chrystus wstępując do nieba przekazał swoje posłannictwo Kościołowi, który ustami kapłanów wielbi i adoruje Boga, składa Mu dzięki i prosi o miłosierdzie, jakie spływa na wiernych, przebacząc im winy i udzielając doczesnych i wiecznych dobrodziejstw. Kapłani odmawiający Brewiarz są ustami Kościoła, który za cały świat zanoszą przez nich nieustanną modlitwę czystą, potężną i skuteczną.

## **ZAKOŃCZENIE**

„Kapłaństwo - stwierdza ksiądz Michał Sopoćko - jest wielkim miłosierdziem Bożym dla wszystkich ludzi, a przede wszystkim dla samych kapłanów. Jest to sakrament o charakterze wybitnie społecznym, ma bowiem na względzie głównie dobro wszystkich członków Kościoła. Są trzy czynności kapłańskie, z których spływa miłosierdzie Boże na wszystkich ludzi: ofiara, modlitwa i udzielanie sakramentów z nauczaniem. Sprawowanie ofiary jest głównym aktem władzy kapłańskiej, albowiem tu występuje kapłan w całym blasku i majestacie, jako pośrednik między Bogiem i ludźmi. Przez jego ręce ludzkość zanoszą Bogu najwyższą daninę hołdu, a Bóg zsyła na ludzi swe łaski, jak mówi

święty Paweł: „Każdy bowiem arcykapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy” (Hebr. 5,1). „Niech więc uważają nas ludzie za sługi Chrystusa i za szafarzy tajemnic Bożych!”

(1Kor 4, 1).

## MYŚLI DO HOMILII

### ŻYCIE WEDŁUG RAD EWANGELICZNYCH

„Życie według rad ewangelicznych, a więc w dobrowolnym bezżeństwie dla Królestwa Bożego, w ubóstwie i posłuszeństwie, jest szczególną formą życia chrześcijańskiego starającego się odpowiedzieć wezwaniu do świętości. Życie takie opiera się na słowach i przykładzie Jezusa, który sam żył dziewiczo, posłuszny i ubogi, i było zawsze przez Kościół wysoko cenione. Stan zakonny polega na życiu we wspólnocie według rad ewangelicznych, przy czym trwałość temu życiu nadają śluby. Życie zakonne ma swe korzenie w chrzcie, wynika jednak ze szczególnego powołania i łaski, pozwalających oddać się swobodnie szczególnej służbie Bogu i ludziom, i zobowiązujących do niej. Zakony są więc ważnym i niezastąpionym znakiem świętości Kościoła (por. KK 43-47).

Kościół zawdzięcza im wiele duchowych impulsów, wiele dzieł apostoelskich i charytatywnych, a także wkładu w dziedzinie kultury i nauki. Właśnie dzisiaj, w obliczu tak często występującego jednostronnego aktywizmu i niebezpieczeństwa całkowitego pogrążenia się w sprawach materialnych, zakony mogą być przykładem realizacji ludzkiej i chrześcijańskiej wolności. Różne i bardzo rozmaite zakony mają swój indywidualny charakter, wynikający z ich szczególnych powołań i dziejów. Mogą być nastawione bardziej kontemplacyjnie albo bardziej apostoelsko i dobroczynnie. W ostatnich czasach do dawnych, tradycyjnych wspólnot życia według rad ewangelicznych doszły instytuty świeckie, w których kobiety i mężczyźni, laicy i duchowni żyją wg rad ewangelicznych pośrodku świata, jako ewangeliczny zaczyn.

(Powyższe myśli wzięte z: *Katolicki katechizm dorosłych* - wyd.: Niemiecka Konferencja Biskupów - s. 277).

ks. Michał Sopoćko

## **Miłosierdzie Chrystusa w radach ewangelicznych**

Święty Jan Apostoł w pierwszym swoim liście wymienia trzy źródła zło: „Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia nie pochodzi od Ojca, lecz od świata” (1J 2, 16).

Pan Jezus na tę potrójną pożądliwość daje trzy rady ewangeliczne, jakimi są: dozgonna czystość, dobrowolne ubóstwo i zupełne posłuszeństwo. Poznajmy, jak wielkie jest miłosierdzie Boże w tych radach. Doznają tego miłosierdzia ci, którzy według tych rad żyją a poprzez nich także i inni, dla których oni są świadectwem i pomocą.

### **Czystość**

O dozgonnej czystości pouczył Zbawiciel z okazji swej nauki o nierozdzielności małżeństwa, gdy „rzekli Mu uczniowie: «Jeśli tak ma się sprawa człowieka z żoną, to nie warto się żenić». Lecz On im odpowiedział: «Nie wszyscy to pojmują, lecz tylko ci, którym to jest dane. Bo są niezdatni do małżeństwa, którzy z łona matki takimi się urodzili; i są niezdatni do małżeństwa, których ludzie takimi uczynili; a są i tacy bezzenni, którzy dla królestwa niebieskiego sami zostali bezzenni. Kto może pojąć, niech pojmuje!»,, (Mt 19, 10-12).

Ze słów Zbawiciela wynika, że beżzeństwo jest stanem dowolnym i nikomu nie można go narzucić, lecz winien być obrany dobrowolnie. Przy całej swobodzie woli winna być nadto jeszcze pobudka nadprzyrodzona dla Królestwa Bożego czyli dla posług kościelnych. Nadto do zachowania beżzeństwa potrzeba jeszcze specjalnej łaski. Jest to stan szczytny i wspaniały, doskonalszy niż małżeński przy zachowaniu wyżej wymienionych warunków: chęci służenia Bogu i należenia do Niego w służbie Królestwa Bożego.

Celibat tedy nie jest prawem dla wszystkich, a tylko radą czyli propozycją nadzwyczajną, którą zdolny jest przyjąć ten tylko, komu to jest dane. Inni niech postępują według uznania.

Zawsze były, są i będą dusze, które się zwracają ku ideałom niebiańskim i wspaniałomyślnie pragną służyć jedynie Bogu, wyrzekając się życia rodzinnego. „To ci, którzy z kobietami się nie splamili: bo są dziewicami; ci, którzy Barankowi towarzyszą, dokądkolwiek idzie; ci spośród ludzi zostali wykupieni na pierwociny dla Boga i dla Baranka, a w ustach ich kłamstwa nie znaleziono: są nienaganni” (Ap 14, 4-5).

Pan chciał wycisnąć znamię miłości dziewictwa szczególnie na swych kapłanach, dlatego tylko swym uczniom stawia tę propozycję. Duch Kościoła wyczuł, że Bóg pragnie, by Jego słudzy ołtarza byli Jego własnością, by duchowieństwo wzorowało się na Przczystej Dziewicy, na której Serce niepokalane padł wzrok Ducha Świętego. Tylko takie duchowieństwo jest przedmiotem ambicji Oblubienicy Chrystusowej i takiemu Bóg błogosławi w pracach apostołskich.

Wszystkim Zbawiciel poleca zachować czystość według stanu i zapewnia o specjalnej nagrodzie za tę cnotę: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8). Do zachowania tej cnoty podaje rady, do których przede wszystkim należy unikanie okazji: „Każdy, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zczudzołożył w sercu swoim. Jeśli tedy oko twoje prawe gorszy cię, wyłup je, a odrzuć od siebie... A jeśli prawa ręka twoja gorszy cię, odetnij ją i odrzuć precz od siebie” (Mt 5,28-30). Innym środkiem jest powściągliwość w jedzeniu i picciu:

„Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociążale wskutek obżarstwa, pijaństwa...” (Łk 21, 34).

## U b ó s t w o

Pożądlivości oczu Pan Jezus przeciwstawia radę dobrowolnego ubóstwa. Młodzieńcowi, który powiedział, że pełni przykazania Boże, ale czuje jeszcze jakiś brak, Zbawiciel powiedział: cieśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź i pójdz za mną” (Mt 19, 21). Ze słów tych wynika, że dobrowolne ubóstwo jest koniecznym warunkiem ucznia Jezusa. Nie jest ono

nakazane dla wszystkich, ale jest to rada dla tych, którzy się pragną poświęcić apostołstwu. W tej nauce Pan Jezus wyraźnie wprowadza podział w swym królestwie na dwa stany: świecki i duchowny. Istota stanu świeckiego polega na zachowaniu przykazań, za co Zbawiciel obiecuje niebo. Stan duchowny jest dobrowolny - jeżeli chcesz” -a istota jego polega na zachowaniu rad ewangelicznych, które są środkiem do doskonałości. Rady te Zbawiciel wymienił: czystość, ubóstwo i posłuszeństwo, dla udoskonalenia siebie i dla owocnej służby w Kościele.

Po odejściu młodzieńca Pan Jezus powiedział o niebezpieczeństwie bogactw: „Jak trudno jest bogatym wejść do królestwa Bożego” (Mk 10, 23). Twierdzenie to powtarza i umacnia je dalej słowami: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego” (25). Mimo zdziwienia i przerażenia uczniów Pan Jezus swego zdania nie zmienia i podaje uzasadnienie, że mianowicie bogactwa rozpraszają i odciągają serce od Boga, a dostarczając środków do zaspokojenia pożądliwości doczesnych, uniemożliwiają pragnienie rzeczy niebieskich.

Zdziwieni uczniowie pytają: „Któż tedy może być zbawiony? (A Jezus rzekł im: Co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga” (Łk 18, 26-27), czyli że przy Bożej pomocy niektórzy bogacze zrzucą z siebie więzy mamony i wybiorą raczej daleki skarb, niż leżące w zasięgu ręki ich złoto. Słyszając to Piotr, pyta Mistrza: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?” (Mt 19, 27).

Z tych słów wynika, że Apostołowie rzeczywiście opuścili wszystko, na co Zbawiciel odpowiedział: „Każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy” (Mt 19, 29). Nagroda tedy będzie podwójna: w tym życiu posiadą wolność od trosk doczesnych, radość, dar modlitwy i ufność w miłosierdzie Boże, a w życiu przyszłym czeka Apostołów szczególne wyróżnienie: „Zaprawdę powiadam wam: Przy odrodzeniu, gdy Syn Człowieczy zasiądzie na swym tronie chwały, wy, którzy

poszliście za Mną, zasiądziecie również na dwunastu tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela” (Mt 19, 28). Jakie to wielkie miłosierdzie Boże, że otrzymają stokroć więcej, niż porzucili.

### Posłuszeństwo

Trzecią radą ewangeliczną Jezusa jest posłuszeństwo, które przeciwstawia On trzeciej pożądlivości - pysze. Przede wszystkim żąda posłuszeństwa Bogu, gdy kończąc kazanie na górze powiada: „każdy tedy, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroptym, który dom swój zbudował na skale” (Mt 7, 24). Za wzór posłuszeństwa Bogu stawia siebie: „Moim pokarmem jest pełnić wolę Tego, który mnie posłał, abym wykonał dzieło Jego” (J 4, 34). „Nie szukam woli swojej, ale woli Tego, który Mnie posłał” (J 5,30; 6,38; 14,30-31). Nie mniej poleca posłuszeństwo Kościołowi: „A jeśliby i Kościoła nie posłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik” (Mt 18,17). Nadto Zbawiciel daje radę posłuszeństwa zupełnego przełożonym, choćby oni nie stali na odpowiednim poziomie: „Na stolicy Mojżeszowej zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Wszystko tedy, cokolwiek by wam powiedzieli, zachowujcie i czyńcie, ale według uczynków ich nie postępujcie: mówią bowiem, a nie czynią” (Mt 23,2-3). Przełożeni bowiem - niezależnie od swej doskonałości - zastępują Boga, jak to wynika ze słów następnych: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi, a kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał” (Łk 10,16).

Takie posłuszeństwo jest możliwe tylko przy pokorze, którą Pan Jezus usilnie zalecał: „Uczcie się ode Mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpocznienie dla dusz waszych” (Mt 11, 29); cieśli kto chce być pierwszym, będzie ze wszystkich ostatnim i sługą wszystkich” (Mk 9,34). Widząc zaś, że jego rada pokory nie odnosi należytego skutku u Apostołów, Zbawiciel na Ostatniej Wieczerzy dał wzniósł jej przykład: zdjął płaszcz, opasał się ręcznikiem, wziął naczynie z wodą i umył nogi swym uczniom, co winni byli czynić słudzy.

(ks. Michał Sopoćko *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, tom I s. 138nn).

Zycie według trzech rad ewangelicznych :

- czystości, — ubóstwa, — i posłuszeństwa czyni człowieka wolnym od trzech pożądliwości

- ciała, — oczu, — i pychy tego życia

i uzdalnia, aby mógł stać się przedłużeniem miłosiernego Boga, pełniąc miłosierdzie wobec bliźnich:

- przez modlitwę, w zakonach kontemplacyjnych;

- słowem, w zakonach apostołskich;

- i czynem, w zakonach charytatywnych np. Braci szpitalnych.

Kazanie misyjne

## **DROGA ŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO MIŁOŚĆ I MIŁOSIERDZIE RODZI „JEDNOŚĆ” WSTĘP**

Wchodząc do dzisiejszego mieszkania widzimy wiele rzeczy, których nie było 50 lat temu. Każdy się stara jakoś to swoje mieszkanie wyposażyć i urządzić. W kuchni musi być kuchenka gazowa, lodówka, w łazience pralka automatyczna, w pokoju radio, magnetofon, telewizor, segment, na podłodze dywan. Czegoś tam jednak często brakuje...

Kiedy prowadziłem rekolekcje w Szczecinie, w drodze do kościoła ciągle spotykałem młodego człowieka stojącego w bramie. Pytam: czy ty nie masz mieszkania? - „Owszem, mam. Dobrze wyposażone, ale zimno w domu”. - Co, ogrzewanie nie funkcjonuje? - „Chodzi o inne ciepło - brak serca i miłości.

Miałem misję w Bytomiu na Śląsku. Przyszedł do mnie młody tatuś -25-letni mężczyzna. Miał jednorocznego synka. „Czy mogę się wywnętrznić?” Zdziwiło mnie to. Młody mężczyzna nie lubi się wywnętrznić. Widocznie coś musiało mu porządnie dopieć. „Gdy miałem jeden roczek - opowiada - znalazłem się w Domu Dziecka. Ciężka jest doła sieroca. Nieraz popłakiwałem sobie w kąciku, gdy do moich kolegów i koleżanek przychodzili rodzice, a do mnie nikt. Gdy skończyłem 20 lat, dowiedziałem się, że nie jestem sierotą. Rodzice żyją. Zdobyłem adresy. Mama mieszkała

w Zielonej Górze, tatuś w Bydgoszczy. Rozeszli się. Oczywiście, najpierw postanowiłem pojechać do mamy. Wziąłem taksówkę z dworca, aby jak najszybciej ją zobaczyć. Na piętro wleciałem, jakbym miał skrzydła przypięte. I do dzwonka. Trochę ręka mi drżała. Wychyla się jakaś kobieta. Czy to jednak moja matka? Nie wiem. Proszę pani, czy pani jest tą panią, której nazwisko znajduje się na drzwiach. Owszem, a o co panu chodzi? To pani jest moją mamą. Chciałem się rzucić w jej objęcia, mocno się wtulić w jej ramiona jak dziecko. Niestety - odepchnęła mnie, trzasnęła drzwiami i tyle widziałem mamę. Łzy mi poleciały ciurkiem. Stałem jak skamieniały. Do ojca już nie pojechałem, miałem dosyć wszystkiego.” Gdy mi to opowiadał, zwilgotniały jego oczy, chociaż już pięć lat minęło od tamtego spotkania.

„Za naszych czasów tak dobrze nie było”- mówią nieraz starsi, porównując obecne warunki materialne z tymi w jakich oni żyli za młodu. „Ale pod innym względem za waszych czasów nie było aż tak źle jak teraz” - odpowiada młodzież.

**Nie opuszczę cię aż do śmierci - a jednak...** Gdyby tak podsłuchać rozmowę narzeczonych, można by zauważyć, że ciągle powtarzającym się tematem ich westchnień często: kiedy wreszcie będziemy zawsze razem? Kiedy wreszcie nie będzie nas dzieliła „ni pora ni czas?” Dochodzi do tego momentu, stają przed ołtarzem na ślubnym kobiercu, przyrzekają: nie opuszczę cię aż do śmierci. Zamieszkują pod wspólnym dachem. Co jednak dzieje się potem? W wielu wypadkach ci, którzy nie mogli żyć bez siebie, teraz nie mogą żyć ze sobą. Ponad 50 tysięcy rozwodów rocznie w Polsce. Cyfra ta co roku wzrasta o 1700 rozbitych małżeństw.

Jakie są przyczyny? W ankietach najczęściej wymieniany jest alkoholizm. To zrozumiałe. Ale jest też inna ważna przyczyna, brak odpowiedniego przygotowania. Cieleśne przygotowanie do małżeństwa dokonuje się we właściwym wieku samoczynnie. Jeżeli chodzi o przygotowanie materialnego zaplecza - dobrze płatna posada, mieszkanie, meble - to już wymaga wysiłku,

oszczędności czy też pomocy rodziców. Przygotowanie osobowe jest najtrudniejsze, ale też najbardziej potrzebne, a najmniej się o nie dba. Jakiegokolwiek wysiłki wychowawcze, doształceniowe Kościoła są przyjmowane jako utrudnianie zawarcia małżeństwa, jakieś widzimi się biskupów czy kapłanów.

Narzeczeństwo nie jest w pełni wykorzystywane dla wychowania siebie nawzajem do małżeństwa. A można ten okres dobrze wykorzystać do urabiania swoich charakterów. Człowiek zakochany jest niezwykle uległy wobec tej drugiej osoby. Wszystko dla niej uczyni. Tylko wykorzystać tę skłonność w kierunku dobra, a wtedy zniknie ryzyko małżeństwa. Jeżeli wykorzysta się ją w kierunku zła, trudno o dobrą prognozę.

Przygotowanie do życia w zakonie trwa długo: intensywne (nowicjat) - rok lub dwa lata, a potem jeszcze podczas formacji umysłowej - 6-7 lat. Małżeństwo jest najtrudniejszym zakonem. W zakonie składa się trzy śluby, ale jest jedna reguła zakonna. W małżeństwie składa się jeden ślub, ale trzeba w ciągu życia małżeńskiego przeżyć wiele reguł. Najprzód po ślubie reguła „benedyktyńska”. W tym zakonie wiele liturgii, śpiewów. To jest w małżeństwie ten okres „miodowy” - wszystko idzie ładnie i składnie. Jak tam po ślubie? Proszę księdza, sam miodzik.

Następuje reguła druga: „dominikańska”. Zakon ten słynie z kaznodziejstwa. Zaczyna się okres kazań. Rano, w południe i wieczorem. Przeważnie lepszym kaznodzieją jest żona. Bardziej wymowna. Potem reguła „karmelitów bosych”. Jedno, drugie dziecko przyjdzie na świat. Pieniążki nie mają frędzelków, koniec z końcem trudno związać i karmelici bosi gotowi. Przyjdzie reguła „biczowników” - wzajemne biczowanie tradycyjnym wątkiem lub kablem od żelazka.

Reguła „pustelników”: ciche dni. Memento mori -pamiętaj o śmierci - jak u kamedułów. Do tego bardzo trudnego zakonu małżeńskiego, który w sobie mieści tak wiele reguł zakonnych, które trzeba przeżyć, należy się dobrze przygotować. Jest wiele przyczyn i powodów rozpadania się dzisiejszych małżeństw. A przyczyną wszystkich przyczyn jest niewiara - ateizm.

## **Niemіłosierny diabolos rozbija, rodzi nienawiść (Uwierzyć Bogu, a nie diabłu)**

Bez Boga człowiek staje się rozbitkiem. Jest z nim tak, jak z naszym układem słonecznym. Jest Słońce i są planety, wśród nich nasza Ziemia. Działają na nią dwie siły: przyciągająca Słońca i odśrodkowa, powstająca w wyniku szybkiego krążenia Ziemi wokół Słońca - dzięki niej znajdujemy się w dobrej odległości od Słońca. Można żyć. Wyobraźmy sobie jednak, że zlikwidujemy Słońce. Automatycznie z naszą Ziemią lecimy w kosmos. Trafiamy na przyciąganie jakiejś innej gwiazdy. Nie mamy siły odśrodkowej - katastrofa ... Człowiek to taki mały „układ słoneczny” - mikrokosmos. Słońce w człowieku - to idea Boga. Pięć zmysłów - to planety. Wszystko jest w harmonii. Zlikwidujemy jednak Słońce, ideę Boga, następuje katastrofa. Człowiek staje się rozbitkiem. Każdy zmysł ciągnie w swoją stronę. Każdy zmysł chce coś dla siebie. Stąd się biorą narkomani, alkoholicy, erotomani itp. Mamy sporo takich rozbitków krążących po ulicach miast i osiedlach.

Co gorsze, to chuligaństwo duchowe popiera się u nas urzędowo (greckie słowo „diabolos” = rozbijaka). Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomyślicieli otrzymało za czasów pana Gierka rangę wyższej użyteczności społecznej. Kościół nie ma przyznanej nawet rangi niższej użyteczności społecznej. Różne stowarzyszenia mają pierwszeństwo w dostępie do środków masowego przekazu: prasy, radia, telewizji, różnych organizacji, ośrodków wychowawczych. Otrzymują specjalne dotacje.

Mówią, że nas wyzwolą z ciemnoty, zacofania, skrepowania przez wiarę i przykazania. Chcą wprowadzić etykę laicką, która jest diabelską. Zamiast etyki miłości i miłosierdzia - etykę nienawiści i niemiłosierdzia.

Etyka Chrystusowa mówi: nie zabijaj - diabelska: zabijaj, nawet te najmłodsze pociechy pod sercami matek, jeżeli są ci niewygodne. Etyka Chrystusowa mówi: nie kradnij - diabelska: kradnij, byleby ciebie nie złapali. Siedzą nie ci, co kradną, lecz

ci, co się dali złapać. Etyka Chrystusowa mówi: nie kłam - diabelska: kłam, kłam a zawsze coś zostanie. Etyka Chrystusowa mówi: nie cudzołóż - diabelska: możesz opuścić żonę czy męża, wziąć rozwód, pobrać się następnie z inną osobą bez specjalnych trudności. Dzieci możesz oddać do Sierocińca. Masz przecież prawo do szczęścia, nawet kosztem gorzkich łez twoich dzieci - „sierot”.

Z czego chcą nas wyzwolić?

Sieje się plewy, bałagan, a chce się zbierać owoce dobra i piękna.

Kiedyś włączyłem radio, chcąc „złapać” dokładny czas. Słyszę śpiewaczkę powtarzającą: „Trzynasty narzeczony to nie pech, trzynasty narzeczony to nie pech, trzynasty narzeczony to nie pech”. Pomyślałem sobie: ty taka owaka ze znakiem jakości. Potem będziesz śpiewać: trzynasty mąż to nie pech, trzynasty mąż to nie pech, trzynasty mąż to nie pech. A dzieci będą wołać: trzynasty tato to nie pech, trzynasty tato to nie pech, trzynasty tato to nie pech... I burdel na kółkach gotowy.

Dawniej w radiu audycja zaczynała się od pieśni: „Kiedy ranne wstają zorze...”. Przypominało się, że jest Bóg, są przykazania: nie kradnij, nie pożądam żony bliźniego swego. A teraz trzynasty narzeczony to nie pech.

Każdy rolnik wie, że jeżeli będzie siał chwasty, to będzie też je zbierał. Widzimy zgubne skutki laicyzacji, czyli ateizacji. Liczba rozwodów ciągle wzrasta. Szerzy się bandytyzm, złodziejstwo. Coraz trudniej o uczciwość.

Gdyby ateizm był lepszy od religii, to w miarę jego wchodzenia w społeczeństwo powinno być coraz lepiej. A jest dokładnie odwrotnie. Bismarck mówił: „likwidując jednego księdza, muszę postawić stu policjantów”. Sienkiewicz w „Wirach” pisze: „Oświata bez religii wyhoduje tylko złodziei i bandytów” (tom II s. 230). Tadeusz Kotarbiński zauważa: „Umiemy rodzić się, żenić się i umierać po świecku, ale wychowywać jakoś po świecku nie umiemy ...” (*Studia z zakresu filozofii, etyki i nauk społecznych*, 1970, s. 162).

W tak wielu naszych rodzinach, małżeństwach brakuje miłosierdzia, że można by było zebrać w Polsce dziesiątki tysięcy listów typu tego listu-symbolu:

Kochany Jezusku! Proszę Cię pięknie, zabierz mnie do nieba. Chcę być aniołkiem. Obiecuję Ci, że będę bardzo dobrym aniołkiem i zrobię wszystko, co mi rozkażesz. Tu mi jest bardzo źle. Wiesz, że tatuś wypędził mamusię i wziął sobie drugą mamusię. Moja mamusia zabrała mnie ze sobą, ale źle mi przy niej. Tak tu zimno i nie chce mi kupić słodczy. Mamusia zawsze płakała. Niedawno do mamusi przyszedł nowy tatuś, ale mamusia znowu bardzo płacze. Nowy tatuś zawsze wraca pijany do domu. Mamusia skarżyła się sąsiadce, że nie wie co ma zrobić, że z głodu poumieramy. Ja powiedziałem do mamusi, że zabiję nowego tatusia, ale mamusia mówi, że pogniewałby się o to wtedy Jezusek. Na religii uczyłem się, że aniołom jest bardzo dobrze, że tylko Jezusa mają słuchać. Więc ja chciałbym być aniołem, bo tu mi jest bardzo źle. Proszę Cię kochany Jezusku, poślij po mnie jak najprędzej. Całuję Twoje rączki - Janek.

Tak jest, gdy diabolos - rozbijaka, rządzi w małżeństwie, w rodzinie.

Bóg jest Miłością. Bóg jest Jednością. Chociaż są Trzy Osoby Boskie - jest Jeden Bóg. I mówi On o małżonkach: będą stanowić jedno ciało.

## **Miłosierdzie Boże i ludzkie rodzi jedność i miłość**

### **Miłosierny Bóg wobec małżonków**

Pan Jezus jako chłopiec, jako dziecko w rodzinie nieraz spostrzegał utrudzenie i umęczenie u swojego przybranego ojca. Widział często, jak ocierał w warsztacie pot pływający z czoła. Obserwował też swoją Matkę zaginioną i zatroskaną o dom. Wtedy już zapewne w tym małym serduszkach powstała myśl, aby do tej drogi życia dołączyć specjalną pomoc łaski sakramentalnej. Widząc ogromną potrzebę udzielania małżonkom wsparcia ogarnął ich swym miłosierdziem w sakramencie małżeństwa.

Swoją publiczną działalność rozpoczął Jezus w Kanie Galilejskiej, dając przez to do zrozumienia jak ważną dla Niego jest sprawa małżonków. Była tam i Matka Miłosierdzia. Jej interwencja poratowała młodych w trudnej, a zarazem kompromitującej sytuacji - braku podstawowego napoju weselnego.

Bóg miłosierny nachyla się nad małżonkami, przebacząc im słabości i grzechy małżeńskie, chociażby były tak wyrafinowane jak Dawida.

Widzimy Jezusa okazującego miłosierdzie kobiecie, którą przyłapano na cudzołóstwie. Gdy On, Miłosierny, zobaczy w twoim oku łzę żalu, a w sercu mocne postanowienie poprawy -przebaczy, abyś mógł zaczynać dobrą drogę od nowa.

### **Miłosierdzie ludzkie między małżonkami i w rodzinie.**

Głównym motywem, dla którego Bóg okazuje grzesznikowi swoje miłosierdzie, jest chęć obudzenia w nim miłości do Boga. Stąd też, jak mówi święty Augustyn, miłosierdzie Boże jest niejako zaproszeniem, zachętą dla grzesznika do miłowania Boga.

Miłosierdzie najbardziej objawia się w przebaczeniu i wtedy rodzi największą miłość. Jak to wyraził Pan Jezus wskazując na jawnogrzesznicę podczas uczyty u faryzeusza: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje” (Łk 7, 47).

Wśród małżonków miłość będzie tym większa, im pełniejsze i bardziej szczerze będzie wybaczenie sobie nawzajem. Trzeba ciągle wyrzucać kwas z siebie. Pan Jezus wciąż do tego zachęcał. Święty Piotr nie wytrzymał i zapytał: „Czy aż siedem razy?” (U żydów siedem znaczyło nieskończenie). Usłyszał odpowiedź: „Nie siedem, ale siedemdziesiąt siedem razy”.

Jeśli nosimy kwas w sobie, to nie temu, na którego się gniewamy, to szkodzi, ale nam. Możemy dostać psychicznej nadkwasoty.

Małżonkowie zapatrzeni w miłosiernego Jezusa, który tyle razy wybaczył w Sakramencie pokuty, będą i sobie wybaczać. Słońce nie zajdzie nad ich zagniewaniem -jak mówi *Pismo święte*. Zapatrzeni w miłosiernego Jezusa, który zapobiegał po-

trzebom ludzkim, okażą miłosierdzie swoim dzieciom na każdy dzień. Dziecko jest całe wołaniem o miłosierdzie rodziców.

Dzieciom też potrzeba ducha miłosierdzia wobec rodziców, szczególnie gdy są już starzy, choć czasami potrzebują miłosierdzia i w młodszym wieku. Pani Barbara z Warszawy należąc do koła rodzicielskiego, opowiedziała mi taką historię. Idzie raz ulicą i widzi, że jakiś chłopak -jak się okazało, uczeń VII klasy - ciągnie kobietę, która mocno się zatacza. To chyba jego mama, skoro się nią zajął. Pyta się go w szkole: Czy to była twoja mamusia? Tak, wtedy czuła się bardzo „chora”. Odwiedza jego dom. Rodzice leżą pijani na barłogu. W mieszkaniu brak stołu i krzeseł. Chłopak odrabia lekcje przy jakimś taborecie. Uczył się dobrze i jego zachowanie w szkole było bez zarzutu. Szkoła chce tobie pomóc - mówi do niego. Wybór sposobu należy do ciebie. Może Dom Dziecka? - Nigdy, proszę Pani. Ja jestem rodzicom potrzebny.

Zdecydowano się na pomoc tego typu: załatwienie posiłków w stołówce, kupowanie wspólnie z nim rzeczy, których potrzebuje. Pieniądzy nie można było mu dawać, bo rodzice szybko by je przepili. On sam z miłości do nich oddałby je na alkohol.

### Miłość „motorem” małżeństwa

Miłość, która rodzi się z miłosierdzia, jest najpotrzebniejsza w małżeństwie. Jest jego motorem -silnikiem. Samochód chociaż wygląda jak stary grat, całkiem do niczego, ale silnik ma dobry -pojedzie. A i odwrotnie - karoseria wspaniała, lśniąca, ale silnik do niczego —nie pojedzie nawet na równym.

Znamy bardzo dobrze ten szczegół z życia Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Jako kleryk był słabego zdrowia -i z tego powodu nie chciano mu udzielić święceń kapłańskich. Gdy jego koledzy przyjmowali święcenia, on znalazł się w szpitalu. Dopiero jakaś zakonnica narobiła szumu i zgodzono się, aby święcenia otrzymał. Przyszedł do katedry wrocławskiej, gdzie miał przyjąć święcenia, a tam pan kościelny przywitał go słowami: „Stefku, z takim zdrowiem do ołtarza? Czy nie raczej na cmentarz?!”.

Popatrzmy: słabe zdrowie, ale wielki żar miłości Boga, Matki Bożej i Ludu Bożego, przez co stał się Prymasem Tysiąclecia.

Oby tej miłości i w nas nigdy nie brakowało. Kiedyś można było spotkać w niejednej kuchni haftowany na makietkach wiszących nad stołem napis: „Miłość buduje - niezgoda rujnuje”. I było tam dobrze, chociaż bieda często zaglądała. Dzisiaj zniknęły te napisy - i nie tylko napisy.

## **ZAKOŃCZENIE**

Było dwoje młodych. Pobrali się -jak sądzili - z prawdziwej miłości. Po roku on do niej mówi: Jesteśmy niedobrani. Znudziła mu się. Chce pójść do innej. Ona jemu tłumaczy: poczekaj, aż dziecko przyjdzie na świat, potem pójdziesz. Myślała, że kiedy zostanie tatusiem, może zmieni swój sposób myślenia. Odszedł jednak. Co się później z nim stało? Rozpił się, narobił manka, poszedł na dwa lata do więzienia. A co z nią? Urodziła dziecko. Poszła do pracy. W biurze naprzeciwko niej urzędował młody, wolny człowiek. Może się pobierzemy? - zaproponował któregoś dnia. W jej sercu powstaje walka. Co robić? Potrzebuje kogoś bliskiego. Ma dopiero 21 lat. Radzi się sąsiadek. Jesteś młoda, pobierzcie się, a co tam, że bez ślubu kościelnego. Jednak jej nie zadawała taka odpowiedź. Ma delikatne sumienie. Idzie do księdza. Przedstawia swoją sytuację. Wytrwaj mimo wszystko, słyszy, ślubowałaś. Przynajmniej ty pozostań wierną przysiędze złożonej przy ołtarzu. Łatwo tak powiedzieć. Gada, bo nie rozumie - myśli ona. Idzie do kościoła przed obraz Matki Bożej.

Modli się i szlocha. Ciężko jej. Doznaje jednak pociechy. Wstaje zdecydowana wytrwać mimo wszystko. Mijają dwa lata. Dowiaduje się, kiedy i gdzie ma wyjść na wolność jej ślubny. Bierze dwuletnie dziecko, idzie pod bramę więzienia. Po drodze kupuje wiązanek kwiatów. Wychodzi zmizerywany i biedny. Nie przypuszczał, że ktoś będzie na niego czekał. Ta druga dawno go zostawiła. Niepotrzebny był jej taki w więzieniu. Nigdy nie przypuszczał, że będzie go oczekiwała z miłosiernym i przebaczącym sercem ta, którą tak skrzywdził i zdeptał jej kochające

serce. I te kwiaty w rękę, i te łzy w oczach, stojące dwuletnie dziecko -jego dziecko, skrzywdzone przez niego. Nie wytrzymał. Ukląkł przed nią nie patrząc, że to chodnik, że ludzie się gapią. Całuje po rękach, łzami obmywa swoją winę.

Później wszyscy troje wracają do domu jako rodzina, która już raczej nie ulegnie rozbiciu.

Miłosierdzie zrodziło wielką, prawdziwą miłość. Amen.

## SAMOTNOŚĆ

*Stworzony na wyobrażenie Boga, który w osobie Ojca, Syna i Ducha Świętego jest uosobieniem płodności obfitującej w miłość, człowiek powinien żyć we wspólnocie z Bogiem i z bliźnimi, wydając w ten sposób właściwe owoce. Samotność jest więc sama w sobie złem pochodzącym z grzechu. Lecz może ona stać się źródłem zjednoczenia i płodności, jeżeli będzie stanowić jedno ze zbawczą samotnością Jezusa Chrystusa.*

*(Słownik teologii biblijnej - Pallotinum 1985 r. - s. 858n)*

**Samotność człowieka „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam” (Rdz 2,18).**

Tak więc Bóg sam oznajmia, że samotność jest złem. Na łup zbrodnia-  
rzy wydaje ona ludzi ubogich, cudzoziemców, wdowy i sieroty:

„Zaprawiajcie się w dobrem!

Troszczcie się o sprawiedliwość,

wspomagajcie ucisnionego,

oddajcie słuszność sierocie,

w obronie wdowy stawajcie!” (Iz 1, 17).

„Twoi książęta zbuntowani,

wspólnicy złodziei;

wszyscy lubią podarki,

gonią za wynagrodzeniem.

Nie oddają sprawiedliwości sierocie,

sprawa wdowy nie dociera do nich” (Iz 1, 23).

Dlatego żąda Bóg, aby właśnie tych ludzi otoczyć szczególną opieką - Księga Wyjścia: „Nie będziesz krzywdził żadnej wdowy i sieroty. Jeślibyś ich skrzywdził i będą Mi się skarżyli, usłyszę ich skargę, zapali się gniew mój, i wygubię was mieczem i żony wasze będą wdowami, a dzieci wasze sierotami” (22, 21-23), tych zaś, którzy taką opiekuńczą działalność prowadzą, uważa za swoich synów i troszczy się o nich bardziej niż matka:

„Bądź ojcem dla sierot,  
jakby mężem dla ich matki,  
a staniesz się jakby synem Najwyższego,  
i miłować cię On będzie bardziej niż twoja matka” (Syr 4,10).

Jeżeli ludzie zdobędą się na taką postawę, Bóg sam stanie się mścicielem ubogich:

„Nie przesuwaj prastarej miedzy,  
na pole sierot nie wstępuj,  
bo mocny jest ich Obrońca,  
przeciw tobie ich sprawę obróci” (Prz 23, 10-11).

„Pan strzeże przychodniów,  
chroni sierotę i wdowę,  
lecz na bezdroża kieruje występnych” (Ps 146/145/, 9).

Samotność wystawia również na upokorzenie kobietę bezpłodną. W oczekiwaniu na ukazanie sensu dziewictwa Bóg zachęca ludzi do umniejszenia tego upokorzenia i wstydu przez stosowanie prawa lewiratu:

„Jeśli bracia będą mieszkać wspólnie i jeden z nich umrze, a nie będzie miał syna, nie wyjdzie żona zmarłego za mąż za kogoś obcego, spoza rodziny, lecz szwagier jej zbliży się do niej, weźmie ją sobie za żonę, dopełniając obowiązku lewiratu. A najstarszemu synowi, którego ona urodzi, nadadzą imię zmarłego brata, by nie zaginęło jego imię w Izraelu.

Jeśli nie będzie chciał ten mężczyzna wziąć swej bratowej za żonę, pójdzie bratowa do bramy miasta, do starszych i powie: «Nie mam szwagra, który by podtrzymał imię brata swego w

Izraelu. Schwagier nie chce na moją korzyść dopełnić obowiązku, jaki ciąży na nim». Starsi tego miasta zawezwą go i przemówią do niego. Jeśli będzie obstawał przy swoim i powie: «Nie chcę jej poślubić», pójdzie do niego bratowa na oczach starszych, zdejmie mu sandał z nogi, plunie mu w twarz i powie: «Tak się postępuje z człowiekiem, który nie chce odbudować domu swego brata». I będzie nazwane imię jego w Izraelu: «Dom tego, któremu zzuto sandał», (Pwt 25, 5-10).

Niekiedy sam nawet ingeruje osobiście, ażeby pocieszyć ludzi osamotnionych:

„za chleb najmują się syci,  
a głodni (już) odpoczywają,  
niepłodna rodzi siedmioro,  
a wielodzietna wędnie” (1 Sm 2, 5).

Doświadczenia, jakie niesie ze sobą samotność, są równocześnie zachętą do całkowitego zaufania Bogu: „I poszedł Mardocheusz i uczynił stosownie do tego wszystkiego, co mu poleciła Estera” (Est 4, 17, LXX w. 19).

### **Bóg chce, ażeby grzesznik był sam**

Samotność objawia człowiekowi również jego grzeszną egzystencję. Wtedy staje się nawoływaniem do nawrócenia. Tak właśnie odczuwa się niekiedy osamotnienie, choroby, cierpienia i przedwczesną śmierć; znalazłszy się poza społecznością ludzi (por. Hi 19, 13-22), nieszczęśliwy człowiek uznaje, że znajduje się w stanie grzechu. Z drugiej strony zaś i na innej drodze Bóg daje do zrozumienia, że skazuje człowieka na samotność. Opuszcza swoją niewierną oblubienicę:

„W przeciwnym razie - obnażę ją zupełnie i stanie się taką jak w dzień swych urodzin; uczynię ją podobną do pustyni, sprawię, że będzie jak ziemia wyschnięta, że zginie śmiercią z pragnienia” (Oz 2, 5).

„I rzekłem do niej:

«Przez wiele dni będziesz u mnie,

nie będziesz uprawiała nierządu,  
ani należała do (innego) mężczyzny,  
a ja się również nie zbliżę do ciebie», (Oz 3, 3).

Prorok Jeremiasz przez własne bezżeństwo pragnie pokazać, że Izrael jest bezpłodny: „Nie weźmiesz sobie żony i nie będziesz miał na tym miejscu ani synów, ani córek” (Jer 16, 2). „Nigdy nie zasiadałem w wesołym gronie, by się bawić; pod Twoją ręką siałem samotny, bo napełniłeś mnie gniewem” (Jer 15, 17).

Wreszcie wygnanie pozwala zrozumieć, że tylko Bóg może uwolnić człowieka od samotności i obdarzyć go płodnością:

„Wyspy, posłuchajcie Mnie!

Ludy najdalsze, uważajcie!

Powolał Mnie Pan już z łona mej matki,  
od jej wnętrzości wspomniął moje imię” (Iz 49, 1)

„Śpiewaj z radości, niepłodna, któraś nie rodziła,

wybuchnij weselem i wykrzykuj,

któraś nie doznała bólów porodu!

Bo liczniejsi są synowie porzuconej,  
niż synowie mającej męża, mówi Pan.

Rozszerz przestrzeń twego namiotu,

rozciągnij płótna twego (mieszkania), nie kępuj się,

wydłuż tve sznury, wbij mocno tve paliki!

Bo się rozprzestrzenisz na prawo i lewo,

twoje potomstwo posiadzie narody

oraz zaludni opuszczone miasta” (Iz 54, 1-3).

## **Od samotności do wspólnoty**

### **Samotność Jezusa Chrystusa**

Bóg zesłał ludziom swego Syna jedyne: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16), ażeby człowiek poprzez Emmanuela [= „Bóg z nami”: „Dlatego Pan sam da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel” (Iz 7,14)], mógł wejść na nowo

we wspólnotę z Bogiem. Lecz aby wyrwać ludzkość z samotności grzechu, Jezus przyjął sam na siebie to osamotnienie, zwłaszcza samotność grzesznego Izraela. Udał się na pustynię, aby zwyciężyć Przeciwnika (por. Mt 4, 1-11; 14, 23), modlił się na osobności: „Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił” (Mk 1, 35).

„Lecz on (uleczony trędowaty) po wyjściu zaczął wiele opowiadać i rozgłaszać to, co zaszło, tak że Jezus nie mógł już jawnie wejść do miasta, lecz przebywał w miejscach pustynnych. A ludzie zewsząd schodzili się do Niego” (Mk 1, 45).

„Gdy raz modlił się na osobności, a byli z Nim uczniowie, zwrócił się do nich z zapytaniem: «Za kogo uważają Mnie tłu-my?»», (Łk 9, 18). W Getsemani jest świadkiem snu uczniów, którzy nie chcą uczestniczyć w Jego modlitwie (Mk 14, 32-41); sam znosi trwogę śmiertelną. Wydaje się, że sam Bóg Go opuścił:

„Okolo godziny dziewiętej Jezus zawołał donośnym głosem: «Eli, Eli, lema sabachthani?», to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? (Mt 27, 46).

W rzeczywistości jednak nie jest sam, Ojciec jest zawsze z Nim: „A jeśli nawet będę sądził, to sąd mój jest prawdziwy, ponieważ Ja nie jestem sam, lecz Ja i Ten, który Mnie posłał” (J 8, 16).

„A Ten, który Mnie posłał, jest ze Mną: nie pozostawił Mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba” (J 8, 29).

„Oto nadchodzi godzina, a nawet już nadeszła, że się rozproszycie - każdy w swoją stronę, a Mnie zostawicie samego. Ale Ja nie jestem sam, bo Ojciec jest ze Mną” (J 16,32). Tak więc ziarno wrzucone w ziemię nie pozostaje samo, lecz wydaje owoc (por. J 12,24); „zgromadza On w jedność dzieci Boże rozproszone” (por. J 11,52) i „przyciąga wszystkich ludzi ku sobie” (por. J 12, 32). W ten sposób ostatecznie wspólnota bierze górę nad samotnością.

### **Być tylko z Jezusem po to, by być ze wszystkimi**

Zgromadzenie ludu mesjańskiego rozpoczął Jezus, wzywając swych uczniów, aby „byli z Nim” „I ustanowił Dwunastu, aby Mu

towarzyszili, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki” (Mk 3,14). Przychodząc po to, aby szukać zagubionej owieczki, On sam: „Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie?” (Łk 15, 4) przywraca na nowo jedność przez to, że rozpoczyna dialog „sam na sam” ze swoimi uczniami:

„A gdy był sam, pytali Go ci, którzy przy Nim byli, razem z Dwunastoma, o przypowieść” (Mk 4, 10), z grzesznicami: „Na to przyszli Jego uczniowie i dziwili się, że rozmawiał z kobietą. Jednakże żaden nie powiedział: «Czego od niej chcesz?» lub: «czemu z nią rozmawiasz?»», (J 4, 27);

„Kiedy to usłyszeli, wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych, aż do ostatnich. Pozostał tylko Jezus i kobieta, stojąca na środku” (J 8, 9).

Miłość, której On się domaga, jest jedyna i przewyższa wszelką miłość „Jeśli ktoś przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem” (Łk 14, 26); jest podobna do tej miłości, którą nakazywał Jahwe, Bóg jedyny (por. Pwt 6, 4; Neh 9, 6).

Kościół ze swej strony, podobnie jak jego Oblubieniec i Pan, znajduje się również osamotniony w owym świecie, do którego nie należy: „Oni nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata” (J 17, 16), i musi uchodzić na pustynię:

„A Niewiasta zbiegła na pustynię, gdzie miejsce ma przygotowane przez Boga, aby ją tam żywiono przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni” (Ap 12, 6).

Ale teraz nie jest to już naprawdę samotność: Chrystus przez swego Ducha, nie zostawił uczniów sierotami”:

„Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do was”(J 14, 18).

Oczekujący na ów dzień, w którym zatryumfowawszy nad samotnością sprowadzoną przez śmierć na naszych najbliższych, „my, żywi i pozostawieni, wraz z nimi będziemy porwani w powietrze.., i w ten sposób zawsze będziemy z Panem” (ITes 4, 17).

ks. Tadeusz Chromik SJ (dla dzieci)

## **MIŁUJCIE SIĘ WZAJEMNIE** Czytanie: J

15, 9-17

„Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna.

To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał - aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje.

To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali”.

### **UWAGI DO CZYTANIA**

Przykazanie miłości jest duszą Ewangelii Chrystusowej.

Miłość stanowi istotę życia Boga, który jest właśnie miłością (por. U 4, 16). Miłość Boga jest nierozdzielnie złączona z miłością bliźnich. Tak było w Starym Testamencie (por. Pp 6, 5) i tak jest obecnie w Nowym Przymierzu (por. Łk 10, 27).

Chrystus podkreślając, że na tych dwóch przykazaniach - miłości Boga i bliźniego - zawisł zakon i prorocy, idzie jeszcze dalej. Ustanawia swoje, nowe, jedyne przykazanie. Streszcza ono w sobie wszystko. „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem” (J 15,12). Z całej nauki Jezusa wynika, że nikt nie może prawdziwie kochać Boga, bez ukochania bliźnich (por. Mt 25, 35nn; Mk 9, 37; U 4, 20-21).

Nic dziwnego, że świadectwem, jakby żywym dowodem, że chrześcijanin kocha Boga jest miłość bliźniego. Po tym właśnie mają poznać wszyscy, iż jesteśmy uczniami Chrystusa, że będziemy się wzajemnie kochali (por. J 13, 35). Taką miłością odznaczali się pierwsi chrześcijanie.

Obecnie Chrystus w swoim Kościele wzywa nas do życia podobną miłością, skierowaną do Boga i ludzi.

## **MYŚLI DO HOMILII**

Jurek chodził do klasy VIII. Mieszkał w Krakowie. Przy tej samej ulicy w suterynach żyła samotna staruszka. Dawła sobie radę, była energiczna. Niestety, idąc pewnego dnia z wiadrem węgla potknęła się i złamała nogę. Pogotowie zabrało ją do szpitala. Po dwóch miesiącach wróciła do domu. Martwiła się bardzo tym, kto przyniesie jej węgla z piwnicy i napali w piecu, gdyż była zima. Nie wiem, co skłoniło Jurka do odwiedzenia staruszki. Przy okazji przyniósł jej węgla i powiedział, że zawiadomił opiekę społeczną. Gdy odchodził, dobiegły go pełne wdzięczności słowa staruszki: „Niech ci sam Bóg zapłaci za dobre serce”.

Czy Jurek dokonał czegoś nadzwyczajnego? Nie! On przez swój niewielki czyn wypełnił ważne polecenie Chrystusa. On urzeczywistnił najważniejsze przykazanie, prawo Jezusa: „To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali” (J 15,17).

### **Najważniejsze przykazanie**

Jak dobrze wiemy z katechizacji posłannictwem Jezusa jest objawić ludziom - światu całemu tajemnicę Ojca. Dzięki objawieniu poznaliśmy, że „Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1J 4,16). Kto chce trwać w przyjaźni z Bogiem, tym samym musi rozwijać w sobie Jego miłość. Tę miłość trzeba skierować nie tylko ku Bogu, ale i do ludzi. Już w Starym Przymierzu przykazanie miłości Boga było złączone z miłością bliźniego. W Księdze Powtórzonego Prawa czytamy: „Będziesz miłował Pana Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego

bliźniego jak siebie samego” (Pwt 6, 5; por. Łk 10, 27). Święty Łukasz opowiada, że to przykazanie o kochaniu Boga i bliźnich Pan Jezus przypomniał uczonemu w Prawie. Z nauki Jezusa wynika, że każdy kto chce dojść do przyjaźni z Bogiem winien te dwa przykazania zachować.

Pan Jezus ustanowił dla swoich wierzących nowe przykazanie. Jedno przykazanie, które zawiera w sobie wszystko. Jest to przykazanie miłowania bliźnich, tak jak Chrystus nas umiłował. W Nowym Przymierzu, nie wystarczy kochać bliźniego jak samego siebie, ale trzeba go tak miłować, jak nas Chrystus umiłował.

Właśnie w dzisiejszym czytaniu Ewangelii Chrystus na nowo. wzywa nas do wprowadzenia w życie nowego prawa miłości. Nowe przykazanie brzmi: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak ja was umiłowalem” (J 15, 12).

Prawo to zobowiązuje nas do pracy nad tym, by ludzie tak kochać, jak Jezus nas kocha. Zapytajmy więc, jak Chrystus nas kocha? Co On zrobił z miłości dla nas? Wszyscy wiemy z katechizacji, że Jezus udowodnił swoją miłość do nas na krzyżu, gdy ofiarował się dla naszego zbawienia. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Sam uczynił dla nas więcej. Jeszcze dalej posunął swą miłość. Oddał życie za swoich nieprzyjaciół. „Bóg okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5, 8). Dzięki swojej miłości, pojednał nas z Ojcem, zapewnił nam trwałe szczęście. Tak więc ofiara z życia jest dowodem, że Chrystus kocha nas bardzo. Nie tylko na krzyżu Jezus okazał, że nas kocha. On w codziennym życiu dawał świadectwo swojej wielkiej miłości i dobroci wobec ludzi przez udzielanie im pomocy i zainteresowania się nimi.

I tak, gdy spotkał niewidomego - przywrócił mu wzrok; gdy wybiegli Mu naprzeciw trędowaci - oczyścił ich z trądu; gdy matka płakała z rozpaczy po śmierci jedyne syna - przywrócił mu życie; gdy człowiek sparaliżowany potrzebował pomocy I Chrystus odpuścił mu grzechy i uzdrowił go; gdy zgłodniaли ludzie

nie mieli się czym posilić - nakarmił ich. Moglibyśmy jeszcze dalej wymieniać tych ludzi, którym Jezus udzielił pomocy. Naprawdę, nie było człowieka, wobec którego Zbawiciel przeszedłby obojętnie. On nie tylko głosił, nauczał, że trzeba kochać bliźnich; Chrystus sam żył tą miłością i okazywał ją na każdym kroku. I w ten sposób łączył swoją miłość do Ojca z miłością do ludzi. Jeżeli my dziś mówimy, że kochamy Boga, wówczas trzeba nam to praktycznie okazać w miłości do bliźnich.

Jurek, o którym mówiłem był wierzącym chłopcem. Wiedział, że pomagając staruszce samotnej konkretnie pokazuje, że kocha Boga i bliźniego. Wezwanie Chrystusa dziś do nas dociera. Miłujcie się wzajemnie, jak ja was umiłowalem.

Nie ma miłości Boga bez miłości bliźniego

Chrystus utożsamia się z bliźnim. Znaczy to, że cokolwiek czynimy ludziom, uczyniliśmy to samemu Chrystusowi.

*Pismo święte* tak o tym mówi: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał” (Mk 9, 37).

Nawet zwykły kubek wody podany w imię Chrystusa liczy się: „Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody” (Mt 10, 42).

Święty Mateusz, gdy opisuje scenę Sądu Ostatecznego, takie słowa wkłada w usta Chrystusa: „Byłem głodny, a daliście mi jeść; byłem spragniony, a daliście mi pić; byłem chory, a odwiedziliście mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie. Zaprawdę powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mt 25,35-36.40).

Jakie to wspaniałe, w bliźnich spotykamy Chrystusa! Trudno wprost w to uwierzyć, że cokolwiek czynimy bliźnim, to czynimy samemu Chrystusowi. Jednak On sam zapewnia nas: „Wszystko,

co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych -mnieście uczynili” (Mt 25, 40). To jest naprawdę wspaniałe. Gdy dajesz jeść człowiekowi głodnemu - karmisz Chrystusa; gdy odwiedzasz chorego -odwiedzasz Chrystusa; podajesz napój spragnionemu - dajesz pić Chrystusowi. Po prostu czyniąc dobrze drugiemu człowiekowi - czynisz dobrze Chrystusowi, spotykasz w nim Chrystusa. Postępując tak, wypełniasz największe pragnienie Jezusowego Serca i jedyne Jego przykazanie: „Miłujcie się tak, jak ja was umiłowałem”.

Chcemy dzisiaj lepiej zrozumieć to wewnętrzne powiązanie miłości Boga z miłością bliźniego. Św. Jan Apostoł bardzo mocno podkreśla w swym pierwszym liście, że „Jeżeliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą. Albowiem, kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Takie zaś mamy przykazanie od Niego, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego” (1J 4, 20-21). Dla Św. Jana zatem przykazanie miłości Boga jest nierozzerwalnie związane z miłością bliźniego. Dlatego, kto nie miłuje bliźnich, tym samym daje dowód, że nie kocha Boga, tzn. żyje bez miłości. Zamiera w nim powoli życie wiary. Stąd nie wystarczy słuchać tylko o Chrystusowym największym przykazaniu, ale trzeba nim żyć, wprowadzając w czyn słowa Zbawiciela: „Miłujcie się wzajemnie, jak ja was umiłowałem”.

Posłuchajcie, jak wielu Polaków okazuje miłość wobec głodujących w Indonezji. Otóż w roku 1969 na wyspie Flores, w Indonezji, gdzie pracuje polski misjonarz ks. Stefan Wrosz, zapanował straszny głód. Dlaczego? Wybuchł tam wulkan i pokrył całe pola ryżowe pyłem, który spowodował nieurodzaj. Ludzie, by nie umrzeć z głodu, zbierali leśne korzenie, gotowali je i jedli. Często były wypadki, że dzieci w drodze do szkoły mdlały z wyczerpania. Ks., Stefan ma wielu przyjaciół w Polsce. Pisze alarmujące listy. Woła w nich o pomoc, o pożywienie dla głodnych dzieci. I Polacy zaczęli wysyłać paczki z żywnością. Po czterech miesiącach przychodziły one do ks. Stefana. Ich zawartość rozdzielał On między głodnych, ratując ich w ten sposób od śmierci

I tak ciągle również z naszego kraju płynie pomoc dla ludzi głodnych. A tych ludzi głodujących jest w świecie bardzo wielu. Oblicza się, że dwie trzecie ludzkości głoduje, to znaczy, że na 100 osób aż 66 nie ma się czym pożywić. Jednocześnie słyszymy, że kraje chrześcijańskie opływają w bogactwa i dobrobyt. Żyją luksusowo i na ogół nie troszczą się zbyt o swoich głodujących bliźnich.

- Czy sprawa ludzi głodujących mnie interesuje? Jak mógłbym im pomóc? Czy troszczymy się o tych, którzy żyją na naszej ulicy lub mieszkają w tym samym bloku. Często są to ludzie w podeszłym wieku, biedni i samotni, bezradni i głodni. Wszyscy ich pomijają. Oni naprawdę czekają na naszą pomoc!

Miłość wzajemna - świadectwem o Chrystusie

Chrystus zgromadził wokół siebie wielu uczniów. „Wybrał spośród nich dwunastu, których nazwał apostołami” (Łk 6, 13). Czynił to nie tylko w tym celu, żeby sami uczniowie poznali Boga i dostąpili zbawienia. Jezus żądał od nich czegoś więcej. On po to ukazywał apostołom - w cudach i znakach - dzieła Ojca, by w przyszłości mogli zostać Jego świadkami. Po swoim zmartwychwstaniu dał wyraźne polecenie: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody... Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28, 19-20). Chcąc uczynić uczniów swoimi świadkami, Chrystus daje im moc Ducha Świętego. Dzięki niej będą oni zdolni wobec całego świata dawać świadectwo o Bogu (Dz 1, 8).

Słowo „apostół” oznacza „posłany, wysłany”. Być apostołem Jezusa to znaczy, być przez Niego posłanym do ludzi, do świata z radosną nowiną zbawienia i zmartwychwstania. Takimi świadkami byli przed wszystkim apostołowie (por. Dz 1, 22; 2, 32; 3, 15; 10, 39).

Warunkiem rozpoznania „wysłańców” Chrystusa była i jest miłość. Znaczący to, że czyny miłości ochrzczonych będą jakby dowodem osobistym, legitymacją przynależności do Jezusa. Uczniowie mają się wyróżnić w miłości, która nie tylko ma ich

jednoczyć ze sobą, ale dla otoczenia winna być świadectwem przynależności do Chrystusa. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłować” (J 13,35). Pierwsi chrześcijanie, wierni świadkowie Chrystusa, tak bardzo się miłowali, że sprzedawali swoje dobra, majątki i rozdawali ubogim, którzy należeli do wspólnoty Kościoła.

Dzieje Apostolskie podkreślają tę głęboką miłość w pierwotnej gminie chrześcijańskiej: „Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdawali je każdemu według potrzeby. Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca. Wielbili Boga, a cały lud odnosił się do nich życzliwie. Pan zaś przymnażał im tych, którzy dostępowali ubawienia” (Dz 2, 44-47).

Tertulian, pisarz chrześcijański obserwował rozwój Kościoła w pierwszych wiekach. Zauważył, że wierni odznaczałi się wielką, wprost niespotykaną u pogan miłością. Właśnie poganie, czyli ludzie nie znający jedyne go Boga, patrząc na chrześcijan mówili: „Patrz jak ci się kochają nawzajem... jeden za drugiego gotów jest umrzeć”.

Ostatni Sobór przypomniał nam ochrzczonym jako rzecz nagłą, by świadczyć o Chrystusie i Jego Ewangelii. To świadczenie urzeczywistniamy przede wszystkim poprzez miłość. Dzięki miłości jakby przyspieszamy powszechne braterstwo ludzi (KDK 38). Miłość jest duszą apostołstwa (DA 3).

Nie tylko kapłani czy biskupi, ale ludzie świeccy „przynaglani miłością, która jest z Boga, świadczą dobro wszystkim, a zwłaszcza braciom w wierze” (Gal 6,10), „usuwając wszelką złość oraz wszelki podstęp, obłudę, zazdrość i wszystkie obmowy” (1P 2,1) i „pociągając w ten sposób ludzi do Chrystusa” (DA 4).

„By tego rodzaju praktyka miłości była i objawiała się w sposób nieposzlakowany, trzeba widzieć w bliźnim obraz Boga, wedle którego został stworzony, oraz Chrystusa Pana, któremu rzeczywiście ofiaruje się, cokolwiek daje się potrzebującemu”(DA 8; por. DK 6).

Kościół cały, żyjąc w swoich wiernych duchem miłości jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (KK 1).

Ochrzczeni zjednoczeni i umocnieni uczestnictwem w Eucharystii ukazują światu Kościół jako sztandar wzniesiony dla narodów, aby rozproszone dzieci Boże zgromadziły się w jedno, aż stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz” (KL 2).

Nowe przykazanie w moim życiu

Chrytusowe prawo miłości przynagla nas, byśmy zainteresowali się ludźmi potrzebującymi. Ile razy słyszymy przez radio albo czytamy w gazetach, że ludzie głodują, że im brak opieki, tyle razy jest to dla nas wezwaniem Chrystusa do okazania czynem naszej miłości bliźnim. Dlatego nie możemy przechodzić wobec tych faktów obojętnie. Gdybyśmy się nie zainteresowali ludźmi potrzebującymi, Chrystus słusznie mógłby nam zarzucić: Byłem głodny, spragniony, chory, a wy nie daliście mi jeść, pić, nie odwiedziliście mnie (Mt 25, 42-46).

Jak praktycznie wprowadzić w życie Chrystusowe prawo miłości?

Zacznijmy od naszego bloku albo od ulicy na której mieszkamy. Wyszukajmy ludzi starszych, samotnych, o których nikt nie pamięta. Zatrószmy się o nich. Dajmy znać rodzicom. Niech oni pomogą nam w zorganizowaniu pomocy. Powiedzmy kolegom, wspólnie zaplanujmy, co trzeba zrobić... Można również dać znać księdzu.

Przed wszystkim jednak sami poświęćmy tym ludziom chwilę czasu. Odwiedzajmy ich. Porozmawiajmy chwilę. Poczytajmy jakąś książkę, może *Pismo święte* lub coś ciekawego. Niekiedy w czasie takich wizyt trzeba będzie posprzątać pokój, przynieść węgla, zapalić w piecu itp. Okazji na pewno nie braknie. Osobie chorej i samotnej można przynieść kwiatek jako wyraz życzliwości.

Czyniąc to wszystko uczymy się na przyszłość w naszym życiu rodzinnym i zawodowym wprowadzać Chrystusowe przykazanie miłości. Czynimy to, co On polecił: „To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali” (J 15, 17).

-Czy przez swoją miłość zbliżam ludzi do Chrystusa? A może ich oddalam od Niego, z powodu braku miłości?

- Jak dotąd zachowywałem Chrystusowe prawo miłości? (Wobec rodziców, brata, siostry, babci, kolegów, ludzi starszych).

- Czy pamiętam o tym, że w bliźnich żyje Chrystus? Cokolwiek uczyniłem bliźniemu, to uczyniłem samemu Chrystusowi!

- Co mogę zrobić dla innych? (Przeprosić się z kolegą, odwiedzić chorych, pocieszyć kogoś w smutku, złożyć ofiarę na głodujących).

Z pewnością chcę żyć w duchu Chrystusowej miłości... Pragnę uczyć się tak kochać bliźnich, jak Chrystus ich kocha...

Szósty dzień misyjny  
piątek, lub  
**Ósma niedziela misyjna**

*Jezu, ufam Tobie, że mnie miłujesz, bo z Twego  
przebitego Serca wypłynęło żywe źródło miło-  
sierdzia.*

## KOŚCIÓŁ ŚWIĘTY

„WIDZIALNY SAKRAMENT ZBAWCZEJ JEDNOŚCI”

(Sobór Watykański II: Konstytucja dogmatyczna o Kościele, *Lumen gentium* 8).

„Bóg w miłosierdziu swoim nie tylko zesłał Syna swego -Słowo, które «stało się Ciałem» (J 1, 14), nie tylko ofiarował siebie, aby ludzie byli uświęceni (por. J 17, 19) i życie mieli (por. J 10, 10), lecz aby owoce Jego dzieła trwały dla całych pokoleń aż do końca świata, tworzy Kościół, «wspólnotę wiary, nadziei i miłości tu na ziemi», jako widzialny organizm, by w nim i przez niego działać, by w nim trwać, by sam Kościół oraz przez Kościół wszystkich ludzi obdarować charyzmatami Ducha Świętego, o ile tylko dar Boży zechcą przyjąć” (ks. Antoni Słomkowski - artykuł: *Kościół owocem miłości i miłosierdzia Bożego*).

*Jezu, ufam Tobie!,*

*że nie dozwolisz mi oddalić się od Ciebie. t*

Kazanie misyjne

### **WOBEC MIŁOŚCI MIŁOSIERNEJ „ALBO ZA ALBO PRZECIW”**

Bóg jest Miłością - stwierdza święty Jan ewangelista. Mógł to najpewniej stwierdzić ten, który spoczął na Sercu Bożym w

czasie Ostatniej Wieczerzy, pierwszej Uczcie Miłości, pierwszej Uczcie Eucharystycznej. On też mógł najbardziej stwierdzić, że Bóg jest Miłosierdziem, gdy stał na Golgocie pod krzyżem i widział, jak wypływa Krew i Woda z przebitego boku i Serca Jezusowego.

Co tak bardzo rani serce ojca i matki, ich miłość miłosierną, co jest tym grotem przebijającym ich serca? To niewdzięczność dzieci.

Przez co tak bardzo boli serce wychowawcy, pedagoga? Przez niewdzięczność wychowanka. Co tak bardzo rani serce lekarza i służby zdrowia - czyż nie niewdzięczność pacjenta? Co tak bardzo rani serce kapłana? - spotykana czasem niewdzięczność dzieci Bożych.

Niewdzięczność może tak zranić i taki sprawić ból, że się człowiekowi nie chce żyć. Pamiętam w moim miasteczku, gdzie uczęszczałem do szkoły średniej, niedaleko mnie mieszkała dziewczyna. Zaczął do niej chodzić w charakterze narzeczonego strażnik więzienny. Była to jego pierwsza miłość. Po jakimś czasie ona znalazła sobie innego. Jego jednak trzymała jako rezerwę, na wszelki wypadek. On zauważył, że coś tutaj nie w porządku, coś „nie tak”. Przyciął się kiedyś niedaleko jej domu. Wracała ze spotkania z tym drugim. Zastrzelił ją i siebie. Tak bardzo zostało jego serce zranione, taki sprawiła mu ból niewdzięczność, że nie wytrzymał. Byłem na jej pogrzebie.

Na tym przykładzie może bardziej zrozumiemy tę wielką miłość miłosierną Pana Jezusa i to, z czym ona się spotkała. Na miłość miłosierną można zareagować tylko postawą „za” albo „przeciw”. Odpowiedzieć miłością, wdzięcznością, albo nienawiścią, niewdzięcznością. „Kto nie jest ze Mną - przeciwko Mnie jest”. To zjawisko w życiu człowieka często przedstawiają filmy czy sztuki teatralne. Małżonkowie z początku zakochani w sobie. Po jakimś czasie on czy ona zaczyna sprzyjać komuś innemu. Pierwsza miłość przeradza się w nienawiść. Nawet dobroć (miłosierdzie) tej wiernej osoby denerwuje drugą stronę. To samo obserwujemy w całej naszej rzeczywistości. Jeżeli ludzie nie ko-

chają Chrystusa, muszą Go nienawidzić. Denerwuje ich nawet dobroć Jezusa, nawet to, że przechodzi dobrze czyniąc przez swój Kościół.

Popatrzmy na historię tej nieskończonej miłosiernej miłości Bożej i reakcję na nią człowieka. Bóg chciał się stać jednym z nas i Słowo stało się Ciałem pod sercem Maryi. Przychodzi chwila, że ma się narodzić jako człowiek. Niestety, nie ma dla Niego miejsca, nawet najmniejszego kącika w osiedlu ludzkim. Puka święty Józef do drzwi mieszkań. Nie usłyszy: proszę zamieszkać. - Idź tam, na błonie betlejemskie, jest tam stara szopa z dziurawym dachem, w której nawet zwierząt nie trzymają. Tam możesz się narodzić. Czyż ta „miłość miłosierna” bijąca w żywym tabernakulum pod sercem Maryi nie została już wtedy zraniona niewdzięcznością? „Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli” przyszedł do swojej własności i nie został przyjęty. Nie zniechęcił się. Przyszedł na ten świat. Złożona w żłobie miłość nieskończona, pierwsza żywa Hostia - Ciało Chrystusa - w pierwszym martwym tabernakulum, w żłobie.

Wobec tej miłości miłosiernej od razu formują się dwa szeregi: miłość i nienawiść - wdzięczność i niewdzięczność. Maryja bierze Jezusa z miłością; adoruje Go, tuli do siebie, wynagradzając niewdzięczność ludzką. Święty Józef krząta się, aby w tych nędznych warunkach urządzić jako takie bytowanie. Przybiegają pastuszkowie i też adoruja Nowonarodzonego, ci prości ludzie. Złożą swoje biedne dary i z radością w sercu wrócą do codziennych, szarych zajęć. Przybędą trzej mędrcy. Oddadzą pokłon ci, którym inni się kłaniają. Złożą w darze nawet złoto, które wnet bardzo się przyda. Z radością, inną drogą, wrócą do siebie. To szereg miłości, który odtąd pójdzie przez całą dotychczasową historię aż do skończenia świata.

Formuje się jednak i drugi szereg -nienawiści. Na jego czele stoi Herod, z wydobytych do cięcia mieczem. Anioł ostrzega Józefa we śnie: Weź Dziecię i Matkę i uciekaj szybko do Egiptu, bo Herod chce zabić Jezusa. Jeszcze Jezus nie zszedł z kolan Matki, jeszcze nie ucieszył Jej uszu słowem „mama” a już musi uciekać. Ucieka,

aby dorosnąć. Jeszcze Jego rączki za krótkie, aby dosięgnąć miejsc wyznaczonych na krzyżu; jeszcze Jego główka za mała, aby na nią włożyć koronę cierniową; jeszcze Jego serduszko za małe, aby zmieścić się w nim grot włóczy żołnierza. Ucieka więc. Później wróci po cichu do Nazaretu. Będzie zwykłym, szarym człowiekiem do około lat trzydziestu.

Popatrzmy jednak, co zacznie się dziać, kiedy ukaże się światu jako chodząca, głosząca i działająca miłosierna miłość, skoro zacznie swoje „procesje” miłosierdzia i miłości. Jedni porzucą swoje sieci, domy, swoich najbliższych i pójdą za Nim jak Apostołowie, inni będą sprzyjać po cichu, potajemnie, ze względu na stanowisko, jak Nikodem. To linia miłości i wdzięczności.

Obudzi się jednak nienawiść i niewdzięczność. Będą Jemu „deptać po piętach”, podsłuchiwać i podchwytować na słowie. A nawet będą Go chcieli strącić w przepaść, i to w rodzinnym miasteczku Nazaret Jego ziomkowie. Zastosował unik. Potrzebne były Jemu trzy lata, aby nas przekonać: słowem i nachyleniem ku naszej nędzy, że Bóg jest naszym Ojcem, bardzo nas kochającym i miłosiernym.

Gdy tego dokonał, nadchodzi „Jego godzina”, aby najmocniej nas przekonać, że Jego miłość miłosierna jest nieskończona. Nienawiść rzuci się na Niego z kijami, powrozami. Skrępują, zwiążą ręce, które gładziły główki dziecięce i tuliły je do siebie; te ręce, które podnosiły upadłych, jak Magdalena; te ręce, które dotykając leczyły chorych; te ręce, które karmiły głodnych na pustkowiu. Zawloką tę skrępowaną Miłość przed wszystkie instancje sądownicze: krajowe i zagraniczne, religijne i państwowe, aktualnie działające i wyciągnięte z lamusa emerytury. Winy w Nim nie znajdą.

Przecież przeszedł dobrze czyniąc. Na miłość i miłosierdzie można zareagować tylko miłością i wdzięcznością albo nienawiścią i niewdzięcznością. Pośredniej drogi nie ma.

Staje Pan Jezus przed najwyższą instancją - przed Piłatem. I temu sprytnemu i inteligentnemu Rzymianinowi nie uda się zająć wobec Jezusa postawy pośredniej. Nie pomogą różne wy-

biegi i kombinacje. Piłat myśli: Każę Go ubiczować i wypuszczę. Dołożą Mu jeszcze koronę cierniową - przecież nazywał siebie Królem. Tak skatowanego Jezusa przedstawi zgromadzonemu tłumowi: Oto Człowiek! Chce wzbudzić litość. Niestety, słyszy: precz z Nim.

- Przecież winy w Nim nie znajduję. Nie winienem ja krwi tego Sprawiedliwego. - Krew Jego na nas i na dzieci nasze. - To Króla waszego mam ukrzyżować? - my nie mamy króla - cesarz naszym królem. My chcemy cesarza - byle nie Jezusa. Wolą okupanta niż Jezusa. Aż tak można znienawidzić Jezusa, gdy się Go nie kocha. Takie jest prawo miłości i nienawiści. Piłat wpadł na nowy pomysł. Sam siebie podziwia. Teraz wygra. Stawia obok niewinnego Jezusa największego bandytę i złodzieja - Barabasza. Zapędzi w ślepy zaułek dylematu znienawidzonych Żydów. - Kogo mam wam wypuścić: Jezusa czy Barabasza? Był pewny, że zażądają wypuszczenia Jezusa. Przecież żadną miarą Barabasza, który ich okradał i mordował ich bliskich. Tłum zamilkł, lecz tylko na chwilę. Wreszcie krzyk: wypuść Barabasza! Piłat zaniemówił. Umywa ręce. Skazuje na śmierć. Najwyższa instancja sprawiedliwości popełnia największą niesprawiedliwość, i to w pełnej świadomości.

Wobec Chrystusa nie ma trzeciej postawy. Kto nie jest ze Mną, prędziej czy później musi być przeciwko Mnie. Tak wyraźnie to widzimy na przykładzie Piłata. Nienawiść przygwoździ Chrystusa. Przebije bok i Serce. Zjawi się jednak i miłość, i wdzięczność. One to zdejną z pietyzmem Ciało z krzyża i złożą je do grobu. Ale nienawiść stanie też przy grobie. Przyłoży pieczęcie i postawi strażę. Chrystus może być niebezpieczny także w grobie. Mieli rację.

Trzeciego dnia zmartwychwstał i żyje dalej w swoim Kościele, pod inną postacią, mistyczną. Przez Chrzest włącza w siebie tych, którzy wierzą Jego słowu. Powtarza się jednak ciągle sytuacja za czasów Jezusa historycznego. Jedni rzucają wszystko i idą za Nim. Nie patrzą, że będą krzyżować, wbijając na pal, rzucać na pożarcie dzikim zwierzętom, obcinać głowy, przypiekać na

kratach (jak np. świętego Wawrzyńca). Drudzy będą robić wszystko, aby tego Chrystusa żyjącego w Kościele zniszczyć. Będą to czynić bez żadnego powodu. Wołają obrońcy chrześcijaństwa: czy my jesteśmy gorszymi obywatelami niż wy? - Nie. Nawet lepszymi. — To dlaczego nas niszcycie? Nie dają odpowiedzi.

Przezną trzy wieki krwawych prześladowań. Niektórzy<sup>^</sup> powiedzą, że to niehumanitarne. Zaczną niszczyć Chrystusa inaczej - piórem. Chrystusa nie było - powiedzą - to postać z bajki. Nawet Wielka Encyklopedia radziecka pod hasłem: „Chrystus” podaje: „mityczny założyciel chrześcijaństwa”. Chrystusa nie było? To skąd myśmy się wzięli? Inne religie mają swoich autentycznych założycieli, tylko nie chrześcijaństwo. Jakie głupoty się wypisuje, kiedy chce się ludziom wciskać ciemnotę na siłę. Komu jednak wierzymy? Czy tym, którzy za pieniądze i stanowisko wypisują takie brednie; czy tym, którzy Chrystusa widzieli, słyszeli, głosili Jego naukę i przypieczętowali to własną krwią, oddali życie za prawdę. Oczywiście tym drugim. Nikt za kłamstwo nie odda swego życia.

Popatrzmy na historię tej wielkiej miłości i miłosierdzia w naszej Ojczyźnie. Przyszedł Jezus do nas z tym samym co do Żydów. Przyszedł przeszło tysiąc lat temu. Przeszedł dobrze czyniąc. Powstają nie tylko kościoły, ale i przytułki, szpitale, szkoły przyparafialne i przyklasztorne. Przyniósł z sobą nie tylko „Ojciec nasz...” , ale i kulturę, i cywilizację zachodnią.

Jeżeli należymy do krajów stanowiących czołówkę cywilizacji świata, to dzięki Jezusowi. Dzisiaj gospodarczo może jesteśmy w tyle za „Murzynami”, za Trzecim Światem. Jednak nie pod względem kultury i cywilizacji. Znane nam jest powiedzenie: Polak chociaż dziad, ale pan. Można z nas zrobić dziadów, ale nie niewolników. Jeśli tak jest to dzięki Jezusowi. Kiedy Jezus jest ze mną, to gdy kto rozkazuje mi lizać jego but, grożąc, że inaczej zastrzeli, nie boję się. Prędzej i wcześniej spotkam się z moim Panem i Przyjacielem w niebie. Można wsadzić za kratki, jednak wolności wewnętrznej nikt nam nie odbierze. Człowiek, który nie

ma w sobie Boga, bardzo się boi. Wystarczy przyłożyć mu rewolwer do skroni, zrobi wszystko co każą, koniec życia jest dla niego końcem wszystkiego. Jeżeli -Jeszcze Polska nie zginęła”, to chyba dzięki Chrystusowi.

Nasi sąsiedzi, jedni i drudzy, w historii byli godni siebie. Jednakowo nas rozszarpywali, rozdrapywali, wymazywali z mapy Europy. Trzy rozbiory, a właściwie cztery, ten ostatni 17 września 1939 r. Gdzie szukaliśmy schronienia, dokąd uciekaliśmy?! Czyż nie do Chrystusa, do Kościoła?! Do kapłanów?! Stąd to ogromne zżycie ludu z kapłanami w naszej Ojczyźnie, jak w żadnym innym kraju.

Pytamy się: Dlaczego w 1945 roku wydano w naszej Ojczyźnie dekret śmierci na Jezusa Chrystusa? Dlaczego wciąż wołało się: precz z Nim z Rządu, z władzy, z urzędów, ze szkół, z zakładów pracy, z radia, z telewizji, prasy i organizacji społecznych. Precz z Nim, my nie chcemy, by Ten nam królował. My chcemy cesarza - nawet władzę okupacyjną - byle nie Ciebie Chrystusie!

Ludu mój ludu - cóżem ci uczynił?!

Dlaczego bracie Polaku zaciskałeś pięści i wołałeś: precz z Jezusem. Powiedz, co złego ci uczynił? Czy raczej nie jest odwrotnie? Może to, że żyjesz, zawdzięczasz tylko Chrystusowi? Gdyby twoja matka nie liczyła się z Chrystusem, była ateistką, może usunęłaby ciebie będącego pod jej sercem, uważając to za zabieg kosmetyczny. A to, że jesteś wykształcony, czyż nie zawdzięczasz Jezusowi? Więc dlaczego krzyczysz? Pomyśl! Zastanów się! Dlaczego stało się tak dziwnie, że na czele państwa katolickiego musiał stać człowiek niewierzący? Dlaczego w Sejmie, przedstawicielstwie narodu katolickiego, było tylko 10% bezpartyjnych, skoro w społeczeństwie był odwrotny układ? Dlaczego w szkołach, zbudowanych i opłacanych przez 90% katolików, nie można było mówić o Chrystusie? Dlaczego obok szkoły trzeba było oddzielnie budować salki katechetyczne? Czyż za dużo mieliśmy materiałów budowlanych? Dlaczego aż 90% patrzących w telewizor Polaków-katolików nie mogło zobaczyć Ojca świętego.

Nie chcemy tego wszystkiego atakować ani nawet krytykować. Pytamy tylko: Boże, dlaczego tak dziwnie nas urządziłeś! Dobrze, że tak było!

Gdy były czasy „sielskie anielskie”, gdy w Boże Ciało pan burmistrz prowadził księdza proboszcza w procesji pod rękę, gdy pan prezydent szedł na uroczyste nabożeństwo do katedry - należeć do Chrystusa nic nie kosztowało. Z prądem i zdechła ryba-popłynie.

Do drzewa Kościoła Chrystusowego w Polsce przyczepiało się wszystko. Zwisły uschłe liście, wisiały zgniłe owoce, sterczały robaczywe konary. Cóż to za katolik, który stale żyje w grzechu ciężkim. Raz tylko, około Wielkiejnocy, ożywa. W kalendarzu katolickim jest jeden Wielki Piątek. Reszta dni - to życie i zmartwychwstanie. U niego odwrotnie: raz około Wielkiejnocy Jezus jest w nim żywy, potem grzech ciężki i ponad trzysta Wielkich Piątków, bo Jezus ciągle ukrzyżowany.

W przyrodzie wichry i burze oczyszczają drzewo z martwoty. W sadzie ogrodnik obcina robaczywe konary, aby szkodniki nie rozeszły się po całym drzewie. Potrzeba było burzy, aby to drzewo Kościoła Chrystusowego w Polsce się oczyściło. Dopuścił Pan Bóg, aby ktoś za to drzewo złapał i nim potrząsnął. Bardzo dobrze. To także dowód Jego miłosierdzia wobec naszego narodu. Nie chcąc, byśmy się zmarnowali.

Panie Boże jeszcze potrząśnij, i to mocno! Jeszcze tyle zgniłych i robaczywych gałęzi. Mogłoby uschnąć całe drzewo. Jeszcze wielu uśpionych narkozą grzechów. Panie Boże potrząśnij!

Niektórych jeszcze nie obudził nawet stan wojenny, pałki Zomo, może były za krótkie, gazy łzawiące. Nie ruszył ich wybuch w Czarnobylu. Chyba dopiero perszing Reagana, gdy wybuchnie nad samym uchem, ich obudzi.

Panie Jezu! Na Golgocie krzyż. Wisisz przygwożdżony do niego. To najmocniejszy i żywy obraz Twojego miłosierdzia. Ukochałeś nas aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Jaka jest reakcja człowieka? Całe miasto wyszło, aby zobaczyć głośnego proroka-cudotwórcę przybitego do krzyża. Zaciskają pięści, wykrzywiają

szyderczo usta, wołają: Precz z Nim! Ten krzyk jeszcze przed włóczęgą żołnierza przebija Twój bok i Serce. Taką odpowiedź i dzisiaj dają niektórzy za Twoją miłość i miłosierdzie. Na szczęście są i inni. Jeden łotr stanął po stronie szyderców, ale drugi korzysta z Twego miłosierdzia i chociaż na krzyżu kończy swoje życie, kończy je z radością w sercu. Stoi pod krzyżem mała gromadka prawdziwych Twoich przyjaciół. Twoja Matka, umiłowany uczeń Jan, niewiasty i niektórzy panowie. Wprawdzie w tej chwili to mała trzódka, ale widzisz Jezu naprzód ilu ich będzie. Widziałeś tam na Golgocie z wysokości krzyża także i nas tutaj, przez tydzień gromadzących się pod Twoim przebitym bokiem i Sercem w czasie misji miłosierdzia. Widziałeś nas stojących pod tym krzyżem misyjnym po stronie Twojej Matki, umiłowanego ucznia, niektórych niewiast i panów. Widziałeś nas wpatrzonych w Ciebie ukrzyżowanego, zapatrzonych z wdzięcznością w Twoją miłość i miłosierdzie, ukazane i okazane przebitym bokiem i Sercem. Byliśmy już wtedy tą pociechą dla Ciebie.

Ojciec św. odlatując od nas po pierwszej pielgrzymce wołał na błoniach krakowskich: „Nie podcinajcie korzeni, z których wyrastacie!”. Korzenie, z których wyrosła nasza Ojczyzna to Jezus Chrystus jako: Prawda, Droga i Życie. Przez nie czerpaliśmy przez tysiąc lat soki ożywiające i wzmacniające naród.

Niektórzy przez 40 ostatnich lat korzenie te podcinali bardzo systematycznie. Nie docierały już wszędzie te soki Prawdy, Drogi i Życia Jezusa Chrystusa. A wtedy pojawiło się zatrucie: kłamstwo, bezdroża, martwota. Drzewo schnie! Wszyscy patrzmy na obrzydliwość spustoszenia nie tylko moralnego, ale i gospodarczego.

Nie podcinajcie i wy - wierzący Polacy, i wy - niewierzący. Wszyscy żyjemy na tym samym drzewie i wszyscy możemy zginąć. W Polsce nie da się oddzielić tego drzewa od jego korzeni. Podcięcie ich grozi kataklizmem.

Tak długo będzie: „Jeszcze Polska nie zginęła”, jak długo będzie brzmiało: „My chcemy Boga” i „Boże coś Polskę”. Amen.

ks. Tadeusz Chromik SJ

**Z BOKU CHRYSZTUSA NARODZIŁ SIĘ KOŚCIÓŁ** Czytanie: J 19, 31-37 Przebicie boku.

## **UWAGI DO CZYTANIA**

Szczególnym znakiem rozpoznawczym Janowego opowiadania o męce Jezusa w zestawieniu z opisem męki podanej przez Synoptyków, jest to, że Jan przedstawia śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa jako jedną godzinę - godzinę Jego uwielbienia. Obecny tekst liturgiczny jest po prostu medytacją, w której Jan, wychodząc od krzyża Jezusowego, ukazuje chwałę Pana. Chcąc te myśli lepiej wyrazić Ewangelista posługuje się biblijnymi figurami.

### **Baranek paschalny - Sługa Jahwe**

Chrystus jest Barankiem. Został zabity w dzień Przygotowania. Żołnierze nie łamali mu goleni (32-36; Wj 12, 36). Jezus jest Barankiem, czyli kimś kto uwalnia swój naród z niewoli. Jezus jest nie tylko Barankiem paschalnym. On nosi w sobie usposobienie cierpiącego Sługi Jahwe. W języku aramejskim słowo „sługa” zawiera w sobie podobną treść jak słowo „baranek”. Jan łączy obrazy baranka i Sługi Jahwe w jedną całość. Mówiąc, iż nie łamali Chrystusowi goleni - kości, jednocześnie myśli o Baranku i o Słudze, który przynosi uwolnienie ludowi od grzechów przez przyjęcie ludzkich win na siebie.

### **Pasterz Owczarni**

Chrystus na krzyżu jest nie tylko Barankiem ofiarującym się za grzechy Świata, ale zarazem królewskim pasterzem nowej owczarni - Kościoła. Świadczy o tym nawiązanie do prorocstwa Zachariasza (12,10). To zaś daje podstawę do twierdzenia, że w Chrystusie spełnia się zapowiedź mesjańska (Zch 12, 8; 9, 9-10; 11, 12-14).

Zapowiadaną śmierć łączy prorok z wypływającą i życiodajną wodą, która ma służyć do oczyszczenia narodu (Zch 13,1; por. J

19, 34; Ap 7, 17). Śmierć Jezusa nie jest więc żadnym końcem. Każdy, kto na Niego z wiarą spojrzy i do Niego się nawróci, osiągnie prawdziwe życie.

Na śmierci Jezusa trzeba oprzeć nawrócenie i kontemplację. Zwłoki Jezusa zostały z krzyża zdjęte, ale Jego obecność pozostaje w postaci sakramentalnej, symbolizowanej przez tajemnicę krwi i wody. Jan zwraca uwagę na sakrament Eucharystii i chrztu. Krew oznacza tu rzeczywistość ofiary Baranka, a woda jako symbol Ducha, mówi o duchowym działaniu Chrystusa.

W obecnej homilii zwracamy uwagę na fakt powstawania, lepiej, narodzięcia się rzeczywistości Kościoła. Jawi się on jako owoc ofiary i miłości Chrystusa. Ofiarna męka, śmierć i zmartwychwstanie Zbawiciela stwarzają odpowiedni klimat, w którym nie tylko rodzi się wspólnota Kościoła, lecz także dzięki tej samej ofierze i miłości wzrasta i nieustannie poprzez całe wieki przynosi zbawienne owoce.

Czytanie perykopy ewangelicznej dostarcza materiału do podkreślenia roli Baranka paschalnego, którym jest zapowiadany Sługa Jahwe - Syn Boży, Jezus Chrystus. Jan apostoł pragnie jakby palcem wskazać, że pisma prorocze wypełniły się na Jezusie, że właśnie Jemu jako Barankowi nie łamano gołeni.

Bardzo wymowny i przekonujący jest obraz przebitego boku Chrystusa, boku, z którego wypływa **krew** i woda. Są to symbole dwóch sakramentów: Eucharystii i chrztu świętego. Te właśnie sakramenty tworzą Kościół. Umacniają jego wewnętrzną więź i spójnię miłości. Zwłaszcza Eucharystia działa jak gdyby w głąb, kontynuując dzieło zbawienia człowieka i świata rozpoczęte w chrzcie. Oczywiście to „rozpoczęcie” ma swe źródło w odwiecznej miłości Boga, ukazanej historycznie, w sposób ostateczny w Chrystusie i Jego ofierze.

Odpowiedzią ochrzczonego na całą rzeczywistość ofiary i miłości Boga, obecnej w widzialności w działaniu sakramentalnym Kościoła - jest wielkoduszne włączenie się w zbawczy proces, w potężny nurt miłości Bożej, która płynie, niczym ożywcze źródło, przez pustynię doczesności.

## MYŚLI DO HOMILII

Normalną atmosferą, w której powstaje nowe życie jest atmosfera miłości. Ale bardzo często autentycznej miłości towarzyszy ofiara. Ofiara jest po prostu sprawdzianem miłości. Jeżeli ktoś mówi, że kocha, to wcześniej czy później będzie musiał słowa o miłości zamienić w czyn i czynem udowodnić to, co wypowiedział. Miłość jest równocześnie owocna. W małżeństwie jej wspaniałym owocem jest nowe życie, potomstwo - dziecko jako krew z krwi i miłość z miłości rodziców.

Także specyficzna miłość przejawiająca się w twórczej pasji naukowca czy pisarza przybiera konkretne kształty nowych odkryć, nowych dzieł i horyzontów. Wszyscy doceniamy te właśnie owoce żmudnej pracy.

Nawet dziecko przez umiłowanie pilnej pracy zdobywa uznanie u nauczycieli a zarazem sprawia rodzicom radość, którzy cieszą się owocami dobrych stopni swych dzieci.

A co jest owocem pracy i miłości Chrystusa, którą ogarnia On całą ludzkość? Jaki jest rezultat Jego zbawczych wysiłków? Jakie nowe dzieło, nowe życie i nowa społeczność powstaje dzięki zbawczej pracy Jezusa? Owocem miłości **Chrystusa - Kościół**

Chcąc lepiej zrozumieć zbawcze dzieło Chrystusa przenieśmy się na Kalwarię. Oto jej panorama: trzy krzyże, wokół nich tłum ludzi- Na środkowym krzyżu zawisł zapowiedziany przez proroków Baranek. To Chrystus, Syn Boży. Wisi wśród złoczyńców jak skazaniec. Jest niewinny. Sędzia Piłat wyraźnie to stwierdził: „Nie znajduję w Nim winy” (J 19, 4). Jako posłuszny Sługa Jahwe, jako Baranek Boży umiera za grzechy ludu.

Odrzucenie Jezusa, opuszczenie, cierpienie i śmierć na krzyżu było wiernym wypełnieniem tego, co Bóg zapowiedział przez proroków.

Izajasz tak opisuje cierpienia „Sługi Jahwe”: „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, mąż boleści, oswojony z cierpieniem (...) wzgardzony tak, iż mieliśmy go za nic. Lecz on dźwigał nasze

boleści (...), był przebity za nasze grzechy (...), zdruzgotany za nasze winy (...), a w jego ranach nasze zdrowie (...). Jeśli wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo (...). W nagrodę przydzieli mu tłumy (...) za to, że siebie na śmierć ofiarował i policzony został między przestępców (...) i oręduje za przestępcami” (Iz 53,3-6.10-12). Zapowiedź ta wypełniła się dosłownie na Chrystusie. On jest właśnie tym Sługą Jahwe. On bierze na siebie nasze winy i grzechy. Cierpi i wynagradza za innych, gdyż sam „nikomu krzywdy nie wyrządził” (Iz 53, 9). Jego ofiara obejmuje wszystkich ludzi: „Pan zwał na niego winy nas wszystkich” (Iz 53, 6). Niemniej jednak dzieło Bożego Baranka i posłusznego Sługi jest dobrowolne. Nikt Go nie mógł zmusić do podjęcia ofiary zadośćuczynnej. Prorok podkreśla: „Drezczono Go, lecz sam się dał gnębić” (Iz 53, 7).

Zbawiennym i błogosławionym skutkiem ofiary krwawej Chrystusa - w wizji prorocstwa Izajasza -jest usprawiedliwienie wielu. Bóg bowiem w nagrodę przydzieli mu tłumy „za to, że siebie na śmierć ofiarował” (Iz 53, 10).

Jan apostoł był naocznym świadkiem tego wydarzenia, w którym Zbawiciel dokonał pojednania ludzi z Bogiem. Wykonało się (J 19, 30) wszystko, co zapowiedzieli prorocy. Po śmierci Baranka „bez skazy” (Wj 12,5) jeden z żołnierzy przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19, 34). Ten właśnie obraz przebitego boku Chrystusa oraz wypływającej z niego krwi i wody jest znakiem rodzącego się Kościoła - nowego ludu Bożego. Tu zaczyna się wypełniać prorocza zapowiedź, że Bóg przydzieli Mesjaszowi w nagrodę tłumy (Iz 53, 10). Trzeba się nam wczuć w całą atmosferę krzyża i Golgoty. Cechują ją miłość ofiarna i pełna poświęcenia. Jej dojrzłym owocem jest narodzenie się Kościoła, czyli powstanie do życia nowego ludu Bożego. W przebitym Sercu - w Jezusie „Chrystusie dokonało się nasze całkowite pojednanie z przebłaganym Bogiem” (KL 5). Dzieła zbawienia dokonał Bóg w męce i zmartwychwstaniu swego Syna, który pokonał śmierć, przywrócił nam życie. Dzięki temu zgromadził On w jedno rozproszone dzieci Boże (J 11, 52). „Z boku

umierającego na krzyżu Chrystusa —mówi Konstytucja o liturgii - narodził się przedziwny sakrament całego Kościoła (KL 5). Kościół jest królestwem Chrystusowym, który dzięki mocy Bożej stale się rozwija i wzrasta. „Znakiem tego początku i wzrastania jest krew i woda wypływające z otwartego boku Jezusa ukrzyżowanego, a zapowiedzią słowa Pana odnoszące się do Jego śmierci na krzyżu: «A ja gdy wywyższony zostanę ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę», (J 12, 32; KK 3).

Jeszcze przed wiekami Bóg Ojciec wszystkich wybranych i wierzących w Chrystusa „postanowił zgromadzić w Kościele świętym, który już od początku świata ukazany przez typy, cudownie przygotowany w historii narodu izraelskiego (...), w czasach ostatecznych został objawiony przez wylanie Ducha” (KK 2). W ten sposób wspólnota ludzka dzięki miłości i ofierze Chrystusa została powołana do nowego życia; stała się wspólnotą dzieci Bożych - Chrystusowym Kościołem. Ten Kościół jest obecny wśród nas, a my jesteśmy Jego częścią. On żyje ustawicznie życiem Chrystusowym. Rozwija się. Owocuje. Moc Chrystusowa stale go oczyszcza. Jest żywym organizmem (KK 7), który stale wzrasta (KK 3).

Cały Kościół okazuje się jako lud zjednoczony jednością Ojca i Syna, i Ducha Świętego (KK4). Jest On stale w drodze. „Wśród prześladowań świata i pociech Bożych zdąży naprzód w pielgrzymce, zwiastując krzyż i śmierć Pana aż przybędzie” (KK 8). Dziś Bóg powołuje wszystkich ludzi do swego Kościoła, gdyż tutaj „pociąga” On każdego do siebie, ofiarując mu zbawienie, przebaczenie, miłość. Objawia się to, że miłość Boga jest mocniejsza niż ludzka złość, niewierność czy bunt nawet ludu wybranego. Dobry Ojciec gromadzi wszystkich w Chrystusie, Synu swoim. I św. Jan to właśnie chce pokazać, gdy każe nam patrzeć na przebity bok Jezusa i wypływającą z niego krew i wodę. Chce on nam uzmysłowić, że to, co się tu dzieje jest dokładnym wypełnieniem obietnic, a zarazem jest najpełniejszym objawieniem miłości Boga w Chrystusie, której niezniszczalnym owocem pozostanie na zawsze Kościół.

Co zapewnia stały wzrost Kościołowi?

Gdy patrzymy na kwitnące życie świata roślinnego, to stwierdzamy, że pewne gatunki roślin mogą żyć, rozwijać się i owocować tylko we właściwym dla siebie klimacie. Przeniesienie np. rośliny tropikalnej w warunki życia o klimacie zimnym powoduje jej obumieranie i śmierć. C h r z e s t

W Kościele istnieją przede wszystkim dwa sakramenty, które tworząc odpowiedni klimat, zapewniają mu stały wzrost i rozwój. Są to sakramenty chrztu i Eucharystii. Krew i woda wypływające z boku Chrystusa oznaczają te właśnie sakramenty.

Przez sakrament chrztu Jezus Chrystus przyłącza do wspólnoty swego ludu nowych członków. W chrzcie świętym bowiem rodzi się człowiek do nowego życia z Bogiem i równocześnie zostaje włączony w społeczność Kościoła. Wspólnota Jezusa jest wspólnotą życia, miłości i ofiary, gdyż jakby naturalnym klimatem narodzin Kościoła jest ofiara Chrystusa, który z miłości wydał się dla naszego zbawienia. Wielka rola chrztu polega na tym, że wprowadza on nas w duchowy klimat Kalwarii. Przez chrzest Chrystus Pan zanurza bowiem człowieka w swoje misterium paschalne, czyli w swą mękę, śmierci i zmartwychwstanie. Stąd człowiek ochrzczony - to człowiek powołany przez samego Chrystusa do życia miłością i ofiarą w społeczności Kościoła.

Cały Kościół, podobnie jak i każdy człowiek należący do niego, już od chwili chrztu potrafi żyć i owocować jedynie w odpowiednim dla siebie klimacie - w klimacie Chrystusowej miłości i ofiary. Chrześcijanin potrafi rozwijać się i przynosić owoce, dobrych czynów tylko w tym wypadku, gdy będzie żył ofiarą i miłością. Wyobcowanie się z ducha i klimatu Chrystusowego powoduje stopniowy zanik życia Bożego, które ginie, zmrożone klimatem zimnego samolubstwa i bezdusznej obojętności.

Im więcej każdy ochrzczony żyje i jakby oddycha atmosferą Chrystusowej miłości, tym bardziej cała wspólnota wierzących - Kościół, oczyszcza się i staje blisko Chrystusa Pana. Zmniej-

szenie się ducha ofiarnej miłości w poszczególnym wierzącym, jest stopniowym zmniejszeniem się miłości w całym Kościele, którego ochrzczony jest żywą częścią. Sakrament chrztu bowiem pomnaża Kościół, owszem tworzy go. Jest niewyczerpanym źródłem jego rozrastania się. W chrzcie świętym Chrystus udziela swego życia jednostce, a przez nią ubogaca życie całego ludu Bożego.

## Eucharystia

Z doświadczenia wiemy, że każde życie potrzebuje pokarmu. Zarówno życie roślin, jak i życie zwierząt może być zachowane tylko dlatego, że ich organizmy pobierają pokarm. Podobnie jest z życiem ludzkim. Pozbawienie kogoś przez pewien czas pokarmu jest równoznaczne ze skazaniem go na śmierć, na utratę życia. Jak przedstawia się sprawa życia Bożego w nas? Jakim prawom ono podlega? Podlega ono podobnym prawom, jak życie ludzkie. Potrzebuje pokarmu, któryby je podtrzymywał i rozwijał. Otóż pokarmem zasilającym życie całego organizmu Kościoła, jest Eucharystia. Ona pozwala wzrastać Kościołowi w głąb. Jednoczy go. Scala. Słusznie wspólnotę Kościoła nazywamy wspólnotą Eucharystyczną, czyli Ciałem Chrystusowym. Eucharystia bowiem zapewnia tej wspólnotcie życie i ciągłą młodość -jej wewnętrzną jedność i zwartość. Dzięki uczestnictwu wierzących w ofierze eucharystycznej, która jest uobecnieniem ofiary krzyżowej, klimat Kalwarii, tj. miłość i ofiara, stają się jakby naturalnym klimatem życia społeczności Kościoła. Chrystus bowiem, który wydał swoje życie na krzyżu - wydaje się za nas w każdej ofierze eucharystycznej.

Stąd „Kościół nigdy nie zaprzestawał zbierać się na odprawianie paschalnego misterium, czytając to, «co było o Nim we wszystkich pismach» (Łk 24, 27), sprawując Eucharystię, w której «uobecni a się zwycięstwo i triumf Jego śmierci» i równocześnie składając dzięki «Bogu za niewysłowiony dar» (2Kor 9,15) w Chrystusie Jezusie, «dla uwielbienia Jego chwały» (Ef 1, 12), przez moc Ducha Świętego» (KL 6),

Jednoczenie się zgromadzonych podczas sprawowania Eucharystii, z Chrystusem, poprzez spożywanie Jego Ciała, jest umacnianiem jedności nie tylko z Bogiem, ale i z braćmi, którzy przyjęli to samo Ciało Pańskie. Węzią jednoczącą cały Kościół jest sam Chrystus. Dlatego Msza święta jest ośrodkiem życia Kościoła: „Jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie źródłem, z którego wypływa cała Jego moc. Albowiem prace apostołskie to mają na celu, aby wszyscy stawszy się dziećmi Bożymi przez wiarę i chrzest, schodzili się razem, wielbili Boga pośród Kościoła, uczestniczyli w Ofierze i spożywali Wieczerzę Pańską” (KL 10).

W tych słowach Sobór ukazuje nam samo źródło życia chrześcijańskiego, a jest nim liturgia, w której centrum stoi eucharystyczna ofiara Chrystusa.

Eucharystia zatem wewnętrznie zespala cały organizm Kościoła. Jednocząca moc Eucharystii jest mocą Chrystusowej ofiary i miłości. Ciało Chrystusa raz za nas wydane na krzyżu, ciągle się wydaje, w ofierze eucharystycznej.

I odwrotnie organizm ludzki ulega rozkładowi i narażony jest na utratę życia, gdy go pozbawimy pokarmu, a Kościół Chrystusowy uległby rozkładowi i rozbiciu, gdyby pozbawiono go jednoczącej i życiodajnej siły płynącej z Eucharystii.

Temu samemu procesowi uległoby życie poszczególnego chrześcijanina. Dlatego łatwo zrozumieć, że Eucharystia winna być nie tylko ośrodkiem życia Kościoła, ale także ośrodkiem i centrum życia każdego wierzącego.

Ile razy ludzie wierzący uczestniczą w niedzielnej ofierze eucharystycznej, przyjmując Ciało Pańskie, tyle razy na zewnątrz wyrażają i wobec ludzi świadczą, że są społecznością Kościoła -wspólnotą eucharystyczną. Równocześnie jednoczą się z całym Kościołem Chrystusowym i umacniają swą więź z braćmi;

Tak więc sakramenty chrztu i Eucharystii są sakramentami, poprzez które Chrystus pomnaża wspólnotę swego Kościoła oraz umacnia więź jedności, miłości i ducha ofiary w tej wspólnotcie.

## Moje uczestnictwo we wspólnocie Kościoła

Wiem już, w jakim klimacie obdarował mnie Chrystus życiem Bożym. Był to klimat miłości, posuniętej aż do ofiary złożonej na krzyżu. Chrztus wprowadził mnie w ten Chrystusowy klimat ofiary. Wtedy to Zbawiciel zanurzył mnie w swą mękę, śmierć i zmartwychwstanie, a jednocześnie przyłączył do społeczności Kościoła. Z chwilą, gdy otrzymałem życie Boże, zostałem powołany do życia miłością i ofiarą.

Widzialnym znakiem Chrystusowej miłości i ofiary jest Jego przebite Serce. Gdy słucham czytania Ewangelii o przebitym boku Chrystusa i o Jego otwartym Sercu, staję w obliczu najwyższej miłości Boga - miłości, która się poświęca i wydaje dla zbawienia tych, których kocha do końca.

Taka miłość zobowiązuje i żąda odpowiedzi - wzajemności. Na miłość Boga ofiarną, mogę odpowiedzieć tylko wzajemną miłością i ofiarą. Siły, mocy mam szukać w Chrystusie eucharystycznym. Chcąc żyć duchem miłości i ofiary muszę stać się-uczestnikiem ofiary eucharystycznej. Ciało i Krew, które będę spożywał w uczcie eucharystycznej, uzdolnią mnie do trudnego życia ofiarą i miłością Chrystusową.

Jeżeli codziennie spożywam pokarm, by zapewnić mojemu organizmowi rozwój, to dlaczego miałbym nie pożywać Bożego pokarmu, by sobie zapewnić wzrost i owocowanie życia Bożego w sobie.

Jeżeli spotkanie z rodziną i przyjaciółmi, uczta przy jednym stole, są dla mnie chwilami odpoczynku i okazją do nabrania sił do dalszej pracy -to dlaczego spotkanie ze wspólnotą wierzących, uczestnictwo w jednej ofierze i uczcie Chrystusowej nie powinny stać się dla mnie chwilami odprężenia i umocnienia, więzi z Chrystusem i Kościołem.

Należę do takiej wspólnoty, która narodziła się z ofiarnej miłości Zbawiciela. Stąd moje narodzenie się do nowego życia powinno być przepojone duchem ofiary i miłości. Bóg mi zaufał uczynił odpowiedzialnym za Jego miłość we mnie. Chrystus

Baranek „bez skazy” i Sługa Jahwe nie tylko poucza mnie, jak mam żyć w społeczności Kościoła i w jedności z Ojcem, lecz także daje mi siły, moc, bym stale wzrastał w Bożej przyjaźni. To wszystko ma się dokonywać w klimacie Kalwarii, czyli w ofierze i miłości, której żywe źródło bije dla mnie - jak i dla każdego wierzącego - w sakramentach świętych, a szczególnie w chrzcie i Eucharystii.

- Czy pamiętam, że chrzest włączył mnie we wspólnotę Kościoła?
- Ile wysiłku wkładam w to, by świadomie, czynnie i owocnie uczestniczyć we Mszy świętej, która jest ośrodkiem życia Kościoła?
- Co zrobię, by życie Boże, zrodzone w klimacie ofiary i miłości, rozwijało się jeszcze lepiej zarówno we mnie, jak i w moim otoczeniu?

*(Zawierzyliśmy miłości - WAM Kraków 1972 r. - tom III. 84nn).*

## **Siódmy dzień misyjny**

sobota - przed południem, lub **Dziwιάta niedziela misyjna**

— *Jezu, ufam Tobie!  
ze mnie miłujesz,  
bo zesłałeś od Ojca największy dar: Miłóć Osobową czyli Ducha Świętego.*

## **DUCH ŚWIĘTY**

### **SAKRAMENT BIERZMOWANIA. Siedem darów Ducha Świętego.**

„Odkupienie spełnione przez Syna w wymiarach ziemskiej historii człowieka - spełnione w Jego «odejściu» przez Krzyż i Zmartwychwstanie - zostaje równocześnie w całej swej zbawczej mocy przekazane Duchowi Świętemu: «z mojego weźmie», (J 16, 14) (encyklika Ojca św. Jana Pawia II *O Duchu Świętym w życiu Kościoła i świata* 11).

„Kiedy zaś dopełniło się dzieło, którego wykonanie Ojciec powierzył Synowi na ziemi (por. J 17, 4), zesłany został w dzień Zielonych Świąt Duch Święty, aby Kościół ustawicznie uświęcał i aby w ten sposób wierzący mieli przez Chrystusa w jednym Dachu dostęp do Ojca” (por. Ef 2, 18) (Sob. Wat. II *Konstytucja dogmatyczna o Kościele* 4).

*Jezu, ufam Tobie!  
ze od nieprzyjaciela złośliwego  
obronisz mnie.*

†

### **MYŚLI DO HOMILII**

„Duch Święty przyszedł z całą łaskawością i miłosierdziem, Jest to bowiem Bóg miłóci i miłosierdzia, Bóg dobroci, liłóci

pokoju. Dlatego przyjście Jego nie jest sądem potępiającym, ale zbawieniem i odkupieniem nie tylko dla Żydów, ale i dla całego świata. *J. stanie się, że każdy zbawienia dostąpi, ktokolwiek imienia Pańskiego wzywać będzie*” (Dz 2, 21).

Przyszedł Duch Święty, by świat uświęcić, pocieszyć i rozweselić przez nową obecność, - przyszedł, aby nas nigdy więcej nie opuścić: „Duch prawdy... u was pozostanie i w was będzie przebywał” (J 14,17). Ta Jego obecność nie jest przywiązana do wiary jednej osoby lub jednego narodu, ale złączona jest ściśle z istnieniem Kościoła. Jak długo będzie istniał Kościół na świecie, tak długo będzie Duch Święty na ziemi, dając ludziom błogosławieństwo, prawdę, łaskę i miłosierdzie” (ks. M. Sopoćko).

## DUCH ŚWIĘTY

**WSTĘP:** „Nieznanemu Bogu”

*Mężowie ateńscy - przemówił Paweł stanąwszy w środku Areopagu - widzę, że jesteście pod każdym względem bardzo religijni. Przechodząc bowiem i oglądając wasze świątynie jedną po drugiej, znalazłem też i ołtarz z napisem: ^Nieznanemu Bogu». Ja wam głoszę to, co czcicie, nie znając*” (Dz 17, 22n).

Powyższe słowa - jak stwierdza Ks. St. Bartynowski SJ -które św. Paweł wyczytał na ołtarzu w świątyni greckiej, mimo woli przychodzą na myśl piszącemu o Duchu Świętym, który niestety, dla wielu chrześcijan jest prawie Bogiem nieznanym.

Wprawdzie codziennie mówiąc: Wierzę w Boga, powtarzamy także wierzę w Ducha Świętego, a tym samym wyznajemy naszą wiarę w Niego, jako w Trzecią Osobę Boską, za każdym przeżegnaniem się lub kiedy mówimy Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu oddajemy także i Duchowi Świętemu ten sam hołd, który winniśmy dwóm pierwszym Osobom Trójcy Przenajświętszej -jednak poza tym wielu o Duchu Świętym wcale nie myśli i o działaniu Jego w duszy człowieka prawie nic nie wie.

Czczymy Świętych a zapominamy o źródle świętości - Duchu Świętym, z którego wszyscy Święci całą swoją świętość czerpali!

Stąd to w społeczeństwie naszym tak mało Ducha Bożego, stąd nawet u osób wykonujących pewne praktyki religijne tak częsta nieznajomość a nawet lekceważenie życia nadprzyrodzonego, polegającego na ścisłym złączeniu człowieka z Duchem Świętym przez łaskę.

### **Duch Święty - Ożywiciel**

„W ostatnim zaś, najbardziej uroczystym dniu święta, Jezus stojąc zawołał donośnym głosem: «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie -niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza». A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był (dany), ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony” (J 7, 37-39).

„Kościół tedy, pouczony słowem Chrystusa, czerpiąc z doświadczenia Pięćdziesiątnicy i własnych «dziejów apostołskich», od początku głosi wiarę w Ducha Świętego, jako Ożywiciela, poprzez którego niezgłębiony Trójjedyny Bóg udziela się ludziom, zaszczipiając w nich zadatek życia wiecznego” (Encyklika Jana Pawła II: *Dominum et vivificantem* „O Duchu Świętym w życiu Kościoła i świata” -1, 1).

### **Duch Święty - Osobowa Miłość Boga**

Miłość - rodzi życie i je rozwija. Nienawiść - niszczy i zabija życie.

- „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami „(Rdz 1,1-2) i „rodziło się” wszelkie stworzenie.

- ... „Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi” (Rdz 2, 7), aby jednak stał się człowiek istotą żywą musiało nastąpić tchnienie w jego nozdrza.

- Aby mógł się narodzić Bóg-Człowiek musi zstąpić Duch Święty i moc Najwyższego musi osłonić Maryję (por. Łk 1,35).

- Gdy Jezus po chrzcie wyjdzie z Jordanu (jak Żydzi z Morza Czerwonego) i będzie miał rozpocząć „rodzenie” nowego narodu wybranego, otwory się niebo i Duch Święty zstąpi na Niego (por Łk 3, **21n**).

- Gdy miał ożyć utworzony, zrodzony przez Chrystusa Kościół - musiał zstąpić wśród „gwałtownego wichru” i napełnić sobą zebrany zarodek Kościoła (por. Dz 2, 1nn). Tak jak dusza ożywia ciało, tak Duch Święty ożywił zapoczątkowany przez Chrystusa Kościół. Duch Święty jest zasadą życia Kościoła (św. Augustyn; por. KK 7).

„Kościół zaś jest Sakramentem Ducha Świętego. Kościół wyznaje, że w nim i przez niego Duch Jezusa Chrystusa działa nadal w dziejach. Kościół wierzy, że jest miejscem, więcej - że jest, jako sakrament: znakiem i narzędziem Ducha Świętego” (*Katolicki katechizm dorosłych*, Poznań 1987, s. 249).

Z przebitego boku i Serca Jezusowego, wypłynął Kościół Święty, bijące Źródło Miłosierdzia przez Sakramenty święte, w których Duch Święty Ożywiciel pełni zasadniczą rolę.

Przez chrzest święty - rodzi do nowego życia. W bierzmowaniu powoduje wzrost tego życia i jego dojrzałość.

W Eucharystii przygotowuje pokarm dla życia Bożego w nas.

W sakramencie pokuty - odradza na nowo, gdy grzech spowoduje śmierć duchową.

W namaszczeniu chorych - umacnia i daje zdrowie duszy i niekiedy ciała.

W kapłaństwie uzdalnia człowieka, by był narzędziem miłosiernego działania Bożego w bliźnich. W sakramencie małżeństwa uświęcając ten związek wspomaga w wychowaniu nowego pokolenia.

## **Chrzest święty**

„Chrzest jest powtórny narodzeniem, narodzeniem dla nowego życia. «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzyć królestwa Bożego» (J 3, 3). «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi

z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego» (J 3,5; por. Tt 3, 5; 1 P 1, 3.23). Darzy tym darem, którym jest Duch Święty. «Nawróćcie się - powiedział do nich Piotr -i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego» (Dz 2, 3-8;por. 1 Kor 12, 13). Otrzymaliśmy też dar łaski uświęcającej” (*Katolicki katechizm dorosłych*, dz. cyt. s. 322).

Wszechmogący Boże, Ty nam dajesz udział w misterium śmierci i zmartwychwstania Twojego Syna, spraw, abyśmy umocnieni przez Ducha, który czyni z nas Twoje dzieci, prowadzili nowe życie. Przez Chrystusa, Pana naszego. (*Ze Mszy świętej przy udzielaniu Chrztu*).

## **Bierzmowanie**

„Podobnie jak każde życie, tak też i życie chrześcijańskie, którego początkiem jest chrzest, musi wzrastać i dojrzewać. Ten proces wzrostu jest owocem łaski Bożej. Umocnieniu i dopełnieniu chrztu służy przede wszystkim Sakrament bierzmowania.

Na dar Ducha, który przynosi bierzmowanie, inne od chrztu udzielenie Ducha Świętego, wskazuje modlitwa, którą odmawia biskup z wzniesionymi rękoma przed nałożeniem rąk i namaszczeniem krzyżmem bierzmowanych:

Boże Wszechmogący, Ojcze naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który odrodziłeś te sługi swoje przez wodę i Ducha Świętego i uwolniłeś ich od grzechu, ześlij na nich Ducha Świętego Pocieszyciela, daj im Ducha Mądrości i rozumu, Ducha rady i męstwa, Ducha umiejętności i pobożności, napełnij ich Duchem bojaźni Twojej. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Bierzmowanie jest rozwinięciem, umocnieniem i dopełnieniem daru danego już na chrzcie, daru, którym jest Duch Święty, i to w połączeniu z posłaniem do podjęcia odpowiedzialnych zadań w życiu Kościoła, w służbie ludziom” (*Katolicki katechizm dorosłych* dz. cyt. s. 331).

Udzielenie sakramentu bierzmowania: Biskup zwilża wielki palec prawej ręki krzyżmem i kreśli nim znak krzyża na czole kandydata mówiąc: N., Przyjmij znamię daru Ducha Świętego *{Obrzędy Bierzmowania według pontyfikatu rzymskiego, Katowice 1975, s. 34}*.

Boże, który swoim Apostołom dałeś Ducha Świętego i chciałeś, aby oni oraz ich następcy udzielali Go innym wiernym, wysłuchaj łaskawie naszą modlitwę i działaj w sercach wiernych podobnie jak w początkach głoszenia Ewangelii. Przez Chrystusa... (tamże - s. 37).

## Eucharystia

„Uobecnienie Chrystusa w Eucharystii dokonuje się dzięki modlitwie skierowanej w imię Chrystusa do Boga Ojca o dar Ducha Świętego. Przecież za swego życia ziemskiego Jezus czynił wszystko w Duchu Świętym, a przede wszystkim w Nim złożył Ojcu samego siebie jako ofiarę nieskalaną.

„Jeśli bowiem krew kozłów i cielców oraz popiół z krowy, którymi skrapia się zanieczyszczonych, sprawiają oczyszczenie ciała, to o ile bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę, oczyści wasze sumienia z martwych uczynków, abyście służyć mogli Bogu żywemu” (Hebr 9, 13-14). Poprzez Ducha Świętego Chrystus jest stale obecny w Kościele i w świecie.

Eucharystyczna obecność Chrystusa dokonuje się również mocą Ducha Świętego. Toteż kapłan zanim wypowie słowa ustanowienia Eucharystii, modli się:

„Uświęć zatem te dary łaską Ducha Świętego, aby się stały dla nas Ciałem i Krwią Pana naszego Jezusa Chrystusa” - Druga modlitwa Eucharystyczna. *{Katolicki katechizm dorosłych, dz. cyt. s. 338}*.

## Sakrament Pokuty

Ewangelie mówią, że Jezus odpuszczał niektórym ludziom grzechy: „Twoje grzechy są odpuszczone”. „Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralytyka: «Synu, odpuszczają ci się twoje

grzechy»: (Mk 2, 5); „Do niej (jawnogrzesznicy na uczcie u faryzeusza): «Twoje grzechy są odpuszczone», (Łk 7, 48).

Pełnomocnictwa odpuszczania grzechów też ludziom (por. Mt 23, 12). Kościół jako całość ma być znakiem i instrumentem pojednania, ale w szczególny sposób władza ta powierzona została u-rzędowi apostołskiemu w Kościele: jemu zlecona jest „posługa jednania” (por. 2 Kor 5,18); sprawujący ten urząd są wysłańcami Chrystusa i

sam Bóg przez nich napomina (por. 2Kor 5, 20), Władzę urzędu kościelnego odpuszczania grzechów wywodzi Kościół ze słów zmartwychwstałego Pana:

„Weźmijcie Ducha Świętego!  
którym odpuszcicie grzechy,  
są im odpuszczone,  
a którym zatrzymacie,  
są im zatrzymane” (J 20, 22-23)

*(Katolicki katechizm dorosłych, dz. cyt. s. 356).*

**F o r m u ł a   r o z g r z e s z e n i a :**

„Bóg Ojciec miłosierdzia, który pojednał świat ze sobą przez śmierć” i zmartwychwstanie swojego Syna i zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów niech ci udzieli przebaczenia i pokoju przez posługę Kościoła. I ja odpuszczam tobie grzechy w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

### **Namaszczenie chorych**

Namaszczenie olejem wyraża w sposób bardzo stosowny dar łaski sakramentu, bo takie namaszczenie jest już według Pisma świętego symbolem namaszczenia przez Ducha Świętego. Jezus Chrystus jest. namaszczonym przez Ducha, to znaczy właśnie, że jest Chrystusem.

Istotą sakramentu jest wspomóżenie przez Pana mocą Ducha Świętego (por. DS 1695-1696; NR 697; 698; BF VII 513-514). To Duch Święty leczy ułomność starego stworzenia, uświęca je, prowadzi do stworzenia nowego. Skutkiem sakramentu namaszczenia chorych jest uzdrowienie duszy, a jeśli jest taka wola Boża, także i ciała (por. DS 1325; NR 695; BF VII 511).

Namaszczenie Ducha Świętego gładzi winy, jeśli są jeszcze do odpokutowania, a chory za nie należycie żałuje, oraz pozostałości grzechu. Sakrament namaszczenia chorych doprowadza do końca to, co zapoczątkował chrzest: ukształtowanie nas na podobieństwo śmierci i zmartwychwstania Pana. Jest dopełnieniem pokuty całego życia chrześcijańskiego i zadatkiem życia Bożego {*Katolicki katechizm dorosłych*, dz. cyt. s. 366}.

Słowa przy namaszczeniu:

Przez to święte namaszczenie niech Pan w swoim nieskończonym miłosierdziu wspomóż cię łaską Ducha Świętego. Amen. Z m o d l i t y k o ń c o w e j:

Spraw, aby umocnieni pełnią Ducha Świętego, trwali niezachwianie w wierze i nadziei, wszystkim dawali przykład cierpliwości i świadczyli o Twojej miłości przez swoją pogodę. Przez Chrystusa, Pana naszego.

### Sakrament święceń

„Sakrament święceń udziela łaski Ducha Świętego do wypełniania związanego z tym sakramentem posłannictwa.

Łaska Ducha Świętego ma uzdolnić wyświęconego do osiągnięcia podwójnego celu, do którego zmierza jego służba: do uwielbienia Boga i do służenia ludziom” (*Katolicki katechizm dorosłych*, dz. cyt. s. 371).

Jezus w Nazarecie:

„Rozwinąwszy księgę, natrafił na miejsce, gdzie było napisane:

Duch Pański spoczywa na Mnie,  
ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie,  
abym ubogim niósł dobrą nowinę,  
więźniom głosił wolność,  
a niewidomym przejrzenie;  
abym uciśnionych odsyłał wolnymi,  
abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4,17-19).

Ty przez namaszczenie Duchem Świętym ustanowiłeś Twojego Jednorodzonego Syna Kapłanem nowego i wiecznego przymierza i postanowiłeś, że Jego jedyne kapłaństwo będzie trwało w Kościele. Chrystus nie tylko obdarzył cały lud odkupiony królewskim kapłaństwem, lecz w swojej miłości dla braci wybiera ludzi, którzy przez święcenia otrzymują udział w Jego kapłańskiej służbie” (Z prefacji ze Mszy krzyżma nr 78).

Sakrament małżeństwa

„Małżeństwo stanowi niejako domowy Kościół (por. KK 11), Kościół w pomniejszeniu. A przy tym małżeństwo i rodzina nie są tylko jakimś obrazem i wyrazem Kościoła, one same przyczyniają się aktywnie do budowania Kościoła. Mają być żywymi komórkami w Kościele i w poszczególnych parafiach” (*Katolicki katechizm dorosłych*, dz. cyt. s. 377).

Z rytuału -Modlitwa przed hymnem do Ducha Św.: „Prośmy Ducha Świętego, aby uświęcił ten związek i dał narzeczonym łaskę wytrwania. Niech ich miłość przez Niego umocniona, stanie się znakiem miłości Chrystusa i Kościoła”.

### **Duch Święty - największy Dar Boży ze swoimi Darami**

Zwykłym znakiem sympatii i miłości jest kwiat. Mocniejszym - złoty pierścionek, a zwłaszcza „zaręczynowy”. Najwspanialszym darem u zakochanych - miłość. Jest to największe „obdarowanie”.

Bóg jest Miłością, jest w nas zakochany. Mówił o tym przez Swego Syna Jezusa Chrystusa. Cała Ewangelia, zwłaszcza św. Łukasza jest stwierdzeniem, że On jest Miłosierdziem. Okazywał to różnymi czynami, ale najbardziej: męką, śmiercią i zmartwychwstaniem.

Udowodnił, że nas kocha, „obdarowując” najwartościowszym darem: Miłością Osobową - Duchem Świętym, którego w pełni otrzymujemy w Sakramencie bierzmowania wraz z Jego siedmiu darami.

## **Dar mądrości**

*„I wzywałem, a przyszedł na mnie duch mądrości” (Mądr 7, 7).*

„Dar mądrości jest to oświecenie przez Ducha Świętego, dzięki któremu umysł nasz widzi nadzwyczaj jasno prawdy wiary i odczuwa głęboką radość z ich poznania” (o. Meschler).

„Mądrość jest najwspanialszym darem Ducha Świętego. Zadaniem tego daru jest udoskonalić największą cnotę teologiczną: miłość Boga i bliźniego. Między darami tylko ten jeden nosi imię Boskie, albowiem Boga nazywamy Mądrością niestworzoną: «Mądrość zbudowała sobie dom» (Przyp 9, 1), a tym domem jest ciało Jezusa Chrystusa, w którym zamieszkało Słowo Przedwieczne, wysługując i nam dar mądrości” (ks. M. Sopoćko).

## **Dar rozumu**

*„To i wy jeszcze niepojętni jesteście” (Mt 15,16).*

„Dar rozumu oświeca nas, rozlewając światło żywe, przenikliwe i nadzwyczajne, tłumaczące nam prawdy objawione, i daje nam prawdziwe rozumienie słowa Bożego” (o. Meschler).

„Każdy człowiek z natury posiada rozum, ale ten rozum naturalny nie jest darem Ducha Świętego; jest to bowiem dar w porządku natury i nie należy do porządku łaski. Rozum naturalny jest to władza duszy, przez którą pojmujemy, sądzimy, wnioskujemy i rozumujemy. Ten rozum rozwija się, doskonalą przez naukę i ćwiczenia, przez wykształcenie i wychowanie, nabiera przenikliwości, subtelności i dochodzi często do bardzo wysokiej doskonałości. Ale to jest rzecz zupełnie różna od daru rozumu, który się nie znajduje w żadnym człowieku, nie mającym łaski Bożej, albo który ją miał, a potem zeszedł z drogi miłości Boga i bliźniego. Dar rozumu ma udoskonalić cnotę teologiczną - wiarę, która sprawia, że niewzruszenie uznajemy za prawdę, co Bóg objawił, i dlatego, że Bóg objawił” (ks. M. Sopoćko).

## **Dar pobożności**

*„Sam Duch daje świadectwo duchowi naszemu, żeśmy synami Bożym (Rz 8,16).*

„Dar pobożności wlewa w duszę naszą skłonność i łatwość w oddawaniu Bogu czci należnej Mu, jako naszemu Ojcu i napełnia nas synowską względem Niego ufnością” (o. Meschler).

„Jak dar mądrości udoskonala cnotę Boską miłości, a dar rozumu - cnotę Boską wiary, tak dar pobożności ma udoskonalać cnotę Boską nadziei: «Bo nie otrzymaliście ducha niewoli znów ku bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów i w duchu tym wołamy: Abba (Ojcze)!» (Rz 8, 15). Z synowskiego szacunku naszego do Boga wypływa obowiązek miłowania i uwielbienia Go, dziękowania za dary, przepraszania za winy i błagania o łaski, co się nazywa pobożnością” (ks. M. Sopoćko).

Dar rady

*„Rada strzec cię będzie,  
a roztropność zachowa cię”* (Przyp 2,11).

„Dar rady, jest światłem Ducha Świętego, przez które rozum praktyczny widzi i rozsądza w poszczególnych wypadkach, co należy czynić i jakich środków należy używać” (o. Meschler).

„Oprócz darów udoskonalających cnoty Boskie, są jeszcze cztery dary Ducha Świętego udoskonalające cnoty obyczajowe, a nimi są: dar rady, męstwa, umiejętności i bojaźni Bożej. Dar rady ma udoskonalać cnotę roztropności, dar męstwa - cnotę męstwa, dar umiejętności - cnotę sprawiedliwości i wreszcie dar bojaźni Bożej - cnotę wstrzemięźliwości. Stosunek tych darów do cnót obyczajowych tym się różni od stosunku darów mądrości, rozumu i pobożności do cnót Boskich, że te dary nie tylko udoskonalają cnoty obyczajowe, ale je podnoszą do wyższego rzędu - do nadprzyrodzonego stopnia i opromieniają je nadprzyrodzoną miłością” (ks. M. Sopoćko).

Dar męstwa

*„A Szczepan, pełen łaski i męstwa,  
czynił cuda i znaki wielkie”* (Dz 6, 8).

„Dar męstwa jest to cnota stała, której Duch Święty udziela naszej woli, dla przezwycięzania trudności, które nas odwracają

od pełnienia dobra” (o. Meschler). „Męstwo może być czynne i bierne. Męstwo czynne jest to jedna z cnót kardynalnych i należy do porządku naturalnego. Jest to siła charakteru, która umacnia duszę w pracy nad osiągnięciem trudnego do zdobycia dobra. Przedmiotem tej cnoty jest powściągnięcie trwogi przed trudnościami oraz miarkowanie śmiałości i zuchwalstwa, by nie działać lekkomyślnie. Akty tej cnoty sprowadzają się do przedsięwzięcia f znoszenia rzeczy trudnych, a ujawniają się w stanowczości, odwadze i wspaniałomyślności oraz w wytrwałości, by do końca nie ustawać w wysiłkach mimo uporczywości wroga i ponawianych przezeń napaści.

Dar męstwa udoskonala tę cnotę obyczajową i podnosi ją do porządku nadprzyrodzonego. On sprawia, że dusza wykonywa wielkie rzeczy i więcej cierpi dla Boga mimo wszelkich przeszkód, spotykanych na drodze do celu” (ks. M. Sopoćko).

Dar umiejętności

*„Pocieszyciel, Duch Święty...*

*On was wszystkiego nauczy” (J 14, 26).*

„Dar umiejętności jest nadprzyrodzonym światłem Ducha Świętego, które wykazuje nam, jak godnymi zawierzenia i przyjęcia przez nas są prawdy wiary świętej, nawet wtedy, gdy się posługujemy dowodami wziętymi z porządku przyrodzonego” (o. Meschler).

„Umiejętność zdobywamy przez naukę i doświadczenie. Umiejętność, o której tu mowa, to nie wiedza zdobyta przez ćwiczenie w jakiejś gałęzi nauk teoretycznych lub praktycznych i nie nabywamy jej pracą umysłową, opartą nawet na objawieniu, lecz jest to umiejętność świętych, dana przez Ducha Świętego, która sprawia, iż wydajemy zdrowy sąd o rzeczach stworzonych w ich stosunku do Boga i odpowiednio do nich się ustosunkowujemy. Dar umiejętności nie jest to ani ogólne poznanie filozoficzne jakiej bądź rzeczy w ogóle, ani nie są to jakieś wiadomości naukowe w znaczeniu ścisłym i technicznym, lecz jest *to* szczególniejsze i nadprzyrodzone światło Ducha Świętego, ukazujące

nam wiarygodność objawienia w świetle dowodów czerpanych ze świata stworzonego-, do którego przez to odpowiednio się ustosunkowujemy” (ks. M. Sopoćko).

Dar bojaźni Bożej

*Korzeniem mądrości jest bać się Pana, a gałązki jej są długowieczne* „(Ek1 1,25).

„Bojaźń Boża jest podstawą wszystkich innych cnót, sama przez się wyklucza grzech, bo każe nam lękać się sprawiedliwości i Majestatu Bożego” (o. Meschler). „Bojaźń jest to wzruszenie na widok grożącego zła, wywołujące błądliwość oblicza, drżenie głosu, powstawanie włosów, nagle osiwienie, zamieszanie umysłu, a czasem nawet i śmierć. Jest to bojaźń naturalna, moralnie obojętna, która staje się złą, jeżeli nakłania nas do przekroczenia przykazań Bożych. Jest też bojaźń nadprzyrodzona, której przedmiotem jest zło poznane przez wiarę. Takim złem jest grzech, jako wina i jako kara. Obawa grzechu jako kary, pochodzi z miłości własnej, a obawa grzechu jako winy i obrazy Boga pochodzi z miłości Boga, którego nie chcemy obrażać.

Bojaźń grzechu jako kary wiecznej wykluczająca wszystkie inne pobudki jest bojaźnią niewolniczą, która do zbawienia nie doprowadzi. Jeżeli zaś łączy się ona z pobudkami szlachetniejszymi, mającymi związek z miłością Boga, wówczas nazywamy ją bojaźnią służebną. Nie jest ona wprawdzie najszlachetniejsza, ale wystarczająca do oderwania woli od grzechu i dlatego zbawienna. Najskuteczniejszą jest bojaźń grzechu jako winy obrażającej Boga, godnego nieskończonej miłości. Jest to bojaźń synowska, która w miarę swego rozwoju usuwa powoli bojaźń „służebną i wystrzega się grzechu jedynie z miłości ku Bogu.

«W miłości nie ma lęku,  
lecz doskonała miłość usuwa lęk,  
ponieważ lęk kojarzy się z karą.  
Ten zaś, kto się lęka,  
nie wydoskonalił się w miłości» (1 J 4, 18).

Taka bojaźń jest darem Ducha Świętego” (ks. M. Sopoćko).

## Duch Święty - Jego owoce

*„Oto czego uczyć: postępujcie według ducha,  
a nie spełnicie pożądania ciała.*

*Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość,  
uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie.  
Przeciw takim cnotom nie ma Prawa” (Ga 5, 16.22-23).*

Święty Paweł nie podał całego ich wykazu. Według św. Tomasza jest to liczba symboliczna i oznacza wszystkie akty cnót, w których dusza znajduje duchową pociechę (2-2, q. 70, a. 2).

Są trzy grupy owoców:

A) Wyrażające nasz stosunek do Boga:

### **1. Miłość**

jest węzłem naszego połączenia z Bogiem, w którym upatrujemy najwyższą prawdę, dobro i piękno.

### **2. Wesele**

czyli radość powstaje przy posiadaniu dobra najwyższego; radość jest skutkiem miłości zaspokojonej.

### **3. Pokój**

wyraża zgodę z Bogiem, która jest skutkiem czystego sumienia, dzięki zachowaniu przykazań Bożych i współpracy z łaską Ducha Świętego.

B) Wyrażające nasz stosunek z bliźnimi:

### **4. Cierpliwość**

może być cnotą i owocem. Jako cnota polega na równodusznym i spokojnym znoszeniu różnych przykrości, a jako owoc jest przyjemnością, wypływającą z praktykowania tej cnoty.

### **5. Uprzejmość**

jest to grzeczność, wynikająca z dobrotliwości serca względem bliźnich.

### **6. Dobroć**

przysługuje tylko Bogu, a o dobroci ludzkiej mówimy przez pewne podobieństwo. Owoc dobroci polega na radości z praktykowania dobrych uczynków.

## **7. Wspiałośmyślność**

jako owoc jest to przyjemność z życzliwego ustosunkowania się -do otoczenia, z życzliwego traktowania braków i błędów bliźnich.

## **8. Łaskawość**

jest to tłumienie w sobie ognia zapalczywości i tlejącej w sercu niechęci do bliźnich. Jako owoc oznacza zadowolenie z praktykowania łaskawości.

## **9. Wierność**

jest to dotrzymanie obietnic i prawdomówności - tak, by słowa ważyły tyle, co przysięga. Przyjemność z praktykowania tej cnoty jest jej owocem.

C) Ujawniające nasz stosunek do samych siebie:

## **10. Skromność**

jest to czujna i czuła względność dla bliźnich we wszystkim, co im się od nas należy. Powstrzymuje nas ona od natrętności i przekroczenia granic delikatności i szacunku, do których każdy ma prawo.

W tym znaczeniu skromność wyraża stosunek nasz do bliźniego. Ale jest jeszcze inny rodzaj skromności, który polega na umiarkowanym używaniu rzeczy tego świata tak, że ścieśniamy siebie w użyciu tego, co jest dozwolone i godziwe, jak mówi Apostoł: „Wszystko mi wolno, ale ja się niczemu pod władzę nie poddam” (1 Kor 6, 12). Radość z praktykowania tego drugiego rodzaju skromności jest owocem Ducha Świętego, wynikającym z naszego stosunku do siebie samych. Podobnie:

## **11. Wstrzemięźliwość**

polegająca na poskromieniu namiętności, i

## **12. Czystość**

połączona ze strażą nad zmysłami, praktykowane stale wywołują zadowolenie, które jest owocem Ducha Świętego.

Każda dusza, pozostająca w łasce uświęcającej, ma w sobie płodność duchową, chociaż nie w każdej te wszystkie owoce rodzą się w jednakowej obfitości i zupełności. Tylko życie Pana Jezusa od początku do końca obfitowało we wszystkie owoce Ducha

Świętego w najwyższym stopniu, jak również życie Najświętszej Jego Matki. „Przeszedł, czyniąc dobrze” (Dz 10, 38), mówi Pismo święte o Chrystusie wyrażając przez to, że wszystkim ludziom niósł On zawsze serce pełne miłości.

Owoce Ducha Świętego sprowadzane są przez uczynki miłosierdzia, jak tego dowodem jest życie Świętych Pańskich. Co czynili Święci, to i każdy z nas wedle miary sił swoich czynić powinien, a zbierać będzie obfite owoce Ducha Świętego. W kim zaś już są te owoce, w tym rośnie coraz większa łatwość w ich pomnażaniu. Ktokolwiek żyje w miłości Boga i bliźniego, w tego sercu rodzi się pewna łatwość ku czynieniu tego wszystkiego i nabycia wszystkich tych przymiotów, które się w owych dwunastu owocach wyrażają. Przez stałe praktykowanie cnót i pielęgnowanie darów Ducha Świętego dochodzimy do otrzymania tych owoców.

(Opracowano na podstawie: ks. M. Sopoćko *Miłosierdzie Boga w Jego dziełach* toni III s. 140nn).

## ZAKOŃCZENIE

„Gdybym mówił językami ludzi i aniołów,  
a miłości bym nie miał,  
stałbym się jak miedź brzęcząca  
albo cymbał brzęiący.  
Gdybym też miał dar prorokowania  
i znał wszystkie tajemnice,  
i posiadał wszelką wiedzę,  
wzelką (możliwą) wiarę, tak iżbym góry przenosił  
a miłości bym nie miał,  
byłbym niczym.  
I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją,  
a ciało wystawił na spalenie,  
lecz miłości bym nie miał,  
nic bym nie zyskał.  
Miłość cierpliwa jest,

łaskawa jest.

Miłość nie zazdrości, ,  
nie szuka poklasku,  
nie unosi się pychą;  
*nie* dopuszcza się bezwstydu,  
nie szuka swego,  
*nie* unosi się gniewem,  
nie pamięta złego;  
nie cieszy się z niesprawiedliwości,  
lecz współweseli się z prawdą.

Wszystko znosi,  
wszystkiemu wierzy,  
we wszystkim pokłada nadzieję,  
wszystko przetrzyma.

Miłość nigdy nie ustaje” (1Kor 13, 1-8).

Cóż by mi pomogło: gdyby Bóg przemawiał do mnie wspaniałym „językiem” wszechświata - jego prawami, językiem” świata roślinnego, zwierzęcego i jego koroną - ludzkością, gdyby nie był Miłością,

Cóż by mi pomogło: gdyby Bóg mówił przez Proroków i przemówił nawet przez Swojego Syna Jezusa Chrystusa, gdyby nie był Miłością.

Cóż by mi pomogło: gdyby Bóg był tylko Mądrością znającą wszelkie tajemnice i posiadającą wszelką wiedzę, a nie był Miłością.

Cóż by mi pomogło: gdyby był tylko Wszchemocą, którą wszystko powołał do istnienia na niebie i na ziemi, a nie był Miłością.

Cóż by mi pomogło: że Bóg wszystko mi oddał - wszystkie rzeczy stworzone a nawet oddał Syna Swego na Golgocie, gdyby nie był Miłością.

Cóż by mi pomogło: że zaistniałem, że zostałem ochrzczony... gdyby Bóg nie był Miłością miłosierną - przebaczącą tyle razy w Sakramencie Miłosierdzia, w spowiedzi świętej.

Dobrze, że ta Miłość jest cierpliwa, łaskawa, nie pamięta złego, że wszystko znosi; a przede wszystkim, że nigdy nie ustaje w Duchu Świętym wobec mnie, chociażbym stał się najgorszym grzesznikiem.

Takiemu Bogu, który jest Miłością i taką Miłością mogę w całej pełni ufać zawsze i wszędzie.

\*\*\*

Święty Jan Vianney:

„Religia jest dla wielu chrześcijan taka nudna, ponieważ zapominają o Duchu Świętym i stracili Go”. Kardynał Pie:

„Człowiek składa się z ciała i duszy. Chrześcijanin składa się z ciała, duszy i Ducha Świętego”.

## Siódmy dzień misyjny

sobota - po południu, lub **Dziesiąta niedziela misyjna**

*Jezu, ufam Tobie!,  
ze mnie miłujesz,  
bo powiedziałeś: ^Niewiasto oto syn Twój”  
a uczniowi: „Oto Matka twoja”(por. J 19, 26).*

## MATKA MIŁOSIERDZIA

**Maryja rodząc Jezusa Chrystusa zrodziła „SAMO ŹRÓDŁO MIŁOSIERDZIA” (św. Fulbert).**

„Maryja jest Tą, która w sposób szczególny i wyjątkowy -jak nikt inny doświadczyła miłosierdzia, a równocześnie też w sposób wyjątkowy okupiła swój udział w objawieniu się miłosierdzia Bożego ofiarą serca. Ofiara ta jest ściśle związana z krzyżem Jej Syna, u którego stóp wypadło Jej stanąć na Kalwarii”.

(...) jest Tą, która najpełniej zna tajemnicę Bożego miłosierdzia. Wie, ile ono kosztowało i wie, jak wielkie ono jest. W tym znaczeniu nazywamy Ją również Matką miłosierdzia - Matką Bożą miłosierdzia lub Matką Bożego miłosierdzia, a każdy z tych tytułów posiada swój głęboki sens teologiczny” (DM V, 9).

*Jezu, ufam Tobie!,  
ze w godzinę śmierci mojej -  
wezwiesz mnie,*

†

Kazanie misyjne

## MATKA MIŁOSIERDZIA WSTĘP

Wśród wielu cech, jakie przypisujemy człowiekowi, znajduje się i ta, że człowiek to istota „najbardziej potrzebująca”.

Weźmy takie kurczątko -ledwie się wylęgnie, obeschnie, już sobie razi. A człowiek? Przez pierwszy rok nawet chodzić dobrze nie potrafi. Do siódmego roku życia: mamó daj -tato daj. Potem Szkoła Podstawowa: mamó daj -tato daj. Szkoła średnia: mamó daj - tato daj. Studia: mamó daj-tato daj. A także i później, kiedy jest już niby samodzielny, jeszcze chętnie przyjmie jakąkolwiek pomoc rodziców.

W Starym Testamencie mamy piękny, żywy opis zapowiadający Matkę Bożą, jako Matkę Miłosierną nachyloną nad potrzebami ludzkimi. Żyła w okolicy Betlejem rodzina Elimelecha. Nastał tam czas posuchy i głodu. Ojciec, matka i dwaj synowie wędrują na obczyznę za chlebem. Tam synowie, oprócz chleba, znaleźli również dla siebie żony. Tak się później dziwnie złożyło, że zmarli po kolei ci trzej mężczyźni; została teściowa i dwie synowe - bardzo z nią zżyte, chcą iść z nią. Tłumaczy im, że lepiej dla nich będzie, jeśli zostaną. Jedna dała się przekonać, druga imieniem Ruth, wędruje z teściową. Gdy przybyły na miejsce był czas żniw. Kto jednak nie posiał i żąć nie będzie. Ale trzeba się jakoś zabezpieczyć. Teściowa poszła z Ruth do swego bogatego kuzyna - gospodarza Booza. Poprosiła go, aby Ruth mogła zbierać za żenćami porzucone kłosy. Pozwolił na to chętnie, a że bardzo się jemu spodobała, nawet szepnął ženćom, aby umyślnie trochę kłosów pozostawiali. Ruth przez cały dzień nachylała się nad tymi pozostawionymi, porzuconymi kłosami.

Matka Boża jest właśnie tą Ruth, nachyloną nad każdym porzuconym, pozostawionym, zdeptanym kłosem - człowiekiem. Ona zawsze, jako miłosierna, nachylała się kiedy była potrzebna, nad ludzkością i każdym człowiekiem.

### **Maryja zawsze tam, gdzie potrzeba ludzka**

Już na początku dziejów ludzkości, gdy człowiek po swym upadku znalazł się w bardzo trudnej sytuacji, w bardzo przykrym położeniu, Bóg nam Ją wskazuje. Sytuację pierwszych rodziców jest nam trudno zrozumieć. Urodziliśmy się już na wygnaniu, nie wiemy, co znaczy raj.

Wyobraźmy sobie, że jest wigilia Bożego Narodzenia. Oświetlony pokój, stół nakryty białym obrusem, bogato zastawiony; jest? jasno, ciepło, otacza nas serdeczność najbliższych osób. W pewnym momencie ktoś chwytą nas i wyrzuca na zewnątrz. A tam ciemno, zimno i pusto. To porównanie daje tylko słabe wyobrażenie tego, jak czuli się pierwsi rodzice po straceniu raju.

Wtedy ukazuje Bóg Matkę Miłosierdzia, która zmiążdży; głowę węża diabelskiego.

Jest ratunek, przyjdzie pomoc. Ona będzie tą Gwiazdą Nadziei na ciemnym niebie beznadziejności wędrówki ludzkiej po tym leż padole.

Gdy ludzkość w swej wędrówce w ciemności po bezdrożach? znajdzie się na skraju przepaści, gdy zapędzi się w ślepy zaułek, gdy cała ziemia będzie wołać: „Spuśćcie nam na ziemskie niwy Zbawcę z niebios obłoki”, ponieważ jej nędza duchowa sięgnęła krańcowości - pojawi się Ona, która przez swego Syna pomoże i uratuje.

Gdy w czasie Zwiastowania usłyszysz od anioła Gabriela, że krewna Jej, Elżbieta, potrzebuje pomocy, natychmiast wyruszy w górzystą krainę, aby potrzebującej okazać swoje miłosierdzie.

Zobaczymy Ją w Kanie Galilejskiej, lecz nie jako gościa, wokół którego trzeba się wciąż kręcić, zajmować się nim i mu usługiwać. To Ona jest przez cały czas o innych zatroskana. Jej miłosierne oko zauważa, że grozi młodej parze wielka kompromitacja. Poruszyła miłosierdzie swojego Syna i na Jej prośbę dokonał Jezus pierwszego cudu w swojej apostołskiej działalności.

Stała na Golgocie pod krzyżem. Jezus ukazuje nam swoje miłosierdzie na krzyżu: przybity i z przebitym boki i Sercem, Ona pod krzyżem przeżywa to samo, tylko że duchowo: Jej dusze przeszyje miecz boleści. Potrzebna nam będzie Matka. Stoi gotowa, aby usłyszeć testament Chrystusa: Niewiasto - oto syn Twój. Synu - oto Matka twoja. W swoim miłosierdziu wzięła nas za swoje dzieci.

Dziękujemy Jezusowi, że dał nam najcenniejszy swój Skarb -swoją Matkę. To największy dar Jego miłosiernego Serca

Dziękujmy i Matce Bożej, że zechciała się na to zgodzić. Mogła nas bardzo znienawidzić, bo to przecież myśmy tak urządzili Jej Syna. Zobaczymy Ją w Wieczerniku, zabarykadowanym przez Apostołów, pełnych lęku, że może ich spotkać to samo co Mistrza. Ona przychodzi aby potrzebującym uprosić męstwo swego oblubieńca — Ducha Świętego.

Będzie się pojawiała w młodym Kościele. Pojawi się i w naszych czasach, kiedy biedna, skołatana, zagubiona ludzkość będzie czekała na jakiś ratunek z nieba (Lourdes, Fatima i inne miejsca).

### **Miłosierna także dla naszej Ojczyzny**

Bóg już na początku naszych ojczystych dziejów stawia krzyż. Równocześnie jednak od początku wskazuje na Bogarodnicę Dziewicę jako Tę, która będzie niosła „przedziwną pomoc dla obrony naszego narodu”. Historia nasza stanie się taka podobna do życia Jana apostoła: męczony, a nie domęczony. Takim „białym męczennikiem” będzie i nasza Ojczyzna. Historia będzie się nam przejeżdżała po grzbietach. Sąsiad z lewej i ten z prawej strony będą chcieli nas zniszczyć. Podadzą sobie nawet wielokrotnie ręce, aby nas wspólnie wymazać z mapy Europy. Kolor naszej flagi: biało-czerwony tak bardzo dobrze obrazuje naszą historię-kraju męczonego, a nie domęczonego. W tej naszej narodowej biedzie zawsze potrzebna nam była Matka - „wszechmoc na klęczkach” i miłosierna. Wskazał nam Ją Bóg, a myśmy Ją wzięli za swoją, jak święty Jan ewangelista. Czy potrzebna jest nam Ona dzisiaj?

Znamy dobrze opis potopu za Noego. Ludzkość była zgangrenowana. Trzeba było ratować zdrową jej część od zguby. Pan Bóg rozkazuje Noemu zbudować arkę i schronić się w niej z najbliższymi. Przyszedł potop. Ci, co byli w arce, przetrwali. Fale ustąpiły i z arki wyszło nowe życie. To był potop fizyczny. Ten fakt potwierdzają dzisiejsze wykopaliska.

Z historii naszej Ojczyzny pamiętamy inny potop - polityczny - szwedzki. Fale tego potopu zalały cały nasz kraj. Doszły aż

pod mury Jasnej Góry. Dowódca szwedzki powiedział: „W mig zlikwidujemy ten kurnik na Jasnej Górze”. Ten „kurnik” okazał się jednak arką w tym potopie. Fale ustąpiły.

Obecnie przeżywamy trzeci potop, o wiele tragiczniejszy, bo moralny. Spiętrzyły się fale różnych „izmów”. Fale ateizmu, materializmu, seksualizmu, alkoholizmu - chcą zalać naszą Ojczyznę, miasta i wsie, nasze rodziny. Spiętrzyły się ogromnie, bo sprzyjają im wiatry: i te wschodnie, i te zachodnie. Czujemy wszyscy to ogromne zagrożenie. Szumiąc grożą nam te fale zniszczeniem.

„Gdzież my o Matko, ach gdzie pójdziemy i gdzie ratunku szukać będziemy?” Oczy nasze kierują się ku Jasnej Górze -do Matki. Okaż nam miłosierdzie! Pomóż nam, bo giniemy. Wzmogły się pielgrzymki, dzisiaj są bardziej wydeptane ścieżki na Jasną Górę. Ona nie pozostała nieczuła bo to przecież Matka Serdeczna. Zeszła ze swego tronu jasnogórskiego, przewędrowała przez przeszło 20 lat całą naszą Polskę - jako ta Kokosz chcąc skrzydłami ogarnąć swoje pisklęta, bo jakiś ogromny jastrząb zawirował nad naszą Ojczyzną.

Nie patrzy na utrudzenie, na to, że Ją zaaresztują. Przez sześć lat była więziona i pilnowana przez patrole. Jednak dalej wędrowała swoim miłosiernym sercem matczynym tam, gdzie zamiast obrazu stawiano puste ramy czy też świecę przypominającą Tę kochającą nas Matkę. Skończywszy jedno pielgrzymowanie, zaczęła drugie. Przecież nie może spokojnie siedzieć na swoim tronie, gdy Jej dzieci są w ogromnej dziejowej potrzebie. Czy jednak Ona może pomóc?

Długo przed narodzeniem Pana Jezusa w Asyrii panował król Nabuchodonozor. Miał wspaniałego wodza Holofernesa i doskonałe wojsko. Chciał opanować jak najwięcej miast. Wysłał ich więc, aby je zdobywali. Ów wódz stosował taką taktykę, że otaczał wojskiem miasto i czekał, aż jego mieszkańcy sami się poddadzą. Nikt nie śmiał z nim walczyć - był za mocny. W swym zwycięskim pochodzie doszedł do małego miasteczka

żydowskiego Betulii. Otoczył je jak poprzednie i czeka. Wnet powstał w miasteczku popłoch. Starsi miasta i rycerstwo zrezygnowane, chcą się już poddać. Wtedy pojawia się kobieta imieniem Judyta. „Ja was wyzwolę”. „Co ty? Słaba płeć, słaba kobieta? Jednak rób co uważasz”. Ubrała się odświętnie, trochę podretuszowała, wzięła swoją torbę, i w towarzystwie służącej udała się w kierunku obozu wroga. Straże pytają ją po drodze: „Dokąd Pani idzie?” „Chciałam stanąć przed obliczem waszego wodza”. Dotarła do niego i rzeczywiście od razu wpadła mu w oko. Urządzał na jej cześć wystawne uczyty. Podczas jednej z nich solidnie sobie popił, a kiedy znaleźli się razem w namiocie i zasnął, ona wzięła jego miecz i obcięła mu głowę. Wsadziła ją do torby i wraca do miasteczka. Nikt jej jednak nie zatrzymuje, bo wszyscy myśleli, że to ulubienica ich wodza. Gdy mieszkańcy Betulii zobaczyli obciętą głowę wrogiego wodza przestali się bać. Asyryjczycy zaś zobaczywszy rano, że ich wódz leży w namiocie bez głowy, także potracili głowy i zaczęli uciekać w wielkim popłochu. Pogoniło ich wojsko Betulii tak, że się już nie pozbierali.

Judyta wojująca. Ten żywy obraz Kościół odnosi do Matki Bożej. Taką Ją Bóg przedstawił już w pierwszym swym ujawnieniu —gdy ludzkość poniosła klęskę w raju. Judyta ostatecznie zwycięży diabelskiego Holoferne-sa.

Wydarzenia związane z Betulią kojarzą nam się z Polską -naszą Ojczyzną. My także w bloku komunistycznym byliśmy otoczeni ze wszystkich stron. Pytaliśmy nieraz; czy przetrzymamy, czy przetrwamy? Owszem, jeżeli będzie wśród nas Judyta wojująca.

Pamiętamy rok 1956. Czasy stalinizmu, zamordyzmu, kultu jednostki. Czarne chmury zawisły nad naszą Ojczyzną. Myśleliśmy już, że wkrótce kościoły zostaną zabite deskami, zakonnicy rozpędzeni. Jednak przypomnieliśmy sobie w tych ciężkich i beznadziejnych dniach, że akurat 300 lat wstecz król Jan Kazimierz ogłosił Maryję naszą Królową. Ona nie przestała być naszą Królową. Polska miała różne przymiotniki. Była feudalna, sanacyjna, kapitalistyczna, a także komunistyczna. Ustroje jak

stroje - zmieniają się; raz zielone, to znów niebieskie, granatowe, czerwone, a może i żółte, gdy Chińczyk napoi konia w Wiśle.

Jest jednak jeden przymiotnik trwały -Polska katolicka; jako taka zaistniała i taka jest. Może być rząd komunistyczny, sejm komunistyczny, partia komunistyczna, ale Polska Rzeczpospolita jest katolicka, a w niej Ona Królową - Maryja - Matka Boża i Matka nasza. Można orzełkowi odpilować koronę, ale nie Królowej i naszej Pani.

Gdy sobie to przypomnieliśmy, odnowiliśmy śluby jasnogórskie- nastąpił polski Październik. Wyszedł z uwięzienia książę Prymas Stefan Wyszyński. Otwarto szkoły dla katechetów. Głęboki oddech, pierwszy po wojnie. Skorzystalimy nie tylko my, ale również nasi bracia komuniści, tak polscy, jak i z innych krajów. Otrząsnęli się z wypaczenia - kultu jednostki. Potem nastąpiły inne „oddechy”: grudzień, sierpień.

Był jeszcze jeden ważny październik - roku 1978. Szesnastego dnia tego miesiąca Polak został wybrany Papieżem. Wydarzenie to odbiło się wielkim echem w świecie, a w naszej Ojczyźnie spowodowało wielkie ożywienie religijne i rozbudzenie świadomości narodowej.

Popatrzmy, jak ta Judyta umie walczyć bez oręża, i to tak skutecznie, z największym nawet mocarstwem światowym. Ona okazuje miłosierdzie swojemu ludowi w różnych opresjach.

„Pod Twoją obronę...” - pod wieloma obrazami Matki Bożej Częstochowskiej czytamy te słowa. Tak chętnie nasz naród odmawia, śpiewa to wezwanie do Matki Bożej. Ta modlitwa jest właściwie pierwszą modlitwą chrześcijańską do miłosierdzia Maryi.

Powstała między IV a VI wiekiem. Tekst pierwotny, grecki, brzmi trochę inaczej. Znaleziono go w 1917 r. w Egipcie. Zawiera takie słowa: „Do Twego Miłosierdzia (dosł. Do Twych miłosiernych wnętrzości) uciekamy się Bogarodzico, nie gardź naszymi prośbami w (naszych) potrzebach, lecz zachowaj nas od niebezpieczeństwa. Ty jedynie czysta i błogosławiona” (*Ewangelia miłosierdzia*, Pallotinum 1970, s. 117).

### **Witaj Matko miłosierdzia...**

Ta antyfon a sama w sobie jest tak ściśle sformułowana, te poszczególne jej zdania można uważać za tezy teologiczne o miłosierdziu Maryi. Można ją zasadniczo podzielić na trzy części. W pierwszej mamy przedstawioną osobę Matki miłosierdzia. Jest nią Maryja jako Królowa, ale w roli Matki Boga, a nie duchowej Matki ludzi. W pierwotnej, oryginalnej wersji zaczynała się ta antyfona wprost od słów: „Salve, Regina misericordiae”. Słowo „Mater” zostało dodane później. Następnie znajdujemy tu bliższe określenia Matki Miłosierdzia. Nazywa się Ją: „życiem, słodyczą i nadzieją naszą”. Są to właściwości i funkcje Maryi określone -zgodnie ze zwyczajem tamtych czasów - nie za pomocą przymiotników, lecz rzeczowników. Ma to na celu podkreślić ich niezwykłość, wyjątkowość. Maryję zwie się „życiem naszym” dlatego, że zrodziła Chrystusa, od którego wszyscy otrzymujemy życie Boże. Jest Ona „słodyczą naszą”, gdyż Jej macierzyńskie Serce żyje tylko miłością Chrystusa Zbawiciela i miłość tę okazuje każdemu bez wyjątku, kto zwraca się do Niej z prośbą. Zwie się wreszcie „nadzieją naszą” gdyż jako Królowa i Matka miłosierdzia jest naszą niezawodną Orędowniczką. Bóg bowiem niczego Jej nie może odmówić, o cokolwiek Ona prosi Go za nami.

Druga część antyfony podaje ogólną charakterystykę tych, którzy zwracają się do Maryi z prośbą o miłosierdzie. Są nimi ludzie nieszczęśliwi, synowie pierwszej matki - Ewy. Z jej winy zostali wyrzuceni z raju, pozbawieni szczęścia i umieszczeni na ziemi, która stała się dla nich „padołem łez”. Nazwanie ludzi „wygnańcami, synami Ewy” zawiera w sobie wyraźną aluzję do przeciwieństwa Ewy - Maryi, która w dziele naszego zbawienia miała taki udział, jaki Ewa w naszym upadku. Słowa jęcząc i płacząc” nie tylko są obrazem stanu ludzkości błagającej o miłosierdzie, lecz także żywo nawiązują do praktyk sądowniczych, jakie odbywały się w wiekach średnich. Zwykle bowiem obwiniony sprowadzał na rozprawę sądową swoich najbliższych, którzy żałośnie zawodząc starali się wzruszyć sędziego, aby uzyskać dla niego uniewinnienie lub łagodny wyrok.

Umieszczenie w antyfonie słów „jęcząc i płacząc” miało zaznaczyć, że błagający o miłosierdzie przyznaje się do winy, ale pragnie wzruszyć Maryję, by Ona wstawiła się do Sędziego i wyjednała mu przebaczenie i łaskę. Powyższe szczegóły wskazują dość wyraźnie na to, że Matka miłosierdzia wyprasza ludziom w pierwszym rzędzie nie dobra materialne, doczesne, lecz duchowe, wieczne, nadprzyrodzone.

Trzecia część antyfony jest formalnym apelem do Matki miłosierdzia o wysłuchanie prośby. Modlący zwraca się do Niej w ten sposób: „Przeto więc, Oredowniczo nasza, Twoje miłosierne oczy zwróć na nas”. Maryja przejawia swoje miłosierdzie przez macierzyńskie wstawiennictwo za nami do Boga. Funkcję tę jednak wykonuje prawdziwie po królewsku. Według pojęć biblijnych samo dopuszczenie kogoś przed oblicze królewskie było już oznaką życzliwości, łaskawe zaś wejrzenie króla na obwinionego lub proszącego o łaskę było dowodem przebaczenia lub udzielenia mu łaski. W ten sposób sam Bóg w Starym Testamencie okazywał ludziom miłosierdzie: „Zmiłuj się nad nami, Panie, Boże wszystkich rzeczy, i spojrzij” (Syr 36, 1; por. Ps 80/79/, 4; 86/85/, 16). Przyznanie Maryi tych samych prerogatyw świadczy o tym, iż wierzono, że Ona również okazuje ludziom swoje miłosierdzie jako prawdziwa Pani i Królowa.

Antyfona kończy się słowami:

„O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo”. Słowa te nie wiążą się organicznie z całością budowy antyfony. Nie są też logicznym jej zakończeniem. Mogą one oznaczać, że modlący jeszcze raz zwraca się błaganiem do Matki miłosierdzia albo że w ten sposób chce wyrazić Jej swoją wdzięczność będąc pewnym wysłuchania.

Istotnie, słowa te zostały dodane później, prawdopodobnie przez św. Bernarda z Clairvaux.

Antyfona ma charakter modlitwy chrystologicznej. Zakłada najpierw, że Maryja swoją funkcję miłosierdzia zawdzięcza Chrystusowi, stwierdza następnie, że okazuje je przez wstawiennictwo i wreszcie podkreśla, że ostatecznym celem Jej miło-

sierdzia jest Chrystus. Modlący się bowiem słowami antyfony prosi Ją przy końcu:

„A Jezusa, błogosławiony Owoc żywota Twego, okaż nam po tym wygnaniu”.

*(Omówienie antyfony wg. Ewangelii miłosierdzia - Pallotinum 1970 r. - s. 121n).*

## ZAKOŃCZENIE

Bóg Ojciec napełnił macierzyńskie serce Maryi tym samym uczuciem miłosierdzia, jakie sam żywi dla grzesznych i jakie skłoniło Jej Syna do tego, że wydał samego siebie za grzechy świata. W Niej więc i przez Nią zrealizowało się i realizuje dzieło Bożego miłosierdzia. Istota tajemnicy Jej macierzyństwa Bożego i istota Jej miłosierdzia tkwi zatem w tajemnicy miłości „Ojca Miłosierdzia”.

Bóg chcąc swoje miłosierdzie ujawnić na sposób bardziej ludzki dopuścił Najświętszą Maryję Pannę, Matkę swego Syna, do udzielania go nam. W Niej i przez Nią nieskończone Jego miłosierdzie nabrało dla nas cech miłości prawdziwie macierzyńskiej.

Istota tajemnicy miłosierdzia Maryi tkwi nie tylko w tym, że jako Matka Boża ma dla nas macierzyńskie, litościwe serce, ale i w tym, że sam Bóg napełnił Ją miłością podobną do tej, jaką sam żywi dla nas i Ją Jedyłą ze wszystkich zwykłych ludzi dopuścił do uczestnictwa w swym miłosierdziu.

„Źródłem wszelkiego miłosierdzia jest Chrystus. Maryja zaś może się zwać Matką miłosierdzia dlatego, że rodząc Chrystusa, zrodziła dla nas «samo źródło miłosierdzia». Ona też przejawia swoje miłosierdzie przez to, że wyprasza nam u Boga przebaczenie grzechów” (św. Fulbert z Chartres). Sprawiedliwi szybciej otrzymują od Boga to, o co proszą, za wstawiennictwem Maryi, a grzesznicy tą drogą częściej dostępują miłosierdzia. Święty Anzelm tak pisze o Matce miłosierdzia: „Bóg jest ojcem rzeczy stworzonych, Maryja jest matką odnowienia wszystkiego. Bóg bowiem zrodził Tego, przez Którego

wszystko się stało; a Maryja zrodziła Tego, przez Którego wszystko zostało zbawione.

Przeto o Pani: Matką jesteś usprawiedliwienia i usprawiedliwionych, Rodzicielką jesteś pojednania i pojednanych, Rodzicielką jesteś zbawienia i zbawionych.

Boże, któryś stał się dla miłosierdzia synem Niewiasty. Niewiasto, która dla miłosierdzia stałaś się Matką Boga: albo zmiłujecie się nad nędzarzem, Ty przebacząc, Ty wstawiając się, albo wskażecie mi do kogóż miłosierniejszego bezpieczniej się ucieknę, pokażcie, miłosierniejszemu zaufam”. Amen.

## **Ósmy dzień misyjny**

niedziela zakończenia - przed południem, lub **Jedenasta niedziela misyjna**

*Jezu, ufam Tobie!,  
że mnie miłujesz,  
bo dla mojego zbawienia: cierpiełeś,  
umarłeś na krzyżu, zmartwychwstałeś i wstąpiłeś  
do nieba.*

## **MISTERIUM PASCHALNE CHRYSTUSA MĘKA, ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE**

— **uobecniane we Mszy świętej**

— **uwiecznione w Hostii świętej**

„Orędzie mesjańskie Chrystusa oraz cała Jego działalność wśród ludzi kończy się krzyżem i zmartwychwstaniem” (Jan Paweł II, DM V, 7).

„Tajemnica paschalna - to Chrystus u szczytu objawienia niezgłębionej tajemnicy Boga. Właśnie wtedy spełniają się do końca owe wypowiedziane w Wieczerniku słowa: «Kto Mnie zobaczył, zobaczył także Ojca» (J 14,19). Chrystus bowiem, którego Ojciec «nie oszczędził» (Rz 8,32) ze względu na człowieka, Chrystus, który w swojej męce i krzyżu nie doznał miłosierdzia ludzkiego - w swym zmartwychwstaniu objawił całą pełnię tej miłości, którą Ojciec ma dla niego, a w nim dla wszystkich ludzi. „Nie jest bowiem Bogiem umarłych, lecz żywych” (Mk 12,27).

W swym zmartwychwstaniu Chrystus objawił Boga miłości miłosiernej właśnie przez to, że jako drogę do zmartwychwstania przyjął krzyż (Jan Paweł II, DM V, 8).

*Jezu, ufam Tobie!,  
ze każesz mi przyjść do siebie.*



## KONTEMPLACJA MIŁOSIERDZIA BOŻEGO W MISTERIUM PASCHALNE

Drugi Sobór Watykański w „Konstytucji o liturgii świętej” rozpoczyna wyjaśnienia na temat roku liturgicznego od przypomnienia, że Kościół święty czci w każdą niedzielę „Pamiętkę Zmartwychwstania Pańskiego”, a raz w roku „czci je razem z Jego błogosławioną Męką na Wielkanoc” (KL 102).

W ten sposób wydarzenia określane jako „mysterium paschale”, z racji swego wyjątkowego znaczenia w historii zbawienia ludzi, zostały uczczone przez wyodrębnienie ich z „całego misterium Chrystusa” (KL 102).

Całe misterium Chrystusa — to okres od Jego Wcielenia i Narodzenia, aż do Wniebowstąpienia i Zesłania Ducha Świętego, a także oczekiwanie „błogosławionej nadziei i przyjścia Pańskiego”. Paschalne zaś misterium obejmuje Mękę, Zmartwychwstanie i chwalebne Wniebowstąpienie (por. KL 5), a w pewnym sensie — także błogosławioną nadzieję, która przejawia się poprzez uświęcającą obecność Ducha Świętego, działającego w Kościele i poprzez Kościół. Są to akty, przez które Chrystus dokonał „dzieła odkupienia ludzi i doskonałego uwielbienia Boga” (KL 5).

W Boskim Mysterium Paschale został ludziom odsłonięty wymiar odkupienia, „głębi tej miłości, która nie cofa się przed wstrząsającą ofiarą Syna” (1). Misterium paschalne, to inaczej „Chrystus u szczytu objawienia niezgłębionej tajemnicy Boga” (2); to także ostatnie słowo Jego mesjańskiego Orędzia i posłannictwa (3). Krzyżem i Zmartwychwstaniem kończy się bowiem mesjańskie Orędzie, a także działalność Chrystusa wśród ludzi. W tych aktach ugruntowała się Chrystusowa miłość, która jest nie czym innym, jak sprawiedliwością nieskończenie dobrego Boga-Ojca, który na mocy ofiary Swego Syna „wyrównuje” grzechy ludzkie. Traci swą dotychczasową moc grzech, a do znaczenia powraca miłość, dzięki której człowiek odzyskuje pier-

wotny dostęp do świętości Boga, jako Jego uczeń i dziecko. Tak więc Odkupienie niesie w sobie pełnię dobroci Boga, który przez krzyż zbawia ludzi w nieskończonym akcie miłosierdzia, a umiławszy czystych, tzn. umytych (por. J 13, 11), otacza ich miłością i prowadzi zwycięską drogą własnego zmartwychwstania do nadprzyrodzonego szczęścia. Krzyż posiada tu podwójne znaczenie: jest objawieniem miłosierdzia Boga, który gładzi ludzkie grzechy, a zarazem oddaje sprawiedliwość właśnie Bogu, który prześlągany wychodzi w swej miłości na spotkanie człowieka, źródła swego upokorzenia.

Miłość Boga, która na początku objawiła się jako miłosierdzie przygarniające marnotrawnego syna, dokonuje z czasem w nawróconym cudu upodobnienia grzesznika w doskonałościach do samego Boga: „doskonali mi bądźcie, jak i Ojciec wasz Niebieski doskonały jest”.

Poniżej chcemy się zatrzymać nad kolejnymi etapami paschalnego misterium Chrystusa.

### Miłosierdzie Boże w tajemnicy Ogrójca

Początek paschalnego misterium Chrystusa - to Jego męka. Szczytowym jej punktem była Kalwaria. Wydarzenia wielkopiątkowe jednakże ściśle wiążą się z Wielkim Czwartkiem. Na ten fakt zwraca uwagę także Jan Paweł II, w encyklice *Dives in misericordia* (4). Nastrój męki i opuszczenia rozpoczyna się właściwie już w czasie Ostatniej Wieczery: „Jeden z was Mnie zdradzi” (J 13, 21); „kogut nie zapieje, aż ty trzy razy się Mnie wyprzesz” (J 13,38). Jezus prosi swych uczniów w obliczu zbliżającej się próby: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja (będę trwał) w was”(J 15, 4). Oni pozornie są na wszystko gotowi, nawet na ofiarę z własnego życia, złożoną za Chrystusa (por. Mt 26, 33-35). W praktyce jednak Zbawiciel niemało wycierpi duchowo z ich powodu już w Ogrodzie Oliwnym. Boleść opuszczenia będzie tak wielka, że dla wyrażenia jej ogromu powie po prostu do swych uczniów: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci” (Mt 26, 38). Uczniowie za bardzo postawili na siebie, a za mało na Boga, Przy-

pomina się scena z Raju. Piotr np. wcale nie prosi: Panie, dopomóż, ale po prostu stwierdza: „Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie” (Mt 26, 35). Ciągle jeszcze jest człowiekowi trudno zrozumieć mowę Boga (por. Rdz 3,1-7). Bogu zaś zależy, aby ludzie wsłuchiwali się w mowę Jego intencji, bo chciałby bardzo postawić na człowieka. Piotra, Jakuba i Jana dopuszcza np. Chrystus jako świadków intymnej rozmowy z Ojcem w Ogrójcu. Może ich czuwanie i wspólna modlitwa z Chrystusem, zrozumienie Jego intencji uchroni Go od potrzeby wypicia kielicha gorzkiej męki do końca. Na razie modli się Chrystus: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty” (Mt 26,39). I dopiero gdy sprawdził, że uczniowie śpią, a więc nie kochają jeszcze Boga pełnią swego człowieczeństwa, nie rozumieją Jego spraw; gdy okazało się, że ciało jeszcze krępuje ducha, powraca Jezus na miejsce modlitwy w Ogrójcu i w końcowej fazie wypowiada ostatecznie: „Ojcze mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja” (Mt 26,42). Potrzebny jest Redemptor hominis, który by na drodze okazanego miłosierdzia, jako nieodzowny wymiar swej miłości, odślonił w rzeczywistości odkupienia „niesłuchaną godność człowieka” (5). Trzeba było zgładzić grzech człowieka, bez współudziału człowieka niedoskonałego. Człowiek Doskonały, Jezus, przechodzi przez mękę samotnie. Odczuje cały jej bezmiar opuszczenia, który na krzyżu wyciśnie z Jego ust skargę: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił” (Mt 27, 46).

Ludzie, nawet ci wybrani, nie zrozumieli głębi Męki od początku. Jednakże owoce cierpienia Boga dla człowieka zjawily się natychmiast. Piotr, który niedawno zaparł się Chrystusa, teraz „wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał” (Mt 26, 75). Ogarnęło go Miłosierdzie, a z czasem przeniknęła pełna Miłość. Z upływem czasu popłyną również prośby z ust różnych wyznawców Chrystusa, z których przebija pragnienie, by uczynił serca ludzkie podobne do swego Boskiego Serca, pełnego Miłosierdzia, by dopomógł przejść przez życie czyniąc dobrze każdemu. A więc

już nie ufność we własne siły, ale w Niego, w Chrystusa, w Jego miłosierdną moc.

Fakt zapoczątkowania przemiany ludzkich serc, którzy dzięki Chrystusowym cierpieniom mają odwagę głosić Słowo z całą mocą (por. Dz 4, 31), w przekonaniu, że bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi (por. Dz 5, 29), jest jednym z aktów nieskończonego Miłosierdzia Boga, zapoczątkowanego w misterium paschalnym Ogrójca.

### **Miłosierdzie w tajemnicy Kalwarii**

Na Kalwarii Jezus Chrystus toczy ostatni dialog z Ojcem. Jest to dialog miłości, która przywraca człowiekowi jego pierwotne podobieństwo do swego Stwórcy. Konsekwencją tego dialogu jest więź łącząca Stwórcę ze swoim stworzeniem głębiej aniżeli sam akt stwórczej więzi istnienia. Miłość na Krzyżu doprowadza bowiem człowieka do uczestnictwa w życiu: Ojca, Syna i Ducha Świętego (6). Krzyż jest aktem oddania się Boga człowiekowi, a równocześnie wezwaniem skierowanym do tego człowieka, by nie tylko oddał siebie Bogu, lecz by ponadto włączył się świadomie w prawdę miłości, „która jest w Bogu, i która jest z Boga” (7).

W ten sposób narodził się akt Przymierza Boga z człowiekiem i z całą ludzkością. Jest to przymierze nowe i ostateczne w stosunku do tego, jakie Bóg zawarł z pierwszym człowiekiem czy potem z wybranym Ludem Bożym Starego Testamentu. To Nowe Przymierze jest „otwarte na wszystkich i na każdego”, a nie tylko na jeden Lud Wybrany. To odnowione Przymierze Boga, już z całym stworzonym przez siebie Ludem, jest dziełem Miłosierdzia Boga, który potwierdza swą odwieczną wierność miłości w stosunku do człowieka.

Uwierzyć w tę miłość, „znaczy uwierzyć w miłosierdzie”, znaczy, patrzeć na Syna ukrzyżowanego i oglądać Ojca (8). Ukrzyżowany Chrystus jest bowiem Słowem Ojca, które przyszło do swoich i nigdy nie przemija (por. Mt 24,35). Na krzyżu objawia On miłosierdzie, dzięki któremu człowiek zostaje wyniesiony *na*

najwyższe szczyty swej godności: dziedzica Boga i dziedzica nieba.

Na swej krzyżowej drodze Bóg dopuszcza człowieka do dźwignia z sobą krzyża. Czynem potwierdza swoją naukę na temat miłości Boga w osobie bliźniego, gdy na chuście Weroniki pozostawia człowiekowi obraz swego Oblicza. Jednakże momentem szczytowym pozostanie na zawsze męka, uwieczniona śmiercią poniesioną w określonej porze. Było to o godzinie trzeciej. Jest to godzina wielkiego miłosierdzia dla całego świata. Bóg pozwala wniknąć w tej godzinie w śmiertelny swój smutek świadkom swej tajemnicy śmierci. Kto tę śmierć widział, dostrzegł Bóstwo. Jego istotę wyznaje setnik, a także łotr na krzyżu. Obfite miłosierdzie spływa na wszystkich, którzy choć na chwilę zatrzymują się nad Męką Chrystusa: „My... sprawiedliwie... odbieramy... słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił” (Łk 23, 41). „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 43).

W godzinie śmierci Jezusa na krzyżu zostało otwarte na oścież miłosierdzie dla każdej duszy. W tej godzinie stała się łaska dla całego świata: miłosierdzie zwyciężyło sprawiedliwość (9). W chwili śmierci na Kalwarii Miłosierdzie Boże przeszło do dusz przez ludzkie Serce Jezusa niby promień słońca przez kryształ i zostało rozszczone na wszystkich ludzi i na każde miejsce.

Odtąd Miłosierdzie Boga nie ma końca ani miary. Jak zauważa s. Faustyna Kowalska, Miłosierdzie Boże przejawia się nawet w doświadczeniach, jakie Bóg dopuszcza na ziemi. Karząc na ziemi, uwalnia ludzi od kary wiecznej: „Ciesz się, wszelkie stworzenie, ponieważ ty jesteś bliższe Boga w Jego nieskończonym Miłosierdziu, aniżeli niemowlę w sercu matki. O Boże, Któryś jest samą litością, dla największych grzeszników. Im większy grzesznik, tym ma większe prawo do Bożego Miłosierdzia” (10).

Bóg rozdaje swoje miłosierdzie za darmo. Żąda jedynie zaufania ludzi i współdźwignia z sobą krzyża cierpień, zwłaszcza ze strony dusz kochających. W Wielki Piątek Jezus, przybity do

krzyża, umarł przecież dla odkupienia świata. Z wysokości ołtarza Krzyża otworzyło się dla wszystkich najmiłosierniejsze Jego Serce, które na razie jęczy w bólach opuszczenia: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił” (Mt 27, 46). Otworzyło się ono właśnie w momencie, gdy człowiek chciał ostatecznie utrzymać stan grzechu pierworodnego i skończyć z Jezusem przy pomocy krzyża i włóczni. A z otwartego Serca Jezusa wytrysnęły: Krew i Woda - Zródł Miłosierdzia.

Przebite na krzyżu Serce Jezusa jest przepelnione wielkim miłosierdziem dla wszystkich, a szczególnie dla grzeszników. Nic tego miłosierdzia nie wyczerpie, bo przez udzielanie się pomnażają się Jego zasoby.

Jezus na krzyżu stał się niejako zakładnikiem, gotowym usprawiedliwić przed Ojcem każdego, kto Go poprosi; niech to będzie nawet raz w życiu, w godzinę śmierci. Gdy bowiem konał na krzyżu, o grzesznikach myślał najwięcej. Płacąc za nich cenę własnego życia, stał się zarazem Mistrzem dla wszystkich dusz żyjących w stanie łaski uświęcającej. Pod krzyżem stała Matka Jezusowa, na krzyżu narodził się z otwartej rany boku Chrystusa Kościół, jak szczytowy akt miłosierdzia Boga.

Chrystus żywy w Kościele rozprowadza krynice swego miłosierdzia po całym świecie, rozlewając po nim swoją Krew i Wodę czy raczej utwierdzające skutki, jakie powodują sakramenty święte, które niby kanały wypłynęły z umierającego Chrystusa i służą dla dopływu łask do człowieka. Mesjański program miłosierdzia Chrystusa staje się programem Jego ludu, Jego Kościoła (11). W swym Kościele Chrystus niejako zstępuje z krzyża i idąc przez świat spogląda przez pryzmat miłosierdzia na wszystko, co stworzył i co odkupił. Strumienie wody i krwi, jakie na krzyżu wytrysnęły z przebitego boku Chrystusa, nie podlegają w tej wędrówce żadnym prawom fizyki. Wypłynęły one z wnętrzości Bożego Miłosierdzia w tej samej cudownej godzinie, kiedy ludzie już na zawsze uzyskali możliwość rodzenia się do nowego życia; osłaniają też obecnie dusze przed zagniewaniem Ojca, przed Jego sprawiedliwą ręką.

Strumienie krwi i wody są niejako zarejestrowanym znakiem Chrystusowej gotowości do przebaczenia. Są też znakiem mobilizującym do działania w dziedzinie apostołskiej i zbawczej posługi Kościoła. Stanowią poniekąd „streszczenie całej Dobrej Nowiny”, „niezgłębionej jedności Ojca, Syna i Ducha Świętego, w której miłość ogarniając sprawiedliwość, daje początek miłosierdziu, miłosierdzie zaś objawia samą doskonałość sprawiedliwości” (12). Strumienie krwi i wody wypływające z przebitego Serca Jezusa wyrażają niejako zbawczy skutek Chrystusowej Męki: Miłosierdzie, które przebacza, a obmytych ogarnia Miłością.

Miłosierdzie jest nie tylko przebaczeniem i usprawiedliwieniem, czy nawet umiłowaniem człowieka przez Boga. Jest ono ponadto najlepszą bronią do walki z wszelkim złem. Obojętne, w jaki sposób się tą bronią włada, zawsze można pomnażać skutki tego miłosierdzia. Siostra Faustyna mówi np. o potrzebie ćwiczenia się w cierpliwości, o potrzebie pokory i posłuszeństwa, o potrzebie praktyki cnót, których treścią ma być Wola Boża (13); Jan Paweł II przypomina z kolei słowa Jezusa na górze błogosławieństw: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7), albo: „wszystko, co uczyniliście jednemu z tych najmniejszych Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

We wszystkich aktach miłosierdzia ludzkiego, sprawowanego w łączności z Chrystusem, ludzki czyn łączy się z tajemnicą krzyża na Kalwarii i z niej wypływa.

### Miłosierdzie Boże w tajemnicy Zmartwychwstania

Boże Miłosierdzie przyszło z pomocą człowiekowi, by pokonać popełnione przez ludzi zło oraz powstałe stąd skutki. Miłosierdzie pokonało śmierć grzechu i odniosło zwycięstwo nad piekłem i szatanem. Chrystus powstał trzeciego dnia z królestwa umarłych. Akt zmartwychwstania stanowi krańcowy znak Jego mesjańskiej misji, znak, jak to określa Jan Paweł II, „wieńczący całokształt objawienia miłości miłosiernej w świecie poddanym złu” (14). Jest to znak zapowiadający „niebo nowe i ziemię nową

(Ap 21, 1), kiedy to Bóg „otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu... bo pierwsze rzeczy przeminęły\* (Ap 21, 4).

W zmartwychwstaniu Chrystus doznał uwielbienia. Jednakże nawet sama ta Jego chwala pozostaje pod znakiem krzyża, jak zresztą całe Jego mesjańskie posłannictwo. Wszystko bowiem w paschalnym misterium Chrystusa jest podporządkowane zbawczej woli Ojca, który -jak przypomina Jan Paweł II -tak umiłował człowieka i świat, „że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16) (15).

Zmartwychwstanie jest Świętym Dniem wypoczynku Boga, analogicznie do tego, o czym mówi Księga Rodzaju, podając opis stworzenia świata: „A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając” (Rdz 2, 2-3). Tak więc, po dokonanej dziele miłosierdzia, jakim jest stworzenie świata, Bóg ustanowił Święty Dzień, ze względu na siebie samego, który jako taki ma być czczony przez człowieka.

Tak było w zakresie porządku stwórczego. Tak było także w zakresie porządku Odkupienia. Szczytowym aktem Miłosierdzia, które spłynęło z krzyża, zbawiający Chrystus zakończył swą pracę w określonym dniu, gdy uwieńczył swoją mękę i śmierć koroną zmartwychwstania: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara” (1Kor 15,14). Potem pracuje Chrystus jeszcze „wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia”, gdy został ustanowiony sakrament pokuty: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 22-23). Jak w przypadku porządku stwórczego, tak również w sytuacji porządku zbawczego, należy uczcić Świętym Dniem Pańskim dobroć Boga, który we wszystkim świadczy miłosierdzie i miłość wszystkim.

## Miłosierdzie Boże w Misterium Wieczernika

Pewne przyzwyczajenia powodują, iż na dźwięk słowa „Wieczernik” jawi się w zasadzie przed nami Chrystus umywający nogi już wykąpanym uczniom (por. J 13,10), Chrystus jako prawdziwy Krzew Winny, uprawiany przez Ojca (por. J 15, 1), Chrystus proszący: „Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9). A jest: to miłość największa, oddająca życie za swych przyjaciół (por. J 15,13).

Mówiąc jednakże o Miłosierdziu Bożym, objawionym w Wieczerniku, mamy w tym miejscu na myśli tajemnicę Zesłania Ducha Świętego, jako szczytowy punkt Bożego Miłosierdzia. Jest to według wszelkiego prawdopodobieństwa, ten sam Wieczernik, jako miejsce przestrzenne, ale w grę wchodzi inne okoliczności czasowe. Nie Jezus głosi swoją pożegnalną mowę, przepojoną troską i miłością o swe dzieło i o umiłowanych uczniów (por. J16,13-15), lecz słyhać szum zstępującego Ducha Świętego, jakby uderzenie gwałtownego wichru” (Dz 2,2). Wszyscy zebrani „razem na tym samym miejscu ... zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić” (Dz 2, 1.4).

A więc zebrani na tym samym miejscu, tam w Wieczerniku, gdzie Jezus, na krótko przed swoją Męką, zapowiedział w Wielki Czwartek Pocieszyciela, niepojętego dla świata Ducha Świętego, którego zrozumie tylko człowiek miłujący: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze i Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie” (J 14, 15-17).

Jezus mówi w czasie Ostatniej Wieczerzy do swych umiłowanych uczniów, że Duch Święty już u nich przebywa, ale jeszcze nie jest w nich. On dopiero w nich będzie (por. J 14, 17). Potem powie ponadto Jezus, także jeszcze przed Pięćdziesiątnicą, że mają wziąć Ducha Świętego, dzięki któremu otrzymają władzę odpuszczenia grzechów.

Na razie, w Wielki Czwartek, Apostołowie otrzymują nowe przykazanie, aby się wzajemnie tak miłowali, jak Jezus ich umiłował. Miłość będzie ich znakiem rozpoznawczym jako uczniów Chrystusa (por. J 13, 34-35), wraz z innymi charyzmatami Ducha Świętego będzie nowym językiem (por. Dz 2, 4), mową prowadzoną już nie dlatego, że słyszeli prawdę, ale dlatego, że ją zrozumieli i głęboko przeżyli: „Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was” (J 14, 20). Wprawdzie Apostołowie, już tu w Wieczerniku, pełnią tę samą rolę świadectwa, jaką w przyszłości będzie spełniać właśnie Duch Święty: „Gdy jednak przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie. Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku” (J 15, 26-27). Jednakże ta apostołowska posługa świadczenia jest na razie niepełna.

Jezus właściwie powiedział swym uczniom już całą prawdę, przebywając wśród nich. Ale dopiero gdy przyjdzie Duch Święty Pocieszyciel, posłany przez Ojca w imieniu Jezusa, zrozumieją wszystko i przypomną sobie prawdy zasłyszane od Mistrza (por. J 14, 25-26). Dopiero wtedy przemówią nowymi językami.

Jak w Wielki Czwartek są czyści dzięki słowom zasłyszonym od Jezusa, tak później mocą tych słów będą także oczyszczać.

W Wieczerniku podniosły nastrój nadprzyrodzoności zakłóca jeszcze nuta smutku Jezusa, że nie wszyscy są czyści:

„Nie wszyscy jesteście czyści,” (J 13,11). W Dniu Pięćdziesiątnicy natomiast powstaje nowa rzeczywistość przepowiedziana już przez proroka Joela (por. Dz 2, 17-21). Bóg wylewa swego Ducha na wszelkie ciało, nawet na niewolników i niewolnice swoje, aby prorokowali.

W tym miejscu nasuwają się pewne spostrzeżenia. Otóż w zbawczym posłannictwie Jezusa Chrystusa, Zesłanie Ducha Świętego jest ostatnim aktem, koronującym zbawcze Jego Dzieło. Jest to zarazem akt szczytowy i wiecznie trwały. „Będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze” (J 14, 16).

W tajemnicy Zesłania Ducha Świętego wchodzimy na najwyższe szczyty Miłosierdzia Bożego, na których już nie ma niewolników i niewolnic grzechu (por. Dz 2, 18).

Bóg już „nie ma względu na osobę” (Rz 2, 11), a „ucisk i utrapienie spadną na każdego człowieka, który dopuszcza się zła” (Rz 2, 9) Bóg jest już Bogiem nie tylko Żydów, ale i pogan (por. Rz 3, 29). W miłosierdziu swoim zaciera różnicę pomiędzy Grekiem, Rzymianinem czy Żydem.

Duch Święty staje się dla wierzących w Chrystusie rękojmią wierności zasadom Jego nauki. Z dniem Jego Zesłania związana jest misja Miłosierdzia, które rozchodzi się po pogańskim świecie jako Dobra Nowina. Jak kiedyś, za pośrednictwem Ducha Świętego, Bóg zstąpił na świat w Osobie Słowa Wcielonego, tak również w tymże Duchu Świętym Chrystusowe Miłosierdzie rozeszło się po świecie. On też czuwa nad całością Dzieła Bożego Miłosierdzia.

Zrekapitulujmy. Ojciec Niebieski, posyłając na świat swego Syna dla zbawienia ludzkości, przejawia akt miłosierdzia. Postanawia bowiem na powrót udzielić stworzeniom swoich doskonałości. W ten sposób wykracza ponad swoją sprawiedliwość, oddając się swym stworzeniom jako pełnia Miłości.

Syn, Przedwieczne Słowo Ojca, w akcie pełnego posłuszeństwa jedna ludzi z Ojcem przez spełnienie zwłaszcza paschalnego misterium. Ojciec z Synem tak się miłują, że czysty ten akt przejawia się jako Duch Święty, który także zstępuje na ludzi. Miłość Ducha Świętego służy ludziom w dokonaniu tajemnicy Zbawienia, i od dnia Pięćdziesiątnicy tych ludzi obejmuje.

## **ZAKOŃCZENIE**

Bóg w swojej dobroci, zanim stworzył człowieka „na swój obraz” (Rdz 1, 27), przygotował dla niego odpowiednie środowisko, które Księga Rodzaju nazywa światem stworzonym przez Boga. Uporządkował Bóg bezład i pustkowie ziemi, która wyłoniła się z bezmiaru wód (Rdz 1, 2.9).

Ale z wody wyłania się w swym drugim narodzeniu także człowiek, który przez grzech świadomie popełniony, stał się chaosem. Ponieważ był to chaos dobrowolnie sprowadzony przez człowieka jako istotę rozumną i wolną, jego likwidacja wymagała ze strony Boga czegoś więcej aniżeli zwykłego aktu woli, która mocą życzenia: „niech się stanie”, powoływała świat do istnienia.

Trzeba było ten ludzki chaos zatopić w męce i śmierci Chrystusa, aby z Nim wyłonił się z wód chrztu świętego człowiek narodzony do nowego życia. Jest to życie człowieka Bożego, który czerpie swoje życiodajne soki z Chrystusa, w którego jest wszczepiony. Potrzebne było słowo wypowiedziane z wysokości krzyża: „Wykonało się\*.

Jest to akt ze strony Boga tak wzniosły i przejaw miłosierdzia tak doskonały, że w podniosłym nastroju liturgii Wielkiej Soboty, Kościół w Orędziu Wielkanocnym modli się w obecności palącego się paschału, który symbolizuje Chrystusa, że konieczny był grzech Adama, który został zgładzony śmiercią Chrystusa. O, szczęśliwa wino, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel! Chrystus bowiem, czytamy w tym samym Orędziu, „skruszywszy więzi śmierci, jako Zwycięzca wyszedł z Otchłani”.

Dziwne i niedościgłe jest Boże Miłosierdzie. Z Bożego Miłosierdzia wyszli ludzie i wszystko co jest stworzone. Niepojęta jest łaskawość Bożej dobroci. Niepojęta jest Jego miłość: „aby wykupić niewolnika\*, wydał swego Syna (Orędzie Wielkanocne). Wcielone Słowo Ojca dokonuje Odkupienia. Objawiona w Nim Miłość i Miłosierdzie łączą stworzenie ze Stwórcą.

Wielkie jest Miłosierdzie Pańskie. Bóg jest Miłością, a Miłosierdzie jest Jego czynem. Miłosierdziem są ukoronowane wszystkie Jego dzieła. O Jego niezgłębnym Miłosierdziu mówi nawet sprawiedliwość Boga, bo i ona wypływa z miłości. Nim bowiem Bóg pojawi się ponownie jako Sędzia, przychodzi najpierw jako Król Miłosierdzia\*

Bóg miłuje ludzi w swoim Synu. Bolesna Męka Chrystusa ustawicznie łągodzi gniew Ojca. Zespolony zaś z Ofiarą Syna

Bożego nawet człowiek może stać się mocą zdolną przebłągać gniew Boży, zwłaszcza gdy cierpi on w łączności z Chrystusem.

- 1) Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 7.
- 2) Tamie, nr 8.
- 3) Por, tamże, nr 7.
- 4) Por. tamże.
- 5) Tamie.
- 6) Por. tamie.
- 7) Tamże.
- 8) Por. tamże; por. też J 14, 9.
- 9) Por. s. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek*, V. Na prawach rękopisu.
- 10) Tamże\* I.
- 11) Por. Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 8.
- 12) Tamie.
- 13) Por. s. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek*, II.
- 14) Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 8.
- 15) Tamże, nr 7. (*Communio*, 1981, nr 1\*2, s. 98..).

Materia! do homilii

## **„RYTM” W RELACJI: BÓG I CZŁOWIEK**

### **WSTĘP**

*Jan spoczął na piersi Jezusa (por. J 13,23), bo uwierzył w miłość (por. 1J 4, 16b).*

*JBóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1J 4, 16b).*

Jest to największy skrót szczęścia Bożego i szczęścia naszego. Określenie: „Bóg jest miłością” Bergson nazwał najpiękniejszą definicją Boga.

Bóg postanowił podzielić się na zewnątrz swoim szczęściem płynącym z ciągle trwającej miłości w Trójcy Świętej. Miłość najbardziej uszczęśliwia. Powołuje do istnienia aniołów i ludzi.

„Człowiek po to jest stworzony, aby Boga, Pana naszego, chwalił, czcił i Jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją” -czyli był szczęśliwy (Fundament *Ćwiczeń duchownych* św. Ignacego Loyoli).

Bóg stworzył człowieka i inne rzeczy z miłości do niego, dla pobudzenia miłości do Siebie, aby przez tę miłość do Niego człowiek uczestniczył w Jego szczęściu, które rodzi się z miłości trwającej w Trójcy Świętej.

Naszą odpowiedzią na miłość Boga wobec nas ma być wiara w tę miłość-uwierzyć w tę miłość, czyli zaufać, że cokolwiek Bóg nam nakazuje, czyni to z miłości do nas, aby nas uszczęśliwić swoim szczęściem. Człowiek jednak nie ufa i popełnia grzech. Bóg mimo wszystko chce człowieka ratować.

Powstaje więc następujący „rytm” w relacji Bóg i człowiek: Miłość Boga -przykazanie - grzech człowieka (brak wiary w miłość Boga) -kara (sprawiedliwość tego wymaga, a także, gdyby Bóg nie karał,

byłby „współuczestnikiem” grzechu) -litość Boga nad ukaranym (miłość miłosierna) -ufność w miłosierdzie ratunkiem -nieufność powoduje rozpacz, której efektem jest przepaść piekła.

### **Raj - pierwsi rodzice**

*Bóg z miłości powołuje do istnienia Adama i Ewę - przykazanie:*

*„z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść...”-*

*grzech pierworodny -*

*kara -*

*miłosierdzie w zapowiedzi Zbawiciela (Protoewangelia).*

### **Bóg z miłości stworzył człowieka**

„Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27).

„A zasadziwszy ogród w Eden na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił. Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc *rodzące* oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła” (Rdz 2, 8-9).

## Przykazanie

Pan Bóg obdarzył człowieka wolną wolą. Bez wolności nie ma miłości. Miłość z „gwałtu” się nie rodzi. Daje Adamowi i Ewie bardzo łatwe przykazanie - prawie symboliczne.

„Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał. A przy tym Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz: «Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz», (Rdz 2, 15-17). **Grzech pierworodny**

„(...) Niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy. Zerwała zatem z niego owoc, skosztowała i dała swemu mężowi, który był z nią: a on zjadł” (Rdz 3, 6).

Adam i Ewa nie zaufali Bogu, nie wierzyli, że On ich kocha. Zdecydowawszy się na zaufanie stworzeniu, stwierdzili, poprzez własne doświadczenie, że zaufali kłamstwu (por. Rdz 3,4nn; J 8, 44; Ap 12, 9); oboje poznali smak owoców próżnego zaufania: zaczynają bać się Boga i wstydzą się jedno drugiego. Rodzenie zarówno kobiety jak i ziemi staje się bardzo bolesne. Wreszcie doświadczają czym jest śmierć (Rdz 3, 7.10.16-19)” (*Słownik teologii biblijnej*, Pallotinum 1985, s. 1010). **Kara**

Do niewiasty (Pan Bóg) powiedział: «Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twjej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą». Do mężczyzny zaś (Bóg) rzekł: «Ponieważ posłuchałeś swej żony i zjadłeś z drzewa, co do którego dałem ci rozkaz w słowach: Nie będziesz z niego jeść - przekłeta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia. Cierń i oset będzie ci ona rodziła, a przecież pokarmem twym są płody

roli. W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!», (Rdz 3, 16-19). Miłosierdzie (Protoewangelia) Pan Bóg rzekł do węża:

„Ponieważ to uczyniłeś, bądź przeklęty wśród wszystkich zwierząt domowych i polnych; na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni twego istnienia.

Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę” (Rdz 3, 14-15).

Człowiek popełniając grzech wyrządza największą krzywdę i okazuje największą niewdzięczność wobec Boga, który jest miłością w sobie i w stosunku do człowieka. Wyrządza również sobie największą krzywdę, bo sprowadza siebie poniżej nicości.

Co wtedy czyni Bóg? Musi ukarać. Pobudzony jednak litością nad nędzą ludzką aktywizuje swoją miłość miłosierną. Otóż miłosierdzie Boże obejmuje nawet wtedy człowieka, jeżeli tylko nie popadnie dobrowolnie w wewnętrzną zatwardziałość lub rozpacz. Poruszony karą, jaką pociąga za sobą grzech, Bóg pragnie ocalić grzesznika. Przy okazji grzechu człowiek dostaje się w sam środek tajemnicy czułego miłosierdzia Bożego.

Popęlnienie grzechu jest wielką nieufnością, brakiem wiary w miłość Boga, jest wielkim nieszczęściem. Jednak jego nieszczęściem ostatecznym może stać się rozpacz czyli nieufność w miłosierdzie Boże. Więcej rani Serce Boże niedowierzenie, aniżeli grzechy popełnione (słowa Pana Jezusa do siostry Faustyny - *Dzienniczek* nr 628).

Bóg „bogaty w miłosierdzie” w trosce, aby człowiek po grzechu pierwotnym nie popadł w rozpacz głosi „Protoewangelie” - pierwszą dobrą nowinę miłosierdzia.

Ten „rytm”: Miłość Boga - przykazanie - grzech - kara - miłość miłosierna powtarza się nieustannie w historii narodów i poszczególnego człowieka.

## **Synaj - Izrael (Naród wybrany)**

*Bóg z miłości powołuje („stwarza”) naród wybrany -*

*Dekalog (Dziesięć przykazań) -*

*grzech apostazji -*

*zamierzona kara zniszczenia narodu wybranego -*

*objawienie centralne miłosierdzia Bożego. Bóg z mi-*

**łości powołuje naród wybrany**

Ludzkość przez swą grzeszność zupełnie się pogubiła. W ciemnościach grzechu kompletnie straciła orientację. Nie wiedziała, w którą stronę iść, co robić. Pan Bóg z miłości pragnie ludzkość ocalić, zbawić. Powołuje naród wybrany.

Najprzód ojca narodu wybranego.

Pan rzekł do Abrama:

„Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukaze. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślą: staniesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi” (Rdz 12,1-3).

„I poleciwszy Abramowi wyjść z namiotu, rzekł: «Spójrz na niebo i policz gwiazdy, jeśli zdołasz to uczynić»; potem dodał: «Tak liczne będzie twoje potomstwo\*» (Rdz 15, 5).

Zawiera z nim przymierze - obrzezanie.

„Oto moje przymierze z tobą: staniesz się ojcem mnóstwa narodów. Nie będziesz więc odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, bo uczynię ciebie ojcem mnóstwa narodów” (Rdz 17,4-5). Doczekał się Abraham syna Izaaka, ojca Jakuba. Bóg także zmienia imię Jakuba: „«Imię twoje jest Jakub, ale odtąd nie będą cię zwać Jakubem, lecz będziesz miał imię Izrael». I tak otrzymał imię Izrael. (Bóg powtarza obietnicę od-nośnie narodu wybranego). Po czym Bóg rzekł do niego: «Ja jestem Bóg wszechmocny. Bądź płodny i rozmnażaj się. Niechaj powstanie z ciebie naród i wiele narodów, i niechaj królowie

zrodzą się z ciebie” (Rdz 35, 10-11). „(...) Synowie Izraela rozradzali się, pomnażali, potężnieli i umacniali się coraz bardziej, tak że cały kraj się nimi nappełnił. Lecz rządy w Egipcie objął nowy król, który nie znał Józefa. I rzekł do swego ludu: «Oto lud synów Izraela jest liczniejszy i potężniejszy od nas»,(Wj 1, 7-8).

Bóg przy pomocy Mojżesza naród wybrany, „zrodzony” w Egipcie, przeprowadza przez Morze Czerwone i pustynię pod górę Synaj. Zawiera tam z nim przymierze i daje przykazania. Dekalog - Dziesięć przykazań

„Wtedy mówił Bóg wszystkie te słowa:

«Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie! Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą. Okazuję zaś łaskę aż do tysięcznego pokolenia tym, którzy Mnie miłują i przestrzegają moich przykazań.

Nie będziesz wzywał imienia Pana, Boga twego, do czczych rzeczy, gdyż Pan nie pozostawi bezkarnie tego, który wzywa Jego imienia do czczych rzeczy.

Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy ani ty sam, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twych bram. W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabatu i uznał go za święty.

Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie.

Nie będziesz zabijał.

Nie będziesz cudzołożył.

Nie będziesz kradł.

Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek.

Nie będziesz pożywał domu bliźniego twego. Nie będziesz pożywał żony bliźniego twego, ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego»,, (Wj 20, 1\*17).

## **Grzech apostazji**

„Jednak naród ten nie ufa Bogu mimo przykładu Abrahama, który zaufał aż do ofiary” (Rdz 22, 8-14; Hbr 11, 17), ponieważ był pewny, że „Bóg się zatroszczy”; naród izraelski nie pokłada ufności we Wszechmocnym, który go uwolnił, ani w Jego miłość, która go wzięła, bez żadnych zasług z jego strony, za syna (Pp 32, 6.10nn). Pozbawiony wszelkiego naturalnego oparcia, w samym sercu pustyni (Wj 16, 3) lud tęskni za dawnym niewolnictwem i poczyna szemrać. Naród w całych swych dziejach nie chciał zaufać Bogu (Iz 30, 15; 50, 10), przekładał ponad Boga idole, o których prorocy powiedzą, że są „oszustwem” (Jer 13, 25), że są niczym (Iz 59, 4; por. Ps 115, 8). Mędracy pouczają również, że jest rzeczą zwodniczą pokładać ufność w bogactwach (Prz 11,28; Ps 49, 7n), w przemocy (Ps 62, 11), w możnych tego świata (Ps.118, 8n; 146, 3). Niemądry jest też człowiek, który zaufał własnej mądrości (Prz 28, 26). Krótko mówiąc: „Przeklęty mąż, co na ludziach polega...szczęśliwy mąż, co na Jahwe polega” (Jer 17, 5.7) *{Słownik teologu biblijnej, Pallotinum 1985, s. 1010}*.

„A gdy lud widział, że Mojżesz opóźniał swój powrót z góry, zebrał się przed Aaronem i powiedział do niego: «Uczyń nam boga, który by szedł przed nami, bo nie wiemy, co się stało z Mojżeszem, tym mężem, który nas wyprowadził z ziemi egipskiej». Aaron powiedział im: «Pozdejmujcie złote kolczyki, które są w uszach waszych żon, waszych synów i córek, i przynieście je do mnie». I zdjął cały lud złote kolczyki, które miał w uszach,

i zniósł je do Aarona. A wzięwszy je z ich rąk nakazał je przetopić i uczynić z tego posąg cielca ulany z metalu. I powiedzieli: Izraelu, oto bóg twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej\*. A widząc to Aaron kazał postawić ołtarz przed nim i powiedział: «Jutro będzie uroczystość ku czci Pana». Wstawszy wcześniej rano, dokonali całopalenia i złożyli ofiary biesiadne. I usiadł lud, aby jeść i pić, i wstali, żeby się bawić” (Wj 32, 1-6). **Zamierzona kara zniszczenia narodu wybranego**

„(...) Powiedział Pan do Mojżesza: « Widzę, że lud ten jest ludem o twardym karku. Zostaw Mnie przeto w spokoju, aby rozpałił się gniew mój na nich. Chcę ich wyniszczyć, a ciebie uczynić wielkim ludem», (Wj 32, 9-10).

Usilne jednak błagania Mojżesza wstrzymują karę Bożą. Jego „przepraszam” w imieniu całego narodu porusza niezgłębione wnętrza Miłosierdzia Bożego.

### **Objawienie centralne Miłosierdzia Bożego**

Tutaj właśnie na Synaju Bóg objawia Mojżeszowi samą głębię swojego bytu.

Naród wybrany dopiero co popadł w grzech apostazji. Lecz Bóg, oświadczwszy najprzód, że jest absolutnie wolny i całkowicie bezinteresownie może okazywać miłosierdzie, komu chce: *Ja* ukazuję ci mój majestat i ogłoszę przed tobą imię Pana, gdyż Ja wyświadczam łaskę, komu chcę, i miłosierdzie, komu Mi się podoba” (Wj 33, 19), oznajmia następnie, że nie narażając na żaden szwank swojej świętości, miłosierdziem będzie w stanie zatryumfować nad grzechem. „Przeszedł Pan przed jego oczyma (Mojżesza) i wołał: «Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech, lecz nie pozostawiający go bez ukarania, ale zsyłający kary za niegodziwość ojców na synów i wnuków aż *do* trzeciego i czwartego pokolenia», (Wj 34, 6-7).

Bóg dopuszcza do tego, że następstwa grzechu ciążyą na grzeszniku aż do czwartego pokolenia, co ukazuje całą powagę

grzechu. Lecz miłosierdzie Boże, takie samo aż do tysięcznego pokolenia.: sprawa, że Bóg jest nieskończenie cierpliwy. Taki jest rytm, według którego układają się stosunki pomiędzy Bogiem a Jego ludem, aż do czasu przyjścia Jego Syna.

Okazuje się ciągle, jak długa jest historia święta, że gdy Bóg ma ukarać swój lud za to, że popada w grzechy, to właśnie wtedy ulega uczuciom miłosierdzia, o ile tylko grzesznik z głębi swojej nędzy zacznie wołać do Niego o pomoc. Tak więc w Księdze Sędziów gniew, spowodowany niewiernością grzesznika, ciągle na nowo ustępuje miejsca miłosierdziu, które Zbawiciel okazuje grzesznikowi (por. Sdz 2, 18).

Doświadczenia proroków dorzucają do tej historii akcenty niesłuchanie ludzkie. Ozeasz np. mówi, że kiedy Bóg postanawiał nie okazywać już więcej Izraelowi miłosierdzia (por. Oz 1,6), lecz zesłać nań karę, „wtedy wzdygało się na to Jego serce i rozgrzewały się Jego wnętrzności”, i „nie chciał już, aby wybuchnął płomień Jego gniewu” (por. Oz 11, 8n).

W ten sposób niewierna oblubienica otrzyma kiedyś nazwę tej, co „dostała miłosierdzia”. Poza tym prorocy, nawet gdy zapowiadają najsurowsze kary, znają również tkiwość Bożego serca: „Czy Efraim jest mi synem tak drogim, dzieciątkiem najrozkoszniejszym? Za każdym razem, gdy grożę mu, muszę go długo wspominać. Przeto me serce wzrusza się przez niego, litość ogarnia mnie nad nim” (Jer 31, 20; por. Iz 49, 14n; 54, 7) (por. *Słownik teologii biblijnej* Pallotinum 1985, s. 480).

*Golgota - szczyt „rytmu\* Nowe stworzenie - nowa ludzkość. Miłość Boża „ukazana „najbardziej: Wcielenie Bóg-Człowiek, „Obraz” Ojca - Przykazanie „największe”... -Grzech największy: Bogobójstwo -Kara -Miłosierdzie: Kościół bijące źródło łask*

-

Miłość Bożą „ukazana”<sup>9</sup> najbardziej: Wcielenie

Bogaty w miłosierdzie Róg” (por. Ef 2, 4) jest Tym, którego objawił nam Jezus Chrystus jako Ojca. Objawił nam Go zaś i ukazał w sobie -Jego Synu (por. J 1, 18; Hbr 1, In).

Pamiętna jest owa chwila, kiedy Filip, jeden z dwunastu Apostołów, zwracając się do Chrystusa, mówi; Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy; a na te słowa Jezus daje następującą odpowiedź: już „Tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także Ojca” (J 14, 8nn) (D.M.I, 1).

„Ujrzeliśmy” w Jezusie Chrystusie, że „Bóg jest miłością”: W Jego n a -  
u c z a n i u

a) Mesjańska deklaracja w Nazarecie - cytując Izajasza:

„Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4, 18-19; Encyklika D.M. II, 3).

b) W przypowieściach:

zwłaszcza o synu marnotrawnym (Łk 15, 11-32), o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10,30-37), czy też dla kontrastu - przypowieść o niemiłosiernym słudze (Mt 18, 23-35). O zagubionej owcy (Mt 18,12-14; Łk 15,3-7), o poszukującej niewieście (Łk 15, 8-10).

Ewangelistą, który szczególnie wiele miejsca poświęcił tym tematom w nauczaniu Chrystusa, jest święty Łukasz; jego Ewangelia zasłużyła sobie na nazwę „Ewangelii miłosierdzia” (D.M.II, 3).

W Jego c z y n a c h

Odpowiedź Chrystusa na pytanie uczniów św. Jana Chrzciciela: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?” (Łk 7, 19). „Idźcie i donieście Janowi to, coście widzieli i słyszeli: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą,

trędowaci doznają oczyszczenia i głusi słyszą; umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię” (Łk 7, 22; Encyklika

Był On obrazem miłości miłosiernej Ojca wobec grzeszników i celników, zwłaszcza tych pokutujących. Pan Jezus przy wejściu do domu celnika Zacheusza powiedział, że przyszedł na ziemię po to, by szukać i zbawiać, co było zginęło -okazywać miłosierdzie ludziom grzesznym. Najbardziej się to ujawnia w stosunku do jawnogrzesznicy (Łk 7, 36n), cudzołożnicy (J 8, In), Zacheusza (Łk 19, In) i łotra na krzyżu (Łk 23, 39nn).

### W Jego Męce, śmierci i Zmartwychwstaniu

Jezus Chrystus umęczony, przybity do krzyża, z przebitym bokiem i Sercem to „najwyraźniejszy” Obraz Boga, który jest miłością. „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). „Orędzie mesjańskie Chrystusa oraz cała Jego działalność wśród ludzi kończy się krzyżem i zmartwychwstaniem” (D.M.V, 7).

„Tajemnica paschalna - to Chrystus u szczytu objawienia niezgłębionej tajemnicy Boga. Właśnie wtedy wypełniają się do końca owe wypowiedziane w Wieczerniku słowa: «Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca» (J 14,9). Chrystus bowiem, którego Ojciec «nie oszczędził\* (Rz 8,32), ze względu na człowieka, Chrystus, który w swojej męce i krzyżu nie doznał miłosierdzia ludzkiego - w swym zmartwychwstaniu objawił całą pełnię tej miłości, którą Ojciec ma dla Niego, a w Nim dla wszystkich ludzi. „Nie jest On bowiem Bogiem umarłych, lecz żywych» (Mk 12,27), W swym zmartwychwstaniu Chrystus objawił Boga miłości miłosiernej właśnie przez to, że jako drogę do zmartwychwstania przyjął krzyż. I dlatego -kiedy pamiętamy o krzyżu Chrystusa, o Jego męce i śmierci - wiara i nadzieja nasza koncentruje się na Zmartwychwstałym. Wiara i nadzieja nasza koncentruje się na tym Chrystusie, który wieczorem pierwszego dnia po szabacie stanął pośrodku Wieczernika, gdzie Apostołowie byli zgromadzeni, tchnął na nich i rzekł: «Weźmijcie Ducha Świętego!

Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane» (J 20, 23)” (Encyklika D.M. V, 8). **Przykazanie „największe...”**

„...Chrystus, objawiając miłość- miłosierdzie Boga, równocześnie stawiał ludziom wymagania, aby w życiu swoim kierowali się miłością i miłosierdziem. Wymaganie to stanowi sam rdzeń Orędzia mesjańskiego, sam rdzeń etosu Ewangelii. Mistrz daje tam wyraz zarówno w postaci przykazania, o którym mówi, że jest największe (por. Mt 22, 38), jak też w postaci błogosławieństwa, kiedy w kazaniu na górze głosi: «Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią\* (Mt 5, 7)” (Encyklika D.M. II, 3).

Grzech największy: Bogobójstwo

Przebite Serce - „Zabita” miłość.

To już nie grzech pierwotny nieposłuszeństwa wobec Boga--Miłości; to już nie apostazja jak pod Synajem, czyli odwrócenia się plecami do Boga-Miłości; ale to zabicie Boga-Miłości. Znakiem: Serce przebite włócznią żołnierza, przedstawiciela każdego z nas.

Kara

a) Zniszczenie świątyni:

„Gdy niektórzy mówili o świątyni, że jest przyozdobiona pięknymi kamieniami i darami, powiedział: «Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony», (Łk 21, 5-6).

b) Zburzenie Jerozolimy:

„Skoro ujrzycie Jerozolimę otoczoną przez wojska, wtedy wiedźcie, że jej spustoszenie jest bliskie” (Łk 21, 20).

c) Rozpędzenie Narodu Wybranego:

„Wtedy ci, którzy będą w Judei, niech uciekają w góry; ci, którzy są w mieście, niech z niego uchodzą, a ci po wsiach, niech do niego nie wchodzi! Będzie to bowiem czas pomsty, aby się spełniło wszystko, co jest napisane. Biada brzemiennym i kar-

miącym w owe dni! Będzie bowiem wielki ucisk na ziemi i gniew na ten naród: jedni polegą od miecza, a drugich zapędzą w nie\* wolę między wszystkie narody. A Jerozolima będzie deptana przez pogan, aż czasy pogan przeminą” (Łk 21, 21-24).

d) Nie została wymierzona poganom:

„Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią\* (Łk 23, 34).

Wyrok śmierci Boga wydał Naród Wybrany. Wołał: „My mamy Prawo, a według Prawa powinien On umrzeć, bo sam siebie uczynił Synem Bożym” (J 19, 7). Wykonać go jednak mogli tylko poganie. Nie wiedzieli jednak co czynią, bo nie znali Pisma i Proroków; czego nie można odnieść do Narodu Wybranego, który w każdy Szabat słuchał *Pisma święte* i miał je tłumaczone przez Uczonych i Faryzeuszy.

### **Miłosierdzie**

Kościół - bijące źródło łask, aż do skończenia świata. „Kościół - widzialny sakrament zbawczej jedności” (Wat. II. -Konst. dogm. o Kościele - *Lumen gentium* 8) właśnie „wyszedł” na światło dzienne poprzez Paschę Chrystusa, w której „przechodził” On z tego świata do Swego Ojca (J 13, 1).

Razem z Chrystusem wychodzącym z grobu i będącym już wtedy „Duchem, który daje życie” (1Kor 15, 45), powstaje nowa ludzkość (Ef 2,15; Gal 6,15), nowe stworzenie. Ojcowie Kościoła stwierdzali często, że Kościół, nowa Ewa, narodził się z boku Chrystusa podczas snu, którym była Jego śmierć, tak jak Ewa wyszła z boku śpiącego Adama. Jan opisując skutki przebicia boku Jezusa, sugeruje tę koncepcję, zwłaszcza jeśli jest prawdą to, że w jego przekonaniu Krew i Woda symbolizują najprzód ofiarę Chrystusa i Ducha Świętego, który ożywia Kościół, a potem Sakramenty chrztu i Eucharystii, te dwa źródła życia Kościoła (por. *Słownik teologii biblijnej*, Pallotinum 1985, s. 388).

„Bóg Ojciec zesłał swego Syna na ziemię, dał Go jak trzoz wypełniony miłosierdziem, jak trzoz powtarzam, który rozerwany w męce, wydał z siebie ukrytą w nim cenę naszego zbawienia. Nie był on okazały, ale za to pełny. Bo «Dziecię zostało

nam dane», lecz w Nim mieszka cała pełnia Bóstw” (Kazanie św. Bernarda Opata - *Brewiarz cz.* I. s. 395)

Miłosierdzie obejmie także i Żydów. Mówi święty Paweł: "Nie chcę jednak, bracia, pozostawiać was w nieświadomości co do tej tajemnicy - byście o sobie nie mieli zbyt wysokiego mniemania -*te* zatwardziałość dotknęła tylko część Izraela aż do czasu, gdy wejdzie (do Kościoła) pełnia pogan. I tak cały Izrael będzie zbawiony, jak to jest napisane: Przyjdzie z Syjonu wybawiciel, odwróci nieprawości od Jakuba. I to będzie moje z nim przymierze, gdy zgładzę ich grzechy” (Rz 11, 25-27).

### **Przypomnienie**

Miłości Bożej (Objawienia „Serca” - święta Małgorzata.

Encyklika: *Haurietis Aguas*). „Przykazanie” wynagrodzenia z miłości Boga -Grzechy niewdzięczności -aż do ateizmu walczącego -Kara wojen zwłaszcza XX wieku -Miłosierdzie Boże z wielkimi obietnicami: (siostra Faustyna.

Encyklika: *Dives in misericordia*).

św. Małgorzata Alacogue

### **„Objawienia” Serca Bożego**

*Objawienia prywatne nie stanowią punktu wyjścia. Są one: okazją historyczną, a nie teologiczną; sugestią, a nie źródłem; środkiem, a nie celem. Pierwsze -*

miało miejsce 27.XII.1673 r. w uroczystość Jana Ewangelisty. „**Pan** rzekł do mnie: Moje Boskie Serce gorzeje tak wielką miłością ku ludziom, a zwłaszcza ku tobie, że nie może już powstrzymać w sobie płomieni tej gorącej miłości. Musi je rozlać za twoim pośrednictwem i ukazać ludziom, by ich ubogacić drogocennymi skarbami, które ci odsłaniam, a które zawierają łaski uświęcające i zbawienne konieczne, aby ich wydobyć z przepaści zatracenia”.

Drugie -

zobaczyła Serce Jezusa jakby na tronie całkowicie z ognia i płomieni, jaśniejące bardziej niż słońce, z raną i otoczone cierniową koroną, z krzyżem na szczycie\*. Zbawiciel powiedział, że pragnie gorąco, aby ludzie Go miłowali i dlatego właśnie objawia im swoje Serce wraz ze wszystkimi skarbami Bożej miłości, pełne łask, miłosierdzia i zbawienia. „To nabożeństwo jest ostatnim wysiłkiem mojej miłości i będzie dla ludzi jedynym ratunkiem w tych ostatnich czasach”.

Został określony przedmiot kultu, niepojęta miłość Zbawiciela do ludzi, której symbolem jest Jego Najświętsze Serce. Trzecie - prawdopodobnie 2.VII.1674 r.

Zobaczyła Chrystusa jaśniejącego chwałą, ze stygmatami pięciu Ran, błyszczących jak słońce”, Który następnie ukazał jej „Swoje miłujące i najbardziej uwielbienia godne Serce”. Pozwalając jej „wniknąć” w cudowne głębie miłości, równocześnie skarżył się na niewdzięczność, oziębłość i wzgardę ludzi. Za te krzywdy i obrazy domagał się Pan Jezus zadośćuczynienia i wynagrodzenia. Przynajmniej ty staraj się Mi zadośćuczynić, o ile to będzie w twojej mocy za ich niewdzięczności.

Określił także praktyki wynagradzające: częsta Komunia św. zwłaszcza w pierwsze piątki miesiąca; czuwanie nocne - ”Godzina święta”. (Idea wynagrodzenia - czynnikiem istotnym w tym kulcie - Pius XI -Encyklika *Miserentissimus Redemptor*).

Czwarte -

„wielkie objawienie” - w okresie Bożego Ciała w 1675 r. Klęcząc przed Najświętszym Sakramentem zobaczyła Chrystusa, który ukazując jej Swoje Serce powiedział:

„Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, że niczego nie szczędziło aż do wyczerpania i wykończenia się, by im dać dowody Swej miłości. A w zamian od większości ludzi doznaje tylko niewdzięczności przez ich nieuszanowanie i świętokradztwa, przez ich oziębłość i pogardę, z jaką się odnoszą do Mnie w tym

Sakramencie Miłości. Ale o wiele większą boleść sprawia mi to, że nawet serca, Mnie poświęcone, tak ze Mną postępują.

Dlatego żądam od ciebie, żeby pierwszy piątek po Oktawie Bożego Ciała był poświęcony na szczególną uroczystość ku uczczeniu Mojego Serca, przez to, że w tym dniu wierni przystępować będą do Komunii Św., że będą składać uroczyste wynagrodzenie przez publiczne wyznanie win, ażeby naprawić zniewagi jakich to Serce doznało podczas wystawienia na ołtarzach. Obiecuję ci również, że moje Serce rozszerzy się, by rozłączać obficie wpływy Swej Miłości na tych, którzy Mu oddawać będą tę cześć, i którzy starać się będą, by Mu była oddawana”. Wyjątkowe znaczenie tego objawienia: domaga się kultu publicznego; ustanowienia Święta Serca Bożego.

W tych czterech objawieniach zostały określone zasadnicze elementy kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa: przedmiot, ceł i praktyki, (por. *Bóg bliski*, WAM Kraków, s. 42nn).

g. Faustyna

„Dzienniczek\*"

„Dziś powiedział mi Pan: Otworzyłem Swe Serce jako żywe źródło miłosierdzia, niech z Niego czerpią wszystkie dusze życie, niech się zbliżą do tego morza miłosierdzia z wielką ufnością. Grzesznicy dostąpią usprawiedliwienia, a sprawiedliwi w dobrym utwierdzenia. Kto pokładał ufność w miłosierdziu Moim, napełnię duszę jego w godzinę śmierci Swym Bożym pokojem” (Dz. nr 1520).

„(Niech pokładają) nadzieję w miłosierdziu Moim najwięksi grzesznicy. Oni mają prawo przed innymi do ufności w przepaść miłosierdzia Mojego. Córko Moja, pisz o Moim miłosierdziu dla dusz znękanych. Rozkosz mi sprawiają dusze, które się odwołują do Mojego miłosierdzia. Takim duszom udzielam łask ponad ich życzenia. Nie mogę karać, choćby ktoś był największym grzesznikiem, jeżeli on się odwołuje do Mej litości, ale usprawiedliwiam go w niezgłębionym i niezbadanym miłosierdziu Swoim. Napisz; nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, otwieram

wpierw na oścież drzwi miłosierdzia Mojego. Kto nie chce przejść przez drzwi miłosierdzia, ten musi przejść przez drzwi sprawiedliwości Mojej...” (Dz. nr 1146).

(Ufność jest konieczna przy wszystkich sposobach korzystania z miłosierdzia Bożego czyli praktykach).

Praktyki czyli „sposoby” korzystania z miłosierdzia Bożego

#### 1. Obraz miłosierdzia Bożego

„Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie; Obiecuję także, już tu na ziemi zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją będę jako Swej chwały” (Dz. nr 48).

#### 2. Święto Miłosierdzia

„Proś wiernego sługę Mojego, żeby w dniu tym (pierwsza niedziela po Wielkanocy) powiedział światu całemu o tym wielkim miłosierdziu Moim, że kto w dniu tym przystąpi do Źródła Życia, ten dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar... (Dz. nr 300).

#### 3. Koronka

„O jak wielkich łask udzielię duszom, które odmawiać będą te koronkę, wnętrzości miłosierdzia Mego poruszone są dla odmawiających tę koronkę...” (Dz. nr 848).

#### 4. Godzina Miłosierdzia

„O trzeciej godzinie błagaj Mojego miłosierdzia szczególnie dla grzeszników, i choć przez krótki moment zagłębiaj się w Mojej Męce, szczególnie w Moim opuszczeniu w chwili konania. Jest tę godziną wielkiego miłosierdzia dla świata całego. Pozwolę ci wnikać w Mój śmiertelny smutek, w tej godzinie nie odmówię duszy niczego, która Mnie prosi przez Mękę Moją” (Dz. nr 1320)

#### 5. Nowenna

„(...) I nie odmówię żadnej duszy niczego, którą wprowadzisz do źródła miłosierdzia Mojego przez gorzką Mękę Moją o łaski

## 6. Szerzenie kultu Miłosierdzia Bożego

„Dusze, które szerzą cześć miłosierdzia Mojego, osłaniam je przez życie całe, jak czuła matka swe niemowlę (...)” (Dz. nr 1075) - „(...) dusze te w godzinę śmierci, nie doznają przerażenia. Miłosierdzie Moje osłoni je w tej ostatniej walce...” (Dz. nr 1540).

### ZAKOŃCZENIE

Święty Jan Ewangelista „spoczął” na Sercu Jezusa (por. J13, 25), bo „uwierzył” w Jego miłość (por. 1 J 4, 16).

Dobry Łotr, chociaż był grzesznikiem, jednak uwierzył w miłosierdzie Pana Jezusa i usłyszał: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (por. Łk 23, 39nn).

Mógł się uratować także i Judasz. Po zdradzie jednak nie uwierzył w miłosierdzie Pana Jezusa, chociaż je obserwował przez trzy lata. I ta nieufność była jego najcięższym grzechem~ nie zdrada. W rozpacz powiesił się {por. Mt 27, 3nn) i „spadłszy głową na dół, pękł na pół, a wypłynęły wszystkie jego wnętrzności” (Dz 1, 18).

Każdy z nas pragnie „spocząć” na Sercu Pana Jezusa. Szanse mają wszyscy: sprawiedliwi - wierząc w Jego miłość; grzesznicy, nawet najwięksi, wierząc w Jego miłosierdzie, czyli miłość miłosierną.

Kto nie ufa Mądrości Bożej -jest głupi. Kto nie ufa Jego Wszechmocy -jest słaby. Kto nie ufa Jego Opatrzności -jest opuszczony. Kto nie ufa Jego Miłosierdziu - zginie.

Dzisiejszy świat, dzisiejsza ludzkość, dzisiejszy człowiek -nie wierzy w miłość Boga. Wzgardził Jego przykazaniami, zwłaszcza miłości. Grzech „pije” jak wodę. Spotykają go różne kary: duchowe i fizyczne. Bóg lituje się nad jego nędzą. Ukazuje swoje wielkie miłosierdzie. Pozostaje jedyna szansa uratowania się -uwierzyć w Miłosierdzie Boże, zaufać Jemu bez granic: Jezuu, ufam Tobie!

Gdy to odrzuci - zginie na wieki.

W „Dzienniczku” s. Faustyny czytamy: „...Jezus spojrział się na mnie i rzekł: - dusze giną mimo Mojej gorzkiej męki. Daję im ostatnią deskę ratunku, to jest święto miłosierdzia Mojego. Jeżeli nie uwielbią miłosierdzia Mojego, zginą na wieki” (Dz. nr 965).

ks. Tadeusz Chromik SJ

## **BÓG PRZEZ CHRYSZTUSA POJEDNAŁ NAS ZE SOBĄ**

**Czytanie:** Rz 5, 5-11

„A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany.

Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdyśmy (jeszcze) byli bezsilni. A (nawet) za człowieka sprawiedliwego podjąć się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Choć może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć. Bóg zaś okazuje nam swoją miłość (właśnie) przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami. Tym bardziej więc będziemy przez Niego zachowani od karzącego gniewu, gdy teraz przez krew Jego zostaliśmy usprawiedliwieni. Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednani, dostąpimy zbawienia przez Jego życie. I nie tylko to - ale i chlubić się możemy w Bogu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego teraz uzyskaliśmy pojednanie”.

### **UWAGI DO CZYTANIA**

W pierwszych wierszach 5 rozdziału listu do Rzymian wyjaśnia św. Paweł, że źródłem usprawiedliwienia jest wiara (w. 1-4). Darmo otrzymujemy „pokój z Bogiem”, który jest zaprzeczeniem grzechu -źródła niepokoju. Owocem usprawiedliwienia jest „dostęp” do życia z Bogiem (w. 2). Uczestniczymy w nim dzięki wierze w Chrystusa. Dzieło, którego dokonuje w nas Duch Święty (w chrzcie świętym) jest dowodem miłości Bożej rozlanej w sercach naszych (w. 5), jest dziełem usprawiedliwienia. Te

właśnie fakty zbawczego działania Bożego - pokój z Bogiem, dostęp do łaski, usprawiedliwienie, posiadanie miłości Boga - są podstawą ufności chrześcijanina (Gal 5, 5), która nie zawodzi i jest źródłem nadziei (Rz 12, 12). Odnosi się ona do nowego celu, o którym Izraelici nawet nie marzyli, którego nie przeczuwali (w. 3-5).

Temat o usprawiedliwieniu i pojednaniu z Bogiem porusza św. Paweł ponownie, ale w inny sposób we wierszach 6-11.

U podłoża historii zbawienia stoją trzy wydarzenia:

1. Wydarzenie przeszłe - dobrowolna śmierć Chrystusa za grzeszników (w. 6-8).
2. Wydarzenie obecne - aktualizacja zbawienia, która przedłuża, w sposób pełen tajemnicy, zbawcze dzieło Chrystusa oraz umożliwia człowiekowi spotkanie i pojednanie z Bogiem (w. 10-11).
3. Wydarzenie przyszłe - pełnia zbawienia oparta na obietnicy, że Bóg udzieli swego życia i da udział w królestwie wiecznym tym ludziom, którzy z Nim zostali pojednani przez Syna (w. 10b).

Wobec powyższych ochrzczony winien żyć nie tylko dla teraźniejszości, lecz i dla przyszłości. Nowa sytuacja ludzi wierzących jest oparta na głębokiej nadziei. Żydzi ufali Bogu na podstawie obietnicy, która w przyszłości miała się spełnić. Chrześcijanie ufają Bogu (Hbr 10,23), który w Chrystusie spełnił już swą obietnicę (Rz 8, Inn). Ich nadzieja oparta jest na śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa (1Kor 15,12-22), a Chrystus jako nasza nadzieja (1Tym 1, 1) nigdy nie zawodzi (Rz 8, 20-25).

Izraelici opierali swe życie religijne na przekonaniu, że samo zachowanie prawa usprawiedliwia. Przede wszystkim liczyli się z przyszłym sądem Jahwe w przeświadczeniu, że Bóg będzie wynagradzał uczynki dobre a karał złe. Przez czyny zbawcze Bóg pouczył lud wybrany, że jest nie tylko sędzią, który usprawiedliwia wyłącznie na podstawie dobrych czynów, lecz że w swej miłości i miłosierdziu może ratować zarówno grzeszników, jak i usprawiedliwiać sprawiedliwych (Ap 22, 11). Żadną miarą nie można zamykać Bożej sprawiedliwości w ramach, które polegają jedynie na wykonywaniu przepisów prawa. Wobec Boga człowiek

*nie* może liczyć jedynie na własne zasługi i uczynki, lecz przede wszystkim na Jego miłosierdzie i łaskę.

Chrystus zawarł w sobie tę podwójną formę sprawiedliwości.! Zachowywał On sprawiedliwość Prawa swoim życiem, ale przede wszystkim ogłosił panowanie miłości. Przez swoją ofiarę miłości przyniósł ludziom przebaczenie i usprawiedliwienie (Tt 3,4-6; Rz 3,21-26; 2Kor 5,17-21).

W tej właśnie sprawiedliwości, opartej na pojednaniu z Bogiem przez Krew Chrystusa (Rz 4, 25; 1Tym 2, 6; Mt 20, 28) uczestniczy obecnie chrześcijanin. Przez czynny udział w Eucharystii doświadcza on prawdziwego usprawiedliwienia. Spożywanie Ciała Pańskiego w konkretny sposób jednoczy ochrzczonego z Bogiem i Jego łaską, która objawiła się raz na zawsze w Chrystusie, szczególnie w wydarzeniu Jego zbawczej ofiary. Dzięki Eucharystii chrześcijanin jest współpracownikiem Boga w budowaniu i rozwijaniu królestwa Bożego. Poprzez codzienną wierność natchnieniom Ducha Świętego, wyznawca Chrystusa] staje się dla swego otoczenia świadkiem miłości Bożej oraz znakiem, że królestwo Boże i jego sprawiedliwość już nadeszły. W podanych do homilii myślach, zwrócono uwagę na fakt zbawczej inicjatywy Boga. Przejawia się ona w tym, że Bóg ukochał człowieka gdy ten jeszcze był grzesznikiem (Rz 5). Miłość Boga do ludzi sprawia, że podejmuje On dzieła zbawienia i realizuje w Chrystusie, Synu swoim. Usuwa przyczynę konfliktu z Bogiem -grzech i dokonuje usprawiedliwienia ludzi. Jest rzeczą ważną, by pogłębić u słuchaczy - odbiorców Bożego słowa - i umocnić w nich wiarę w miłość Boga przez rozważanie dzieła pojednania. Pojednanie i usprawiedliwienie są rzeczywistością obiektywną, dokonaną raz na zawsze w historii. Chrześcijanin ma możliwość przez czynną współpracę z Bogiem, zanurzyć się w życiodajnym źródle zbawczej łaski. Co więcej, jest do tego powołany. Współpraca z Bogiem wymaga wysiłku i nie wyklucza [chwil trudnych, owszem cierpień czy zniechęceń. Ochrzczonej jednak, opartej na Bogu, potrafi przezwyciężać te trudności - systematycznie rozwijać swe współżycie z Bogiem.

## **MYŚLI DO HOMILII**

W roku 1943, dnia 26 stycznia umierał w Dachau polski biskup Michał Kozal. Niewielu wówczas wiedziało, że już w początkach wojny złożył on swoje życie w ofierze Bogu za Polskę i za księży diecezji włocławskiej. Z całą świadomością poświęcał siebie, dawał to, co każdemu człowiekowi najdroższe - życie. Ofiarował się w imię miłości dla dobra narodu i w nadziei, że skończy się koszmarna rzeczywistość wojny i nastanie lepsze życie. Na pewno ofiara polskiego biskupa została przez Boga przyjęta.

Po wojnie w katedrze włocławskiej umieszczoną pamiątkową tablicę ku czci ks. biskupa Michała Kozala i 220 księży, którzy w obozie koncentracyjnym w Dachau ponieśli śmierć męczeńską.

Nie tylko w dziejach naszej historii, ale i innych narodów nie brakowało ludzi, którzy składali swoje życie w ofierze za naród, za ojczyznę, za wolność i lepszą przyszłość. Takim ludziom -bohaterom - stawiamy pomniki i murujemy tablice pamiątkowe. Wspomnienie ich ofiary jest apelem, wezwaniem do ofiarnej służby dla narodu. Ofiara, a szczególnie ofiara z życia zawsze zobowiązuje i stawia wymagania tym, za których została złożona.

Dziś, jako ludzie wierzący, stajemy w obliczu jedynej i niepowtarzalnej ofiary. Trudno ją nawet porównać z jakąkolwiek ludzką ofiarą. Składają za nas wszystkich, za całą ludzkość już nie człowiek, ale Syn Boży, Jezus Chrystus.

Czym jest Chrystusowa Ofiara pojednania? Jakie są jej owoce? Jaką nową perspektywę, nową erę w dziejach bosko-ludzkich otwiera ona przed każdym człowiekiem?

### **Pojednani z Bogiem przez Krew Chrystusa**

#### **Bóg kocha grzeszników**

W czytaniu, które jest krótkim fragmentem listy św., Pawła do Rzymian, uderza następująca refleksja Apostoła narodów: „Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5,8). Bóg przez to właśnie okazał swą miłość wobec ludzkości, że pojednał nas z sobą przez śmierć swego Syna.

Rzadko się zdarza wśród ludzi, tak wysoce doskonały przejaw miłości, że przyjaciel poświęca swe życie za przyjaciela. Tymczasem Bóg oddaje i poświęca swego Syna nie za przyjaciół, ale za grzeszników, za tych, którzy zbuntowali się przeciw Niemu -jakby za swoich wrogów. Jakżeż wielka musi być miłość Boga do ludzi! Bardzo trudno jest mówić o takiej miłości, która wśród ludzi nie znajduje sobie podobnej.

Historycznym wyrazem tej miłości jest krwawa ofiara Syna Bożego na krzyżu. Za cenę żywej ofiary i przelanej krwi jesteśmy j pojednani, usprawiedliwieni. Symbolem i znakiem miłości Boga, która wydaje się za grzeszników, pozostanie na zawsze otwarte włócznią żołnierza Serce Chrystusa. Jest to Serce człowieka i Boga zarazem, które miłością odwieczną umiłowało ludzi („Umilowałem cię wieczną miłością, przeto tak długo darzyłem cię łaską”<sup>3</sup> Jer 31, 3),

W zamian za taką miłość Chrystus zostaje przez swoich, przez tych, których umiłował aż do śmierci, zabity, uśmiercony. Zostaje pozbawiony życia przez swoich, którzy nie tylko, że Go nie przyjęli (por. J 1,11), ale postanowili zgładzić, jakby usunąć z historii i swego życia. A gdy Go ukrzyżowali, wówczas patrzyli na tego, którego przebodli (por. Za 12, 10; J 19, 37).

Niewinny Syn Boży, Zbawiciel świata został zabity za naród i w ten sposób dokonał dzieła pojednania ludzkości z Bogiem. Dlatego miłość Boga objawiona w zranionym - przebitym Sercu Chrystusa była, jest i będzie po wszystkie czasy dla całej ludzkości źródłem łaski Bożej, przebaczenia i miłosierdzia.

Trudno znaleźć podobną sytuację w codziennym życiu - w ludzkiej historii. Wręcz przeciwnie, znamy wiele faktów, może nawet z osobistego doświadczenia, że tzw. naszym wrogom życzy się tego, co najgorsze. Przerazająca nienawiść i złość sprawiają, że sąsiedzi skłóćeni ze sobą niszczą się wzajemnie. Jakże często człowiek obrażony rozsiewa plotki a przez to niszczy dobrą opinię bliźniego, zniesławia go, ciąga po sądach, procesuje się, stawia fałszywych świadków itd. A postępują tak niestety, również Judzie wierzący. Powodowani chęcią zemsty, gotowi są walczyć o

swoje prawa do upadłego, aż do stosowania okrutnej zasady: „oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, noga za nogę” (Pp 19, 21).

Wobec Boga wszyscy zawiniliśmy, wszyscy zasługujemy na słuszny Jego gniew. Pomyślmy, co stałoby się z ludźmi, gdyby Bóg chciał dochodzić swoich praw. Jaki spotkałby nas los, gdyby Bóg postępował wobec nas tak, jak my nieraz postępujemy wobec bliźnich, gdy doznamy od nich krzywdy.

Na szczęście myśli Boże nie są myślami naszymi, a czyny Jego nie są czynami ludzkimi (por. Iz 55, 8-9). I ta radosna nowina wprawia św. Pawła w podziw i wdzięczność: „będąc nieprzyjaciółmi - głosi Apostoł - zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna” (Rz 5, 10). A więc Bóg nie odwraca się od człowieka, lecz daje mu szansę pojednania. Bóg nie odpycha nas od siebie, ale przygarnia. Nie niszczy nas jako swoich wrogów. Przeciwnie, jak najlepszych przyjaciół chroni nas i zbawia.

Usprawiedliwienie - przez Chrystusa

Z praktyki życia wiemy, że w razie konfliktu między osobami czy narodami, zadanie pogodzenia zwaśnionych powierza się pośrednikowi. Wysiłki pośrednika zmierzają do tego, by usunąć przyczynę konfliktu i przywrócić zgodę, ład, jedność i wzajemny szacunek między stronami.

Człowiek popełniając grzech, z własnej winy staje w sytuacji konfliktowej wobec Boga. Sam nie jest w stanie usunąć przyczyny konfliktu - grzechu. Pojednanie z Bogiem przewyższa możliwości człowieka.

Bóg przychodzi ludziom z pomocą. Podejmuje zbawczą inicjatywę. Ustanawia pośrednika, który ma dokonać dzieła pojednania. Jest Nim Jezus Chrystus. „Jeden jest Bóg - pisze św. Paweł - jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Jezus Chrystus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich” (1Tym 2, 5-6). „Wszystko pochodzi od Boga, który pojednał nas ze sobą przez Chrystusa” (2Kor 5, 18),

Dzieła pojednania dokonuje Chrystus wówczas, gdyśmy byli jeszcze nieprzyjaciółmi Boga. Ceną pojednania jest Jego krew.

Misterium naszego pojednania zawiera w sobie tajemnicę krzyża (Ef 2,16) oraz tajemnicę wielkiej miłości, którą Bóg ukochał ludzi (Ef 2, 4). Człowiek pojednany z Bogiem uczestniczy w Chrystusowym zbawieniu. „Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej już pojednani, dostąpimy zbawienia” (Rz 5, 10).

### **Skutki pojednania**

Zasadniczym rezultatem dzieła pojednania jest zgładzenie grzechu - usprawiedliwienie człowieka. „W Chrystusie Bóg pojednał w sobie świat, nie poczytując ludziom ich grzechów” (2Kor 5,19). Usprawiedliwienie, które otrzymujemy od Boga nie polega na akcie prawnego uniewinnienia, ale jest działaniem Boga, którego wynikiem jest nowy człowiek - nowe stworzenie (por. 2Kor 5, 17).

Dzięki nowemu stworzeniu, człowiek pojednany przez Chrystusa z Bogiem, otrzymuje świętość (por. Kol 1, 22), staje się przyjacielem Boga, Jego dzieckiem przybranym synem (por. Gal 4, 5; Rz 8, 15; J 1, 12), który ma prawo mówić do swego Stwórcy, „Ojcze” (Rz 8, 15; Gal 4, 6).

### **Świadectwo świętego Pawła**

Paweł ma świadomość, że źródłem pojednania jest odwieczna miłość Ojca, objawiona właśnie w krwawej ofierze Jezusa. To wszystko cieszy go, zdumiewa i pobudza do wdzięczności...

Święty Paweł głęboko przeżywa ofiarę Chrystusa, której owocem jest pojednanie ludzi z Bogiem. To wewnętrzne przeżycie! prowadzi go do osobistego włączenia się w zbawcze dzieło Chrystusa. „Razem z Chrystusem - podkreśla Apostoł - zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus,., który umiłował mnie i siebie samego wydał za mnie” (Gal 2, 19-20).

W wyznaniu tym odczytujemy gotowość oddania siebie i swego życia sprawie Chrystusa. Nie ulega wątpliwości, że wielka miłość dla Chrystusa nie daje Pawłowi spokoju. Przeraza go i

uszczęśliwia zarazem oraz skłania do wzajemnej ofiary. „Z Chrystusem jestem przybity do krzyża”.

### Świadectwo Ojców Kościoła

Apostołowie, ich następcy, pierwsi chrześcijanie, a potem Ojcowie Kościoła zwracają uwagę, że ochrzczeni dzięki Chrystusowi i Jego dziełu zostali synami Bożymi. Święty Ireneusz podkreśla, że Chrystus, Syn Boży stał się człowiekiem, „aby człowiek złączył się ze słowem Bożym, a przyjmując usynowienie, stał się synem Bożym” (Adv. Haer. 3, 20,1 - PG 7, 939).

Święty Bazyli zwraca uwagę, że „Syn Jednorodzony dał życie światu, gdy siebie samego złożył Bogu w ofierze jako żertwę” (In Ps 28, 5 - PG 29, 295). Lapidarnie tę myśl wyraża św. Augustyn: „Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem”.

Dzięki dziełu pojednania Chrystusa otwarł nam drzwi do nowej rzeczywistości. Jest to rzeczywistość radosna, pełna nadziei głęboko uzasadnionej, bo opartej na Bogu i Jego miłości. Jest to rzeczywistość nowego życia, nowego zbratania się Boga z człowiekiem.

## **Moja postawa wobec tajemnicy pojednania Wierność Bogu**

### **mimo trudności w wierze**

Żyjemy w wieku XX. Mamy wiele problemów, które codziennie trzeba rozwiązywać. Są sprawy, z którymi trudno sobie dać radę. Jesteśmy ludźmi, którzy mimo ciągłego nawoływania do pokoju żyją w ustawicznym zagrożeniu atomowym. Mimo walki o sprawiedliwość jesteśmy świadkami krzywdy niewinnych, niesprawiedliwości i wojen.

Nie z przypadku, ale z woli Boga przyszło nam żyć w takich warunkach. Co więcej, warunki te i otaczającą nas rzeczywistość mamy ulepszać, przekształcać i czynić bardziej ludzką. Może niejeden z tu obecnych mógłby o sobie powiedzieć: jestem wierzący, ale czuję, że moja wiara jest słaba i anemiczna. Niby przyjmuje Chrystusa i Ewangelię pojednania z Bogiem, ale ona nie

kształtuje mojego życia. Nie zmieniam się na lepsze, nie przeżywam radości, jaka płynie z bliskości Boga. Wprawdzie uczęszczam na niedzielną mszę św., lecz jest ona dla mnie raczej obowiązkiem niż radosną potrzebą serca i spotkaniem z Chrystusem.

Dlaczego tak jest? O czym to wszystko świadczy? Świadczy to o normalnym, choć powolnym procesie włączania się w dzieło zbawienia. Pojednanie z Bogiem i usprawiedliwienie, które otrzymałem na chrzcie, bynajmniej nie zwalnia mnie od wysiłku wzrastania w wierze, nadziei i miłości. Wiara, którą otrzymałem jest zadaniem. Mam je podjąć i wykonać. Jestem osobiście odpowiedzialny za moją wiarę czyli za życie w jedności z Bogiem z pełnym zawierzeniem Jemu. Praca nad tym jest nieraz bardzo trudną. Nieraz przyjdą chwile wątpliwości, zniechęcenia. Nie mogę jednak zaprzestać wysiłków. Trzeba, bym na serio potraktował Chrystusa. Staje On przede mną z całym bogactwem swej łaski i przebaczenia. Staje z propozycją, bym się nawrócił i skorzysta! z łaski pojednania. Muszę się zmobilizować i modlić o to, bym mógł uwierzyć, że Bóg kocha mnie prawdziwie; że każdego człowieka ukochał już wtedy, gdy był jeszcze Jego nieprzyjacielem - grzesznikiem. Chcę być tym człowiekiem spragnionym, który w Chrystusie z radością odkrywa czyste źródło wody. Będę odkrywał w Bogu, w ofierze Chrystusa źródło swego zbawienia, przebaczenia i szczęścia.

Czy w planowaniu życia liczę się z Bogiem?

Dziś nie podejmuje się żadnej poważnej pracy w skali narodowej czy międzynarodowej bez planowania i obliczeń.

Sprawy wiary, życia z Bogiem, pojednania i zbawienia są dla każdego wyznawcy Chrystusa sprawami wielkiej wagi. Dlatego wymagają przemyślenia i zaplanowania. Wymagają czynnej współpracy człowieka z Bogiem, którą też trzeba zaplanować. Nasza przyszłość, zbawienie czy potępienie, a więc najważniejsze sprawy, leżą nie tylko w mocy Bożej, ale i w naszych rękach. Życie jest ryzykiem, które domaga się i zmusza do ciągłego wyboru

-

decyzji. Decyzja winna być świadoma i przewidująca - planowo podjęta.

- Jak gospodaruję swoim czasem? Czy potrafię zaplanować czas mojej modlitwy; czas na przeczytanie książki religijnej, na rozmowę o Bogu?

-Jak wygląda moja walka z grzechem? Czy mam zwyczaj szybko wracać do Boga, prosić Go o przebaczenie w razie popełnienia grzechu?

-Jaka jest moja nadzieja? Czy pokładam ufność w usprawiedliwiającej miłości Chrystusa? Czy potrafię zawierzyć Bogu i w Jego opiekę oddać swą przyszłość?

- Jak często umacniam moją decyzję trwania przy Bogu - głębszego oddania się Jemu?

{Zawierzyliśmy miłości - WAM Kraków 1972 r. - tom HI s. 77nn). Kazanie misyj-

ne

## DO KOŃCA NAS UMIŁOWAŁ WSTĘP

Wobec swoich ziomków, mieszkańców tego samego Nazaretu, Chrystus powołuje się na słowa proroka Izajasza:

*„Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ mnie namaścił i postął mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana”,* (por. Iz 61, 1n; 58, 6).

Zdania te zapisane u świętego Łukasza są Jego pierwszą mesjańską deklaracją, w ślad za którą idą czyny i słowa znane z Ewangelii. Poprzez te czyny i słowa Chrystus uobecnia Ojca wśród ludzi. Jest znamienne, że odbiorcami dobrej nowiny w pierwszym rzędzie są ludzie ubodzy, nie mający środków *do* życia, także ci, których pozbawiono wolności, są ślepi, którzy *nie* widzą całego piękna stworzenia, są ci, którzy żyją w ucisku serca lub też doznają społecznej niesprawiedliwości, a wreszcie grzesznicy. Dla tych przede wszystkim ludzi Mesjasz staje się

szczególnie przejrzystym znakiem Boga, który jest miłością, staje się znakiem Ojca. W tym widzialnym znaku ludzie ówcześni -ale także ludzie naszych czasów - mogli „zobaczyć Ojca” (Encyklika *O Bożym miłosierdziu* II, 3).

W tygodniu Misji miłosierdzia Chrystus ogłaszał nam swoje orędzie mejsjańskie. Wszyscy w Nim „zobaczyliśmy Ojca”, pełnego miłosierdzia i litości, dobroci i zmiłowania. Mieszkańcy Nazaretu z podziwem słuchali Jezusa gdy ogłaszał swoje orędzie, ale kiedy zaczął mówić im prawdę o nich: „...wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. Porwali Go z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić. On jednak przeszedłszy pośród nich oddalił się” (Łk 4,28-30).

I nam mówił Jezus prawdę o nas - my jednak nie postąpiliśmy tak, jak Jego ziomkowie. Wołamy: Panie, pozostań z nami, bo ma się ku wieczorowi. On ciągle jest z nami, przypominając swoje miłosierdzie w tym obrazie - przedstawiającym Golgotę. Nie tylko przypomina, ale i w każdej Mszy Św. uobecnia tę Ofiarę miłosierdzia. Poza niedzielą, o ile czas pozwoli, będziemy także na Mszy Św. w każdy piątek, dzień Jego Męki i śmierci. Jego śmierć będziemy sobie przypominać każdego dnia o godz. 15 i kiedy usłyszymy dzwony kościelne. Będziemy uruchamiać Jego miłosierdzie nad nami, parafią i całym światem, odmawiając Koronkę do miłosierdzia Bożego. Pozostanie wśród nas przebaczący w Trybunale Miłosierdzia - w konfesjonale.

A przede wszystkim jest z nami w każdym momencie dnia i nocy w Sakramencie Ołtarza, w Tabernakulum. Chce być jeszcze bliżej - w naszych sercach. Możemy to źródło miłosierdzia Bożego mieć w nas, i to codziennie, przez przyjmowanie Komunii św.,

**UKAZAŁ I OKAZAŁ SWOJE MIŁOSIERDZIE** na Golgocie i uobecnia je w ofierze Mszy świętej

Było to niedaleko Szklarskiej Poręby parę lat po wojnie. Ojciec z synem wybrali się na narty po stronie czeskiej. Nie znając tamtych gór, zjeżdżali z całą szybkością w kierunku prze-

paści. Zauważył to narciarz czeski nazwiskiem Novak. Chciał uratować zagrożonych śmiertelnym niebezpieczeństwem. Przeciął na nartach drogę między przepaścią a ojcem i synem, dając im znaki. Zauważyli go i zawrócili. Zostali uratowani. Novak jednak poleciał w przepaści zginął.

Cała ludzkość pędziła w przepaść zatracenia. Jednak nasz Boski Ratownik - Jezus Chrystus stanął na Golgocie, z rozwartymi na krzyżu ramionami wstrzymał nas; sam zginął, ale ludzkość uratował. Ludzie nadal pędzą w przepaść piekła i aby nas ciągle ratować Chrystus ten gest miłosierdzia powtarza w każdej Mszy św. Ile razy już wszystkich nas i każdego z osobna powstrzymał. Codziennie czyni to na ołtarzu.

Ksiądz Wincenty Granat tak definiuje Mszę świętą: „Msza święta jest to Chrystus, który pod postaciami chleba i wina ofiaruje się Bogu za Kościół i wraz z Kościołem”. Ustanowił Chrystus Mszę św. z miłości, aby każdy człowiek miał styczność z ofiarą krzyża i przez to uczestniczył w jej owocach. „W tej Boskiej Ofierze dokonywanej we Mszy św. jest obecny i w sposób bezkrwawy ofiarowany bywa ten sam Chrystus, który na ołtarzu krzyża raz ofiarował siebie samego w sposób krwawy”. „Zbawiciel nasz podczas Ostatniej Wieczery, tej nocy, kiedy został wydany, ustanowił eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi swojej, aby w niej na całe wieki, aż do swojego przyjścia utrwalić Ofiarę krzyża i tak umiłowanej Oblubienicy - Kościołowi powierzyć pamiątkę swej Męki i Zmartwychwstania: Sakrament Miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości, ucztę Paschalną, w której przeżywamy Chrystusa, w której dusza napełnia się łaską i otrzymuje zadatek przyszłej chwały” (KK 2).

W Ofierze Mszy św. mamy stale bijące źródło miłosierdzia, z którego płyną wszelkie łaski. We Mszy św., otrzymujemy w darze samego Dawcę miłosierdzia.

Nasze pierwsze spotkanie z Chrystusem miłosiernym nastąpiło w czasie Chrztu świętego. Spotkanie takie możemy przeżywać bardziej realnie i skutecznie w Eucharystii. Ona bowiem jest przedłużeniem trwania Chrystusa wśród nas i

ponawia Jego zbawcze dzieło, dzięki czemu wzmacnia nas duchowo i umożliwia wypełnienie szczytnego powołania danego każdemu w momencie Chrztu świętego.

Aby jednak w Eucharystii odbywało się zamierzone przez Boga spotkanie człowieka z Chrystusem, chrześcijanin, ożywiony wiarą, winien brać żywy udział we Mszy Św., ofiarując się Bogu wraz z kapłanem. Msza św. to Ofiara Chrystusa, lecz także i ofiara Jego Mistycznego Kościoła. Składać siebie w ofierze znaczy: myśleć jak Chrystus, kochać jak Chrystus ...

Dla wiernych uczestniczących w sposób właściwy w Ofierze eucharystycznej jest ona w pełni (por. Wat.II, *Konstytucja o liturgii świętej*) Sakramentem Miłosierdzia, gdyż uzdalnia do oddawania czci Bogu, dziękczynienia, błagania i przebłagania (inaczej nie dalibyśmy rady) za grzechy własne i innych ludzi, oraz znakiem jedności i węzłem miłości, bo w niej rodzi się jedność członków ciała Mistycznego oparta na miłości Boga.

Eucharystia, będąc dalszym ciągiem rzeczywistej obecności Pana Jezusa na ziemi i Jego ofiarnej śmierci, jest dowodem na to, że Bóg pragnie nam się udzielać jako przyjaciel, jako pokarm naszych dusz i współofiara. Jest znakiem i dowodem, że Bóg się nam udziela, aby obdarzyć nas życiem wiecznym. Mamy więc w Eucharystii dowód bliski i namacalny, że Bóg nas kocha i wyciąga ku nam rękę... Eucharystia jest tedy sprowadzeniem Zbawcy nauczającego, współczującego, karcącego, odpuszczającego grzechy i wchodzącego w krąg naszych codziennych, nieraz błahych, często grzesznych spraw.

Słusznie da się wnioskować, że miłość Boża przez Eucharystię zbliża do nas Chrystusa, który mieszka wśród nas jako ustawicznie żywa i pociągająca siła.

## **W MIŁOSIERDZIU SWOIM STAJE SIĘ DLA NAS POKARMEM**

Znane jest nam opowiadanie bardzo wyraziście obrazujące wielkość miłości macierzyńskiej. Płynie statek. Wśród pasażerów znajduje się matka z niemowlęciem. Zrywa się burza. Statek

rozbija się o skałę. Fale wyrzucają na tę skałę matkę z dzieckiem. Pomoc nie nadchodzi. Grozi im śmierć głodowa. Matka rani o skałę swoją pierś i własną krwią karmi swoje dziecko. Podpływa ratowniczy kuter. Ratownicy zastają żywe dziecko u piersi nieżyjącej matki.

Prawdziwa matka tak bardzo kocha swoje dziecko, że aby je uratować od śmierci, staje się dlań pokarmem za cenę własnego życia.

Każde stworzenie na tej ziemi broni się przed tym, by stać się pokarmem dla drugiego. Wiele żyjątek jest nawet tak ukształtowanych, że sama ich postać jest obronna.

W Komunii świętej Jezus Chrystus - Bóg-Człowiek staje się pokarmem dla nas. Zachęca nas jeszcze, a nawet nakazuje, abyśmy Go spożywali: „Bierzcie i jedzcie...”

Zakochany chce być jak najbliższej osoby ukochanej. Widzimy bardzo często taki obrazek: idą zakochani, są wtuleni w siebie, a nieraz w porywie miłości chłopak lub dziewczyna mówi: jakbym mogła, to bym ciebie zjadła. Jezus Chrystus tak bardzo chce być blisko nas, że pragnie, abyśmy Go spożywali.

Sobór Watykański II (KL s. 47) poucza, że: Integralną część Ofiary eucharystycznej stanowi uczta Paschalna, w której spożywamy Chrystusa”. Przyjmowanie Eucharystii jest jak najbardziej widocznym i uchwytnym znakiem spotkania się z Chrystusem. W Ofierze eucharystycznej charakter tego spotkania jest raczej pośredni, tutaj bezpośredni: Chrystus ukryty pod postaciami eucharystycznymi staje się pokarmem. Fakt ten ma napełnić duszę łaską, a osobliwie ma być zadatkiem przyszłej chwały.

To, co pokarm i napój materialny powodują w życiu fizycznym człowieka, podtrzymując je, umożliwiając jego wzrost, odradzając je i napełniając radością, sakrament ten sprawia w życiu duszy.

Skutkiem przyjęcia Eucharystii jest ściślejsza łączność duchowa z Chrystusem, a to z kolei prowadzi do kształtowania w sobie życia Chrystusa. Łaska sakramentalna Eucharystii daje

wzrost życia nadprzyrodzonego, czyni je bardziej intensywnym, dzięki czemu poręcza otrzymanie przyszłej chwały. Ta intensywność budzi radość wewnętrzną i uodparnia człowieka przeciw grzechowi.

Przyjmowanie Eucharystii zapewnia siłę ducha, konieczną do walki z własnym złem wewnętrznym i własną słabością, a także a trudnościami zewnętrznymi. Tu w sposób szczególny uwydatnia się miłosierdzie Chrystusa wobec potrzebującego łaski Bożej wyznawcy, bowiem otrzymuje on „chleb mocnych”, skuteczne lekarstwo na ludzką słabość (duchową). Skutkiem tego sakramentu sprawianym w duszy przyjmującego jest zjednoczenie człowieka z Chrystusem. Choć przyjęcie Komunii św.,] nie obowiązuje uczestników Mszy Św., to jednak znacznie wzmacnia skuteczność działania miłosierdzia Chrystusa w stosunku do słabego, skłonnego do egoizmu, do załamania wewnętrznego, narażonego na duże trudności wewnętrzne i zewnętrzne chrześcijanina. Dlatego Kościół gorąco do tego zachęca. Opornym i oziębłym chce pomóc wyjść ze stanu odrętwienia i włączyć się w nurt życia chrześcijańskiego nakazem przyjmowania Eucharystii przynajmniej raz w roku, w okresie Wielkanocnym. Bardzo się też Kościół troska o to, aby również chorym przybliżyć] Jezusa eucharystycznego.

Kościół chce w ten sposób spełnić życzenie Jezusa Chrystusa; który mu powierzył „pamiętkę swej Męki i Zmartwychwstania”: sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości, ucztę paschalną, w której przeżywamy Chrystusa (KL s. 47).

## MIŁOSIERNY JEZUS ZOSTAŁ W TABERNAKULUM

Na lekcji religii ksiądz katecheta pyta dzieci: „Powiedzcie mi, dlaczego Pan Jezus pozostał z nami w Najświętszym Sakramencie?” Wszystkie dzieci intensywnie myślą, bo to naprawdę trudne pytanie, nawet dla dorosłego, a coś dopiero dla nich, uczniów młodszych klas. Panuje cisza. Długo nikt nie podnosi ręki. Wreszcie zgłasza się Jasio, jednak ksiądz nie bardzo chce go wysłuchać, bo zawsze strzelał jakieś głupstwa i rozśmieszał

klasę. Ale nikt poza nim się nie zgłosił, więc pozwolił mu odpowiedzieć. „Proszę księdza - mówi Jasio - Pan Jezus został, bo nie może wyjść”. „A dlaczego nie może wyjść?” „Bo, proszę księdza, przy Panu Jezusie świeci się czerwone światełko”. Jasio był nauczony przez mamę, że gdy na ulicy jest czerwone światło, absolutnie nie można iść, tylko trzeba czekać na zielone.

Zdawać by się mogło, że to odpowiedź naiwna. Jest jednak w niej zawarta głęboka prawda. Wiemy, co w umownym języku ludzi znaczy kolor czerwony - jest on kolorem miłości. I to właśnie czerwone światło miłości ku nam wstrzymało Jezusa i został z nami: „Nie zostawię was sierotami”. Wiedział Pan Jezus, znając naszą naturę, nie tylko duchową, ale i fizyczną, że Bóg wszędzie obecny to tak jak nigdzie nieobecny. My musimy mieć coś konkretnego. Tam, gdzie Hostia Żywa - tam i On obecny z całą pewnością. To jest coś konkretnego dla naszej psychofizycznej konstrukcji. To do nas przemawia.

Jak to możliwe, aby Pan Jezus był obecny w każdej konsekrowanej Hostii św. na całym świecie?

Najpierw jednak zapytajmy jak to możliwe, że jest obecny w Hostii św. Zabawmy się w filozofów. Każda rzecz składa się z istoty i przypadłości. Istota rzeczy, to jest to, przez co na przykład stół jest stołem, a nie krzesłem, ani ławką, ani chlebem, ani wodą. Przypadłości, to na przykład to, że stół jest okrągły albo trójkątny, że ma trzy, cztery czy więcej nóg, że jest pomalowany na biało, brązowo.

Tak samo ten opłatek - chleb - jest w nim coś, co jest jego istotą (przez co chleb nie jest kiełbasą), a także szereg przypadłości - to, że jest biały, cienki, mały, duży.

W czasie Przeistoczenia we Mszy św., w opłatku zostaje przemieniona istota chleba - wchodzi doń Chrystus: Jego Ciało i Krew. Przypadłości: białość, cienkość, okrągłość pozostają bez zmian. I te przypadłości docierają do naszych oczu bez zmian w dalszym ciągu. Porównać to można do tzw. „nie istniejących gwiazd”. Zdaje się nam, że taka gwiazda świeci, ale ona już wiele milionów lat wstecz gasła. Widzimy, że świeci, bo jeszcze dociera

do nas jej dawne światło. Gdyby na przykład Słońce nagle zgasło, to jeszcze przez 10 minut wydawałoby się nam, że nadał świeci, bo tyle czasu leci światło od Słońca do nas.

A jak to możliwe, że Pan Jezus jest obecny we wszystkich Hostiach świętych naraz? Wiemy, że Bóg może i jest obecny wszędzie. Do lepszego zrozumienia tej prawdy niech nam pomogą porównania. Kto patrzy w nie uszkodzone lustro, widzi w nim swoją pojedynczą postać. Gdy lustro rozbije - w każdym kawałku znajdzie odbicie swojej osoby. Będzie tyle kopii, ile jest kawałków lustra. Tak samo, gdy patrzymy na telewizory w sklepie, wszystkie włączone na ten sam program, widzimy tego samego człowieka na każdym ekranie w tym sklepie i każdym innym w Polsce, a gdy program idzie na interwizję, to jeszcze dalej. W czasie Olimpiady wszyscy ludzie na całym świecie mogli jednocześnie oglądać na swoich telewizorach tego samego człowieka.

Oczywiście w telewizorze jest tylko odbicie danej osoby. Ta na ekranach to osoba fikcyjna - prawdziwa jest tylko jedna. W Eucharystii w każdej Hostii świętej Osoba Jezusa jest faktycznie obecna.

Jak On nas bardzo ukochał, jak bardzo w swoim Miłosierdziu poszedł aż do końca.

## ZAKOŃCZENIE

Była mała kraina Brabancja (XII wiek). Zmarł książę. Ościenny kraj miał już dawno apetyt na wchłonięcie małego sąsiada. Teraz nadarzyła się dogodna sytuacja. Wypowiada wojnę. W Brabancji popłoch - chyba trzeba się będzie poddać, przecież nawet nie mamy wodza. Ale nie poddamy się bez walki. Posadzili małego, jednorocznego Gotfryda, następcę zmarłego księcia, na jego tronie i rycerstwo złożyło przysięgę - będziemy walczyć do ostatniej kropli krwi. Włożyli małego księcia do kołyski przytroczonej między dwa konie i pojechali z nim na pole walki. Tam kołyskę z wodzem zawiesili na gałęzi, potem chwycili za miecze i zaczęli walczyć. Ręce opadały z wysiłku - było ich

mniej. Każde jednak spojrzenie na kołyskę dodawało im otuchy i siły. Zwyciężyli.

Niech nas nie myli mała postać Hostii św. Tam jest skondensowana nie-skończona moc Boża. Trzeba ją tylko zaktualizować. To tak jak z atomem. Istniał już zanim go odkryli, lecz niezaktualizowany był bezużyteczny.

Dzisiaj w Komunii św. rodzin bierzemy wszyscy Jezusa do naszych serc. Spoglądajmy na Niego jak Brabańczycy na swego małego wodza a zwyciężymy, choćbyśmy byli bardzo słabi, a trudności i wrogowie ponad nasze ludzkie siły. Weźcie Go wy ojcowie rodzin - spoglądajcie na Niego w waszym codziennym wysiłku i w waszych codziennych troskach, a dacie radę.

Bierzcie i wy drogie matki - spoglądajcie na Niego w waszych codziennych zabieganiach, a znajdziecie siłę i moc.

Weźcie i wy staruszkowie, samotni, cierpiący - spoglądajcie na Niego, a zobaczycie, jak słodki jest Pan.

Bierz Go i ty droga młodzieży - spoglądaj na Niego, a znajdziecie dosyć sił, aby należycie uformować swoje serce i umysł.

Weźcie Go i wy, kochane dzieciatki, bo was On szczególnie umiłował, a nie będziecie miały „trudnego dzieciństwa”.

„Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”, będzie w was to źródło miłosierdzia i będzie w was Dawca miłosierdzia.

Tego miłosierdzia Bożego tak bardzo potrzebujemy. A przez nie sami będziemy miłosierni jak On wobec innych. Amen,

Ósmy dzień misyjny  
niedziela zakończenia - po południu, lub dwunasta niedzie-  
la misyjna

*Jezu, ufam Tobie!,  
że mnie miłujesz,  
bo dzięki Twojemu Misterium Paschalnemu  
i ja zmartwychwstanę do radości wiecznej.*

## MOJE MISTERIUM PASCHALNE cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie

„(...) Krzyż Chrystusa przybliży nas do najgłębszych korzeni tego zła, ja-  
kie tkwią w grzechu i śmierci; w ten sposób staje się on znakiem eschatolo-  
gicznym.

Dopiero w ostatecznym (eschatologicznym) spełnieniu i odnowieniu  
świata miłość we wszystkich wybranych przewycięży te najgłębsze źródła  
zła, przynosząc jako owoc ostatecznie dojrzały Królestwo życia i świętości, i  
chwalebnej nieśmiertelności. Jednakże podstawa owego eschatologicznego  
spełnienia zawiera się już w krzyżu Chrystusa, w jego śmierci.

To, iż «zmartwychwstał trzeciego dnia» (1Kor 15, 4), stanowi końcowy  
znak misji mesjańskiej, znak wieńczący całokształt objawienia miłości miło-  
siernej w świecie poddanym złu. Stanowi równocześnie znak zapowiadający  
«niebo nowe i ziemię nową» (Ap 21, 1) kiedy Bóg «otrze z ich oczu wszelką  
łzę, a śmierci już odtąd nie będzie, ani żałoby, ni krzyku, ni trudu... bo  
pierwsze rzeczy przeminęły», (Ap 21, 4), (Jan Paweł II, DM V, 8).

*Jezu, ufam Tobie!,  
że ze Świętymi Twoimi  
będę chwalił Cię na wieki, wieków. Amen,*

†

## MIŁOSIERNY TAKŻE PO ŚMIERCII CZŁOWIEKA

### WSTĘP

„W mogile ciemnej śpij na wieki...” - to refleksja człowieka niewierzącego nad czyimś grobem. Człowiek nie kończy się z chwilą śmierci. My, wierzący, coraz częściej piszemy na nagrobkach: „Tu czeka zmartwychwstania”. Czy człowiek to tylko ciało? Dzisiaj można bez trudu przekonać się, że istnieje w nim coś więcej niż w najbardziej inteligentnej małpie. Patrząc na to wszystko, co człowiek wymyślił, łatwo domyślić się, że jest w nas jakiś czynnik twórczy. Abyśmy mogli się tutaj zebrać - człowiek zbudował tę piękną świątynię. Abyśmy mogli spotkać się w tym samym czasie - mamy zegarki. Aby było dobrze słycać - jest mikrofon, wzmacniacz i głośniki. Dla tych, którzy mają osłabiony wzrok, są okulary. Niektórzy przyjechali samochodami. Prawie w każdym domu jest telewizor. Ładowaliśmy na Księżycu. Te wszystkie rzeczy świadczą o tym, że w człowieku jest coś z Boga.

Ciekawe są spostrzeżenia jednego z amerykańskich uczonych. Znany badacz atomowy, amerykański uczony, którego prace zyskały światowy rozgłos, N.J. Stovel przemienia się z cynicznego ateisty w człowieka głęboko religijnego za sprawą wydarzenia, które wiązało się ściśle z jego badaniami nad promieniowaniem ludzkiego mózgu. Badania te zakończyły się stwierdzeniem, że każdy człowiek jest swego rodzaju aparatem nadawczo-odbiorczym, pracującym na falach o indywidualnej częstotliwości. Na tym podłożu Sto vel w działalności energii wytwarzanej przez mózg ludzki widział ślady tajemniczy działającego Stwórcy i postanowił przebadac dokładnie zmiany w systemie mózgowym w chwili śmierci.

W otoczeniu czterech innych uczonych podjął - w jednej z klinik - eksperyment rejestracji funkcji komórek mózgowych u pewnej umierającej kobiety. Aparaturę pomiarową umieszczono

w sąsiednim pokoju. Pięciu uczonych śledziło z napiętą uwagą posuwającą się na skali wskazówkę.

W pewnym momencie umierająca kobieta rozpoczęła wzruszającą do głębi modlitwę. Była to prośba o przebaczenie wszystkim jej wrogom, o przebaczenie własnych win i grzechów, zakończona głośnym aktem oddania się w ręce Boga. Uczeni stali w skupieniu i nieco zawstydzeni, że są świadkami sakralnej tajemnicy. Ale równocześnie nie spuszczała oka z pracy aparatury pomiarowej. Kiedy nasilenie modlitwy umierającej kobiety doszło do punktu kulminacyjnego, w aparaturze pomiarowej odezwał się głośny sygnał, a wskazówka na skali podskoczyła do swego zenitu. Przez przeszło trzydzieści sekund uczeni świadkowie obserwowali to zjawisko w zupełnej ciszy, z największym zdumieniem. Po raz pierwszy w dziejach ludzkości obserwowano przecież na aparaturze kontrolnej wymiary mocy modlitwy. A moc ta okazała się 55 razy większa niż moc największej amerykańskiej radiostacji, mierzona na tej samej aparaturze pomiarowej.

Profesor Stovel wyciągnął logiczny wniosek: jak fizyka atomowa wyzwoliła olbrzymie siły, nieznane i zupełnie nie przeczuwane kilkadziesiąt lat wcześniej, tak poznanie Boga przez modlitwę może osiągnąć wymiary jeszcze teraz nieprzewidywalne. Konsekwentnie do wyciągniętego wniosku amerykański uczony zwrócił się do Boga, przekonany o Jego istnieniu, jako Adresata modlitwy człowieka (*Timor Domini* 25 XI 1976).

Dzisiaj spotykamy wiele światła naprowadzających nas na istnienie Boga, na istnienie w człowieku czynnika wyższego od materii - duszy nieśmiertelnej.

### **Nic nieczystego nie wejdzie do nieba**

Dopóki żyjemy na ziemi, możemy coraz bardziej oczyszczać swą duszę od grzechu i kar grzechowych. Z chwilą śmierci kończy się ta możliwość. Dusza staje przed tronem Bożym w takim stanie, w jakim znajdowała się w chwili śmierci: albo zupełnie wolna od winy - wtedy jest dojrzała do nieba; albo splamiona

małymi grzechami i obciążona czasowymi karami - wtedy musi najpierw być oczyszczona; albo też w grzechu śmiertelnym -i już nie ma dla niej ratunku. Dusza zbrudzona grzechem nie może stanąć przed obliczem Boga. Bóg w niebie nie znosi niczego, co jest nieczyste, niepiękne, ponieważ to wszystko jest sprzeczne z Jego nieskończoną wspaniałością.

Bóg ukazał się Mojżeszowi - jak czytamy w *Starym Testamencie* - w krzaku gorejącym i powiedział do niego: „Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą” (Wj 3, 5). Jeśli już ziemia stworzona dla człowieka zostaje uświęcona Bożą obecnością, to jakże dusza jeszcze nieoczyszczona mogłaby znaleźć się u Boga w niebie.

Tak więc sprawiedliwość i świętość Boża domagają się istnienia czyścica.

### Czyściec

„Jest to przejściowy proces doskonalenia się człowieka po śmierci, wtedy, gdy stan łaski umożliwia mu zbawienie, lecz skutki grzechu (wina i kara) są przeszkodą do pełnego zjednoczenia z Bogiem” (*Encyklopedia Katolicka*, t. II).

W *Starym Testamencie* czytamy: „(Juda) uczyniwszy zaś składkę pomiędzy ludźmi, posłał do Jerozolimy około dwu tysięcy srebrnych drachm, aby złożono ofiarę za grzech. Bardzo pięknie i szlachetnie uczynił, myślał bowiem o zmartwychwstaniu. Gdyby bowiem nie był przekonany, że ci zabici zmartwychwstaną, to modlitwa za zmarłych byłaby czymś zbędnym i niedorzecznym, lecz jeśli uważał, że dla tych, którzy pobożnie zasnęli, jest przygotowana najwspanialsza nagroda -była to myśl święta i pobożna. Dlatego właśnie sprawił, że złożono ofiarę przebłagalną za zabitych, aby zostali uwolnieni od grzechu” (2Mch 12, 43-45). Tekst ten suponuje możliwość odpuszczenia grzechów po śmierci i celowość przebłagalnych ofiar za tych, którzy pobożnie zasnęli, mimo że zgrzeszyli, zatrzymując przy sobie amulety; ich stan bowiem nie jest ani potępieniem, ani oglądaniem Boga w niebie.

W innym miejscu Starego Testamentu znajdujemy takie słowa: „Miej dar łaskawy dla każdego, kto żyje, nawet umarłym nie odmawiaj oznak przywiązania” (Syr 7,33) albo: „Kładź chleby twoje na grobie sprawiedliwych” (Tb 4, 17). Obydwa teksty wskazują na obowiązek okazywania miłosierdzia zmarłym.

Sam Chrystus tak mówił o odpuszczeniu grzechów w przyszłym życiu: „Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym” (Mt 12, 32); „Pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko, dopóki jesteś z nim w drodze, by cię przeciwnik nie podał sędziemu, a sędzia dozorczy, i aby nie wtrącono cię do więzienia. Zaprawdę powiadam ci: nie wyjdiesz stamtąd, aż zwrócisz ostatni grosz” (Mt 5, 25-26).

Święty Paweł Apostoł wynik sądu szczegółowego przedstawił jako zbawienie jakby przez ogień”. „Według danej łaski Bożej, jako roztropny budowniczy, położyłem fundament, ktoś inny zaś wznosi budynek. Niech każdy jednak baczy na to, jak buduje. Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus. I tak jak ktoś na tym fundamencie-buduje: ze złota, ze srebra, z drogich kamieni, z drzewa z trawy, lub ze słomy, tak też jawne się stanie dzieło każdego, odsłoni je dzień (Pański); okaże się bowiem w ogniu, który je wypróbuje, jakie jest. Ten, którego dzieło wzniesione na fundamencie przetrwa, otrzyma zapłatę; ten zaś, którego dzieło spłonie, poniesie szkodę: sam wprawdzie ocaleje, lecz tak jakby przez ogień” (1Kor 3,10-15). Metaforyczne wyrażenie „ogień” nie daje jednak podstaw do określenia rodzaju kary w czyśćcu.

Według nowszych badań egzegetów dane o możliwości stopniowego oczyszczenia się z grzechów zawierają rozumiane w alegorycznym sensie e wyjaśnienia: „Zaprawdę powiadam ci: nie wyjdiesz stamtąd, aż zwrócisz ostatni grosz” (Mt 5, 26).

Święty Paweł mówiąc o praktyce przyjmowania „chrztu za zmarłych” (1Kor 15, 29) wskazał na obowiązek niesienia pomocy zmarłym, a stwierdzając, że przed Chrystusem zgina się kolano

mieszkańców „podziemia” (Flp 2, 10), upatrywał w nich raczej sprawiedliwych niż szatanów czy potępionych. Teksty biblijne dotyczące zbawienia lub potępienia (Mt 25, 31-46; Mk 9, 42-47) wskazują na zniesienie czyśćca w chwili Sądu Ostatecznego.

Jaka jest doktryna Kościoła katolickiego odnośnie czyśćca; „Kościół katolicki uczy, że dusze przebywające w czyśćcu pozbawione są do pewnego czasu uszczęśliwiającego oglądania Boga, które należy do istoty stanu człowieka w niebie; ufają one jednak, że osiągną pełnię zbawienia i zjednoczenia z Bogiem na zawsze; jakkolwiek wraz ze śmiercią ciała skończył się dla nich czas zasługi, to jednak zachowały one integralność życia nadprzyrodzonego, posiadane w chwili zejścia ze świata, a ich grzechy powszednie odpuszczane są w miarę wzrostu miłości ku Bogu; dzięki modlitwie zarówno uwielbienia Boga, jak i prośby o dobra dla siebie i innych mogą wpływać na los ludzi żyjących na ziemi (o sprawach ziemskich dowiadują się dzięki specjalnemu objawieniu Bożemu od aniołów albo od innych dusz) {*Encyklopedia Katolicka*, t. III s. 241).

Dusze w czyśćcu cierpią.

„Zesłał ogień z wysoka, kazał mu wejść w moje kości; zastawił sieć na me nogi, sprawił, że się cofnęłam; uczynił mnie spustoszoną, cierpiącą dzień cały” (Lm 1, 13).

„On mnie prowadził, iść kazał w ciemnościach, a nie w świetle (...)” (Lm3,2).

„Wszyscy, co drogą zdążacie, przyjrzyjcie się, patrzcie, czy jest boleść podobna do tej, co mnie przytłacza (...)” (Lm 1, 12).

Największym cierpieniem w czyśćcu jest tęsknota za oglądaniem Pana Boga. Święta Katarzyna porównuje tę boleść do głodu ciała; gdyby ktoś z głodu nie umierał, a był utrzymywany przy życiu, w miarę przedłużania się czasu rósłby jego głód i sprawiałby mu coraz większe bóle. Tak i dusze w czyśćcu tym bardziej cierpią, im dłużej trwa ich kara. Gdy młody człowiek spotka piękną i dobrą dziewczynę, zakocha się w niej do szaleństwa, a wkrótce nastąpi przymusowe oddalenie od uko-

chanej, rodzi się w nim tęsknota, myśli tylko o tym, jak się z nią spotkać i zostać przy niej na zawsze. Wie, że to nastąpi, ale za jakiś czas. Jak bardzo wtedy boli serce. Mimo nadziei na spotkanie taki człowiek schnie z tęsknoty, nic go nie cieszy. Każda chwila wydaje się wiecznością.

Dusza po śmierci człowieka wyraźniej poznaje, jakim dobrem jest Pan Bóg. Zakochuje się w Bogu do szaleństwa. Niestety przeszkody win i kar nie pozwalają na spotkanie z Najukochańszą Osobą. Trzeba na nie poczekać.

„Dusze pokutujące w czyścicu pragną oczyszczenia. Czy możemy sobie wyobrazić dziewczynę, która odważyłaby się przyjść na pierwszy bal w brudnej sukience i nie uczesana? Dusza w miejscu oczyszczenia, czyli w czyścicu, posiada tak światłe pojęcie o Bogu, że przedstawia się jej w oślepiającej piękności. Żadna siła nie zdołałaby jej zmusić, aby stanęła przed Jego Obliczem, jeżeli najdrobniejsza skaza nie została z niej jeszcze zmazana. Tylko doskonale czysta dusza odważy się stanąć przed Bogiem, aby oglądać Go twarzą w twarz”. „Jest tyle różnych rodzajów czyścica co dusz. Każdą duszę trapi tęsknota za Bogiem i to powoduje najboleśniejże cierpienie ze wszystkich. Poza tym jest każda dusza tak karana jak grzeszyła. To samo jest na ziemi, gdzie kara idzie w ślad za występkiem. Kto grzeszy obżarstwem, dostaje bólu żołądka i staje się otyły, kto za dużo pali, dostaje zatrucia nikotyną, albo i raka płuc itp. Żadna dusza nie chciałaby wrócić na ziemię i nadal żyć, ponieważ posiada poznanie, o którym my nie mamy pojęcia” (Maria Simma *Moje przeżycia z duszami czyścicowymi*, s. 19).

Drugim cierpieniem czyścicowym jest kara zmysłów. Ta kara w czyścicu ma pochodzić od jakiegoś zewnętrznego przedmiotu.

Człowiek przez grzech zwraca się ku jakiemuś zmysłowemu przedmiotowi, a odwraca się od Boga. Słusznie tedy, by przez niego był karany i oczyszczany. Naprowadza nas na takie rozumienie czyścicowej kary zmysłów opowiadanie Pana Jezusa o bogaczu i Łazarzu:

„Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień świetnie się bawił. U bram jego pałacu leżał żebrak okryty wrzodami, imieniem Łazarz. Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza; nadto i psy przychodziły i lizały jego wrzody. Umarł żebrak i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. Gdy w Otchłani, pogrążony w mękach, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. I zawołał: «Ojczy Abrahamie, ulituj się nade mną i poślij Łazarza; niech koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu». Lecz Abraham odrzekł: «Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz przeciwnie, niedolę: teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz», (Łk 16, 19-25).

Za życia bogacz ów grzeszył przez ubiór i język” - toteż w czyścicu okrył go płomień i nękało pragnienie.

## Czyściec - miłosierdziem Bożym

Fakt istnienia czyścica ukazuje wielkie miłosierdzie Boże dla grzeszników. Kto bowiem całe życie strawił w grzechach i nie ma już czasu na pokutę, może się pocieszyć, że jeszcze zdoła odpokutować za nie po śmierci, o ile zejdzie z tego świata w stanie łaski.

Wielu jest ludzi, którzy ciągle grzeszą, popełniają sporo grzechów ciężkich, a nie myślą o tym, żeby za nie pokutować. Jest ogromna rzesza tych zwykłych wierzących, co to modlą się, pracują, cierpią, grzeszą, spowiadają się i tak na okrągło. Ani nie są zimni, ani gorący. Miłość Boga u nich, to słaby płomyczek, ciągle gasnący na wietrze życia codziennego. Zapala się raz około Wielkiejnocy, bo tak wypada. I znowu gaśnie po jakimś czasie na cały rok. Jest szansa jeszcze w czyścicu rozpalić ten płomyczek do ogromnego płomienia miłości Boga, bez której nie wejdzie się do nieba, bo Bóg jest Miłością.

A co dzieje się z wielkimi grzesznikami, którzy nawracają się w ostatniej chwili życia? Miłosierdzie Boże im także daje szansę dostać się do nieba przez czyściec. Weźmy dla przykładu Rudolfa

Hössa ( 1900-1947), funkcjonariusza hitlerowskiego. Od 1934 r. pracował w nadzorze obozów koncentracyjnych, między innymi w Dachau. Zorganizował obóz w Oświęcimiu i został jego komendantem. Wiemy, co znaczy Oświęcim - największy hitlerowski obóz koncentracyjny i ośrodek masowej zagłady; około 40 podobozów; przeszło przez niego 4,5 miliona więźniów; zginęło około 4 milionów. To wszystko mocno obciążało sumienie Hössa, o czym pisał w swoich pamiętnikach. Niektórzy przypuszczają, że św. Maksymilian przez swoją śmierć męczeńską wyprosił dla niego łaskę nawrócenia. Święty Maksymilian ginie mając 47 lat. Tak samo Rudolf Hoss zostaje stracony mając 47 lat. Przed wykonaniem wyroku przez kilka dni spowiadał się u Ojca Prowincjała Księży Jezuitów z Krakowa. Bóg i nad nim okazał swoje miłosierdzie. Nawet taki zbrodniarz może dojść do nieba przez czyściec. O jak wielkie jest miłosierdzie Boże!

Prawie nikt z umierających ludzi, poza może małymi wyjątkami, nie jest tak czysty, aby mógł od razu znaleźć się w towarzystwie Boga, Matki Bożej, aniołów i Wszystkich Świętych - w niebie. Nie czuliby się tam dobrze dusza nieoczyszczona ani mieszkańcy nieba z nią. Porównajmy to z taką na przykład sytuacją. Gdzieś odbywa się wielkie przyjęcie. Wiemy, że są tam ludzie bardzo dostojni, elegancko ubrani, czysti. My wracamy z pola, zabłoceni, w gumiakach i kufajce. Mówią nam: wejdźcie na ucztę. Czy weszlibyśmy? Chyba bronilibyśmy się ile sił, mówiąc, że musimy się przygotować - umyć, uczesać, odpowiednio się ubrać. Gdyby jednak na siłę wciągnięto nas do środka, czy dobrze czulibyśmy się tam tak wyglądając; czy inni dobrze by się czuli z nami, gdybyśmy tacy usiedli do stołu?

Bóg w swoim miłosierdziu daje nam do dyspozycji te oczyszczalnię i szatnię - czyściec - abyśmy mogli należycie przygotować się do wejścia w towarzystwo, w którym mamy przebywać przez całą wieczność.

Nie tylko fakt istnienia czyścica okazuje wielkie miłosierdzie Boże dla grzeszników, ale i dogmat, że my żyjący na tej ziemi, możemy pomagać duszom w czyścicu.

## Błogosławieni miłosierni

Dusze czyścicowce nie mogą same sobie pomóc. Jak człowiek sparaliżowany, który jest pełnosprawny umysłowo, wszystko słyszy, widzi, rozumie, może mówić, pomagać innym radą, słowem, modlitwą, ale zmienić położenia ciała na wygodniejsze o własnych siłach nie może, jest tu całkowicie bezradny.

Mówi się zwykle, że cmentarz to „miasto ciszy”, przeciwieństwo miasta tętniącego życiem, w którym wszyscy dokądś spieszą, biegają. Na cmentarzu nikomu nigdzie się nie spieszy, zmarli leżą spokojnie. Czy rzeczywiście?

Czytamy na nagrobku: „Tutaj spoczywa śp. Babcia i Dziadek”. Wnukowie gdzie jesteście? Może z ulgą odetchnęliście, gdy odeszliśmy z tego świata, uważając nas za niepotrzebnych. Gdzie jesteście, czy zapomnieliście już o nas? „Zlitujcie się, przyjaciele, zlitujcie, gdyż Bóg mnie dotknął swą ręką” (Job 19, 21).

„Tu spoczywa śp. Matka i Ojciec” - dzieci, gdzie jesteście? Już zapomnieliście o nas? Byliście na pogrzebie, przychodzicie na Wszystkich Świętych, a poza tym nie pamiętacie. Zlitujcie się nad nami, zlitujcie się, bo ręka Pańska nas dosięgnęła. Podobnie woła żona do męża, mąż do żony. Ileż takich nagrobków można spotkać na cmentarzu. „Tu spoczywa śp. długoletni nauczyciel i wychowawca”. Nie ma tutaj tłoku, bo któż pamięta o swoich wychowawcach. Zlitujcie się nade mną, zlitujcie się moi wychowankowie, bo ręka Pańska mnie dosięgnęła.

Jest jeszcze jeden napis na grobie: „Tu spoczywa śp. długoletni Proboszcz tej parafii. I stąd dochodzi głos wołania. Ukochani, gdzie jesteście wy, których ochrzciłem, przygotowałem do I Komunii św., tyle razy rozgrzeszałem, błogosławiłem wasze małżeństwo. Gdzie jesteście? To dla was zrezygnowałem z młodości, kształćąc się w seminarium. To dla was wyrzekłem się założenia rodziny, bo wy byliście moją miłością, moimi dziećmi. Zostałem sam i nikt w tej chwili o mnie nie pamięta. Zlitujcie się, zlitujcie się, bo i mnie ręka Pańska dosięgnęła. Cmentarz to nie miasto ciszy. To ogromny krzyk i wołanie o miłosierdzie nasze

dla tych, którzy odeszli. Popatrzmy poprzez te groby dalej - bo nie tu spoczywa śp..., ale może w tej chwili w czyścicu. Starajmy się ujrzeć te dłonie wyciągnięte w geście żebraczym w naszym kierunku. Może to dłoń twego ojca, która podawała tobie tyle razy chleb? Może to ręka twojej matki, która tyle razy gładziła twoją główkę dziecięcą i ocierała łzy z policzków? Może to ręka twojej żony, twojego męża? Może to dłoń twojego kapłana ręka, która cię ochrzciła, rozgrzeszała, podawała Pana Jezusa, błogosławiła? Włóżmy w te wyciągnięte dłonie jałmużnę naszych modlitw, pokut, Mszy świętych. Cierpią, przez co grzeszyli. Starajmy się im pomóc. Gdy opuszczali Msze święte - starajmy się teraz za nich uczestniczyć. Mało korzystali ze spowiedzi świętej - my teraz za nich, częściej się spowiadajmy. Nie modlili się - my często trwajmy na modlitwie. Nie pościli - odmawiajmy sobie trochę tego, co lubimy.

Dociera do nas jeszcze jeden głos: głos matki, i to Matki Niebieskiej. I Ona kieruje swoje wołanie do nas o pomoc dla tych dusz. To przecież Jej cierpiące dzieci, które Ona bardzo kocha. Każda matka cierpi, gdy widzi, że dziecko jest w potrzebie. Wołajmy przez Nią, Matkę Miłosierdzia, o miłosierdzie do Boga. Ona chętnie wzmocni takie wołanie i spojrzy na nas swym miłościwym wejrzeniem.

Posłuchajmy już ostatniego wołania. Sam Bóg Ojciec zwraca się do nas, abyśmy duszom cierpiącym pomagali. Boże, to Ty sam nie możesz im pomóc? Bóg jest sprawiedliwy. Taki być musi. Im większa sprawiedliwość, tym większy porządek. Jest jednak również nieskończenie miłosierny. Skazuje na karę, bo sprawiedliwość się tego domaga. Chce jednak okazać miłosierdzie. I my możemy w tym pomóc.

Panujący może okazać łaskę skazańcowi, gdy zostanie przedstawiona prośba o amnestię. Pan Bóg od nas oczekuje tej prośby o amnestię, aby mógł uruchomić swoje miłosierdzie wobec tych dusz skazanych.

Wołajmy w czasie Mszy św. - załącznikiem Sam Jezus, Syn Boży; niech wzmocni to wołanie Matka Miłosierdzia. Niech

wszystkie dusze będą dzisiaj z czyścica uwolnione. Uwolnij Panie wszystkie, niech się cieszą radością wieczną z Tobą. Wołajmy nie tylko dzisiaj, ale stale przy różnych okazjach: gdy jesteśmy na Mszy świętej, gdy się modlimy, gdy widzimy pogrzeb, cmentarz, gdy słyszymy dzwony na Anioł Pański. Pamiętajmy o nich.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7).

„Nie jest bowiem Bóg niesprawiedliwy, aby zapomniał o czynie waszym i miłości, którą okazaliście dla imienia Jego, gdyście usługiwali świętym i jeszcze usługujecie” (Hebr 6, 10).

## ZAKOŃCZENIE

Żył pewien stary szejk. Był mądry. Udzielał wszystkim wspaniałych rad. Pewnego wieczora zaglądnął do jego namiotu anioł śmierci. „Słuchaj starszku, już sobie dosyć nażyłeś. Przygotuj się, jutro rano przyjdę po ciebie”. Starzec zaczął myśleć, co tu zrobić? Wziął szybkiego wielbłąda, dosiadł go i mimo nocy popędził na pustynię. Byle jak najdalej od namiotu.

Już świtało. Umęczony był i starszek, i zwierzę. Przydałaby się oaza. I rzeczywiście jest.

Jakie jednak było zdziwienie starca, gdy spotkał tam oczekującego go anioła śmierci. Obaj zresztą byli zdziwieni, bo i anioł nie wiedział wcześniej, dlaczego Pan Bóg kazał mu przekazać informację starcowi wieczorem w jego namiocie, a rano czekać na niego, tak daleko od miejsca, gdzie się ten namiot znajdował. Nie mogłem sobie wyobrazić - powiedział - jak ty, stary człowiek, zdołasz przez noc dotrzeć aż tutaj.

Znane jest nam epitafium: „Kim ty jesteś -ja byłem. Kim ja jestem - ty będziesz!”

Od śmierci nikt nie ucieknie. Okazujmy miłosierdzie tym, którzy od nas odeszli, bo wkrótce i my będziemy w takiej samej sytuacji. Oni też mogą nam pomagać teraz, a szczególnie w chwili śmierci naszej.

Amen.

## **UDZIAŁ W CHWALE CHRYSTUSA**

Czytanie; Ap 3, 14b.20-22 „To mówi Amen, Świadek wierny i prawdomówny, Początek stworzenia Bożego (...) Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną. Zwycięzcy dam zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem z mym Ojcem na Jego tronie. Kto ma uszy, niechaj posłyszysz, co mówi Duch do Kościołów”.

### **UWAGI DO CZYTANIA**

Czytanie jest wzięte z tej części Księgi Objawienia, której treścią jest troska św. Jana o siedem Kościołów w Azji Mniejszej (1, 4-3, 22). Sama liczba „siedem” jest liczbą symboliczną i ma charakter sakralny. Oznacza zatem nie tylko siedem konkretnych-społeczności wierzących w Azji, ale zgodnie z tradycją, przedstawia cały Kościół Chrystusowy. Można powiedzieć, że w „siedmiu listach” apostoła każdy wierzący wszystkich epok i czasów, może znaleźć przestrożę oraz zachętę do lepszej i bardziej ofiarnej służby Bogu i ludziom.

Chrystus uwielbiony, jaśniejący jak słońce i pełen mocy (Ap 1, 16; Dn 10, 5n) jest Panem, Królem i Arcykapłanem, Sędzią i Głową Kościoła (Dn 7, 9.13-14; Ez 43, 2).

W wizji Jana Chrystus jest „świadkiem wiernym i pierworodnym” (1, 5; 3,14) oraz „świętym prawdomównym” (3, 7.14). Określenie „świadek wierny”, jak wskazuje kontekst, posiada znaczenie mesjańskie i odnosi się do Chrystusa, podkreślając niezłomność Jego świadectwa. Był On zapowiedziany jako Boży wysłannik i nauczyciel (Iz 42, 1-3), jako „światłość dla narodów\* (Iz 42, 6), jako „Sługa Jahwe” (r. 49), który przez cierpienie (50, 4-9) i śmierć stanie się wiernym świadkiem - męczennikiem.

Słowem „Święty” określono samego Boga (Hbr 3, 3; Iz 40, 25; 1P 1, 15n). Prawdomówność Boga jest równoznaczna z wiernością Boga w dostrzymywaniu danych obietnic. Wierności tej

dopełnił Chrystus, który krwią i śmiercią przypieczętował głoszoną przez siebie Dobrą Nowinę o zbawieniu. Chrystus - to zarazem „Słowo, które było na początku u Boga” (J 1, 2; por. Kol 1, 15-18; Hbr 1, 2), czyli prazródło wszystkiego, co istnieje i nadaje sens historii wszechświata. Paweł apostoł powiada, że jest jeden Pan Jezus Chrystus, przez którego wszystko się stało i dzięki któremu my także jesteśmy” (1Kor 8, 6).

Autor Księgi Objawienia gani obojętność i brak gorliwości u chrześcijan Filadelfii (w. 15-16). Również z dezaprobatą odnosi się do fałszywego poczucia bezpieczeństwa, opartego na bogactwie: „mówisz, że jesteś bogaty i niczego mi nie potrzeba” (w. 17). To bogactwo i pewność siebie powodują zaślepienie: „nie wiesz jak jesteś nieszczęsny, godzien litości i biedny, i ślepy, i nagi” (w. 17b). Apostoł daje radę odbiorcom swego listu, by kupili sobie złota w ogniu oczyszczonego (w. 18) czyli, by pogłębili w sobie wiarę i bardziej kierowali się w życiu Bożą mądrością -Bożym słowem. „Szata biała” - symbolizuje ludzi wybranych przez Boga. Przybranie w szatę oznacza wewnętrzną, moralną przemianę człowieka.

W następnych wierszach znajdujemy zachętę do gorliwości i nawrócenia (w. 19), do posłuszeństwa głosowi Pana, który „stoi u drzwi, kołace i czeka cierpliwie na otwarcie”. Chce przyjść i „wieczerać” ze swoimi wybranymi (w. 20). Pukającym jest Chrystus, który nawołuje do pokuty i nawrócenia. Jego przyjście do człowieka nie niszczy jednak ludzkiej wolności, Przyjście Pana jest powolne. On czeka! Nie używa przemocy i gwałtu. Cierpliwie oczekuje.

Spożywanie wieczerzy symbolizuje wspólnotę z Bogiem i posiada sens eucharystyczny. Znajdujemy tu echo słów: „Jeśli mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy w nim przebywać” (J 14, 23).

Wreszcie Apostoł kieruje nasz wzrok ku przyszłości, w której to Chrystus pozwoli zasiąść ze sobą na tronie (w. 21). Tym „zwycięzcą” może zostać każdy człowiek dobrej woli posłuszny łasce

i współpracujący z Bogiem nad swym zbawieniem. Samą możliwość zwycięstwa nad śmiercią (1Kor 15, 26), szatanem (Hbr 2, 14), i światem (J 16, 33) zapewnił nam Chrystus za cenę swej męki, śmierci i zmartwychwstania. Po dokonaniu zbawczego dzieła Jezus zasiadł po prawicy Ojca (Hbr 10,12). Obecnie Chrystus dzieli się swoim zwycięstwem i chwałą z całym Kościołem, owszem, z każdym człowiekiem, który idzie za Nim i otwiera drzwi, gdy Pan kołace.

## **MYŚLI DO HOMILII**

### **Wszyscy powołani do pełni zwycięstwa**

Duże miasto. Wspaniałe, nowoczesne dzielnice, luksusowe mieszkania, a obok nich łąka i prymityw. Ludzie mieszkają nawet w suterynach. Nierzadko się zdarza, że w jednym pokoju żyje, pracuje, śpi i wypoczywa pięć i więcej osób - rodzice i dzieci. Jedynym chlebodawcą jest tu często tylko ojciec rodziny. Słabe zdrowie matki nie pozwala jej pracować i zarabiać na rodzinę. Jej troską jest dom. Gotuje, pierze, robi zakupy, wysyła dzieci do szkoły. Gdy zbliża się koniec miesiąca uderza w nią stale to samo zmartwienie: skąd pożyczyć pieniędzy na zakupienie żywności? Takich sytuacji nie brak w wielkich miastach i stolicach państw i to w dobie rozkwitu techniki. Jak winien zachować się chrześcijanin wobec takiego problemu? Czy może czynnie przeciwstawiać się złu, krzywdzie, niesprawiedliwości?

Każdy chrześcijanin jest powołany przez Chrystusa do wysiłku, do realnej pracy dla dobra innych. Stąd nie może obojętnie przechodzić obok problemu żyjących w biedzie materialnej

Statystyki podają, że dwie trzecie ludzi współcześnie nam żyjących głoduje. Oznacza to, że na każde 1000 osób aż 667 cierpi na brak elementarnych środków do życia i pozostaje w skrajnej łące.

Bóg, Ojciec najlepszy, nie chce tego stanu rzeczy. Nie godzi się na krzywdę i niesprawiedliwość. Historia zbawienia dowodzi, że Bóg "Staje" właśnie po stronie biednych, ubogich, potrzebujących, którzy znają smak głodu, ubóstwa i cierpienia. Wyrazem

tego są między innymi okoliczności, jakie towarzyszyły narodzeniu i całemu życiu Syna Bożego. Właśnie z powodu ubóstwa i braku ludzkiej życzliwości Dziecię Jezus złożono w żłobie (Łk 2, 7). Zbawiciel jest świadom, że lisy i ptaki mają swe miejsca spoczynku, „lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł wesprzeć” (Mt 8, 20). W opinii ludzi sobie współczesnych, Jezus jest zwykłym synem cieśli (Mt 13, 55).

Nauka Jezusa (Mt 5, 3; Łk 4, 18) w sposób niezbity potwierdza, że Bóg swą Dobrą Nowinę kieruje do wszystkich, ale przede wszystkim do ludzi ubogich. Święty Paweł wspańiale dostrzegł wartość wyniszczenia Syna Bożego dla nas, mówiąc: „Znacie przecież łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić” (2Kor 8,9). Niewątpliwie przyjdzie czas, kiedy wszyscy ubodzy staną przy boku ubożego Chrystusa. Będzie to czas, w którym Bóg otrze z oczu swych wybranych wszelką łzę, „a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żaloby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie” (Ap 21, 4). I głodu już wówczas nie będzie. Nie będzie suteryn, ani samotnie umierających osób. Nie będzie zrozpaczonych matek, które nie mogą zaspokoić głodu swych dzieci. Nie będzie krzywdy i niesprawiedliwości ani wyzysku człowieka przez człowieka. Wszystko, co złe i co sprawia ból, skończy się. Nastanie nowa era, w której rozwinie się nowa rzeczywistość, powstanie nowe niebo i nowa ziemia. Sprawdzianem wartości człowieka będzie jego świętość wewnętrzna, a nie pochodzenie, bogactwo czy spryt.

Mówiąc inaczej, Jezus Chrystus, Sędzia żywych i umarłych przyjdzie po raz drugi na ziemię. Będzie to czas żniwa, w którym prawdziwa pszenica zostanie odłączona od plew. Każdy będzie osądzony według własnych uczynków, zgodnie z tym, co uczynił dobrego lub złego. Każdy ludzki wysiłek zostanie uwzględniony. Rolnik, sportowiec, matka zatroskana o rodzinę, pracznka, lekarz, inżynier i sprzątacznka - wszyscy otrzymają sprawiedliwe wynagrodzenie. Wówczas staną obok siebie człowiek syty i głodny, bogaty i ubogi, prosty i uczoney, wielki i mały. Wtedy, zgodnie z

obietnicą Chrystusa człowiek ubogi, głodny, prosty i mały w oczach świata otrzyma palmę pierwszeństwa, zwycięstwo i nagrodę, która nie przemija. Jezus przyjdzie w chwale

Pole. Urodzajne pole. Na nim krząta się utrudzony pracą człowiek. W przeoraną glebę wsiewa złote ziarna pszenicy. Po co to robi? Dlaczego cenne ziarno powierza ziemi? Może to marnotrawstwo? Nie! Rolnik dobrze wie, że zasiew jest tylko etapem przygotowującym żniwa, że trzeba kilka miesięcy poczekać, by zebrać plon, owoc wysiłków. Dlatego pracy każdego rolnika towarzyszy nadzieja, owszem pewność, że włożony trud nie pójdzie na marne.

Ziarno łaski, wiary i życia Bożego wsiane w nas przez Chrystusa w chrzcie również kiedyś zaowocuje. Przyjdzie taki dzień, w którym Zbawiciel ukoronuje swych wybranych i jak mówi Księga Objawienia - pozwoli zasiąść na swoim tronie (3, 21). Będzie to nagroda za wierność, za walkę ze złem, za współpracę z łaską.

## Dzień Chrystusa

Przyjście Chrystusa nazywamy Jego dniem. Jest to „dzień Pański” (1Kor 5, 5), „dzień Chrystusa” (1Kor 1, 8), który zwykliśmy nazywać „sądem ostatecznym”. Święty Mateusz jednak (24, 3.27), św. Jan (1J 2, 28), św. Paweł (1Tes 2, 19; 1Kor 15, 23) oraz św. Jakub (5, 7) - używają jeszcze innych określeń, np. paruzja. Po polsku oznacza to objawienie się Chrystusa w chwale, Jego przyjście i obecność. W tym znaczeniu św. Piotr mówiąc o dniu Chrystusa, nazywa go „nawiedzeniem” (1P 2,12), a Paweł określa go jako „dzień gniewu i objawienia się sprawiedliwego sądu Boga” (Rz 2, 5). Terminem tym określano w starożytności oficjalną wizytę, przybycie władcy czy imperatora.

Obecnie w świadomości wiernych przyjście Chrystusa wiąże się często, ze zgrozą, kataklizmem, zburzeniem dotychczasowego porządku w świecie... Jest to typowy „Dies irae” - dzień gniewu, przed którym należy drzeć. Taka postawa oczywiście nie jest zdolna wychowywać wierzących do radości i tęsknoty za dniem

Pańskim. Pierwsi chrześcijanie inaczej widzieli ten dzień. Wyczekiwali go jako dnia przyjścia Jezusa do swoich i po swoich wybranych. Modlili się: „Przyjdź, Panie Jezu!” (Ap 22, 20). Musimy więc stwierdzić, że nasze pojęcie o dniu Pańskim - o paruzji są niepełne i jednostronne. Za wiele w nas lęku i grozy przed tym dniem a za mało nadziei i radosnego oczekiwania.

Pomyślmy o odejściu Chrystusa „do domu Ojca” i o zapowiedzi, że powróci do nas znowu, gdy tylko przygotuje swym wiernym miejsce. Oto słowa, które zapisał św. Jan. Mówi Jezus: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie ja jestem” (J 14, 1-3).

Z drugiej strony *Pismo święte* słusznie przedstawia ostateczne przyjście Chrystusa jako dzień gniewu (Rz 2, 5) czy dzień sądu (2 P 2, 9), ale trzeba podkreślić, że ów dzień gniewu będzie dotyczył wyłącznie ludzi złych, którzy wbrew łasce, uparcie trwali w grzechu i występkach. Tacy ludzie mają powody, by drżeć przed dniem Chrystusa. Marnują oni bowiem Boże dary. Sprawiedliwie należą im się zapłata za uczynki nieprawości.

## Ostatnie przyjście - pełnym zwycięstwem Chrystusa

Z całą pewnością dzień Chrystusa będzie dniem Jego pełnego tryumfu. Ale to nie wszystko. Razem z Jezusem będą przeżywać radość swego zwycięstwa wybrani. Będzie to zwycięstwo dobra nad złem, światła nad ciemnością, łaski nad grzechem, życia nad śmiercią. Można powiedzieć, że w owym dniu wszyscy święci, przyjaciele i wybrani Boży będą stanowić jakby żołnierski orszak Chrystusa Króla, a jako uczestnicy zwycięstwa będą żywym świadectwem zbawczej miłości Boga do ludzi. Podkreśla tę myśl św. Łukasz mówiąc: „A gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się nasze odkupienie” (Łk 21,

28). Święty Paweł zaś zwraca uwagę wiernym, że jest rzeczą słuszną u Boga odplacić uciskiem tym, którzy was uciskają, a wam, uciśnionym wraz z nami dać ulgę, gdy z nieba objawi się Pan Jezus (...) wymierzając karę tym, którzy Boga nie uznają i nie są posłuszni Ewangelii” (2Tes 1, 6-8).

Właśnie wówczas wszyscy pokrzywdzeni, opuszczeni, biedni i pogardzani przez bogatych -ci z dołów społecznych -zgromadzą się wokół Chrystusa (2Tes 2, 1). Oczywiście, że nie będą oni przeżywać grozy sądu, lecz uczestniczyć w zwycięstwie i chwale swego Zbawcy, które będzie również ich zwycięstwem. Do tych, którzy cierpią za życia zwraca się św. Piotr: „Cieszcie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały” (1P 4, 13).

Podstawą optymizmu i ufności chrześcijan jest obietnica życia wiecznego (1J 2,25) oraz fakt, że już „obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi” i jako tacy będziemy do Boga podobni (U 3, 1-2). Tę całą rzeczywistość razem z uczestnictwem w chwale Chrystusa ujmuje Księga Objawienia w zdaniu: „Zwycięzcy dam zasiąść wraz ze mną na moim tronie, jak i ja zwyciężyłem i zasiadłem z mym Ojcem na Jego tronie” (Ap 3, 21).

Taka jest ewangeliczna rzeczywistość i teologia powrotu Chrystusa oraz Jego dnia. Przyjdzie On by zabrać swoich „do domu Ojca”, przyjdzie z zaproszeniem, by zamieszkali w nowej ojczyźnie, w której przygotował nam miejsce i zapewnił wszelkie prawa jako obywatelom królestwa Bożego - łącznie z dziedzictwem wiecznego życia. Chrystus pragnie być razem z nami. I do wszystkich, którzy Mu byli wierni odezwie się z radosną zachętą: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, weźmijcie w posiadanie Królestwo, przygotowane wam od założenia świata” (Mt 25, 34). Radosny dzień Chrystusa można ująć jako rozgrywający się dramat. Każdy człowiek już dziś odgrywa konkretną rolę w tym dramacie. Od nas zależy jak wykonamy tę rolę i zadania, które Bóg nam zlecił, Samo nadejście dnia Zbawiciela będzie zawierało w sobie paruzę, a więc pełne chwały przyjście i objawienie się

Chrystusa; Jego ostateczne zwycięstwo nad złem i księciem ciemności, powszechne zmartwychwstanie ciał, sąd ostateczny, scalenie i wydoskonalenie całego wszechświata, dojście do pełni rozwoju Kościoła oraz doskonałe uwielbienie Ojca.

Chrystus przychodzi dziś

Oto inny obraz. Na bieżni zawodnicy. Chwila skoncentrowanej uwagi. Znak do startu. Każdy podrywa się do biegu. Serce bije, mięśnie pracują mocniej. Płuca częściej wypełniają się świeżym powietrzem. Praca całego organizmu, każdej komórki składa się na wynik, na odniesienie zwycięstwa. A rezultat? Pierwsze miejsce. Ale czyż mogą wszyscy zawodnicy być zwycięzcami? Przecież tylko jeden otrzymuje złoty medal.

Święty Paweł pisząc do wiernych w Koryncie, zaznacza, że zawodnicy stający do zapasów na stadionie odmawiają sobie wszystkiego, aby zdobyć nagrodę, która przemija. Chrześcijanin natomiast staje do walki ze złem, by otrzymać nagrodę nieprzemijającą (1Kor 9, 24-27). Jego sytuacja jest stokroć lepsza niż zawodnika na stadionie, gdyż przez chętną współpracę z Chrystusem zawsze może otrzymać niewiednący wieniec chwały. Każdy może zwyciężyć.

Spotkanie z Chrystusem nie jest sprawą tylko przyszłości. Ono dokonuje się „dziś”, „teraz”. Już obecnie należymy do królestwa Bożego. Ono jest w nas. Zbawcze przyjście Jezusa jest przyjściem w czasie. Całe nasze życie ma nie tylko wartość przemijania, ale wartość spotkania z Chrystusem. Stąd trzeba powiedzieć, że momentami zbliżającymi dzień Chrystusa są Jego ciągle przyjścia, chociaż jeszcze nie w blasku pełnej chwały. Gdy patrzymy na historię, łatwo w niej dostrzegamy - nawet w działaniu sił natury, w różnych kataklizmach i trzęsieniach ziemi czy zniszczeniach wojennych przychodzenie Pana. W takich chwilach bowiem łatwiej nam zwrócić uwagę, że dzień Pański zbliża się nieuchronnie. Ostatnim na ziemi przyjściem Jezusa dla każdego chrześcijanina jest śmierć. Jest to przyjście indywidualne, dzięki któremu stajemy przed Chrystusem

Panem. Codzienne przyjscia Jezusa prowadzą do rozstrzygającego spotkania z Nim w chwili śmierci, a ostatecznie do spotkania w paruzji, które rozpocznie uczestnictwo w pełnej chwale. Czy jednak' zadaniem wierzącego jest tylko bierne wyczekiwanie na to, co przyjdzie? Nie! Ochrzczony nie może stać z założonymi rękami i czekać na spełnienie się obietnicy Pana. Święty Piotr wyraźnie podkreśla: mamy równocześnie oczekiwać i starać się przyspieszać „przyjście dnia Bożego (...). Oczekujemy jednak według obietnicy nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkała sprawiedliwość” (2P 3,12). Właśnie to przyspieszanie ważne. Zostaliśmy powołani przez Chrystusa, by zapewnić ubogim mieszkanie, przyspieszać sprawiedliwość, przyczyniać się do usunięcia krzywdy, pracować nad własnym udoskonaleniem się, stawać po stronie uciśnionych, zapewniać pracę bezrobotnym, i należyty wypoczynek, zapewnić równość praw, obowiązków i przywilejów - to wszystko leży w zakresie powołania chrześcijan i ich współpracy z Chrystusem. Czyniąc swoje środowisko lepszym - przyspieszamy nadejście Pana.

Przychodzenie Jezusa dziś dokonuje się przede wszystkim w słowie i sakramentach. Przecież gdy w kościele czyta się *Pismo święte*, wówczas sam Chrystus do nas mówi (KL 7), a dzięki Ofierze Eucharystycznej łączymy się z Nim doskonale, zwłaszcza gdy spożywamy Jego Ciało.

Chrystus przychodzi do nas również w bliźnich, w drugim człowieku. To spotkanie z Jezusem w bliźnich jest tak bardzo ważne, że zadecyduje o ostatecznym losie człowieka. Cokolwiek bowiem czyniliśmy bliźniemu, Jezusowi uczyniliśmy (Mt 25, 35-36). Właśnie do tych, co dali głodnemu jeść, spragnionemu pić, bezdomnego przyjęli do domu, nagiego przyodziali, więźnia odwiedzili odezwie się Jezus: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, weźmijcie w posiadanie królestwo” (Mt 25, 34).

Trzeba pamiętać, że droga do pełnego zwycięstwa jest trudna. Prowadzi poprzez śmierć, która - zdaniem św. Pawła - zostanie pokonana jako ostatni bastion wroga (1Kor 2, 6). Wszechwładna

potęgą Chrystusa zniszczy również „władców tego świata” (2, 6) tzn. tych, którzy sięgą w świecie zła. Chrystus zniszczy szatana i jego współpracowników; „pokona wszelkie królestwo oraz wszelką zwierzchność, władzę i moc” (15, 24). Jednak wierni z tej racji, iż zostali „opieczętowani na dzień odkupienia\*(Ef 4, 30) i że mieszka w nich duch Chrystusowy (Rz 8, 11) mogą i powinni „całą swoją istotą” oczekiwać „przybrania za synów” (8, 23).

W ten sposób ostateczne zmartwychwstanie będzie dla chrześcijan radośnym i chwalebny, ale pod warunkiem, że w tym życiu często spotykali się z Nim zwłaszcza w Eucharystii i bliźnich. Właśnie w Eucharystii Zbawiciel daje ludziom siebie, swoje ciało „za życie świata” (J 6, 51). Jezus z całą stanowczością twierdzi: „Kto spożywa moje ciało i moją krew pije, ma życie wieczne, a ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6, 54).

Podobnie, w sposób konkretny spotykam Chrystusa w bliźnich, którym służę. Słowa Zbawcy są jednoznaczne: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili (...). Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, weźmijcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata” (Mt 25, 40.34).

— Czy w codziennym życiu pamiętam o tym, że jestem powołany do życia z Bogiem w Jego królestwie?

— Czy w trudnościach i walkach szukam sił w tej prawdzie wiary, że Chrystus przyjdzie i da mi udział w swojej chwale?

— Ile pracy wkładam w to, by tzw. „sąd ostateczny” był dla mnie dniem radości i wspólnego zwycięstwa z Chrystusem?

— Do mnie odnoszą się słowa *Pisma świętego*: „Zwycięzcy dam zasiąść wraz ze mną na moim tronie”.

## Wykaz skrótów

---

Ag	— Agenda Liturgiczna Diecezji Opolskiej
CSB	— Congregatio Sancti Basili (Bazylianie)
DA	— Dekret o apostołstwie świeckich
DK	— Dekret o posłudze i życiu kapłanów
DM	— encyklika Jana Pawła II O Bożym Miłosierdziu
DM nr	— Dekret o działalności misyjnej Kościoła, numer
DWCH	— Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim
PWR	— Deklaracja o wolności religijnej
Dz. nr	— Dzienniczek siostry Faustyny, numer akapitu
HA	— encyklika Piusa XII Haurictis aquas
KDK	— Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym
KK	— Konstytucja dogmatyczna o Kościele
KL	— Konstytucja o liturgii świętej
KO	— Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym
n	— następna stronica
nn	— następne stronice
O.P.	— Ordo Praedicatorum (Dominikanie)
opr.	— opracowanie
por.	— porównaj
s.	— stronica
SAC	— Societas Apostolorum Catholici (Pallotyni)
SJ	— Societas Iesu - Stowarzyszenie Jezuitów (Jezuici)
św.	— święty -a
WAM	— Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy
WatII.	— Sobór Watykański II
<b>ST</b>	— <b>Stary Testament</b>
Rdz	— Księga Rodzaju
Wj	— Księga Wyjścia
Kpł	— Księga Kapłańska
Lb	— Księga Liczb
Pwt	— Księga Powtórzonego Prawa
Joz	— Księga Jozuego
Sdz	— Księga Sędziów

Rt	— Księga Rut
1-2 Sm	— Pierwsza-Druga Księga Samuela
1-2 Kri	— Pierwsza-Druga Księga Królewska
1-2 Krn	— Pierwsza-Druga Księga Kronik
Ezd	— Księga Ezdrasza
Ne	— Księga Nehemiasza
Tb	— Księga Tobiasza
Jdt	— Księga Judyty
Est	— Księga Estery
1-2 Mch	— Pierwsza-Druga Księga Machabejska
Hi	— Księga Hioba
Ps	— Księga Psalmów
Prz	— Księga Przysłów
Koh	— Księga Koheleta czyli Eklezjastesa
Pnp	— Pieśń nad Pieśniami
Mdr	— Księga Mądrości
Syr	— Mądrość Syracha czyli Eklezjastyk
Iz	— Księga Izajasza
Jr	— Księga Jeremiasza
Lm	— Lamentacje
Ba	— Księga Barucha •
Ez	— Księga Ezechiela
Dn	— Księga Daniela
Oz	— Księga Ozeasza
Jl	— Księga Joela
Am	— Księga Amosa
Ab	— Księga Abdiasza
Jon	— Księga Jonasza
Mi	— Księga Micheasza
Na	— Księga Nahuma
Ha	— Księga Habakuka
So	— Księga Sofoniasza
Ag	— Księga Aggeusza
Za	— Księga Zachariasza
Ml	— Księga Malachiasza
Nt	<b>Nowy Testament</b>
Mt	— Ewangelia według św. Mateusza
Mk	— Ewangelia według św. Marka
Łk	— Ewangelia według św. Łukasza
J	— Ewangelia według św. Jana

Dz	— Dzieje Apostolskie
Rz	— List do Rzymian
1-2 Kor	— Pierwszy-Drugi List do Koryntian
Ga	— List do Galatów
Ef	— List do Efezjan
Fip	— List do Filipian
Kol	— List do Kolosa
1-2 Teks	— Pierwszy-Drugi List do Tesaloniczan
1-2 Tm	— Pierwszy-Drugi List do Tymoteusza
Tt	— List do Tytusa
Flm	— List do Filemona
Hbr	— List do Hebrajczyków
Jk	— List św. Jakuba Apostoła
	— Pierwszy-Drugi List św. Piotra Apostoła
1-2-3 J	— Pierwszy-Drugi-Trzeci List św. Jana Apostoła
Jud	— List św. Judy Apostoła
Ap	— Apokalipsa św. Jana

# Spis treści

Wstęp .....	3
<u>I dzień lub I niedziela misyjna</u>	
BÓG JEST MIŁOŚCIĄ .....	9
Kazanie misyjne: Ufam tobie Boże, bo mnie miłujesz - Jesteś bowiem „Miłością” - Jest to najwyższy akt ufności .....	9
ks. Tadeusz Chromik SJ: Miłujmy, ponieważ Bóg nas pierwszy umiłował .....	17
Materiał do homilii: Obraz Boga .....	27
Bóg pierwszy umiłował (dla dzieci).....	42
<u>I dzień lub II niedziela misyjna</u>	
WCIELENIE.....	49
Materiał do homilii: Wcielenie .....	49
<u>II dzień lub III niedziela misyjna</u>	
CHRZEST ŚWIĘTY .....	60
Materiał do homilii: Chrzest święty – usynowienie .....	60
ks. Tadeusz Chromik SJ: Chrystus objawił nam Ojca .....	71
Należę do ludu Bożego (dla dzieci) .....	78
<u>III dzień lub IV niedziela misyjna</u>	
POKUTA .....	87
Kazanie misyjne - tzw. prześlągalne: Grzechy przeciwko miłosierdziu Bożemu .....	88
ks. Tadeusz Chromik SJ: Bóg Miłosierny .....	97
Za mnie (dla dzieci).....	106
<u>IV dzień lub V niedziela misyjna</u>	
SAKRAMENT CHORYCH.....	113

Kazanie misyjne - namaszczenie chorych: Miłosierny samarytanin.....	113
<u>IV dzień lub VI niedziela misyjna</u>	
SAKRAMENT POKUTY .....	122
Kazanie misyjne; Syn marnotrawny .....	122
bp Stanisław Nowak; Modlić się, znaczy mieć Ojca.....	132
ks. Tadeusz Chromik SJ: • Bóg poszukuje człowieka .....	140
Chrystus nas pojednał (dla dzieci) .....	148
<u>V dzień lub VII niedziela misyjna</u>	
NASZE MIŁOSIĘRDZIE .....	157
Sakrament kapłaństwa.....	158
Myśli do homilii: Życie według” rad ewangelicznych .....	172
ks. Michał Sopoćko: Miłosierdzie Chrystusa w radach ewangelicznych .....	173
Kazania misyjne; Droga życia małżeńskiego .....	177
Samotność.....	186
ks. Tadeusz Chromik SJ: Miłujcie się wzajemnie (dla dzieci).....	192
<u>VI dzień lub VIII niedziela misyjna</u>	
KOŚCIÓŁ ŚWIĘTY.....	201
Kazanie misyjne; Wobec miłości miłosiernej „Albo za albo przeciw” .....	201
ks. Tadeusz Chromik SJ: Z boku Chrystusa narodził się Kościół.....	210
<u>VII dzień lub IX niedziela misyjna</u>	
DUCH ŚWIĘTY .....	220
Duch Święty .....	221
<u>VII dzień lub X niedziela misyjna</u>	
MATKA MIŁOSIĘRDZIA.....	238
Kazanie .misyjne: Matka miłosierdzia .:.....	238

VIII dzień lub XI niedziela misyjna

MISTERIUM PASCHALNE CHRYSYUSA .....	249
ks. Anasztazy Bławat SAC:	
Kontemplacja Miłosierdzia Bożego w Misterium Paschalne .....	250
Materiał do homilii:	
„Rytm” w relacji: Bóg i człowiek.....	262
ks. Tadeusz Chromik SJ:	
Bóg przez Chrystusa pojednał nas ze sobą.....	280
Kazanie misyjne:	
Do końca nas umiłował .....	289

VIII dzień lub XII niedziela misyjna

MOJE MISTERIUM PASCHALNE.....	298
Kazanie misyjne:	
Miłosierny także po śmierci człowieka .....	299
ks. Tadeusz Chromik SJ:	
Udział w chwale Chrystusa.....	310
WYKAZ SKRÓTÓW.....	320
SPIS TREŚCI .....	323